

PO OBU STRONACH ODRY

PO OBU STRONACH ODRY

**Polska, Niemcy i ich wzajemne relacje
w XX i XXI wieku – wybrane problemy**

pod redakcją Katarzyny Kąckiej



Toruń 2011

SCIENTIA



NOBILITAT

Po obu stronach Odry
Polska, Niemcy i ich wzajemne relacje
w XX i XXI wieku – wybrane problemy
pod redakcją Katarzyny Kąckiej

Biblioteczka „Historii i Polityki” 2/2011
www.historiaipolityka.pl

Redaktor wydawniczy Serii
Patrik Tomaszewski

Recenzja
prof. dr hab. Ralph Schattkowsky
prof. dr hab. Ryszard Michalski

Redakcja i korekta
Danuta Murawska

Projekt okładki
Magdalena Studzińska

DTP/Druk
CYCERO.PL STUDIO DOBREJ KSIĄŻKI

Copyright © Katarzyna Kącka
Copyright © „Historia i Polityka” & CYCERO.PL

Wydanie I

ISBN 978-83-928698-5-6

cycero.pl | studio
dobrej
książki

CYCERO.PL

ul. Kusocińskiego 2a, 87-100 Toruń

tel. 661 922 242, 661 922 949

www.cycero.pl, studio@cycero.pl



Sprzedaż wysyłkowa:

CYCERO.NET KSIĄŻKI W SIECI

www.cycero.net

sklep@cycero.net

Spis treści

WSTĘP.....	9
------------	---

I. SYSTEM POLITYCZNY

AGNIESZKA NITSZKE, <i>Zasada federalizmu w ustroju i praktyce Republiki Federalnej Niemiec</i>	17
ADAM HOŁUB, <i>Status i funkcjonowanie partii radykalnej lewicy w Polsce i w Niemczech na przełomie XX i XXI wieku</i>	55

II. HISTORIA I POLITYKA

PIOTR ZARICZNY, <i>PRL i NRD – czy tylko związki wymuszone politycznie?</i>	83
MARCIN ZABORSKI, <i>Pożegnanie z Eriką Steinbach? Niemcy w prezydenckiej kampanii wyborczej w Polsce w 2010 roku</i>	116
KATARZYNA KĄCKA, <i>Historia, normalizacja, pojednanie, dialog, czyli medialny bilans dwudziestolecia stosunków polsko-niemieckich</i>	138

III. KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO

SYLWIA GROCHOWINA, <i>Kształcenie nauczycieli w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w latach 1939–1945</i>	165
MATEUSZ WILIŃSKI, <i>Lipski schyłek NRD '89. Poniedziałkowe modlitwy o pokój w kościele św. Mikołaja w świetle wspomnień ks. Christiana Fühlera i dokumentów Stasi</i>	188
KAMILA SIERZPUTOWSKA, <i>Polacy w Berlinie – kondycja społeczności i działalność organizacyjna w czasie politycznego przełomu (1989–1991)</i>	204

IV. GOSPODARKA

MICHAŁ M. KOSMAN, <i>Między Rosją a Niemcami. Geopolityczne uwarunkowania bezpieczeństwa energetycznego Polski</i>	223
Maria Ewa Szatlach, <i>Zarządzanie recesją gospodarczą – przypadek Niemiec</i>	255

Inhaltsverzeichnis

EINLEITUNG.....	9
------------------------	----------

I. POLITISCHES SYSTEM

<i>AGNIESZKA NITSZKE, Das Föderalismusprinzip im System und in der Praxis der Bundesrepublik Deutschland</i>	<i>17</i>
<i>ADAM HOŁUB, Der Status und das Funktionieren einer radikalen Linkspartei in Polen und Deutschland um die Wende vom 20. zum 21. Jahrhundert</i>	<i>55</i>

II. GESCHICHTE UND POLITIK

<i>PIOTR ZARICZNY, Die Volksrepublik Polen und die DDR – nur politisch erzwungene Beziehungen?</i>	<i>83</i>
<i>MARCIN ZABORSKI, Abschied von Erika Steinbach? Deutschland im polnischen Präsidentschaftswahlkampf 2010.....</i>	<i>116</i>
<i>KATARZYNA KĄCKA, Geschichte, Normalisierung, Versöhnung, Dialog – mediale Bilanz der deutsch-polnischen Beziehungen in den letzten zwanzig Jahren.....</i>	<i>138</i>

III. KULTUR UND GESELLSCHAFT

<i>SYLWIA GROCHOWINA, Die Bildung der deutschen Lehrer im Reichsgau Danzig-Westpreussen in den Jahren 1939–1945.....</i>	<i>165</i>
<i>MATEUSZ WILIŃSKI, Leipziger DDR-Untergang 1989. Die Montagsgebete in der Nikolaikirche im Lichte von Pfarrer Christian Führers Erinnerungen und Stasi-Unterlagen</i>	<i>188</i>
<i>KAMILA SIERZPUTOWSKA, Polen in Berlin – Der Zustand der Gemeinschaft während der politischen Wende (1989–1991)</i>	<i>204</i>

IV. WIRTSCHAFT

MICHAŁ M. KOSMAN, <i>Zwischen Russland und Deutschland. Die geopolitischen Bedingungen der Energiesicherheit Polens</i>	223
MARIA EWA SZATLACH, <i>Das Management der wirtschaftlichen Rezession – das Beispiel Deutschlands</i>	255

Wstęp

Wpływ Niemiec na dzieje dwudziesto- i dwudziestopierwszowiecznej Europy jest niezaprzeczalny. Przebieg drugiej wojny światowej, a później istnienie dwóch państw niemieckich, należących do różnych układów politycznych, w istotny sposób rzutowało na porządek europejski przez kilkadziesiąt powojennych lat. Demontaż zimnowojennego ładu na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku oznaczał całkowitą reorganizację dotychczasowego układu sił w Europie. Zjednoczone Niemcy po raz kolejny stanęły przed koniecznością zdefiniowania swojego miejsca i roli w polityce europejskiej. Umiejętne stosowanie instrumentów *Zivilmacht*, czyli wdrażanie i propagowanie demokracji oraz praw człowieka, inicjowanie wielostronnej współpracy na arenie międzynarodowej, rezygnacja z uprawiania polityki z pozycji siły – taka postawa sprawiła, że współcześnie Niemcy są jednym z głównych kreatorów europejskiej rzeczywistości na wszystkich niemal poziomach: politycznym, gospodarczym oraz w zakresie bezpieczeństwa. Obecnie trudno zaprzeczyć, że Republika Federalna Niemiec jest pod wieloma względami najważniejszym sąsiadem Polski. Dlatego nad Wisłą z wielką uwagą obserwuje się rozwój sytuacji za zachodnią granicą. Ponadto geograficzna bliskość obu krajów sprawia, że porozumienie się oraz określenie zasad współpracy nie są kwestią wyboru, ale koniecznością. Dobre wzajemne relacje są ważne także w kontekście współdziałania obu państw w ramach najważniejszych instytucji międzynarodowych: Unii Europejskiej, Paktu Północnoatlantyckiego, Organizacji Narodów Zjednoczonych, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Trójkąta Weimarskiego.

Wzajemne zainteresowanie Polaków i Niemców swymi sprawami nie jest równomierne. W Polsce, dla której Niemcy są jednym z najważniejszych partnerów gospodarczych, jest ono znacząco wyższe. Badania porównawcze wskazują, że również wiedza Polaków na temat Niemców jest dużo większa niż Niemców na temat Polaków. Uwaga zachodniego sąsiada jest skierowana przede wszystkim na Francję – głównego politycznego partnera RFN. Zainteresowanie Polaków Niemcami, widoczne na wielu płaszczyznach, skutkuje trwałą obecnością zagadnień z zakresu relacji polsko-niemieckich w dyskusjach politycznych, doniesieniach medialnych i pracach naukowych. Dwudziesta rocznica podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego w 2011 roku była szczególną okazją do ponownego przyjrzenia się stosunkom polsko-niemieckim oraz ich historii, roli obu państw w polityce europejskiej, a także ich wewnętrznym problemom, które zwłaszcza w dobie globalizmu wpływają na sytuację państw sąsiedzkich.

Niniejsza publikacja jest głosem w toczącej się od lat dyskusji na tematy polsko-niemieckie. Autorzy zamieszczonych w niej szkiców przedstawiają wybrane aspekty funkcjonowania Niemiec, Polski oraz ich wzajemnych relacji współcześnie i w nieodległej przeszłości. Cezurą początkową jest druga wojna światowa, choć pewne problemy wymagały odwołania się do czasów wcześniejszych. W niektórych tekstach autorzy skupiają się na kwestiach szczegółowych, by przez ich pryzmat lepiej ukazać pewne zjawiska. W innych, o charakterze analitycznym, ujmują problemy w szerszej perspektywie. Łącznie prezentowane opracowania zawierają pewien fragment wiedzy o ostatnich kilkudziesięciu latach sąsiedztwa polsko-niemieckiego.

Tom dzieli się na cztery bloki tematyczne. Pierwszy: *System polityczny* składa się z dwóch szkiców. Agnieszka Nitszke omawia jedną z zasad ustrojowych powojennego porządku konstytucyjnego w Niemczech, jaką jest federalizm. Zajmuje się głównie jego rozwojem w warunkach demokracji, czyli w Republice Federalnej Niemiec, ale analizuje także elementy ewolucji prawnoustrojowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Autorka wskazuje, co i w jaki sposób wpłynęło na obecny kształt federalizmu niemieckiego. Wymienia między innymi koncepcje przedstawicieli wielkich mocarstw co do charakteru państwa niemieckiego, przepisy ustawy zasadniczej, opisuje proces zjednoczenia Niemiec oraz współczesne reformy ustroju federalnego. Adam Hołub natomiast przeprowadza analizę porównawczą miejsca i sposobu funkcjonowania w Polsce i w Niemczech współczesnych

ugrupowań z nurtu radykalnej lewicy. Jak podkreśla, partie te są dostrzegalnym, choć niezbyt istotnym problemem sceny politycznej w obu państwach. Działają w warunkach demokracji, lecz mniej lub bardziej otwarcie mówią o odbudowie systemu komunistycznego, a tym samym nawołują do odrzucenia zasad demokratycznych. Mimo to władze obu państw nie decydują się na ich delegalizację na podstawie istniejących przepisów prawa. Autor wskazuje na kilka przyczyn tego stanowiska: partie te są uznawane za nieliczące się w systemie politycznym (uzyskują mierne efekty wyborcze), manifestują swe poglądy w formach dopuszczalnych w demokracji (strajki, demonstracje, petycje), a legalne działanie daje większe możliwości kontrolowania ich środowisk.

Część druga tomu, poświęcona *Historii i polityce*, składa się z trzech artykułów. Piotr Zariczny zastanawia się nad historycznymi już relacjami PRL–NRD, zadając pytanie, czy była to wyłącznie politycznie wymuszona współpraca w ramach systemu państw demokracji ludowej? Dochodzi do wniosku, że obywatele obu państw nie łączyła wspólnota socjalistyczna ani wspólnota losu, ale dialog pozapolityczny, który stał się intelektualnym fundamentem rozpoczętego w 1990 roku procesu zbliżenia między społeczeństwami Polski i zjednoczonych Niemiec. Za autorów tego sukcesu P. Zariczny uważa przede wszystkim polityków z Tadeuszem Mazowieckim i Bronisławem Geremekiem na czele, którzy przejęli władzę w Polsce po 1989 roku, a wcześniej aktywnie uczestniczyli w nieoficjalnych i pozarządowych kontaktach polsko-niemieckich. Stawia tezę, że dzięki temu łatwiej pokierowano procesem zmniejszania dystansu między społecznościami obu krajów. Dwa kolejne szkice poruszają sprawy bardziej współczesne, choć nie brakuje w nich odniesień do przeszłości. Marcin Zaborski analizuje prezydencką kampanię wyborczą pod kątem obecności w niej tematyki Niemiec, Niemców i relacji polsko-niemieckich. Jak podkreśla, pojawiła się ona wraz ze znanymi od dawna stereotypami i resentymentami, lecz z nieoczekiwanym skutkiem. Nie wywoływała bowiem – w przeciwieństwie do poprzednich kampanii – szerszych dyskusji, zazwyczaj ograniczano się do krótkiej wymiany zdań w danej kwestii, niektóre poruszane sprawy nie spotkały się z żadną reakcją ani komentarzem. Przyczyny tych zmian autor upatruje w odwróceniu skierowanych na zewnątrz wektorów nieufności Polaków. W 2010 roku wychodząc poza strefę wspólnoty narodowej politycy uczestniczący w walce wyborczej zwracali się raczej w stronę Rosji, Rosjan

i stosunków polsko-rosyjskich (co wiązało się z tragicznymi wydarzeniami z 10 kwietnia 2010 r.). Problematyka niemiecka nie budziła emocji. W rezultacie zrezygnowano w znacznym stopniu z przypominania trudnej polsko-niemieckiej przeszłości na rzecz poszukiwania dróg współpracy. Katarzyna Kącka natomiast zajęła się obrazem ostatnich dwudziestu lat stosunków polsko-niemieckich zaprezentowanym w polskich mediach – szczególnie w prasie – w rocznicę podpisania traktatu o dobrym sąsiedztwie. W roku 2011, oficjalnie uznanym za „Rok obchodów 20-lecia polsko-niemieckiego Traktatu o Dobrym Sąsiedztwie”, podsumowywano dorobek tego okresu, zorganizowano też z tej okazji liczne uroczystości i imprezy na szczeblu państwowym i lokalnym. Bilanse zysków i strat sąsiedzkiej współpracy sporządzili także polscy dziennikarze i publicyści. Z analizy przekazów głównych polskich tytułów prasowych wynika, że dziennikarze raczej omijali trudne tematy. Wpisując się w rocznicową retorykę, obecne stosunki polsko-niemieckie ukazywali najczęściej jako pasmo sukcesów.

W części trzeciej: *Kultura i społeczeństwo* autorzy trzech szkiców sięgają do czasów nieco już odległych. Sylwia Grochowina omawia system kształcenia nauczycieli w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (*Reichsgau Danzig-Westpreussen*). Proces ten ukazuje na szerszym tle radykalnych zmian politycznych i społecznych przeprowadzanych przez nazistów w ramach tzw. *Gleichschaltung*, czyli „ujednolicenia”, po przejęciu przez nich władzy w Niemczech. Namiestnik Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie Albert Forster, który zajmował się wprowadzaniem w życie nowej polityki na Pomorzu, dążył do przeistoczenia podległego mu terenu w „kryształowo niemiecki”. Zdaniem autorki, wpłynęło to decydująco na kształt wdrażanej tam polityki oświatowej. Szkoła stała się jednym z głównych instrumentów praktycznej realizacji polityki narodowościowej. Wiele zależało od odpowiedniego przygotowania nauczycieli, których rolą było nie tyle przekazywanie wiedzy, ile germanizowanie i indoktrynowanie uczniów. Dwa kolejne teksty dotyczą wydarzeń z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Mateusz Wiliński analizuje rolę Kościoła i religii jako konkurencji dla ideologii NRD. Czyni to na przykładzie poniedziałkowych modlitw o pokój, które odbywały się w latach osiemdziesiątych w kościele pw. św. Mikołaja w Lipsku. Jako materiał badawczy posłużyły mu wspomnienia bezpośredniego uczestnika nabożeństw, ks. Christiana Führera, oraz dokumenty zgromadzone w Archiwum Federalnego Pełnomocnika

do spraw Akt Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego byłej NRD. Subiektywizm źródeł z pewnością nie ułatwił autorowi zadania. M. Wiliński przekonuje w swoim studium, że w totalitarnych państwach bloku socjalistycznego istotnym przeciwnikiem ideologicznym w walce o rząd dusz były właśnie Kościoły. W Niemieckiej Republice Demokratycznej stały się one ośrodkami niezgody na socjalistyczną rzeczywistość. Kościelne *Freiräume* („wolne przestrzenie”) gromadziły nie tylko wiernych, ale i niewierzących, którzy negowali jej ograniczenia. Kamila Sierzputowska zaś w szkicu o socjologicznym zacięciu charakteryzuje polską społeczność w Berlinie w czasie demokratycznego przełomu. Z badań Urzędu Statystycznego Berlina Zachodniego wynikało, że zameldowani w tym mieście Polacy stanowili trzecią – po Turkach i Jugosłowianach – pod względem wielkości grupę wśród cudzoziemców. Autorka ukazuje Polaków jako zbiorowość o wyraznie heterogenicznym charakterze. Wśród zmiennych wpływających na tę niejednorodność wymienia przede wszystkim przyczyny oraz czas wyjazdu, następnie status prawny w Niemczech, poziom wykształcenia, sytuację społeczno-zawodową, znajomość języka niemieckiego, wreszcie wiek, płeć i światopogląd. Motywy emigracji automatycznie klasyfikowały daną osobę jako uchodźcę, azylanta lub przesiedleńca. Kamila Sierzputowska zwraca uwagę na niewielką aktywność polskiej społeczności w strukturach polonijnych w Berlinie. Działalność organizacyjna w czasie przełomu straciła już wówczas na atrakcyjności, a bliskość ojczyzny i swoboda podróży sprawiły, że wśród Polonii zanikały potrzeby związane z tego rodzaju uczestnictwem.

Ostatnia część książki jest poświęcona zagadnieniom gospodarczym. Michał M. Kosman analizuje problem bezpieczeństwa energetycznego Polski pod kątem uwarunkowań geopolitycznych oraz jej strategicznego położenia między Rosją a Niemcami. Tym samym unaocznia nowy wymiar znaczeniowy pojęcia bezpieczeństwo: wcześniej było ono rozumiane przede wszystkim w kategoriach militarnych i ekonomicznych, w ostatnich czasach zyskiwało sens kulturowy, ekologiczny i obecnie energetyczny. Narzucającym się w tym kontekście przykładem jest Gazociąg Północny, który od początku wzbudzał w regionie negatywną reakcję. Podjęta przez Polskę i inne kraje bałtyckie strategia zablokowania lub opóźnienia jego budowy przez eksponowanie licznych wątpliwości na arenie europejskiej nie powiodła się, choć – jak wskazuje autor – osiągnięto pewne kompromi-

sy w zakresie liberalizacji rynku energetycznego Unii Europejskiej. Maria Ewa Szatlach omawia na przykładzie Niemiec – zaliczanych do czołowych wysoko rozwiniętych państw świata – niezwykle aktualny temat, jakim jest zarządzanie recesją gospodarczą. Autorka sugeruje, że sukces gospodarczy Niemiec wynika przede wszystkim z doskonale rozwiniętej infrastruktury i położenia geograficznego, zapewniającego dostęp do rynków Europy Środkowowschodniej. Niemcy jako największy i najważniejszy rynek w Unii Europejskiej w pewnym sensie ponoszą największe koszty kryzysu. Jednak mimo spowolnienia gospodarki unijnej, wywołanego koniecznością walki poszczególnych państw z deficytem budżetowym, Niemcy odnotowały wzrost PKB wyższy od średniego PKB bogatych regionów obszaru euro, a niemieckie podmioty gospodarcze są obciążone znacznie mniejszym zadłużeniem niż podmioty w pozostałych krajach UE. Ze względu na swoją kondycję prawdopodobnie Niemcy nie będą musiały ani znacząco zwiększać podatków, ani obniżać wydatków publicznych. Ostatecznie więc – jak twierdzi autorka – przeciętny Niemiec poniesie dużo mniejsze skutki światowego kryzysu niż mieszkańcy innych regionów.

Prezentując niniejszą książkę autorzy liczą, że spotka się ona z zainteresowaniem wszystkich Czytelników, których zajmuje problematyka niemiecka. Mamy nadzieję, że publikacja wzbogaci bibliografię stosunków polsko-niemieckich i zostanie przyjęta jako ważny głos w dyskusji nad stanem tych relacji. Chcemy także wierzyć, że uda się nam w jakimś stopniu wpłynąć na wzajemne zrozumienie Polaków i Niemców.

Katarzyna Kącka

I

SYSTEM POLITYCZNY

AGNIESZKA NITSZKE^{*}

Zasada federalizmu w ustroju i praktyce Republiki Federalnej Niemiec

Jedną z zasad ustrojowych powojennego porządku konstytucyjnego w Niemczech jest federalizm. Zainteresowanie badaczy tej problematyki skupia się na Republice Federalnej Niemiec, gdyż tylko w odniesieniu do tej części Niemiec można mówić o rozwoju federalizmu w warunkach demokracji. Jednak nie sposób całkowicie pominąć zagadnień związanych z ewolucją prawnoustrojową Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jeden z punktów niniejszego opracowania prezentuje tę tematykę.

Na obecny kształt federalizmu niemieckiego miało wpływ kilka istotnych wydarzeń, poczynwszy od koncepcji aliantów co do charakteru państwa niemieckiego, przez przepisy ustawy zasadniczej, następnie zjednoczenie Niemiec, po ostatnie reformy ustroju federalnego.

Zasady federalizmu niemieckiego

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Niemcy znalazły się pod okupacją zwycięskich mocarstw. Wkrótce okazało się, że nie są one w stanie dojść do porozumienia co do przyszłości tego państwa jako całości. Inte-

^{*} **Agnieszka Nitszke** – politolog, pracownik Katedry Teorii i Strategii Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zajmuje się teorią federalizmu, partiami oraz procesami integracyjnymi w Europie i na świecie.

resy polityczne Związku Radzieckiego w tej części Europy spowodowały, że mocarstwa zachodnie – Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja – postanowiły przejąć inicjatywę i doprowadziły do utworzenia państwa na okupowanych przez siebie terytoriach¹. Wcześniej alianci przygotowali grunt pod nowe państwo: wspierali odbudowę instytucji państwowych na szczeblu komunalnym i krajowym, odrodzenie i rozwój demokratycznych partii politycznych². Dzięki tym staraniom już wkrótce było możliwe podjęcie współpracy między różnymi krajami niemieckimi.

Na przełomie lutego i marca 1948 r. podczas konferencji przedstawicieli trzech mocarstw okupacyjnych i krajów Beneluksu w Londynie opracowano plan stopniowego tworzenia państwa niemieckiego. Postanowienia te zostały zawarte w trzech dokumentach. Dotyczyły one zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego, rewizji podziału administracyjnego w strefach okupacyjnych oraz założeń statutu okupacyjnego³. Uczestnicy konferencji ustalili też ogólne zasady, na których miałyby się opierać przyszła konstytucja niemiecka. Najważniejsze z nich, z punktu widzenia omawianej tematyki, to gwarancja systemu federalnego i ochrona praw krajów związkowych oraz powołanie administracji centralnej⁴. Na spotkaniu gubernatorów wojskowych stref okupacyjnych i premierów krajów niemieckich 1 lipca 1948 r. we Frankfurcie opracowano zbiór dokumentów, które, jak pisze Jan Wąsicki, „są niejako metryką narodzin Republiki Federalnej Niemiec”⁵.

Rada Parlamentarna, której celem było opracowanie projektu konstytucji, zebrała się w Bonn 1 września 1948 r.⁶ Składała się ona z sześćdziesięciu pięciu członków⁷. Rada pracowała do 23 maja 1949 r. Jeszcze wcześniej

¹ Początkowo na mocy porozumienia Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych 1 I 1947 r. utworzono Bizonię – połączenie stref brytyjskiej i amerykańskiej; 8 IV 1949 r. po dołączeniu strefy francuskiej powstała Trizonia.

² E. Cziomer, *Zarys historii Niemiec powojennych 1945–1995*, Warszawa–Kraków 1997, s. 25.

³ Ibidem, s. 52.

⁴ Ibidem, s. 53.

⁵ J. Wąsicki, *Rzesza a kraje niemieckie 1914–1949*, Poznań 1977, s. 404–405. W dokumentach zakładano m.in. zwołanie zgromadzenia ustrojodawczego najpóźniej do 1 IX 1948 r. oraz ustalenie granic krajów związkowych.

⁶ Przewodniczącym Rady został K. Adenauer, przewodniczącym komisji ustawodawczej prof. C. Schmid. E. Cziomer, op. cit., s. 54.

⁷ W pracach Rady uczestniczyło również 5 delegatów z Berlina z głosem doradczym. U. Münch, K. Meerwaldt, *Geschichtlicher Rückblick*, [w:] *Föderalismus in Deutschland*, „Informationen zur politischen Bildung”, 2002, nr 6, s. 12.

ustalono, że przyszła konstytucja, ze względu na planowany prowizoryczny charakter tego dokumentu – gdyż jeszcze wierzono, że wkrótce będzie możliwe zjednoczenie wszystkich czterech stref okupacyjnych i wspólne opracowanie nowej konstytucji – będzie nosiła nietypową nazwę Ustawy Zasadniczej (UZ). Przyjęto również, że konstytucja zostanie zatwierdzona przez parlamenty krajowe, a nie przez obywateli w referendum.

W trakcie prac nad konstytucją pojawił się szereg problemów. Dotyczyły one również struktury państwa. Delegaci krajów północnych opowiadali się za związkiem państw. Z kolei przedstawiciele krajów południowych optowali za rozwiązaniami federalnymi. Ostatecznie zwyciężyła koncepcja federalistyczna, ale już wówczas istniały rozbieżności w stanowiskach poszczególnych partii politycznych co do kształtu federalizmu. Dzięki staraniom socjaldemokratów (SPD) wspartych przez mocarstwa okupacyjne wzmocniono związek zapewniając korzystny system podatkowy i regulację przepływów finansowych między federacją a krajami.

Inną kwestią sporną okazał się rodzaj drugiej izby parlamentu. Brano pod uwagę dwie możliwości. Jedną był senat, w którym wszystkie kraje, niezależnie od ich potencjału demograficznego, byłyby reprezentowane przez taką samą liczbę deputowanych; drugą zaś rada związkowa, w której każdy kraj miałby liczbę reprezentantów proporcjonalną do liczby ludności. Ponadto w pierwszym wariantcie deputowani pochodziliby z wyborów powszechnych, a w drugim byłiby wybierani przez egzekutywy krajowe. Ostatecznie zdecydowano o utworzeniu Rady Związkowej (Bundesrat), której przedstawiciele są wybierani przez egzekutywy krajowe proporcjonalnie do potencjału demograficznego każdego z krajów.

Projekt został 8 maja 1949 r. przyjęty przez Radę Parlamentarną i 12 maja skierowany do zatwierdzenia przez gubernatorów mocarstw zachodnich oraz ratyfikacji przez parlamenty krajowe⁸. Ustawa Zasadnicza weszła w życie 23 maja 1949 r. – data ta podawana jest jako oficjalny początek istnienia Republiki Federalnej Niemiec (RFN).

W zamyśle twórców UZ miała być jedynie prowizorium obowiązującym do czasu zjednoczenia Niemiec. Okazało się jednak, że wytrzymała

⁸ Jedynie parlament Bawarii nie ratyfikował Ustawy Zasadniczej. Już wcześniej deputowani CSU – Unii Chrześcijańsko-Społecznej, będącej bawarską odmianą CDU – Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, głosowali w Radzie przeciwko przyjęciu projektu Ustawy Zasadniczej. Zob. E. Cziomer, op. cit., s. 54–55.

próbę czasu i po zjednoczeniu dwóch państw niemieckich nadal obowiązuje. Nie wynika to z braku możliwości zawarcia nowego porozumienia i uchwalenia nowej konstytucji, ale z przekonania polityków i ustrojodawców niemieckich o zaletach zawartych w niej norm i zasad oraz systemu podziału władzy⁹.

Twórcy Ustawy Zasadniczej, pamiętając złe doświadczenia doby Republiki Weimarskiej i wyniki z tego konsekwencje, postanowili inaczej ułożyć relacje w powojennym państwie. Istotną rolę odegrali pod tym względem alianci, którzy określili ogólne ramy ustroju, w tym założenia federalnego podziału państwa, co zresztą było zgodne z niemiecką tradycją¹⁰.

Ustawa Zasadnicza ustanawiała w Republice Federalnej Niemiec ustrój parlamentarny z silną władzą wykonawczą, z politycznie odpowiedzialnym kanclerzem na czele, dysponującym szerokim zakresem uprawnień. Z drugiej strony wprowadzała kompleksowe zabezpieczenia praw i wolności obywatelskich.

W początkowym okresie istnienia Republika Federalna Niemiec nie była w pełni suwerennym państwem. Do 5 maja 1955 r. obowiązywał na jej terytorium statut okupacyjny. Instytucje niemieckie sprawowały w tym okresie ograniczoną władzę¹¹. Mocarstwa okupacyjne utworzyły Wysoką Komisję Aliancką, w skład której wchodził wysocy komisarze będący przedstawicielami ich władz w RFN. Postanowienia o charakterze prawnym wydawane przez tę komisję miały prymat nad normami UZ. Co więcej, zmiana postanowień Ustawy Zasadniczej wymagała zgody Wysokiej Komisji¹². W maju 1955 r. wszedł w życie Układ Ogólny, który znosił okupację i oddawał część uprawnień władzom niemieckim. Pewne kwestie nadal pozostawały zastrzeżone dla mocarstw zachodnich: sprawa Berlina, zjednoczenie Niemiec oraz traktat pokojowy z Niemcami¹³.

⁹ Szerzej na temat prac nad UZ i towarzyszącej im atmosfery zob. P. Sarnecki, *W sześćdziesięciolecie Ustawy Zasadniczej RFN*, „Przegląd Sejmowy”, 2009, nr 6, s. 9–14.

¹⁰ Szerzej na temat kształtowania się federalizmu niemieckiego na tle historycznym zob. J. Wąsicki, *Rzecz i państwa niemieckie 1789–1815*, Poznań 1982, *passim*; idem, *Rzecz i państwa niemieckie 1815–1848*, Poznań 1986, *passim*.

¹¹ Ogłoszony został 12 V 1949 r. przez trzech gubernatorów wojskowych, wszedł w życie 21 IX 1949 r. M. Sobolewski, *Uwagi wstępne do Konstytucji Niemieckiej Republiki Federalnej*, [w:] *Konstytucje Finlandii, Włoch, Niemieckiej Republiki Federalnej, Francji*, red. A. Burda, M. Rybicki, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 204.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 204–205.

W pracach nad UZ wzięli udział przedstawiciele jedenastu istniejących wówczas krajów. Niektóre landy miały charakter umowny, gdyż granice między nimi zostały wytyczone przez mocarstwa zachodnie dla potrzeb zorganizowania administracji. Obecność delegacji krajów, mimo ułomności tych podmiotów, miała istotny wpływ na przepisy konstytucji dotyczące ustroju federalnego.

Artykuł 20 Ustawy Zasadniczej określa Republikę Federalną Niemiec jako demokratyczne i socjalne państwo federalne, związane w swoim postępowaniu prawem. Jednak UZ nie zawiera przepisów, które by wprost formułowały główną zasadę w ustroju państwa. Cechy federalizmu niemieckiego określa wiele artykułów ustawy, a w szczególności te, które dotyczą relacji między federacją a krajami związkowymi¹⁴. Do tego katalogu zaliczają się cztery artykuły. Jako pierwszy występuje art. 28 ust. 1, który zawiera klauzulę homogeniczności, czyli obowiązek zgodności porządków konstytucyjnych poszczególnych krajów związkowych z zasadami zawartymi w Ustawie Zasadniczej. Następny jest art. 30 z klauzulą kompetencyjności, czyli zasadą domniemania kompetencji na rzecz krajów związkowych. Kolejny – art. 31 mówi, że w przypadku różnic interpretacyjnych między prawem związkowym a prawem krajowym, prawo związkowe ma pierwszeństwo (klauzula kolizyjności). Ostatni w tej grupie art. 50 przyznaje krajom związkowym prawo współdecydowania o sprawach federacji za pomocą Rady Związkowej¹⁵.

W konstytucji niemieckiej można znaleźć jeszcze inne artykuły, które odnoszą się do ustroju federalnego, na przykład art. 104a–107 regulujące politykę finansową RFN. Jednak fundamentalne znaczenie ma art. 79 ust. 3, który gwarantuje ustrój federalny – zabrania zniesienia podziału państwa na kraje federalne i wykluczenia ich z procesu decyzyjnego w prawodawstwie federalnym. Heinz Laufer stwierdza, że Ustawa Zasadnicza brzmieniem art. 79 czyni zasadę federalizmu punktem ciężkości porządku politycznego Niemiec¹⁶.

¹⁴ J. W. Tkaczyński, *Ustrój federalny Niemiec. Konstrukcja i funkcjonowanie*, Toruń 2002, s. 13–14.

¹⁵ Ibidem, s. 14–15.

¹⁶ H. Laufer, U. Münch, *Das föderative System der Bundesrepublik Deutschland*, Opladen 1998, s. 111.

Podział kompetencji – uwagi ogólne

Pozycja krajów niemieckich w systemie polityczno-ustrojowym jest słabsza niż kantonów szwajcarskich, co nie oznacza, że są pozbawione wpływu na swoje sprawy wewnętrzne. Kraje związkowe mają prawo uchwalania własnych konstytucji, które nie wymagają zatwierdzenia przez organy władzy federalnej, i dysponują szeregiem uprawnień w każdej dziedzinie władzy. Podział kompetencji między kraje związkowe a federację wywodzi się z domniemania pierwotnego charakteru praw krajów i co za tym idzie – zasady presumpcji ich pierwszeństwa¹⁷. Z tego powodu kompetencje federacji są enumeratywnie wymienione przez konstytucję. Wprawdzie zasada federalizmu najczęściej bywa ograniczana do relacji między dwoma typami podmiotów – federacją a państwami członkowskimi, ale pośrednio dotyczy także gmin, ich pozycji i ustroju.

Uzupełnieniem zasady federalnej w niemieckim porządku ustrojowym jest zasada samorządności terytorialnej, która ma gwarantować demokratyczny charakter państwa oraz pełną realizację zawartej w konstytucji zasady podziału władzy¹⁸. Ustawa Zasadnicza szczególnie rolę w tym zakresie przydziela gminom, dysponującym przyznanym im prawem kształtowania wszystkich spraw miejscowej wspólnoty.

Gminy zostały wyposażone w całkiem spory zakres uprawnień. Mogą one samodzielnie organizować administrację na własnym terenie, pod warunkiem, że będzie to zgodne z konstytucją. Mają prawo wydawania własnych przepisów prawnych dotyczących spraw gminnych, o zasięgu ograniczonym do ich terytorium. Decydują także w sferze zagospodarowania przestrzennego, co jest jednym z ważniejszych uprawnień, gdyż pozwala na prowadzenie samodzielnej polityki gospodarczo-ekonomicznej. Aby wszystkie te uprawnienia mogły być realizowane w praktyce, ustrojodawca wyposażył gminy w odpowiednie środki finansowe. Gminy mają własne budżety oraz mogą prowadzić działalność gospodarczą, z której wpływy zasilają ich budżety. O wysokiej pozycji gmin świadczy zagwarantowanie im samodzielnej polityki personalnej i wymóg posiadania własnego organu przedstawicielskiego, którego skład wyłaniany jest w wyborach powszechnych¹⁹.

¹⁷ M. Sobolewski, op. cit., s. 223.

¹⁸ J. W. Tkaczyński, op. cit., s. 17.

¹⁹ Ibidem, s. 18.

Wzrost znaczenia gmin w systemie ustrojowym Niemiec jest procesem, który stale się pogłębia. Ma to oczywiście związek z zasadą subsidiarności, przeżywającą obecnie renesans, a także z podejściem pragmatycznym, pozwalającym obywatelom załatwiać większość zwykłych spraw administracyjnych w miejscu zamieszkania.

Zasada domniemanie kompetencji

Zasada domniemanie kompetencji głosi, że wszystkie uprawnienia, które nie są jasno i wyraźnie przydzielone jednemu podmiotowi, są udziałem drugiego. W Niemczech zasada ta przemawia na korzyść krajów związkowych. Jeszcze w fazie kształtowania się porządku konstytucyjnego powojennego państwa niemieckiego starły się ze sobą dwie odmienne koncepcje. Jedna z nich opowiadała się za pełną realizacją zasady federalnej, z nadaniem krajom szeregu istotnych uprawnień i przyznaniem im rangi centrum życia politycznego, druga zaś za ograniczeniem roli krajów i sprowadzeniem ich do pozycji jednostek podziału administracyjnego wykonujących zadania powierzone im przez związek, który miał decydować o większości spraw.

Jak podkreślają niemieccy badacze, w kwestii podziału kompetencji konstytucja z 1949 r. jest wynikiem kompromisu między tendencjami centralistycznymi a federacyjnymi²⁰. Mimo tej pozornej równowagi już od początku istnienia RFN widoczna była przewaga związku nad krajami. Artykuł 30 UZ, który wyraża zasadę domniemanie kompetencji na rzecz krajów, w konfrontacji z innymi przepisami konstytucji traci swój jednoznaczny charakter i staje się w gruncie rzeczy tylko postulatem. Zapis mający gwarantować niezależność krajów związkowych uległ marginalizacji, gdyż enumeratywne wyliczenie kompetencji związku okazało się bardziej istotne z punktu widzenia funkcjonowania państwa.

Zdaniem Fritza W. Scharpfa enumeratywne wyliczenie kompetencji federacji okazało się życiowym kłamstwem federalizmu²¹. Trawestując to stwierdzenie można rzec, że również zasada domniemanie kompetencji stała się kłamstwem.

²⁰ U. Münch, K. Meerwaldt, op. cit., s. 12; H. Laufer, U. Münch, op. cit., s. 125.

²¹ Cyt. za: H. Laufer, U. Münch, op. cit., s. 126.

Podział kompetencji między związek a kraje w sferze ustawodawstwa

W Ustawie Zasadniczej wyszczególnione zostały trzy rodzaje ustawodawstwa i materii ustawodawczej. Pierwszą kategorię stanowi ustawodawstwo związkowe, dotyczące spraw należących do wyłącznej kompetencji związku. Druga kategoria to ustawodawstwo konkurencyjne; w jego ramach krajom przysługuje prawo podejmowania decyzji, jeśli związek nie zechce skorzystać ze swoich praw w tym zakresie. Ostatnią kategorią jest ustawodawstwo krajowe, regulujące sprawy należące do wyłącznej kompetencji landów²².

Ustawodawstwo związkowe

Ustawodawstwo związkowe dotyczy sfery, w której państwo występuje jako całość. Katalog objętych nim spraw zawiera art. 73 UZ. Zalicza się do nich prowadzenie polityki zagranicznej, kontakty z innymi podmiotami prawa międzynarodowego, określanie ogólnych założeń polityki gospodarczej państwa, ustalenie polityki obronności i finansowej, w tym monetarnej²³.

W ramach ustawodawstwa związkowego wyróżnia się dodatkowo dwie podgrupy. Pierwszą stanowi ustawodawstwo federacyjne, czyli takie, które wymaga zgody Rady Związkowej. Dotyczy ono spraw, które bezpośrednio odnoszą się do praw bądź obowiązków krajów związkowych lub w jakikolwiek inny zasadniczy sposób zmieniają ich status. Druga podgrupa obejmuje pozostałe ustawy związkowe; w odniesieniu do nich Radzie Związkowej przysługuje tylko prawo sprzeciwu, jednak może ono zostać odrzucone przez Bundestag²⁴.

Ustawodawstwo konkurencyjne

Regulacje dotyczące tej kategorii ustawodawstwa są najmniej przejrzyste. Artykuł 72 UZ określa, w jakich sytuacjach może być ono zastosowane.

²² M. Sobolewski, op. cit., s. 224.

²³ H. Laufer, U. Münch, op. cit., s. 127.

²⁴ M. Sobolewski, op. cit., s. 224.

Kraje posiadają kompetencje ustawodawcze do chwili kiedy związek postanowi z nich skorzystać, ale z drugiej strony prawo związku do sięgania po te uprawnienia jest ograniczone pewnymi warunkami.

Ustawodawstwo konkurencyjne obejmuje wiele istotnych kwestii związanych z gospodarką, rynkiem i warunkami pracy, służbą zdrowia, ruchem drogowym, kształceniem oraz kształtowaniem środowiska naturalnego²⁵.

Do reformy konstytucji w 1994 r. warunki te były określone w art. 72 ust. 2 UZ, który zawierał tzw. klauzulę potrzeby. Mówiła ona, że związek ma prawo do regulowania różnych spraw w takim zakresie, w jakim wymaga tego sytuacja. Zastosowanie tego uprawnienia uzasadniano tym, że dana sprawa np. nie może zostać w należyty sposób rozwiązana przez pojedyncze kraje lub że przepisy krajowe mogą narazić na szkody interesy innych krajów albo całej federacji. Ponadto uznawano, że ochrona jedności systemu prawnego i gospodarczego oraz konieczność zachowania zbliżonych standardów życia w poszczególnych krajach wymagają regulacji prawnych ze strony federacji. Zwłaszcza ten ostatni argument był często wykorzystywany – a wręcz nadużywany – do przejmowania przez związek kolejnych uprawnień w sferze ustawodawstwa. Działo się tak z oczywistą szkodą dla kompetencji legislatyw krajowych²⁶.

Z czasem okazało się, że ustawodawstwo konkurencyjne stało się de facto domeną związku, kraje były niemal całkowicie wyłączone z tego procesu. Kiedy pojawił się projekt reformy konstytucji, wśród tematów szeroko wówczas dyskutowanych znalazła się też ta kategoria ustawodawstwa. Zmieniono brzmienie art. 72. Kraje związkowe proponowały nawet, aby Rada Związkowa każdorazowo wypowiadała się, czy związek ma prawo daną kwestię regulować we własnym zakresie. Pomysł ten nie zyskał akceptacji przedstawicieli władz centralnych i został odrzucony. Ostatecznie, w wyniku kompromisu, udało się wypracować nowe brzmienie klauzuli potrzeby. Związek otrzymał prawo regulowania ustawowego spraw, które tego wymagają w interesie ogólnopństwowym, dla zapewnienia gospodarczej i prawnej jedności oraz porównywalnych warunków życia na obszarze federacji. Reforma federalizmu przeprowadzona w 2006 r. daje landom możliwość przyjmowania tzw. ustaw odrębnych (*abweichende Regelungen*) w zakresie ustawodawstwa konkurencyjnego. Oznacza to, iż kraje mogą

²⁵ K. Weber, op. cit., s. 108.

²⁶ H. Laufer, U. Münch, op. cit., s. 127.

inaczej regulować pewne kwestie niż jest to przewidziane przez ustawy federalne²⁷. Do tego typu spraw, wymienionych w art. 72 ust. 3, należą: łowiectwo, ochrona przyrody, podział gruntów, planowanie przestrzenne, gospodarka wodna oraz zasady dopuszczenia do nauki w szkołach wyższych i ich ukończenia²⁸.

Doprecyzowanie przepisów dotyczących przejmowania kompetencji ustawodawczych przez związek miało w opinii autorów tej regulacji doprowadzić do odnowy federalizmu w Niemczech. Ponadto, by wzmocnić pozycję krajów w tym obszarze, dodano do omawianego art. 72 UZ nowy ustęp. Zgodnie z tym zapisem Bundestag – czyli izba niższa parlamentu niemieckiego – może w swej ustawie stwierdzić, że okoliczności, z powodu których związek postanowił regulować pewne kwestie, już nie istnieją i owe kwestie należy ponownie włączyć do legislacji krajowej.

Zmiany te, jakkolwiek korzystne dla krajów, nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Wprawdzie zahamowały przejmowanie kolejnych kompetencji i spraw regulowanych przez ten typ ustawodawstwa przez związek, lecz nie cofnęły skutków tego procesu.

Niektórzy autorzy wyróżniają dodatkową kategorię ustawodawstwa – a mianowicie ustawodawstwo ramowe²⁹; dla innych jednak mieści się ona w ramach ustawodawstwa konkurencyjnego³⁰. Ustawodawstwo ramowe zakłada ścisłą współpracę między związkiem a krajami. Związek uchwała ustawy ogólne, ramowe (stąd nazwa tego typu ustawodawstwa), pozostawiając szczegółowe opracowanie ujętych w nich zagadnień parlamentom krajowym. Do dziedzin regulowanych w ten sposób zalicza się prawo prasowe, kinematografię, łowiectwo, ochronę środowiska naturalnego, prawo meldunkowe, gospodarkę przestrzenną i wodną oraz szkolnictwo wyższe³¹.

²⁷ A. Kustra, *Reforma federalizmu w Niemczech. Geneza. Cele. Podstawowe założenia*, „Przegląd Sejmowy”, 2007, nr 1, s. 209.

²⁸ *Ustawa Zasadnicza Republiki Federalnej Niemiec z 23 maja 1949 r.*, tłum. B. Banaszak, A. Malicka, [w:] *Konstytucja Niemiec*, Warszawa 2008, s. 72.

²⁹ K. Weber, *Kriterien des Bundesstaates. Eine systematische, historische und rechtsvergleichende Untersuchung der Bundesstaatlichkeit der Schweiz, der Bundesrepublik Deutschland und Österreichs*, Wien 1980, s. 109; H. Laufer, U. Münch, op. cit., s. 131.

³⁰ M. Sobolewski, op. cit., s. 224.

³¹ K. Weber, op. cit., s. 109.

Ustawodawstwo krajowe

Ta kategoria ustawodawstwa obejmuje kwestie leżące w wyłącznej kompetencji krajów. Ustawa Zasadnicza mówi, że kraje są głównymi nośnikami państwowości. Jednak analiza kompetencji ustawodawczych krajów nakazuje traktować tę deklarację ze sporą rezerwą. W praktyce krajom pozostawiono do samodzielnej regulacji sprawy związane z ich własną organizacją. Kraje mogą swobodnie uchylać swoje konstytucje, pod warunkiem, że nie będą one stały w sprzeczności z przepisami UZ. Mogą uchylać własne prawo wyborcze, stąd w Niemczech w niemal każdym kraju związkowym istnieją odrębne regulacje dotyczące wyborów do ciał przedstawicielskich, inne metody przeliczania głosów na mandaty³². Mogą także ustalać we własnym zakresie organizację gmin i powiatów. Krajom przysługuje prawo samodzielnego decydowania o szkolnictwie – poza szkolnictwem wyższym – i innych formach edukacji młodzieży. Mają możliwość kształtowania polityki w zakresie bardzo szeroko pojętej kultury, począwszy od ochrony pomników, przez działalność teatrów i muzeów, a skończywszy na radiofonii³³. Krajowemu ustawodawstwu podlega również policja.

Podział kompetencji między związek a kraje w sferze wykonywania prawa

Dominacja związku w sferze ustawodawstwa nie oznacza odcięcia niemieckich krajów związkowych od możliwości oddziaływania na politykę państwa. Kraje związkowe mają przewagę nad związkiem w dziedzinie wykonywania prawa. Jest rzeczą oczywistą, że organy wykonawcze landów wykonują ustawy uchwalone przez parlamenty krajowe, jednak bardziej istotne jest wprowadzanie przez nie w życie ustaw związkowych.

Ustawa Zasadnicza w art. 83 określa uprawnienia krajów w tym zakresie. Warto zaznaczyć, że w przeciwieństwie do art. 30 UZ, który mówi o kompetencji krajów w sferze ustawodawczej, postanowienia tego artykułu są w pełni realizowane. Związek nie ma odpowiednich organów – poza

³² <http://www.wahlrecht.de/landtage/index.htm> (odczyt 21 XII 2010).

³³ H. Laufer, U. Münch, op. cit., s. 132.

nielicznymi wyjątkami – które mogłyby wypełniać te zadania, jest więc zdany pod tym względem na organy wykonawcze krajów i gmin³⁴.

Innym rodzajem egzekucji ustaw federalnych jest zlecenie ich przez federację do wykonania krajom związkowym. Jest to tzw. administracja zlecona (*Bundesauftragsverwaltung*), zapisana w konstytucji w art. 85. Administracja zlecona stanowi pewien typ administracji bezpośredniej. Związek działa na obszarze krajów za pomocą ich własnych organów administracyjnych. Z tego powodu związek dysponuje funkcjami kontrolnymi wobec nich. Poza nadzorem prawnym, jest to także kontrola pod względem celowości. Związek może tworzyć nowe urzędy krajowe – daje mu to prawo art. 85 ust. 1 UZ, który wymaga w tym celu ustawy federalnej oraz zgody na nią Rady Związkowej. Pozostałe ustępy art. 85 dotyczą dalszych kompetencji związku w sferze zarządzania administracją krajów: prawa federacji do wprowadzania własnych przepisów administracyjnych i do współdecydowania o polityce kadrowej w urzędach krajowych. Za pomocą administracji zleconej realizowane są zdania w zakresie zarządzania drogami szybkiego ruchu i autostradami; fakultatywnie mogą one dotyczyć także polityki obronnej, lotnictwa cywilnego i energii atomowej³⁵.

Ustawa Zasadnicza przewiduje sytuacje, w których federacja bezpośrednio wykonuje ustawy federalne (art. 86 UZ), przy czym pozostaje do decyzji federacji, jakie urzędy zostaną wykorzystane lub powołane do ich realizacji. Przeważa pogląd, że granice bezpośredniego wykonywania ustaw przez federację wyznacza kompetencja związku w sprawach ustawodawczych³⁶. Są to zatem zadania związane z polityką zagraniczną, polityką obronną i ochroną granic federacji, żeglugą rzeczną i morską, lotnictwem oraz z prowadzeniem polityki finansowej państwa³⁷. Związek realizuje je przy użyciu swoich instytucji. Należy do nich administracja rządowa z ministerstwami federalnymi i urzędem kanclerskim na czele³⁸.

Ze względu na szczególną rolę krajów w dziedzinie wykonywania prawa, federalizm niemiecki jest zjawiskiem dynamicznym. Położenie nacisku na współpracę, a nawet zdanie się na kraje związkowe sprawia, że można

³⁴ J. W. Tkaczyński, op. cit., s. 43, nazywa ten rodzaj egzekucji ustaw federalnych egzekucją konfederacyjną.

³⁵ K. Weber, op. cit., s. 114.

³⁶ Ibidem, s. 114.

³⁷ H. Laufer, U. Münch, op. cit., s. 136.

³⁸ Ibidem, s. 137.

go określić jako federalizm kooperatywny. W realizowanie prawa zaangażowane są wszystkie szczeble struktury państwowej³⁹.

Podział kompetencji w sferze sądownictwa

Władza sądownicza jest sprawowana przez sądy związkowe i sądy krajowe (art. 92 UZ). Sądy krajowe są zorganizowane wedle jednego modelu, na mocy prawa związkowego. Wszystkie sądy, niezależnie od szczebla (związkowego lub krajowego), podlegają tym samym zasadom.

Sądy związkowe występują jako najwyższa instancja w poszczególnych dziedzinach prawa. Oprócz Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, działa na mocy art. 95 UZ jeszcze pięć innych sądów tej rangi: Federalny Trybunał ds. Cywilnych i Karnych, Federalny Sąd Administracyjny, Federalny Sąd Pracy, Federalny Sąd Socjalny, Federalny Trybunał Obrachunkowy. Po zjednoczeniu Niemiec postanowiono włączyć nowe kraje do organizacji sądownictwa państwowego i przeniesiono siedziby niektórych sądów związkowych do miast wschodnioniemieckich⁴⁰.

Na szczeblu krajów związkowych sądy są zorganizowane dwuinstancyjnie. Jeżeli sprawa nie zakończy się w drugiej instancji w kraju, można ją przekazać do rozpatrzenia przez sąd lub trybunał federalny.

Prawno-polityczna ocena podziału kompetencji

Z analizy podziału kompetencji i zadań między związek a kraje związkowe nie można wysunąć jednoznacznego wniosku o znaczącej dominacji jednego szczebla nad drugim. Wprawdzie dostrzegalna jest pewna przewaga związku w wykonywaniu zadań państwowych, zwłaszcza w obszarze prawodawstwa, ale jest to cecha wspólna wszystkim państwom federalnym, wynikająca z centralistycznych tendencji aparatu państwowego, który dąży do regulacji i kontroli. Sfera wykonywania prawa pokazuje, że również kraje mają pozycję istotną z ustrojowego punktu widzenia. Mowa tu o relacjach między związkiem a krajami i kompetencjach krajów wynikających z tej zależności.

³⁹ J. W. Tkaczyński, op. cit., s. 47.

⁴⁰ H. Laufer, U. Münch, op. cit., s. 139.

Kraje regulują dużą część swoich spraw całkowicie samodzielnie, pod warunkiem, że działania te są zgodne z konstytucją federalną i nie wkraczają w zakres kompetencji związku. Obszar sądownictwa wskazuje na chęć ujednolicenia procedur i zapewnienia wszystkim obywatelom równego dostępu do wymiaru sprawiedliwości. Nie oznacza to jednak monopolizacji pod tym względem, a jedynie wyznaczenie pewnych ogólnych standardów. Utworzenie sądów i trybunałów federalnych dla poszczególnych gałęzi sądownictwa zapewnia możliwość stosowania skutecznego środka odwoławczego.

W ramach niemieckiego federalizmu coraz częściej dochodzi do zacieśniania się i wzajemnego przenikania kompetencji i zadań związku i krajów. We współczesnym świecie, który rodzi coraz to nowe problemy, głównie w sferze polityki gospodarczej i socjalnej, niemożliwe staje się hermetyczne oddzielenie zadań związku i krajów. Ich wzajemna współpraca pomaga dobrać skuteczne środki do rozwiązywania pojawiających się problemów i zapobiegać powstawaniu nowych. Tego typu przenikanie się uprawnień i wymiana zadań nosi nazwę federalizmu kooperatywnego.

Prawnoustrojowe i polityczne aspekty zjednoczenia Niemiec w kontekście federalizmu niemieckiego

Geneza i ewolucja systemu federalnego Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Utworzona po drugiej wojnie światowej na obszarze wschodnich Niemiec sowiecka strefa okupacyjna obejmowała pięć dawnych krajów związkowych, a mianowicie: Meklemburgię, Prusy, Anhalt, Turyngię i Saksonię. Od początku było niemal pewne, że podział na kraje związkowe, nawet jeśli zostanie zachowany, będzie miał charakter jedynie administracyjny. Sowiecka administracja wojskowa strefy utworzyła nowe tzw. jednostki administracyjne (*Verwaltungseinheiten*); były to: Meklemburgia-Przedpomorze, Turyngia, Saksonia oraz dwie nowe, powstałe z rozpadu Prus i likwidacji Anhaltu jako odrębnej jednostki, tj. Brandenburgia i Saksonia-Anhalt⁴¹.

⁴¹ Szerzej na temat sytuacji w radzieckiej strefie okupacyjnej zob. J. Wąsicki, *Rzesza a kraje niemieckie*, s. 384–414.

Władze ustanowione w tych jednostkach zostały podporządkowane w zupełności organom centralnym oraz Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec – SED. Kolejnym krokiem ku likwidacji pozostałości federalnych była zgłoszona na zwołanym z inicjatywy SED kongresie ludowym w Berlinie w 1947 r. propozycja rozstrzygnięcia o przyszłej formie państwa w referendum. Delegaci na kongres opowiedzieli się za zniesieniem jakiegokolwiek autonomii jednostek administracyjnych i budową silnego, scentralizowanego państwa unitarnego. Kongres ten nie miał demokratycznej legitymacji, gdyż delegaci – tysiąc siedemset osób – zostali wyłonieni bez jakichkolwiek czytelnych zasad⁴². Znaleźli się wśród nich reprezentanci zarówno sowieckiej strefy okupacyjnej, jak i stref zachodnich, a także przedstawiciele partii politycznych i związków zawodowych. W podobny sposób wyznaczono delegatów na drugi kongres ludowy w 1948 r. W trakcie obrad kongresu utworzono Niemiecką Radę Ludową, która ogłosiła się reprezentantką całego narodu niemieckiego i w krótkim czasie przejęła wszystkie funkcje parlamentu. Powołana przez ten organ komisja konstytucyjna opracowała projekt konstytucji, który zyskał akceptację Rady. W maju 1949 r. odbyły się wybory delegatów na trzeci kongres. Wyborcy mogli głosować tylko na jedną listę – Bloku Demokratycznego. Trzeci kongres zebrał się 7 października i przyjął projekt konstytucji, ustanawiając tym samym Niemiecką Republikę Demokratyczną⁴³.

Konstytucja NRD z października 1949 r. przywracała termin „kraj związkowy”. Co więcej, w art. 1 ust. 1 gwarantowała istnienie krajów stanowiąc: „Niemcy są niepodzielną republiką demokratyczną, składającą się z krajów niemieckich”. Organem powołanym do reprezentowania interesów krajów na szczeblu związku była Izba Krajów, składająca się z przedstawicieli parlamentów poszczególnych landów⁴⁴. Była ona ciałem fasadowym – praktycznie pozbawiona kompetencji, dysponowała jedynie prawem weta zawieszającego względem postanowień Izby Ludowej. Wiele tradycyjnych kompetencji drugiej izby przypadło rządowi centralnemu. We wschodnich Niemczech federalizm nigdy nie był traktowany poważnie. Początkowo

⁴² U. Münch, K. Meerwaldt, op. cit., s. 13.

⁴³ E. Cziomer, op. cit., s. 57.

⁴⁴ Delegaci byli wybierani według systemu blokowego listy jedności pod przewodnictwem SED, nawet jeśli w Izbie Krajów znalazł się ktoś spoza tej listy, to podczas głosowania jego głos przepadał, jeśli nie był związany z listą. U. Münch, K. Meerwaldt, op. cit., s. 13.

można było oczekiwać, że nowa republika będzie zmierzała w kierunku zdecentralizowanego państwa unitarnego, ale szybko się okazało, że SED przy pomocy sowieckiej administracji wojskowej dąży do budowy państwa w pełni scentralizowanego. Koncepcja demokratycznego centralizmu w wydaniu NRD poddawała socjalistyczne społeczeństwo planowemu przewodnictwu klasy pracującej i partii. Wszelkie sprawy lokalne były rozstrzygane na szczeblu centralnym, czyli w sposób nie do pogodzenia z zasadą federalizmu, a nawet z decentralizmem.

Oficjalnie kres ostatnim przejawom federalizmu położono w 1952 r. W lipcu tego roku uchwalono tzw. Ustawę o demokratyzacji odbudowy i funkcjonowania krajów. Mocą tej ustawy rozwiązano rządy i parlamenty krajowe, a obszar pięciu landów podzielono na czternaście okręgów, obejmujących łącznie sto dziewięćdziesiąt jeden powiatów i dwadzieścia osiem powiatów miejskich⁴⁵. Izba Krajów istniała – bo trudno mówić w tych warunkach o funkcjonowaniu – aż do roku 1958. W tym czasie dwukrotnie odnawiano jej skład: w roku 1954 i 1958. Delegatów wybierały zarządy okręgów. W 1958 r. delegaci zebrali się tylko raz, po czym Izba Krajowa została zlikwidowana mocą ustawy Izby Ludowej z 8 grudnia 1958 r. W ten sposób zniknął ostatni „federalny pomnik”⁴⁶ w systemie ustrojowym NRD.

Kolejna konstytucja NRD – z 6 kwietnia 1968 r., z późniejszymi zmianami, w tym z nowelizacją z 7 października 1974 r., mówi o NRD jako o unitarnym państwie scentralizowanym; termin „kraj” już się w niej nie pojawia, a okręgi i powiaty są traktowane jako jednostki administracji centralnej⁴⁷.

Zjednoczenie Niemiec – aspekty społeczne i prawnoustrojowe

Podział Niemiec dokonany po drugiej wojnie światowej i utrwalony ustanowieniem dwóch organizmów państwowych był odbierany przez obywateli jako jeszcze jedna represja za wywołanie tego konfliktu. W obu państwach niemieckich brano pod uwagę możliwość ponownego zjednoczenia, różnice dotyczyły doboru metod i zakładanych skutków takiego kroku.

⁴⁵ <http://www.verfassungen.de> (odczyt 21 XII 2010).

⁴⁶ U. Münch, K. Meerwaldt, op. cit., s. 14.

⁴⁷ Ibidem.

Dla mieszkańców Niemiec zachodnich było oczywiste, że zjednoczone Niemcy będą poszerzoną Republiką Federalną ze wszystkimi jej wolnościami i instytucjami demokratycznymi. Przekonanie to miało swoje podstawy w Ustawie Zasadniczej.

Jej preambuła brzmiała: „Świadomy swej odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi, ożywiony wolą zachowania swej narodowej i państwowej jedności oraz służenia pokojowi na świecie jako uprawniony członek zjednoczonej Europy, Naród Niemiecki w krajach Badenii, Bawarii, Bremy, Hamburga, Hesji, Dolnej Saksonii, Nadrenii Północnej-Westfalii, Nadrenii-Palatynatu, Szlezwiku-Holsztyna, Wirtembergii-Badenii i Wirtembergii-Hohenzollern mocą swej władzy ustrojodawczej uchwalił niniejszą ustawę zasadniczą Republiki Federalnej Niemiec, aby życiu państwowemu w okresie przejściowym nadać nowy porządek. Działał on także w imieniu tych Niemców, którym nie dane było współdziałać. Cały Naród Niemiecki pozostaje wezwany do dopełnienia dzieła jedności i wolności samostanowienia”. Należy podkreślić, że na mocy wyroku Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 17 sierpnia 1956 r. preambuła jest nie tylko deklaracją polityczną, lecz stanowi także część prawa konstytucyjnego⁴⁸. Ustawa Zasadnicza zawierała ponadto dwa artykuły, które bezpośrednio dotyczyły kwestii zjednoczenia. Artykuł 23 stwierdzał, że UZ obowiązuje na terytorium wymienionych w nim krajów; na pozostałym obszarze Niemiec będzie obowiązywać dopiero po połączeniu z NRD. Z kolei art. 146 zapowiadał, że Ustawa Zasadnicza straci swą moc w momencie wejścia w życie konstytucji uchwalonej przez cały naród.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej, w zupełnie innej sytuacji politycznej, również oczekiwano zjednoczenia obu państw. Konstytucja z 1949 r. była początkowo pomyślana jako akt dla całych Niemiec. Jej art. 1 określał Niemcy jako jedną niepodzielną republikę demokratyczną opartą na niemieckich krajach, mieszkańcom nadawał jedno niemieckie obywatelstwo. Kolejna konstytucja NRD, z roku 1968, wprowadziła w art. 1 stwierdzała, że Niemcy składają się z obywateli NRD i RFN, ale społeczeństwo NRD jest wskazane jako siła przewodnia. Po nowelizacji z 1974 r. konstytucja mówiła już tylko o narodzie socjalistycznym⁴⁹.

⁴⁸ L. Janicki, *Zjednoczenie Niemiec z punktu widzenia prawa konstytucyjnego*, [w:] *Zjednoczenie Niemiec: studia politologiczno-ekonomiczno-prawne*, red. L. Janicki, B. Koszel, W. Wilczyński, Poznań 1996, s. 377.

⁴⁹ U. Münch, K. Meerwaldt, op. cit., s. 14.

Zwrot nastąpił w 1989 r. Kiedy w listopadzie runął mur berliński, a premierem NRD został Hans Modrow, który zapowiedział demokratyzację kraju, do publicznej dyskusji wróciło m.in. zagadnienie federalizmu. Specjaliści od prawa konstytucyjnego doszli do wniosku, że w NRD kraje nigdy nie zostały prawnie rozwiązane, nie trzeba ich zatem od nowa ustanawiać, a jedynie przywrócić im utracone prawa. Refederalizacja i związana z nią reforma administracji stały się integralną częścią politycznej debaty; po rozwiązaniu SED wszystkie partie polityczne opowiedziały się za powrotem do rozwiązań federalnych. Projekt odbudowy landów, przedstawiony 11 grudnia 1989 r. przez komisję rządową powołaną przez H. Modrowa do przygotowania planu reformy administracyjnej, był następnie przedmiotem obrad okrągłego stołu. Założenia tego projektu uznano za istotne ustrojowo i włączono je do projektu nowej konstytucji NRD⁵⁰.

Wyniki wyborów do Izby Ludowej z 18 marca 1990 r. ujawniły gotowość społeczeństwa i elit politycznych do zjednoczenia z Republiką Federalną Niemiec. Wcześniej bowiem uważano, że należy przez jakiś czas zachować odrębność NRD i stopniowo dokonywać połączenia obu państw na zasadach partnerskich. Nowy rząd z premierem Lotharem de Maizièrèem zastanawiał się głównie nad formą federalizmu, najbardziej odpowiednią dla połączonych państw niemieckich. Większość sił politycznych uważała, że najlepiej będzie pozostać przy ustalonym po wojnie podziale na pięć krajów, choć pojawiły się też propozycje powołania od dwóch do ośmiu krajów. Za mniejszą ich liczbą miały przemawiać względy gospodarcze – duże kraje odpowiadałyby potencjałowi gospodarczemu krajów zachodnioniemieckich, za większą zaś socjologiczne – obywatele chcieli mieć ośrodki władzy jak najbliżej siebie, poza tym wiele dużych miast straciło w wyniku reformy na znaczeniu⁵¹.

Ustawę o zmianie i uzupełnieniu konstytucji NRD zawierającą zasady konstytucyjne na wzór UZ uchwalono 17 czerwca 1990 r. W art. 1 określono Niemiecką Republikę Demokratyczną jako wolnościowe, demokratyczne, federacyjne, socjalne i zorientowane ekologicznie państwo prawa. Zgodnie z art. 8 NRD mogła w drodze ustawy przekazać swe prawa zwierzchnie instytucjom Republiki Federalnej Niemiec. Przepis ten wykorzystano do włączenia do prawa NRD zapisów kolejnych układów niemiecko-niemieckich,

⁵⁰ L. Janicki, op. cit., s. 383.

⁵¹ U. Münch, K. Meerwaldt, op. cit., s. 15.

w tym Pierwszego Układu Zjednoczeniowego o ustanowieniu między obu krajami unii walutowej, gospodarczej i socjalnej z maja 1990 r., sierpniowego układu o wspólnych wyborach do Bundestagu i Drugiego Układu Zjednoczeniowego z 31 sierpnia 1990 r. o ustanowieniu jedności niemieckiej⁵².

Tymczasem 22 lipca 1990 r. Izba Ludowa przyjęła ustawę konstytucyjną o odtworzeniu krajów w NRD. Artykuł 1 tej ustawy wymieniał nowe-stare kraje, włączając w ich skład dotychczasowe okręgi; także Berlin otrzymał status kraju. Termin odtworzenia krajów wyznaczono na 14 października 1990 r., czyli dzień wejścia ustawy w życie. Jednak tempo procesu zjednoczeniowego było tak duże, że NRD przestała istnieć jedenaście dni wcześniej. W tej sytuacji oparto się na art. 1 Drugiego Układu Zjednoczeniowego, który stanowił, że w chwili przystąpienia NRD do RFN pięć nowych krajów, wskazanych w ustawie z 22 lipca, stanie się krajami RFN w myśl art. 23 UZ. Układ uznawał ustawę z 22 lipca za prawnie ważną i przesuwał jej wejście w życie na 3 października 1990 r. Dzięki temu w dniu zjednoczenia Niemcy składały się z szesnastu krajów związkowych. Pierwsze w nowych krajach wybory do parlamentów krajowych odbyły się 14 października, a tworzenie rządów trwało tam do początku listopada. Rada Federalna 9 listopada 1990 r., na swym 624 posiedzeniu zwiększyła się o przedstawicieli pięciu nowych landów.

Landtagi ukonstytuowały się jako organy prawodawcze, decydujące o konstytucjach i rządach krajowych. Wszystkie nowe kraje uchwaliły konstytucje, wzorując się na konstytucjach starych krajów. Niektóre poszły nawet dalej, wprowadzając przepisy o prawie do życia w czystym środowisku i prawie do pracy. Szczególnie ostatni przepis budzi wiele emocji, lecz nie może on być podstawą do występowania przed sądem, gdyż takiego prawa nie gwarantuje UZ⁵³.

„Stare kraje” jeszcze latem tego roku postanowiły wykorzystać toczącą się dyskusję o refederalizacji NRD dla ożywienia zasady federalizmu i nagłośnienia potrzeby reformy systemu przepływu finansów między związkiem a krajami oraz czytelnego określenia zakresu kompetencji prawodawczych obu szczebli. Postulaty te przedstawiono w formie programu zatytułowanego *Punkty zbieżne na rzecz federalizmu w zjednoczonych Niemczech*.

⁵² <http://www.verfassungen.de> (odczyt 21 XII 2010).

⁵³ U. Münch, K. Meerwaldt, op. cit., s. 15.

Zmiany prawnoustrojowe w zjednoczonych Niemczech

Zjednoczenie Niemiec otworzyło na nowo debatę konstytucyjną. Artykuł 4 Drugiego Traktatu Zjednoczeniowego przewidywał wprowadzenie pewnych zmian do Ustawy Zasadniczej, która od tej pory miała być konstytucją zjednoczonych Niemiec. Poprawki dotyczyły czterech artykułów i preambuły, ponadto jeden przepis wykreślono. Z preambuły usunięto zdanie o prowizorycznym charakterze UZ, natomiast wpisano do niej nazwy nowych krajów związkowych oraz potwierdzono dokonanie się dzieła zjednoczenia. Skreślono art. 23, gdyż stał się on bezprzedmiotowy. Wprowadzono zmiany do art. 135a odnośnie do zobowiązań finansowych byłej NRD oraz do art. 143 w sprawie istnienia pewnych przejściowych różnic w porządkach prawnych starych i nowych krajów⁵⁴. Zmiany doczekał się też art. 146⁵⁵.

Praktyczne znaczenie ma zmiana przepisu art. 51 ust. 2, dotyczącego powoływania składu Rady Federalnej. Obecnie przewiduje on, że kraje liczące do dwóch milionów mieszkańców mają w Radzie trzy głosy, kraje z więcej niż dwoma milionami mieszkańców – cztery głosy, kraje z więcej niż sześcioma milionami – pięć głosów, a kraje z więcej niż siedmioma milionami – sześć głosów. Zmiana polegała na dodaniu nowego, siedmiomilionowego progu, w celu ochrony interesów największych krajów. Wynikało to po części z obawy przed możliwością budowania koalicji małych landów, zarówno starych, jak i nowych, i przegłosowywania przez nie dużych krajów. Ponadto, gdyby utrzymano dotychczasową regulację, nowe landy – nie licząc Berlina – uzyskałyby dwadzieścia głosów, czyli tyle, ile miała „wielka czwórka” starych krajów⁵⁶. Tymczasem owe cztery kraje były trzyipółkrotnie większe od terytorium byłej NRD, z kolei cała NRD potencjałem gospodarczym dorównywała Hesji⁵⁷.

Liczba członków Rady Federalnej jest ruchoma, zależna od aktualnej struktury demograficznej poszczególnych landów. Liczba deputowanych

⁵⁴ P. Czarny, *Wpływ zjednoczenia Niemiec w 1990 r. na strukturę Rady Związku*, „Przegląd Sejmowy”, 1994, nr 2, s. 61–62.

⁵⁵ Obecnie stwierdza się w nim, że UZ obowiązuje cały naród i straci swą moc w chwili uchwalenia nowej konstytucji. Pierwotnie była w nim mowa o utworzeniu państwa ogólnoniemieckiego i następnie uchwaleniu konstytucji.

⁵⁶ Nadrenia Północna-Westfalia, Bawaria, Badenia-Wirtembergia i Dolna Saksonia.

⁵⁷ P. Czarny, op. cit., s. 67.

dla krajów ustalana jest na podstawie wyników spisu powszechnego, odbywającego się co dziesięć lat. Obecnie w skład Rady Federalnej wchodzi sześćdziesiąt osiem osób.

Układ z 31 sierpnia 1990 r. przewidywał, że Ustawa Zasadnicza będzie obowiązywała jeszcze przynajmniej do 1992 r. Artykuł 5 tego dokumentu zakładał, że w tym czasie na nowo zostaną określone relacje między krajami a związkiem, co miało przyczynić się do sanacji federalizmu oraz do rozgraniczenia między Brandenburgią a Berlinem, który jest enklawą na terytorium brandenburskim. Rezultatem tych rozstrzygnięć miały być zmiany i uzupełnienia konstytucji. W tym celu Bundestag w porozumieniu z Radą Federalną powołał 29 listopada, po trwających od maja do listopada 1991 r. debatach, Wspólną Komisję Konstytucyjną. Składała się ona początkowo z sześćdziesięciu czterech przedstawicieli – połowa była reprezentantami Bundestagu, a połowa krajów, przy czym szesnastu delegowała Rada Federalna, a szesnastu rządy poszczególnych krajów. Obowiązywała zasada, że każdy kraj ma dwóch przedstawicieli. Komisja ukonstytuowała się w styczniu 1992 r., a zakończyła prace 28 października 1993 r. przekazując dwadzieścia trzy projekty zmian i uzupełnień UZ. Część proponowanych przez nią zmian została uwzględniona już wcześniej, w trakcie nowelizacji konstytucji w 1992 r. Nadano wtedy nowe brzmienie art. 23 ustalając zakres, w jakim kraje mogą cedować swe uprawnienia na rzecz instytucji międzynarodowych. Inne zmiany dotyczyły przekazania kompetencji Banku Federalnego Europejskiemu Bankowi Centralnemu⁵⁸ oraz powoływania przez obie izby parlamentu specjalnych komisji do prezentowania ich stanowiska rządowi federalnemu w zakresie spraw związanych z Unią Europejską. W roku 1994 w kolejnej nowelizacji uregulowano uprawnienia krajów dotyczące zmian ich granic (art. 29), a także wzmocniono uprawnienia Rady Federalnej w procesie legislacji (art. 74, 75, 76, 77 i 80 UZ)⁵⁹.

Ostatecznie zarzucono pomysł uchwalania nowej konstytucji, uważając, że Ustawa Zasadnicza po pewnych koniecznych zmianach doskonale się sprawdza. Pod względem prawnoustrojowym proces zjednoczenia przebiegał bardzo sprawnie i został już dawno zakończony. Jednak mimo upływu

⁵⁸ Zmiana ta była związana z tworzeniem w ramach Wspólnot Europejskich unii gospodarczej i walutowej.

⁵⁹ <http://www.verfassungen.de> (odczyt 21 XII 2010).

przeszło dwudziestu lat różnice między starymi a nowymi krajami są nadal widoczne. Najtrudniej zjednoczenie dokonuje się w sferze mentalnej.

Instytucje federalizmu niemieckiego

Federalizm niemiecki, będący federalizmem typu funkcjonalnego, czyli dzielącym funkcje między federację (która ma za zadanie głównie stawić prawo) a kraje związkowe (których zadaniem jest wykonywanie prawa i samodzielne realizowanie różnych polityk), posługuje się wieloma instytucjami⁶⁰.

Przedstawiam tylko niektóre z nich, a mianowicie te, które mają fundamentalne znaczenie dla całego ustroju i determinują pozostałe instytucje. Należy do nich przede wszystkim izba druga, czyli Rada Federalna, następnie parlamenty krajowe, a także polityka finansowa.

Rada Federalna

Historia niemieckiej Rady Federalnej sięga czasów Pierwszej Rzeszy⁶¹. Po raz pierwszy instytucja dwuizbowego parlamentu znalazła swe odzwierciedlenie w konstytucji z 1848 roku.

Określenie „Rada Federalna” zostało po raz pierwszy użyte do nazwania organu władzy w Związku Północnoniemieckim. Zostało ono następnie zastosowane w konstytucji z 1871 r. Ówczesna Rada Federalna była ciałem reprezentującym książąt niemieckich i znajdowała się, jak pisał Karl Weber, w „podwójnej opozycji”. Była organem federalnym stojącym w opozycji do centralistycznych tendencji państwa i jednocześnie ciałem reprezentującym siły monarchistyczno-konserwatywne będącym w opozycji do liberalno-demokratycznych deputowanych zasiadających w Radzie Rzeszy – Reichstagu⁶².

⁶⁰ Szerzej na temat zasad i instytucji charakterystycznych dla państw federalnych zob. A. Nitszke, *The theory of federalism. The features of the federal order of the state*, „Politeja”, 2008, nr 1, s. 415–434.

⁶¹ Nie chodzi tutaj o Radę, ale o protoplastę Reichstagu. K. Weber, op. cit., s. 130.

⁶² Ibidem.

W dobie Republiki Weimarskiej organ ten, jako Reichsrat, zgodnie z konstytucją reprezentował niemieckie kraje w procesie ustawodawczym. Utracił wtedy znaczenie na korzyść izby niższej. Po dojściu do władzy nazistów, 30 stycznia 1934 r. uchwalono ustawę znoszącą Reichsrat.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej wróciło pytanie o rolę drugiej izby. Zgadzano się co do konieczności jej powołania, różnice dotyczyły jej charakteru i pozycji⁶³. Po długich przetargach politycznych udało się wypracować kompromis. Zakładał on powołanie Rady Federalnej składającej się z przedstawicieli rządów krajowych, co było zgodne ze stanowiskiem chadeków i reprezentantów krajów południowych, ale o pozycji osłabionej względem izby niższej, co z kolei odpowiadało postulatam socjaldemokratów i przedstawicieli krajów północnych.

Dzięki ówczesnemu kompromisowi Niemcy otrzymały jedno z najciekawszych rozwiązań dotyczących organu federalnego.

Niemcy korzystają z mieszanej metody przy kompletowaniu składu drugiej izby. Każdemu krajowi związkowemu przyznawana jest pula głosów w Radzie Federalnej na podstawie zasady arytmetyczno-demograficznej. Brane są pod uwagę dwa czynniki: po pierwsze – równy charakter wszystkich krajów, co znaczy, że każdy kraj musi mieć swego przedstawiciela, a po drugie – potencjał demograficzny poszczególnych krajów. W niemieckiej praktyce wygląda to następująco. Każdemu krajowi przysługują co najmniej trzy głosy. Jeżeli liczba mieszkańców przekracza dwa miliony, to kraj dysponuje czterema głosami. Kraje z ludnością powyżej sześciu milionów obywateli mają pięć głosów. Natomiast kraje największe, które zamieszkuje co najmniej siedem milionów ludzi, otrzymują sześć głosów⁶⁴.

Zgodnie z art. 51 UZ, który stwierdza, że rządy krajowe decydują o składzie przedstawicielstwa danego kraju w Radzie Federalnej, członkiem Rady może zostać tylko członek rządu krajowego⁶⁵. Utrata stanowiska w rządzie krajowym skutkuje wygaśnięciem mandatu deputowanego do Rady Federalnej. Mandat deputowanego do Rady nie może być łączony

⁶³ Więcej o rozbieżnych poglądach dotyczących pozycji drugiej izby w systemie ustrojowym patrz E. Zwierzchowski, *Rada Federalna Republiki Federalnej Niemiec*, [w:] *Izby drugie parlamentu*, red. E. Zwierzchowski, Białystok 1996, s. 178 i n.

⁶⁴ Ibidem, s. 181.

⁶⁵ P. Bundschuh, *Vergleichende Untersuchung der Organisation und Funktion der 2. Kammer im föderalen System*, Wien 2000, s. 9.

z mandatem deputowanego do Bundestagu oraz ze stanowiskiem w rządzie federalnym.

Ze względu na specyfikę powoływania Rady Federalnej bywa ona nazywana „permanentnym organem państwowym”⁶⁶. Określenie to bierze się stąd, że nie jest ona organem kadencyjnym; ponieważ składa się z przedstawicieli rządów krajowych, którzy wybierani są na stanowiska przez parlamenty krajowe, jest zależna od wyborów w poszczególnych krajach, odbywających się w różnych terminach. Dlatego co jakiś czas dochodzi do zmian w składzie personalnym Rady, co może pociągać za sobą – i często tak się dzieje – zmianę jej oblicza partyjnego⁶⁷.

Rządy krajowe rzadko są jednopartyjne, zwykle mają charakter koalicyjny. Powoduje to konieczność proporcjonalnego rozdzielenia reprezentacji do Rady między członków rządu pochodzących z różnych partii politycznych. Aby zapobiec silnemu upartyjnieniu Rady, ustrojodawca postanowił, że głosy delegatów jednego kraju muszą być jednolite, czyli delegaci muszą uzgodnić wspólne stanowisko w omawianej kwestii (art. 51 ust. 3 UZ), w przeciwnym razie wszystkie głosy będą uznane za nieważne. Postanowienie to wypływa z przekonania, że podmiotami reprezentacji w Radzie są kraje⁶⁸.

Artykuł 28 UZ mówi, że Rada może obradować, gdy na sali znajduje się co najmniej połowa „głosów”. Nie jest potrzebna fizyczna obecność deputowanych, wystarczy choćby jeden przedstawiciel, który automatycznie dysponuje wszystkimi głosami swojego kraju – stąd mowa o „głosach”, a nie delegatach.

Rada Federalna jako samodzielny organ konstytucyjny decyduje o swojej wewnętrznej organizacji. Pracami Rady kieruje wybierany na rok przewodniczący (art. 52 ust. 1 UZ). Do jego podstawowych zadań należy organizacja prac Rady, decydowanie o porządku dziennym obrad oraz reprezentowanie Rady w stosunkach z innymi organami konstytucyjnymi. Przewodniczący Rady Federalnej zastępuje także prezydenta federalnego w pełnieniu jego obowiązków, gdy ten nie może ich wykonywać.

⁶⁶ K. Weber, op. cit., s. 136.

⁶⁷ Warto zauważyć, że większość polityczna w Bundestagu i w Bundesradzie rzadko się pokrywa. Oznacza to, że rząd ma do czynienia nie tylko z opozycją w izbie niższej, co jest naturalne, ale musi dodatkowo dogadywać się z opozycją w izbie wyższej. H. Kühne, *Föderalismusreform – Laufen oder Stolpern?*, „Aus Politik und Zeitgeschichte”, 2005, nr 13/14, s. 3.

⁶⁸ E. Zwierchowski, op. cit., s. 183–184.

W kierowaniu pracami Rady przewodniczącemu pomagają jego zastępcy, którzy łącznie tworzą prezydium Rady. Innym organem jest Stała Rada Doradcza, która składa się z pełnomocników rządów krajowych i prezydium Rady Federalnej. W pracach Stałej Rady Doradczej uczestniczy także przedstawiciel rządu federalnego w randze ministra odpowiedzialny za kontakty z krajami i Radą Federalną⁶⁹. Głównym zadaniem tego organu jest zapewnienie przepływu informacji między różnymi organami państwowymi i krajowymi.

Eugeniusz Zwierzchowski uważa, że do najważniejszych organów wewnętrznych Rady Federalnej należą komisje stałe i szczególne⁷⁰. Powoływanie komisji jest wewnętrzną sprawą Rady. Często komisje powoływane przez Radę odpowiadają zakresem swoich zainteresowań poszczególnym ministerstwom federalnym. W komisjach każdy kraj dysponuje tylko jednym głosem. Komisje można podzielić na polityczne i merytoryczne. Do komisji politycznych należą te, które zajmują się materią wyłączoną z kompetencji krajów: komisja spraw zagranicznych, komisja obrony i komisja jedności niemieckiej. Ze względu na ich duży prestiż najczęściej zasiadają w nich premierzy rządów krajowych⁷¹.

Integracja europejska zawsze była dziedziną, w której kraje związkowe chciały mieć coś do powiedzenia. Najlepszym polem do zamanifestowania swojego stanowiska w sprawach dotyczących wcześniej Wspólnot, a obecnie Unii Europejskiej jest dla tych podmiotów Rada Federalna. Ponieważ Rada nie może zajmować się wszystkimi sprawami związanymi z tym obszarem polityki na zebraniach plenarnych, postanowiono powołać odrębne gremium. Już w 1957 r. powstała specjalna komisja: Wspólny Rynek i Strefa Wolnego Handlu, kilka lat później przekształcona w stałą komisję ds. Wspólnot Europejskich⁷². Wraz z rozwojem integracji europejskiej pojawiła się konieczność dostosowania komisji do aktualnych potrzeb. W 1988 r. utworzono Izbę ds. Przedłożeń Wspólnot Europejskich, zwaną też Izbą Europejską. Zadaniem Izby było ustosunkowanie się w imieniu całej Rady do projektów przedłożeń Wspólnot Europejskich, jeżeli wymagało to po-

⁶⁹ Ibidem, s. 188.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ P. Czarny, *Bundesrat między niemiecką tradycją a europejską przyszłością*, Warszawa 2000, s. 80.

⁷² Ibidem, s. 75.

śpiechu bądź poufności. O tym, czy dana sprawa należy do kompetencji Izby decyduje przewodniczący Rady. Właściwie nie występują większe różnice między trybem prac komisji Rady Federalnej a trybem prac Izby Europejskiej. Uchwały Izby mają tę samą rangę prawną co rozstrzygnięcia całej Rady Federalnej⁷³.

Powołanie Izby przez Radę Federalną i nadanie jej szczególnego charakteru spotkało się z zarzutem niekonstytucyjności tego rozwiązania. Dlatego w 1992 r., przy okazji nowelizacji konstytucji, wprowadzono również odpowiednie przepisy normujące funkcjonowanie Izby, potwierdzając wcześniejsze regulacje w tym zakresie. Traktat Lizboński, który wszedł w życie 1 grudnia 2009 r., poszerzył zakres uprawnień parlamentów narodowych w procesie integracji europejskiej, szczególnie pod względem poszanowania zasady subsydiarności, która ma ogromne znaczenie w kontekście funkcjonowania państw federalnych⁷⁴.

Rada Federalna uczestniczy w opracowywaniu zarówno aktów ustawodawczych, jak i aktów wykonawczych. Współdziałanie Rady w stanowieniu prawa odbywa się na różnych etapach tego procesu.

Rada Federalna jest uprawniona do zgłaszania projektów ustaw, czyli ma prawo inicjatywy ustawodawczej⁷⁵. Projekty Rady mogą obejmować wszystkie sprawy dotyczące związku, z wyłączeniem ustawy budżetowej. W praktyce rzadko się zdarza, by wykraczały one poza sferę interesów krajów. Projekty Rady przesyłane są do Bundestagu, jednak nie bezpośrednio, ale za pośrednictwem rządu federalnego, który dodatkowo je opiniuje. Ustawa Zasadnicza zawiera zabezpieczenia, które nie pozwalają rządowi federalnemu na upośledzenie tego procesu przez zwlekanie z wydaniem opinii⁷⁶.

Prawo inicjatywy ustawodawczej jest bardzo ważnym instrumentem kształtowania polityki państwowej, jednak – jak wskazuje analiza projektów przesyłanych przez Radę Federalną – nie jest to środek nader często

⁷³ Z tego powodu nie można, zdaniem P. Czarnego, uznać Izby za rodzaj komisji Rady ani za szczególny rodzaj jej organu wewnętrznego, lecz za szczególną formę organizacyjną działania tej instytucji. Ibidem, s. 77–78.

⁷⁴ Szerzej na ten temat zob. J. Barcz, *Przewodnik po Traktacie z Lizbony. Traktaty stanowiące UE*, Warszawa 2008, s. 53–59.

⁷⁵ Prawo to przysługuje Radzie jako całości. Wewnątrz Rady z inicjatywą może wystąpić kraj lub grupa krajów. E. Zwierchowski, op. cit., s. 195.

⁷⁶ P. Bundschuh, op. cit., s. 14.

wykorzystywany⁷⁷. Rada w inny sposób aktywnie uczestniczy w procesie ustawodawczym.

Rada Federalna dysponuje prawem opiniowania rządowych projektów ustaw. Zanim zostaną one przekazane do Bundestagu, trafiają do Bundesratu. Rada traktuje bardzo poważnie to uprawnienie i szczegółowo analizuje wszelkie projekty zgłaszane przez rząd federalny⁷⁸.

Kolejne uprawnienie Rady Federalnej w sferze ustawodawstwa dotyczy rozpatrywania ustaw uchwalonych przez Bundestag. Ustawy przesyłane do Rady można podzielić na dwie zasadnicze grupy: wymagające zgody Rady Federalnej oraz takie, wobec których Rada może zgłosić sprzeciw, przy czym może on zostać odrzucony w Bundestagu. Na podstawie analizy UZ można sporządzić całkiem obszerną listę ustaw wymagających zgody Rady. Ogólnie rzecz biorąc, dotyczą one relacji między związkiem a krajami związkowymi, czyli np. wykonywania ustaw federalnych przez administrację krajów, polityki finansowej w gminach i krajach, funkcjonowania administracji i wymiaru sprawiedliwości w krajach⁷⁹. W stosunku do tego typu ustaw Rada Federalna dysponuje kilkoma wariantami działania. Może wyrazić zgodę – i wówczas ustawa taka może wejść w życie; może zażądać zwołania Komisji Mediacyjnej⁸⁰ – i wtedy los ustawy zależy od wyników mediacji; może odmówić zgody na wejście w życie danej ustawy; może także wstrzymać się z zajęciem stanowiska, co jest równoznaczne ze sprzeciwem⁸¹. Natomiast w przypadku ustaw, co do których Rada dysponuje prawem sprzeciwu, możliwa jest milcząca akceptacja – jeśli Rada w przewidzianych terminach nie zgłosi sprzeciwu ani nie wystąpi o powołanie Komisji Mediacyjnej, uważa się, że ustawa zyskała jej aprobatę; możliwe jest też wniesienie sprzeciwu – wówczas może on zostać uchylony przez Bundestag⁸².

W opinii E. Zwierzchowskiego „wpływ krajów na kształtowanie treści aktów wykonawczych władz federalnych stanowi specyfikę niemieckich rozwiązań konstytucyjnych, albowiem w większości państw federalnych

⁷⁷ E. Zwierzchowski, op. cit., s. 196.

⁷⁸ P. Czarny, *Bundesrat między*, s. 90.

⁷⁹ E. Zwierzchowski, op. cit., s. 196.

⁸⁰ O Komisji Mediacyjnej i jej charakterze zob. ibidem, s. 191 i n.

⁸¹ Ibidem, s. 197.

⁸² P. Czarny, *Bundesrat między*, s. 92.

części składowe nie mają możliwości wywierania bezpośredniego wpływu w tej sferze⁸³.

Rozporządzenia rządu federalnego lub ministrów federalnych wydawane na podstawie ustaw federalnych, które wymagają zgody Rady Federalnej, również potrzebują takiej zgody. Najczęściej Rada zgłasza swoje zastrzeżenia do tych rozporządzeń i wydaje warunkowo zgodę na ich wprowadzenie. Warunkiem jest usunięcie lub zmiana przepisów budzących kontrowersje. Do kategorii aktów wykonawczych zalicza się także ogólne przepisy administracyjne, które nie wpływają bezpośrednio na życie obywateli, ale stanowią wytyczne postępowania aparatu administracyjnego w wybranych dziedzinach⁸⁴.

Rada Federalna nie jest typowym przykładem izby drugiej parlamentu, nawet w warunkach państwa o strukturze federalnej. Ma ona również pewne uprawnienia w sferze szeroko pojętej władzy wykonawczej. Przykładem wywierania wpływu w obszarze władzy wykonawczej związku jest opisana wyżej konieczność wyrażenia zgody przez Bundesrat na akty wykonawcze rządu federalnego. Rada Federalna jest dodatkowo uprawniona do kontrolowania słuszności użycia przez federalne organy władzy środków dyscyplinujących w stosunku do krajów związkowych.

Rząd federalny dysponuje trzema rodzajami środków prawnych, za pomocą których może wpływać na kraje. Należą do nich przymus federalny, podjęcie środków dla odwrócenia niebezpieczeństwa i nadzór federalny⁸⁵.

Bundesrat sprawuje kontrolę nad rządem federalnym także w zakresie spraw całego związku. Rząd federalny ma obowiązek informowania Rady Federalnej o sprawach państwowych, w tym o realizacji wspólnych zadań federacji i krajów (art. 91 UZ)⁸⁶.

Udział Rady Federalnej w szeroko pojętej sferze sądownictwa jest bardzo wąski i ogranicza się do relacji z Federalnym Trybunałem Konstytucyjnym (FTK), jednak pod względem jakościowym ma duże znaczenie. Rada Federalna współuczestniczy w powoływaniu sędziów FTK (art. 94 ust. 1). Znajduje to uzasadnienie w roli Federalnego Trybunału Konstytucyjnego,

⁸³ E. Zwierzchowski, op. cit., s. 200.

⁸⁴ Przepisy administracyjne odnoszą się do sfery podatkowej, norm zanieczyszczenia środowiska itp. Zob. ibidem, s. 201.

⁸⁵ Ibidem, s. 202.

⁸⁶ Ibidem, s. 203.

który został powołany by m.in. czuwać nad przestrzeganiem zasady federalizmu i rozstrzygać spory kompetencyjne, także między organami związkowymi a krajowymi⁸⁷.

Rada Federalna może występować do Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z wnioskami m.in. o pociągnięcie prezydenta federalnego do odpowiedzialności konstytucyjnej, o stwierdzenie sprzeczności z konstytucją działalności partii politycznych. Rada Federalna może także występować jako strona w postępowaniu przed FTK w sprawach dotyczących sporów kompetencyjnych⁸⁸.

Rada Federalna została pomyślana jako organ federalny służący do reprezentacji i obrony interesów krajów związkowych. Ma ona za zadanie stać na straży praw krajów i chronić je przed centralistycznymi zakusami rządu federalnego i Bundestagu. Jednak jak stwierdza Piotr Czarny, ograniczanie samodzielności i praw krajów odbywa się często za zgodą Rady Federalnej⁸⁹. Trudno nie zgodzić się z tą opinią, co komplikuje ocenę Rady Federalnej jako organu mającego służyć interesom krajów⁹⁰. Mimo to w nauce niemieckiej przeważa pogląd, że Rada Federalna, mimo wskazanych zastrzeżeń, jest organem, który pozytywnie wpływa na system polityczny, w tym na realizację zasady federalizmu, i dostarcza impulsów do rozwoju współpracy między federacją a krajami⁹¹.

Parlamenty krajowe

Instytucja parlamentów krajowych w systemie federalnym jest pomijana przez większość autorów zajmujących się problematyką federalizmu lub systemem ustrojowym Republiki Federalnej Niemiec. Istotnie, ich rola w systemie organów federalnych wydaje się stosunkowo niewielka. Parlamenty krajowe stanowią prawo w obszarze, w którym nie jest ono realizowane przez federację. W podziale kompetencji w zakresie stanowienia prawa istnieje w Niemczech zasada domniemania kompetencji i ona

⁸⁷ U. Münch, K. Meerwaldt, op. cit., s. 29.

⁸⁸ P. Czarny, *Bundesrat między*, s. 102–103.

⁸⁹ Ibidem, s. 108.

⁹⁰ Czasami delegaci do Rady Federalnej zamiast kraju reprezentują partię polityczną i postępują zgodnie z jej wytycznymi.

⁹¹ U. Münch, K. Meerwaldt, op. cit., s. 29–30.

właśnie sprawia, że należy poświęcić instytucji parlamentów krajowych kilka słów.

Parlament krajowy to w większości krajów związkowych Landtag; tylko w trzech krajach-miastach nosi inną nazwę: w Berlinie jest to Abgeordnetenhaus – Izba Deputowanych, a w Hamburgu i Bremie Bürgerschaft – Rada Miejska. Z wyjątkiem parlamentu bawarskiego wszystkie są jednoizbowe. W Bawarii istnieje druga izba – senat, ciało przedstawicielskie korporacji zawodowych, mające głos doradczy w sprawach ustawodawstwa krajowego⁹².

Wybory do Landtagów odbywają się na podstawie krajowego prawa wyborczego. Jest ono bardzo zróżnicowane pod względem procedur i metod wyborczych.

Parlamente krajowe regulują we własnym zakresie sprawy związane ze szkolnictwem, prawem prasowym, radiofonią i telewizją, ochroną zabytków, strażą pożarną i policją, a także określają ustrój gmin, w tym granice gmin. Jednak najważniejsza ich funkcja polega na politycznej kontroli egzekutyw krajowych, które stanowią o reprezentacji krajów w Radzie Federalnej. W ten sposób parlamente krajowe wpływają na zasadę federalizmu w Republice Federalnej Niemiec.

Polityka finansowa

Instytucja polityki finansowej⁹³ nie jest w praktyce ustrojowej państwa niemieckiego oparta na kontynuacji rozwiązań w tym zakresie. Początkowo, w konstytucji z 1871 r., była widoczna wyraźna dominacja krajów

⁹² H. Plötzsch, *Die deutsche Demokratie*, Opladen 1995, s. 76.

⁹³ Polityka finansowa jest jednym z kluczowych zagadnień problematyki związanej z teorią państwa federalnego. Wielu autorów ją bagatelizuje, kładąc nacisk tylko na sprawy stricte ustrojowe. Tymczasem wszelkie regulacje dotyczące podziału kompetencji, partycypacji itd. bez odpowiedniej polityki finansowej pozostałyby zapewne pustymi zapisami – i z tego względu polityka finansowa powinna być uznawana za instytucję federalizmu. Przez odpowiednie kształtowanie tej polityki można wpływać na realny wymiar federalizmu w danym państwie. Polityka finansowa w państwie federalnym jest pochodną zasady podziału kompetencji między podmiotami federacji oraz zasady partycypacji państw członkowskich. Według F. Kinsky'ego autonomia państw członkowskich musi być zagwarantowana w konstytucji, ale także poparta prawem tych podmiotów do dysponowania środkami finansowymi. F. Kinsky, *Federalizm. Model ogólnoeuropejski*, Kraków 1999, s. 51. Dobra polityka finansowa w państwie federalnym pozwala niwelować różnice powstałe w wyniku nierównomiernego rozwoju gospodarczego, będące efektem nie tylko złej polityki struktu-

w określaniu polityki finansowej, związek korzystał z niewielu źródeł finansowania swoich zadań, ale też ówczesne zadania federacji były różne od dzisiejszych⁹⁴.

Związek i kraje muszą posiadać odpowiednie środki finansowe by móc wypełniać swoje zadania. W tym celu każdy z tych podmiotów może nakładać rozmaite podatki. Ustawa Zasadnicza reguluje ustrój finansowy państwa (art. 104a–115 UZ), określa, które podmioty mogą nakładać oraz podnosić poszczególne rodzaje podatków, a także w jaki sposób pieniądze pochodzące z tych źródeł mogą być rozdzielane między federację, kraje i gminy. Konstytucja mówi też, co należy robić, aby zrównać finansowanie między poszczególnymi podmiotami; chodzi tutaj głównie o zrównanie pozycji krajów pod tym względem.

Do wyłącznej kompetencji związku należy ustawowa regulacja wysokości celi oraz akcyzy⁹⁵. Pozostałe podatki mogą być nakładane i regulowane albo przez kraje, albo przez związek. Kraje mogą decydować o nakładaniu i wysokości wszelkich pozostałych podatków, chyba że związek uzna, że wpływy z tych podatków należą mu się w całości lub części. Wynika to z regulacji zawartej w art. 105 ust. 2 UZ, który dotyczy konkurencyjnego ustawodawstwa podatkowego. Kraje nie mogą nakładać podatku, który już jest nałożony przez federację. Powoduje to, że krajom pozostają wpływy z pomniejszych podatków, takich jak podatek od rozrywek, napojów, polowań, psów itp.⁹⁶

Regulacja polityki finansowej pozostaje zatem kompetencją związku, gdyż to on decyduje o rodzajach i wysokości większości podatków. Jednak kraje nie są całkowicie pozbawione wpływu na system podatkowy. Rada

ralnej krajów, ale też ich warunków geograficznych, różnic w typach prowadzonych gospodarek (regiony typowo przemysłowe/typowo rolnicze).

⁹⁴ Więcej informacji o kształtowaniu się polityki finansowej w Niemczech zob. K. Weber, op. cit., s. 176 i n.

⁹⁵ Po utworzeniu unii celnej w ramach WE (dzisiaj UE) kompetencja ta została przekazana na poziom wspólnotowy. Cła pobierane na zewnętrznej granicy celnej UE są jednym ze źródeł budżetu Unii (75% trafia do UE, resztę zatrzymują państwa na utrzymanie administracji celnej). W wyniku kolejnych rund negocjacyjnych w ramach GATT wartość celi, szczególnie na artykuły przemysłowe, malała i dzisiaj ten instrument znacznie stracił na znaczeniu, choć wcześniej cła były jednym z głównych źródeł finansowania polityki związku. Akcyza jest nakładana na artykuły ropopochodne, tytoniowe i wódkę. U. Münch, K. Meerwaldt, op. cit., s. 39.

⁹⁶ Ibidem, s. 39. Część krajów zrezygnowała z nakładania tych podatków, ponieważ koszty ich obsługi i ściągania przekraczają wpływy z tego tytułu.

Federalna dysponuje skutecznym instrumentem w postaci możliwości odzrucenia projektu niekorzystnego dla krajów.

Zagadnienia związane z systemem podatkowym oraz organizacją aparatu skarbowego w Republice Federalnej Niemiec są bardzo skomplikowane i nie miejsce tu na ich dokładne przedstawienie⁹⁷. Z punktu widzenia omawianego tematu istotny jest system wyrównywania różnic finansowych między poszczególnymi podmiotami federacji. Polityka zrównywania możliwości finansowych krajów może być realizowana na dwóch płaszczyznach: poziomej i pionowej.

Zasada państwa federalnego wymaga, aby związek dbał o wszystkich swoich obywateli w równym stopniu. Poziom życia w różnych krajach związkowych może się między sobą różnić. Żeby zapobiec powstawaniu lub pogłębianiu się różnic państwo jest zobowiązane do prowadzenia polityki wyrównywania poziomów finansowych poszczególnych krajów. Przekazywanie dodatkowych środków finansowych niektórym potrzebującym krajom to tylko jeden aspekt tej sprawy, drugim jest konieczność zabrania określonych środków krajom uważanym za bogatsze, co może prowadzić do ograniczenia ich autonomii⁹⁸. Jednak jest to ograniczenie dopuszczalne, zgodne z zasadą solidaryzmu, która wypływa z zasady federalizmu.

W procedurze horyzontalnego zrównywania różnic finansowych między krajami uczestniczą trzy rodzaje podmiotów. Są to po pierwsze kraje-dawcy, następnie związek i na końcu kraje-biorcy⁹⁹. Procedura ta jest krytykowana, zwłaszcza przez kraje, które wpłacają pieniądze. Uważają one, że jest niesprawiedliwa, że powoduje, iż kraje uważane za bogatsze otrzymują mniej pieniędzy od krajów uważanych za biedne. Zarzucają też, że przez stosowanie tej procedury kraje bogatsze ponoszą odpowiedzialność za nieumiejętną politykę gospodarczą innych oraz że niszczy ona konkurencję, ponieważ przedsiębiorczość bogatszych krajów jest karana¹⁰⁰. Zwolennicy procedury horyzontalnego zrównywania różnic finansowych argumentują, że odpowiada ona zasadzie ujednolicania warunków życia w całej federacji – niezależnie bowiem od kraju obywatele w takim samym stopniu po-

⁹⁷ Problematykę tę obszernie omówili H. Laufer, U. Münch, op. cit., s. 199 i n. Zob. też M. Olewińska, *Federalizm w Unii Europejskiej i w Niemczech. Modele i powiązania*, Kraków 2007, s. 53–61.

⁹⁸ K. Weber, op. cit., s. 204.

⁹⁹ H. Laufer, U. Münch, op. cit., s. 224.

¹⁰⁰ U. Münch, K. Meerwaldt, op. cit., s. 41.

trzebią opiekę lekarską, dostępu do szkolnictwa – i zapewnienie im tego wymaga stosowania działań wyrównawczych¹⁰¹.

Innym elementem polityki finansowej jest wertykalne wyrównywanie finansowe. Procedura ta różni się od poprzedniej w zasadniczy sposób, ponieważ dotyczy transferu środków finansowych z rezerw związku na rzecz biedniejszych krajów. Celem tej procedury jest ujednolicenie warunków życia we wszystkich krajach związkowych.

Związek może pomagać biedniejszym krajom także przez współfinansowanie rozmaitych projektów, wspólną realizację określonych funkcji. Wsparcie związku w tej formie ułatwia krajom wykonywanie zadań także w innych dziedzinach, należących do ich wyłącznej kompetencji, ponieważ pozwala na przesunięcie środków finansowych na te cele¹⁰².

Różnice w poziomie rozwoju gospodarczego między starymi a nowymi krajami były tak duże, że na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, tuż po zjednoczeniu, postanowiono wyłączyć nowe kraje z ogólnego systemu zrównywania różnic finansowych. Utworzono wówczas specjalny fundusz „Jedność Niemiecka”, który miał pomóc w podniesieniu poziomu gospodarczego we wschodnich landach.

Środki funduszu początkowo przewidziano na 115 miliardów marek rozłożonych na cztery lata, z czego 15% zamierzano przeznaczyć na prowadzenie administracji federalnej w nowych krajach. Bardzo szybko się jednak okazało, że środki te są niewystarczające. Związek zrezygnował z przysługujących mu 15% i powiększył fundusz do 160 miliardów marek¹⁰³. Polityka wyrównywania poziomu między starymi a nowymi krajami przyniosła pozytywne efekty i od 1995 r. wschodnie kraje są włączone do ogólnego systemu zrównywania różnic finansowych.

Stosunek środków przekazywanych na ten cel przez federację do wnoszonych przez stare kraje wynosił jeden do dwóch. Realizacja aktywnej polityki dostosowawczej we wschodniej części państwa ujawniła silne tendencje centralistyczne rządu federalnego w tym zakresie. Wynikało to zapewne ze słabości organizacyjnej i gospodarczej nowych krajów, a w mniejszym stopniu było działaniem zamierzonym.

¹⁰¹ Ibidem, s. 42.

¹⁰² H. Laufer, U. Münch, op. cit., s. 230.

¹⁰³ Ibidem, s. 233.

Polityka finansowa w nowych landach jeszcze przez kilka najbliższych lat będzie się różniła od ogólnych rozwiązań dotyczących pozostałych krajów. Na razie ustalono, że kraje wschodnie będą otrzymywały specjalne środki finansowe na rozwój przynajmniej do 2019 r.¹⁰⁴

Polityka finansowa pozostaje istotnym instrumentem wywierania przez rząd federalny wpływu na kraje związkowe. Stosując procedury wyrównywania finansowego związek może bezpośrednio oddziaływać na politykę gospodarczą landów. Jest to zatem instrument dość niebezpieczny, jeśli jest niewłaściwie używany. Z drugiej strony trudno sobie wyobrazić, by związek był pozbawiony tej możliwości. Organy federalne stoją na straży zasady federalnej, a jedną z jej wytycznych jest przecież dbanie o równy standard życia wszystkich obywateli federacji.

Partie polityczne a federalizm niemiecki

Partie niemieckie dają wyraz różnym wyobrażeniom o funkcjach państwa federalnego, jednak żadne z liczących się ugrupowań nie występuje przeciwko zasadzie federalnej. Partie chadeckie zawsze opowiadały się za rozwiązaniami federalnymi, podobnie jak liberałowie (FDP – Wolna Partia Demokratyczna). Najbardziej niejasne pod tym względem jest stanowisko socjaldemokratów, którym zawsze było bliskie myślenie o państwie jako zunifikowanej strukturze, centralnie zarządzanej. Akceptowali oni federalizm, ale jednocześnie dążyli do przekształcenia państwa opartego na strukturze federalnej w państwo scentralizowane, co wbrew pozorom się nie wyklucza. Znajdowali jednak zawsze przeszkody w swej polityce w postaci stanowiska pozostałych partii. Ostatnimi czasy socjaldemokracja zmieniła zdanie w tej kwestii i zadeklarowała się jako zwolenniczka struktury federalnej z silnymi jednostkami – krajami i gminami¹⁰⁵.

Partie niemieckie mają rozbudowane struktury w krajach federalnych¹⁰⁶. Nie są zbyt uzależnione od swoich struktur na szczeblu federal-

¹⁰⁴ U. Münch, K. Meerwaldt, op. cit., s. 42.

¹⁰⁵ Takie stwierdzenie znalazło się w deklaracji programowej G. Schrödera, którą ogłosił wspólnie z T. Blairem w 1998 r. G. Schröder, T. Blair, *Europa: Trzecia Droga – Nowy Środek*, [w:] *Nowa Trzecia Droga*, red. T. Kowalik, Warszawa 2000, s. 32.

¹⁰⁶ Szerzej na temat partii w krajach związkowych zob. M. Witkowska, *Partie polityczne w krajach związkowych Republiki Federalnej Niemiec*, Warszawa 2003, passim.

nym i mogą prowadzić własną politykę w krajach. Z tego powodu zdarza się, że koalicje zawierane na szczeblu krajów nie odpowiadają linii partii na szczeblu federacji¹⁰⁷.

W krajach związkowych życie polityczne jest dużo bardziej mobilne. Pojawiają się nowe partie, które mogą z czasem odnieść sukces na poziomie federacji. Wybory do parlamentów krajowych są często sprawdzianem popularności dla polityków udzielających się na szczeblu związku. Jakiś czas temu proponowano, by połączyć wybory do Bundestagu z wyborami do parlamentów krajowych – nawiasem mówiąc, nie byłoby to wykonalne bez zmian w konstytucjach poszczególnych krajów – ponieważ programy partii na szczeblu federacji i krajów bardzo się upodobniły. Jednak od kilku lat widać powtórne zainteresowanie partii sprawami landów. Partie polityczne na szczeblu krajowym odgrywają dużą rolę w federalizmie niemieckim, gdyż mają swoich reprezentantów w organie federalnym – Radzie Federalnej. Wprawdzie deputowani do Bundesratu są zobowiązani do oddawania głosów łącznie, jako kraj, lecz polityka partyjna nie pozostaje bez znaczenia.

Niemiecki model federalizmu

Podsumowanie

Niemieckie państwo federalne stanęło przed poważnym sprawdzianem, jakim było zaadaptowanie do struktur federalnych nowych krajów po zjednoczeniu Niemiec. Federalizm niemiecki nie boryka się z większymi problemami, jego struktury są jasne i przejrzyste. Wynika to z uregulowań zawartych w Ustawie Zasadniczej, która, zamierzona jako prowizorium, okazała się aktem bardzo odpornym na czas. Nie znaczy to, że w Niemczech nie pojawiają się rozmaite projekty reform federalizmu. Najczęściej wysuwane są propozycje dotyczące kompetencji i funkcji Rady Federalnej. Potrzeba istnienia Rady nie jest ogólnie podawana w wątpliwość. Krytykowany jest raczej sposób powoływania jej członków. Procedura ta uważana jest za mało demokratyczną, przy czym nie chodzi tu o zróżnicowaną liczbę deputowanych delegowanych przez kraje. Proponuje się przekazanie decyzji w tej sprawie obywatelom¹⁰⁸. Ze zmianami instytucji Rady Federalnej

¹⁰⁷ R. Sturm, *Föderalismus in Deutschland*, Opladen 2001, s. 85.

¹⁰⁸ K. Weber, op. cit., s. 159.

łączyłaby się też realizacja projektu nowego podziału terytorium federacji na kraje, zakładającego korektę granic i likwidację niektórych mniejszych i słabszych gospodarczo landów¹⁰⁹. Zapewne plany te pozostaną na papierze, gdyż opór ze strony krajów przeciwnych takim rozwiązaniom jest zbyt duży, by politycy zdecydowali się na taki krok. Oprócz sygnalizowanych propozycji zmian charakteru i kształtu federalizmu w Niemczech, postulowanych najczęściej przez politologów, dziennikarzy i polityków w trakcie kampanii wyborczych, pojawiły się także konkretne działania mające na celu usprawnienie funkcjonowania państwa. Już pod koniec lat dziewięćdziesiątych zgłaszane były krytyczne uwagi na temat podziału kompetencji między federację a kraje. W 2002 r. powołano do życia dwie grupy eksperckie z udziałem reprezentantów federacji i landów. Ich zadaniem było opracowanie wstępnego projektu zmian podziału kompetencji między związkiem a jego częściami składowymi. W następnym roku główne partie polityczne – socjaldemokraci i chadecy zawarli porozumienie co do konieczności zmian struktury federalnej. Co więcej, po kolejnych wyborach do Bundestagu, kiedy zawiązana została koalicja CDU/CSU z SPD (tzw. wielka koalicja), reforma federalizmu stała się jednym z priorytetów nowego rządu. Ostatecznie prace zakończono w 2006 r. Ustawa zmieniająca UZ oraz ustawa pomocnicza (w zakresie reformy federalizmu) zaczęły obowiązywać od 1 stycznia 2007 roku¹¹⁰.

W niemieckim federalizmie kraje mają pozycję umiarkowanie silną. Dysponują reprezentacją na szczeblu związku i partycypują we wszystkich rodzajach władzy państwowej, choć w niektórych obszarach z pewnymi ograniczeniami.

Niemiecki federalizm jest typowym przykładem federalizmu funkcjonalnego o charakterze wykonawczym¹¹¹. Związek i kraje nie konkurują ze

¹⁰⁹ U. Münch, K. Meerwaldt, op. cit., s. 56.

¹¹⁰ A. Kustra, op. cit., s. 205–207. Szerzej o pracach nad tą reformą oraz jej ocenie i skutkach zob. W. Wagner, *Die föderale Steuerverwaltung aus der Sicht der Grundgesetzes*, „Finanz-Ruinschau”, 2008, nr 7, s. 295–302; D. Riedel, *SPD baut neue Hürde für Föderalismusreform aus*, „Handelsblatt”, nr 236, 6 XII 2007, s. 4.

¹¹¹ Najważniejszą cechą federalizmu funkcjonalnego jest rozdzielenie zadań między podmioty federacji według wykonywanych przez nie funkcji, a nie ze względu na podział materii. Termin „federalizm wykonawczy” ma również inne uzasadnienie – wskazuje on na podmioty będące głównymi realizatorami polityki federalnej. Przy takim podziale zadań aktywnymi uczestnikami tej polityki są rządy krajów. Przejmują one część zadań wcześniej przyporządkowanych parlamentom krajowym. Federalizm funkcjonalny zakłada koniecz-

sobą w wykonywaniu funkcji państwowych, ale współpracują, realizując w swoim zakresie powierzone zadania. Landy są w tych relacjach partnerem słabszym, ponieważ uzależnionym od polityki finansowej federacji. Kraje w ramach federalizmu wykonawczego, jak sama nazwa wskazuje, zajmują się przede wszystkim wykonywaniem prawa ustanowionego przez związek. Nie są jednak całkowicie pozbawione funkcji decyzyjnych, gdyż w Ustawie Zasadniczej mają zagwarantowane prawo samodzielnego decydowania w sprawach, których nie reguluje związek. W praktyce jednak federacja ma tendencję do zawłaszczania kolejnych obszarów spraw do własnej regulacji, przez co uszczuplane są kompetencje krajów.

Federalizm wykonawczy jest modelem federalizmu, który zapewnia krajom spory udział w sprawach federacji, a jednocześnie zabezpiecza interesy całego państwa i przede wszystkim obywateli, bez względu na to, w którym kraju związkowym mieszkają. Innymi słowy, federalizm wykonawczy prowadzi do unifikacji prawa i ogólnych warunków życia, pozostawiając dobór środków do realizacji tych założeń krajom.

Das Föderalismusprinzip im System und in der Praxis der Bundesrepublik Deutschland

Zusammenfassung

Föderalismus ist ein Prinzip, das sagt, wie der Staat zu organisieren ist. Im föderalen Bundesstaat sind die staatlichen Aufgaben zwischen Bund und Gliedstaaten so aufgeteilt, dass beide politische Ebenen für bestimmte Aufgaben selbst zuständig sind. Die Bundesrepublik Deutschland besteht aus kleineren autonomen Einheiten (Länder), die eigene staatliche Aufgaben erfüllen. Der deutsche Föderalismus hat

ność współpracy podmiotów federacji oraz wymaga wypracowywania kompromisów, aby prawo stanowione przez związek było bez oporów realizowane przez kraje członkowskie. Te ostatnie podmioty nie są pozbawione wpływu na kształt prawa, które muszą następnie wykonywać, ponieważ w procesie ustawodawczym na poziomie federacji uczestniczą także ich przedstawiciele zasiadający w izbie drugiej parlamentu. Zob. P. Sarnecki, *Ustroje konstytucyjne państw współczesnych*, Kraków 2003, s. 204–205. W niemieckojęzycznej literaturze przeważa termin „federalizm wykonawczy” (*Exekutivföderalismus*). Federalizm funkcjonalny mieści się w szerszej kategorii federalizmu kooperatywnego. Szerzej na temat rozwiązań federalizmu kooperatywnego w RFN zob. idem, *Związek i kraje w strukturze państwowej Republiki Federalnej Niemiec*, Warszawa–Kraków 1987, s. 107–162.

eine lange Geschichte, die auf die Zeit des Heiligen Römischen Reichs zurückgreift. Später wurden hier verschiedene Formen des Föderalismus aufgebaut und begründet. Der heutige Föderalismus wurde nach dem zweiten Weltkrieg begründet. Art. 20 Abs. 1. des Grundgesetzes sagt, dass die Bundesrepublik Deutschland ein demokratischer und sozialer Bundesstaat ist. Diese Bestimmung gehört zu den Kernsätzen der bundesdeutschen Verfassungsordnung.

Der Text bespricht kurz die jüngste Geschichte des deutschen Föderalismus. Weiter wird über die Rechtsgrundlagen des Bundesstaates gesprochen. Der wichtigste Teil des Textes betrifft die Prinzipien und Institutionen der bundesstaatlichen Ordnung, vor allem die Zusammensetzung und die Kompetenzen des Bundesrates. Die zweite Kammer sollte die Interessen der Länder repräsentieren, aber heutzutage ist dies aufgrund der politischen Parteien immer schwieriger zu bewerkstelligen. Der nächste wichtige Punkt ist die Finanzordnung im deutschen Bundesstaat. Die Länder sind für viele wichtige Bereiche des politischen, wirtschaftlichen und sozialen Lebens verantwortlich und brauchen deswegen entsprechende Finanzmittel. Das führt zu vielen Kontroversen und Streitereien zwischen Bund und Ländern und auch zwischen den Ländern selbst. Im Text wird auch die Situation in der Deutschen Demokratischen Republik nach dem zweiten Weltkrieg präsentiert. Erst wurde auch da ein föderatives System gegründet, aber sehr schnell zeigte sich, dass dieses Prinzip nicht mit dem sozialistischen Staat vereinbar ist. Der Artikel zeigt auch gewisse Probleme, die der deutsche Föderalismus nach der Wiedervereinigung hatte. Damals wurden fünf neue Länder wiedergegründet und an die Bundesrepublik angeschlossen. Am Ende wird auch die letzte Föderalismusreform kurz präsentiert. Der deutsche Föderalismus wird oft als kooperativer Föderalismus bezeichnet. Das bedeutet, dass beide Ebenen des Staates bei der Erfüllung ihrer Aufgaben zusammenarbeiten. Einerseits hat das viele Vorteile, weil einige Aufgaben besser auf Bundes- und andere besser auf Länderebene erfüllt werden können. Das Gleichgewicht kann bedroht sein, weil der Bund neue Kompetenzen zu übertragen versucht. Föderalismus ist nicht nur ein Prinzip, sondern vor allem ein Prozess, bei dem die politischen Entscheidungen die entscheidende Rolle spielen. Das Grundgesetz schützt das föderative Prinzip in Deutschland, aber die Praxis zeigt, dass die Bundesverwaltung die Kompetenzen der Länder zu begrenzen versucht, sodass man manchmal schon von Scheinföderalismus spricht. So ist die große Rolle des Bundesverfassungsgerichts hier, das Prinzip zu wahren.

ADAM HOŁUB^{*}

Status i funkcjonowanie partii radykalnej lewicy w Polsce i w Niemczech na przełomie XX i XXI wieku

Na początku XXI wieku zarówno w Niemczech, jak i w Polsce partie polityczne głoszące hasła radykalnie lewicowe nie są znaczącym uczestnikiem sceny politycznej. Partie te stanowią o tyle interesujący przedmiot badawczy, o ile odwołują się do doktryny politycznej, która była fundamentem ustroju politycznego wielu państw. Upadek europejskich krajów socjalistycznych spowodował silne przewartościowania w ogólnościowym nurcie radykalnej lewicy. Co ważne, nie wszyscy zwolennicy idei komunistycznej uznali załamanie się systemów socjalistycznych w państwach „demokracji ludowej” za równoznaczne z doświadczalnym udowodnieniem „nierealizowalności” koncepcji społeczeństwa w pełni komunistycznego¹.

^{*} **Adam Hołub** – adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Jego zainteresowania badawcze skupiają się na problematyce partii i systemów partyjnych oraz radykalizmu i ekstremizmu politycznego, ze szczególnym uwzględnieniem systemu politycznego RFN. Zajmuje się także wpływem zaszłości historycznych w stosunkach polsko-niemieckich na bieżącą politykę państw oraz apele partii politycznych w Polsce i RFN.

¹ Po 1990 r. w tych środowiskach wyklarowały się trzy zasadnicze postawy: programowe odejście od doktryny komunistycznej i włączenie się w nurt socjaldemokratyczny, podjęcie współpracy z partiami socjaldemokratycznymi oraz pozostanie na pozycjach marksowskiej ortodoksji. Zob. np. K. Sobolewska-Myślik, *Partie i systemy partyjne na świecie*, Warszawa 2010, s. 71, 72; R. Herbut, *Teoria i praktyka funkcjonowania partii politycznych*,

Do roku 1989 sytuację działających w Polsce oraz w Niemczech partii politycznych zaliczanych do radykalnej lewicy różnicowały warunki polityczne panujące w obu państwach. Natomiast tzw. jesień ludów 1989 roku – gdy w krajach dążących, zgodnie z przyjętymi przez decydentów założeniami, do realizacji doktryny komunistycznej doszło do załamania się „realnego socjalizmu” – objęła zarówno Polskę, jak i Niemiecką Republikę Demokratyczną (NRD/DDR). W Niemczech dodatkowym czynnikiem, silnie oddziałującym na funkcjonowanie radykalnej lewicy, było zjednoczenie dwóch państw niemieckich w 1990 roku połączone z kryzysem partii komunistycznej. Dotychczasowa Socjalistyczna Niemiecka Partia Jedności (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands, SED) przemianowała się na Partię Demokratycznego Socjalizmu (Partei des Demokratischen Sozialismus, PDS) i przyjęła program socjaldemokratyczny².

Podobną ewolucję przeszła Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR), odgrywająca w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) rolę partii hegemonicznej. Po zmianach polityczno-ustrojowych, jakie zaszły w 1989 roku, partia ta dokonała samorozwiązania na początku 1990 roku. Część jej członków utworzyła Socjaldemokrację Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP), a część pragnąca budować partię lewicową niezwiązaną z tradycją PZPR założyła Polską Unię Socjaldemokratyczną (PUS) z Tadeuszem Fiszbachem³.

Interesująco potoczyły się losy obu partii politycznych – niemieckiej i polskiej. Wspólnym punktem wyjścia była zmiana oficjalnej nazwy, formalnie oznaczająca powstanie nowego podmiotu, w istocie stanowiąca „zasłonę dymną” dla kontynuacji działalności poprzedniczki. PDS w 2005 roku przyjęła nazwę Partii Lewicy (Die Linkspartei) i podjęła współpracę z Alternatywą Wyborczą Praca i Sprawiedliwość Społeczna (Wahlalternativen Arbeit und Soziale Gerechtigkeit, WASG)⁴. W czerwcu 2007 roku w wy-

Wrocław 2002, s. 157, 158; *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1997, s. 104.

² Mimo to PDS jest uznawana za kontynuatkę SED; w jej łonie funkcjonują struktury nawiązujące wprost do doktryny komunizmu.

³ Ł. Tomczak, *Polska lewica – konsekwencje podziałów i konsolidacji*, [w:] *Polska lewica u progu XXI wieku*, red. Ł. Tomczak, Wrocław 2008, s. 8.

⁴ WASG powstała w 2005 r. jako lewicowa partia polityczna skupiająca głównie byłych członków SPD. W czerwcu 2005 r. do partii wstąpił były lider lewego skrzydła SPD Oskar Lafontaine.

niku fuzji Die Linkspartei i WASG powstała partia Die Linke. Tymczasem założona na początku 1990 roku SdRP przed wyborami parlamentarnymi 1991 roku weszła w skład koalicji wyborczej pod nazwą Sojusz Lewicy Demokratycznej⁵, osiem lat później zaś stanowiła trzon „nowo powstałej” lewicowej partii politycznej Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD). Mimo różnych kolei losu partia ta na początku drugiej dekady XXI wieku jest uznawana za spadkobierczynię partii komunistycznej z okresu PRL. W obu zatem partiach politycznych, zarówno w NRD/RFN, jak i w PRL/RP, nastąpił porównywalny proces: obie w warstwie programowej przeszły z pozycji komunistycznej na socjaldemokratyczną, co odpowiadało transycji ustrojowej w obu krajach.

System polityczny PRL wykluczał możliwość funkcjonowania innej niż PZPR partii opierającej się na zasadach doktrynalnych komunizmu. Partia ta odwoływała się głównie do Karola Marksa, Fryderyka Engelsa i Włodzimierza Iljicza Uljanowa Lenina. Każda próba tworzenia partii komunistycznej nawiązującej do innych twórców doktryny lub jej praktyków musiała spotkać się z negatywną reakcją władz państwowych. Interesująca była pod tym względem (poza działalnością tzw. rewizjonistów opierających się na marksizmie) sytuacja zwolenników komunizmu sięgających do myśli maoistowskiej, dla których wzorcem była Chińska Republika Ludowa i jej przywódca, a w Europie – Albania i jej przywódca Enver Hodża. Nurt ten starał się zinstytucjonalizować (nielegalnie w warunkach PRL) Kazimierz Mijał zakładając w 1965 roku Komunistyczną Partię Polski (KPP)⁶. Po udaniu się na emigrację K. Mijał usiłował kierować KPP z zagranicy. Partia ta nie miała żadnego politycznego znaczenia, a informacje o niej i o propagowanej przez K. Mijała maoistowskiej wersji komunizmu docierały do Polski za pośrednictwem rozgłośni „Tirana” z Albanii. Warto jednak nadmienić, że KPP poddawała szerokiej krytyce panujące w socjalistycznej

⁵ W skład SLD weszły m.in. Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ), Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP), Polska Partia Socjalistyczna (PPS), Związek Komunistów Polskich „Proletariat”. *Partie i koalicje polityczne III Rzeczypospolitej*, red. A. Paszkiewicz, Wrocław 2000, s. 241.

⁶ Działalność KPP i K. Mijała (zmarł w 2010 r.) opisuje kilka artykułów w „Gazecie Wyborczej”, m.in. R. Kalukin, *Człowiek bez odchylenia*, „Gazeta Wyborcza” http://wyborcza.pl/1,76842,7592409,Czlowiek_bez_odchylen.html; *Ostatni Komunist*, „Gazeta Wyborcza” http://wyborcza.pl/1,75402,7527149,Ostatni_komunista.html oraz wywiad z K. Mijalem – *Ostatni towarzysz*, „Trzeci Świat”, 15 IX 2010, <http://trzeciswiat.wordpress.com/category/kazimierz-mijal/> (odczyt 12 I 2011).

Polsce stosunki polityczne i społeczne, gdyż według niej rzeczywistym komunizmem miał być komunizm maoistowski⁷.

W obozie państw socjalistycznych powstałych po drugiej wojnie światowej wspólną tendencją było scalanie partii lewicowych w jedną organizację polityczną. W grudniu 1949 roku z Polskiej Partii Robotniczej (PPR) i Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) utworzono PZPR. Wcześniej, w 1946 roku w radzieckiej strefie okupacyjnej powołano SED, w skład której weszła Komunistyczna Partia Niemiec (Kommunistische Partei Deutschlands, KPD) oraz Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschlands, SPD). Dalsza działalność partii komunistycznej we wschodnich landach była niemożliwa z tych samych względów, które nie pozwalały na istnienie KPP w Polsce. O ile KPD w strefie radzieckiej przestała odgrywać samodzielną rolę, o tyle w strefach brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej mogła ona nadal funkcjonować po latach delegalizacji i prześladowań jej członków przez nazistowskie państwo.

Komunistyczna Partia Niemiec nawiązywała do tradycji niemieckiej partii komunistycznej – KPD działającej w Niemczech do 1933 roku. Gdy do władzy doszli narodowi socjaliści, działacze komunistyczni jako przeciwnicy nazizmu znaleźli się w obozach koncentracyjnych lub na uchodźstwie. Można by się spodziewać, że zakończenie wojny i obalenie władzy NSDAP spowoduje znaczny wzrost poparcia dla najbardziej „antyfaszystowskiej” partii w Niemczech. Jednakże tak się nie stało⁸, czego przyczyny należy upatrywać w ścisłym związku tej partii z SED oraz podporządkowaniu się przez nią Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR)⁹. Na spadek popularności komunistów mogły wpłynąć także wydarzenia związane z „blokadą” Berlina w latach 1948–1949 (tzw. pierwszy kryzys berliński) oraz ze stłumieniem protestów m.in. mieszkańców Berlina Wschodniego w 1953 roku¹⁰. Ponadto, jako partia antysystemowa, KPD od 1951 roku

⁷ G. Sołtysiak, *Żołnierze partii*, „Gazeta Wyborcza”, 11 XII 1993, http://niniwa2.cba.pl/kpp_zolnierze_partii.htm, także http://wyborcza.pl/1,75402,7527222,Zolnierze_partii.html (odczyt 12 I 2011).

⁸ Po drugiej wojnie światowej odbudowana KPD uzyskała w wyborach do Bundestagu w 1949 r. 5,7% poparcia, w 1953 r. – 2,2%.

⁹ E. Jesse, *Die Parteien im westlichen Deutschland von 1945 bis zur deutschen Einheit 1990*, [w:] O. W. Gabriel, O. Niedemayer, R. Stöss, *Parteiendemokratie in Deutschland*, Bonn 2001, s. 66.

¹⁰ Wybory do Bundestagu odbyły się we wrześniu 1953 r., protest przeciwko sytuacji w NRD, m.in. w Berlinie Wschodnim, stłumiono siłą 16–17 VI tego roku.

podlegała (na wniosek rządu związkowego RFN) procedurze delegalizacyjnej zakończonej dopiero w 1956 roku.

Działająca w Republice Federalnej Niemiec partia komunistyczna stała się elementem walki politycznej nie tylko wewnątrz państwa, ale przede wszystkim między dwoma blokami politycznymi – wschodnim i zachodnim. Okres „zimnej wojny” musiał skutkować szczególną uwagą rządu w Bonn zwróconą na organizacje i partie polityczne oferujące propozycję innego niż demokratyczny systemu politycznego. Komunizm nie mieścił się w spektrum uznawanych w demokracji zachodnioniemieckiej możliwych alternatyw wobec istniejącego ładu ustrojowego. W efekcie warunki prawnoustrojowe nie sprzyjały rozwojowi organizacji radykalnie lewicowych. Delegalizacja KPD w 1956 roku nie oznaczała jednak zaprzestania działalności jej byłych członków, którzy pozostawali aktywni na zachodnioniemieckiej scenie politycznej. Znaleźli oni miejsce w założonej w 1960 roku Niemieckiej Unii Pokoju (Deutsche Friedens-Union, DFU), która wzięła udział w wyborach do Bundestagu w 1961 roku (uzyskała 1,9% poparcia) oraz w 1965 roku (1,2% poparcia)¹¹. W 1969 roku DFU wraz z dopiero co powstałą DKP utworzyły wspólną listę wyborczą pod nazwą Akcja Demokratycznego Postępu (Aktion Demokratischer Fortschritt, ADF) i uzyskały w wyborach do Bundestagu 0,6% poparcia¹².

Istotnymi czynnikami rozwoju radykalnej lewicy w Niemczech stały się przemiany wewnętrznej sceny politycznej oraz wzmożony konflikt społeczny drugiej połowy lat sześćdziesiątych XX wieku. „Rewolta studencka” zapoczątkowana w USA ogarnęła także Francję i Niemcy. Dążąca do zmian, protestująca młodzież za swych patronów uznała Karola Marksa, Mao Tse-tunga i Herberta Marcuse’a („3xM”). Wśród lewicującej młodzieży zyskały popularność maoizm, anarchizm i trockizm. Opierała się na nich ideologia tzw. K-Gruppe, która stanowiła zbiór organizacji zbliżonych do siebie skrajnie lewicową pozycją. Co istotne, organizacje te łączyła zasadnicza krytyka skierowana przeciwko Związkowi Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) jako państwu, które w rzeczywistości

¹¹ E. Jesse, op. cit., s. 66, 71.

¹² K. G. Tempel, *Die Parteien der Bundesrepublik Deutschland und die Rolle der Parteien in der DDR*, Opladen 1987, s. 188.

odeszło od realizacji podstawowych pryncypiów doktryny komunistycznej¹³. Ponadto K-Gruppe w dużej mierze wywodziła się z Socjalistycznego Związku Studentów Niemieckich (Sozialistischen Deutschen Studentenbundes, SDS)¹⁴. Na zaognienie sytuacji w RFN w 1968 roku wpłynęła próba zamachu na życie symbolicznego przywódcy niemieckiej „rewolty studenckiej” – Rudiego Dutschke, postrzelonego 11 kwietnia. Bezpośrednim następstwem tego wydarzenia była wzmożona fala demonstracji połączona z aktami przemocy.

Drugim czynnikiem wpływającym na położenie ruchu komunistycznego w RFN były rządy gabinetu tzw. wielkiej koalicji CDU/CSU-SPD, na czele którego w grudniu 1966 roku stanął kanclerz Kurt Georg Kiesinger. Sytuacja społeczno-gospodarcza państwa wymagała działań opartych na jak najszerszym spektrum politycznym. Jednocześnie w warunkach nowego układu politycznego zmieniło się z jednej strony postrzeganie radykalnej lewicy niemieckiej, z drugiej zaś reguły prawne dotyczące działania członków ugrupowań uznanych za ekstremistyczne. W 1968 roku nowelizacja kodeksu karnego zawężyła możliwość sankcji dla członków organizacji objętych procesem delegalizacyjnym¹⁵.

W takich warunkach prawno-politycznych stało się możliwe zarejestrowanie komunistycznej partii będącej kontynuatorką zdelegalizowanej wcześniej KPD. Jedynie jej program musiał na tyle odbiegać od haseł KPD, by nie można było zarzucić jej dążenia do obalenia systemu politycznego oraz by jej struktura i wewnętrzne zasady funkcjonowania odpowiadały zasadom demokracji. Dawne kierownictwo KPD na spotkaniu w Düsseldorfie pod koniec 1966 roku przeprowadziło dyskusję na temat możliwości i sposobu relegalizacji partii, decydując się na „relegalizację poprzez

¹³ K. Kostrzębski, *Partie skrajnie prawicowe i skrajnie lewicowe*, [w:] *Partie polityczne w Niemczech*, red. K. A. Wojtaszczyk, Warszawa 2004, s. 183.

¹⁴ Do najważniejszych organizacji zaliczanych do „K-Gruppe” należały: Marksistowsko-Leninowska Partia Niemiec (Marxistisch-Leninistische Partei Deutschlands, MLPD), Komunistyczna Partia Niemiec/Marksieści-Leniniści (Kommunistische Partei Deutschlands/Marxisten-Leninisten, KPD/ML), Komunistyczna Partia Niemiec (Organizacja w Budowie [lub Odbudowie]) (Kommunistische Partei Deutschlands (Aufbauorganisation) (KPD/AO), działająca następnie jako KPD, Związek Komunistyczny (Kommunistischer Bund, KB). Analiza programowo-funkcjonalna „K-Gruppe” działającej do połowy lat 90. XX w. zob. P. Moreau, J. P. Lang, *Linksextremismus. Eine unterschätzte Gefahr*, Bonn 1996, s. 245–327.

¹⁵ K. Kostrzębski, op. cit., s. 183.

rejestrację”, ale pod nową nazwą¹⁶. Przedstawiciele KPD przeprowadzali rozmowy na temat powołania nowej/starej partii komunistycznej także z kierownictwem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) – w Moskwie doszło do spotkania w tej sprawie z sekretarzem generalnym KPZR Leonidem Breżniewem, Michaiłem Susłowem i Borysem Ponomariowem¹⁷. Nowo zarejestrowana Niemiecka Partia Komunistyczna (Deutsche Kommunistische Partei, DKP) była w pełni kontynuacją zdelegalizowanej w 1956 roku KPD. Komuniści niemieccy nie chcieli rezygnować z komunistycznych celów ustrojowych. Jednocześnie musieli funkcjonować jako legalna partia polityczna uznająca (oficjalnie) system konstytucyjny demokratycznego państwa niemieckiego. To z kolei zmuszało DKP do swoistej „taktycznej akrobatyki słownej” (*Taktische Sprachakrobatik der DKP*)¹⁸ celem uniknięcia zarzutów o antysystemowość i działanie niezgodne z punktem 2 artykułu 21 Ustawy Zasadniczej RFN, zakazującym działania w Niemczech partii antykonstytucyjnych. O związkach DKP z dawną KPD świadczyły także powiązania personalne (a raczej personalna kontynuacja kierownictwa). Pierwszym przewodniczącym partii został były czołowy działacz KPD Kurt Bachmann (1969–1973), honorowym przewodniczącym zaś był do swojej śmierci w 1977 roku Max Reimann¹⁹ (przewodniczący KPD). Od 1973 roku partią kierował Herbert Mies, w 1990 roku zastąpił go Heinz Stehr.

Partia już w okresie konstytuowania się uznała programowo „kierowniczą rolę KPZR” w ogólnościowym ruchu komunistycznym, deklarowała też solidaryzm i przyjaźń z „kierowniczą partią NRD” – SED. Z tym ostatnim ugrupowaniem łączyły ją nie tylko elementy programu politycznego, lecz także współpraca organizacyjna oraz dotacje płynące z NRD i SED. Zachodnioniemiecka prasa informowała o nielegalnym dofinansowywaniu DKP przez NRD. W 1984 roku partia miała otrzymać z tego

¹⁶ M. Wilke, H. P. Müller, M. Brabant, *Die Deutsche Kommunistische Partei (DKP). Geschichte. Organisation. Politik*, Köln 1990, s. 72.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ O konieczności stosowania „podwójnego języka” mówił przewodniczący DKP Herbert Mies. Ibidem, s. 85.

¹⁹ Partia uczciła jego pamięć swoistą akcją werbunkową nowych członków partii pn. „Zaciąg Maxa Reimanna”. Rozmowa z przewodniczącym partii Herbertem Miesem i członkiem prezydium zarządu DKP Kurtem Fritschem. *Perspektywy rozwoju DKP*, „Problemy Pokoju i Socjalizmu”, 1977, nr 12 (232), s. 31.

źródła około 60 mln DM, w 1985 roku zaś 65 mln DM²⁰. Upadek systemu socjalistycznego cztery lata później, a szczególnie likwidacja NRD w 1990 roku w znacznym stopniu ograniczyły możliwości finansowe zachodnioniemieckich komunistów.

Uznawanie kierowniczej roli KPZR i silne związki z SED znacznie utrudniły tej partii działanie wśród zachodnioniemieckiego społeczeństwa. W odbiorze społecznym, a szczególnie w opinii przeciwników politycznych, w tym również uznawanych za radykalnie lewicowych, DKP reprezentowała wyłącznie interesy ZSRR i NRD²¹. Władze DKP starały się łagodzić ten wizerunek, eksponując jej narodowy charakter. Deklarowały: „Kochamy naszą ojczyznę, ale nie panujący w niej system wielkiego kapitału; walczymy z nim na śmierć i życie. [...] Podkreślamy, że jesteśmy partią RFN”²². W innym wystąpieniu także akcentowano narodowy charakter partii: „Zarzuca się nam, DKP, że reprezentujemy siły poza granicami RFN. Rzeczywiście jesteśmy przeciwnikami istniejącego u nas systemu społecznego, ale jesteśmy częścią narodu RFN”²³.

W 1969 roku Niemiecka Partia Komunistyczna wzięła udział w rywalizacji wyborczej w ramach wspomnianej listy ADF. Uzyskała wówczas 0,6% poparcia wyborczego. W kolejnych elekcjach, startując już samodzielnie, nie przekroczyła progu 0,3% poparcia. Na partię tę oddano w 1972 roku 113 891 głosów, w 1976 roku 118 483, w 1980 roku 71 600, w 1983 roku 65 789 głosów; w 1987 roku DKP już nie zgłosiła własnej listy²⁴. W wyborach do Bundestagu umieściła piętnastu kandydatów na listach wyborczych PDS, a w 2005 roku wsparła listę Die Linkspartei, wystawiając trzech kandydatów na miejscach bezpośrednich²⁵. W 2009 roku włączyła się po dwudziestosześcioletniej przerwie do wyborów do Bundestagu i otrzymała 1894 głosy (0,00%)²⁶.

²⁰ K. G. Tempel, op. cit., s. 190. W 1990 r. władze NRD chciały jeszcze przekazać DKP 67,9 mln DM. K. Kostrzębski, op. cit., s. 188.

²¹ Autor zbierając materiały do artykułu w siedzibie MLPD usłyszał od działaczy partii opinię, że DKP w istocie stanowiła „przybudówkę” SED działającą w RFN.

²² Rozmowa z przewodniczącym partii Herbertem Miesem, s. 31, 34.

²³ H. Mies, *Komuniści RFN na straży interesów narodu*, „Problemy Pokoju i Socjalizmu”, 1976, nr 2 (210), s. 35.

²⁴ www.bundeswahlleiter.de/de/bundestagswahlen/downloads/bundestagswahl-ergebnisse/btw_ab49_ergebnisse.pdf (odczyt 12 I 2011).

²⁵ <http://www.dkp-online.de/bundestagswahl/2005/> (odczyt 12 I 2011).

²⁶ www.bundeswahlleiter.de/de/bundestagswahlen/downloads/bundestagswahl-ergebnisse/btw_ab49_ergebnisse.pdf (odczyt 12 I 2011).

W pierwszych wyborach do Parlamentu Unii Europejskiej (Wspólnot Europejskich), w czerwcu 1979 roku, DKP startując pod własną nazwą uzyskała 112 055 głosów (0,4%)²⁷. W 1989 roku zebrała tylko 57 704 głosów (0,2%), w 1994 roku nie uczestniczyła w wyborach. Powodem zmiany preferencji wyborczych dotychczasowego elektoratu DKP mógł być kryzys w partii związany z upadkiem NRD i innych państw socjalistycznych oraz przejściem części działaczy do Partii Demokratycznego Socjalizmu, na którą zresztą jakaś grupa wyborców mogła przenieść swe poparcie. Do własnej nazwy partia wróciła w 2004 roku, uzyskała wówczas 37 tys. głosów (0,1%). Taki sam odsetek (0,1%), chociaż mniejszą liczbę głosów (25 615) otrzymała w 2009 roku²⁸.

W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 1984 roku DKP występowała w ramach zblokowanej „Die Friedensliste”, na którą padło 313 108 głosów (1,3%). Komitet wyborczy „Die Friedensliste” skupił lewicowe partie, organizacje i osoby fizyczne będące liderami środowisk lewicowych w Niemczech. Powstanie bloku miało służyć zbliżeniu do DKP innych podmiotów politycznych o radykalnie lewicowym charakterze na płaszczyźnie ideowej pacyfizmu oraz ochrony środowiska naturalnego (ekologizm), w związku z tym liczone na współpracę z wówczas antysystemową partią Zielonych (Die Grüne)²⁹. Pomysł utworzenia wspólnej listy wyborczej na podstawie pacyfistyczno-ekologicznej wykorzystano ponownie w 1987 roku w wyborach ogólnoniemieckich do Bundestagu. Kandydaci związani z „Die Friedensliste” rywalizujący o mandaty bezpośrednie otrzymali ogółem 186 888 głosów (0,5%)³⁰. Należy dodać, że w wyborach do Bundestagu potencjalny sojusznik „listy pokoju” – Zieloni – miał własny komitet wyborczy i uzyskał 3 126 256 głosów (8,3%).

Przy znikomym poparciu wyborczym DKP stała się trwałym elementem Pozaparlamentarnej Opozycji w Niemczech (Ausserparlamentarische Opposition, APO). Co ciekawe, partia ta, postrzegana jako „przybudówka” NRD-owskiej SED, nie dokonała samorozwiązania po 1990 roku ani też nie „weszła” do PDS. Pewnym wyjaśnieniem mogą być tutaj odmienne za-

²⁷ http://www.bundeswahlleiter.de/de/europawahlen/downloads/ew_ab79_ergebnisse.pdf (odczyt 12 I 2011).

²⁸ Ibidem.

²⁹ O celach „Die Friedensliste” szeroko piszą M. Wilke, H. P. Müller, M. Brabant, op. cit., s. 154–170.

³⁰ Ibidem.

łożenia polityczne: o ile DKP pozostała na pozycji komunistycznej (marksowsko-leninowskiej) ortodoksji, o tyle PDS – Die Linkspartei – Die Linke stała się partią socjaldemokratyczną z elementami myśli komunistycznej wyrażanej przez wewnątrzpartyjne grupy zorganizowane w „Marksistowskim Forum” i „Komunistycznej Platformie”.

Jak wcześniej wspomniano, przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był okresem fermentu ideologicznego w łonie radykalnej lewicy. Przede wszystkim uformował się wtedy szeroki nurt „Nowej Lewicy”, który upowszechnił się w Europie Zachodniej i w USA (gdzie ukazywało się pismo „New Left Review”). Okres silnego rozwoju przeżywała również „K-Gruppe”. Przetrwały pojedyncze organizacje, z czasem przekształcając się w partie polityczne. Ich działalność w późniejszych latach umożliwił zawarty przez elity polityczne, wypracowany w drodze dyskusji konsens dotyczący stosunku demokracji niemieckiej do ugrupowań antysystemowych nieposługujących się środkami pozaprawnymi (terroryzmem politycznym) w rywalizacji politycznej. Uznano, że nie należy zwalczać takich partii środkami administracyjnymi³¹. Ponadto delegalizacja nie eliminowała aktywności ich członków, albowiem (jak w przypadku zdelegalizowanej KPD) tworzyli oni organizacje o charakterze niepolitycznym, gdzie nadal prowadzili działalność opartą na doktrynalnych zasadach zdelegalizowanej macierzystej partii. Innym argumentem przeciwko zwalczaniu tych ugrupowań były względy praktyczne, paradoksalnie związane z pozytywną rolą partii antysystemowych w systemie (samo to sformułowanie jest pozornie sprzeczne samo w sobie). Istnienie takich organizacji pozwala na agregację i artykulację potrzeb i postulatów określonych grup interesu. Umożliwiają one także lepszą kontrolę partii przez wyspecjalizowane instytucje państwowe, takie jak np. Urząd Ochrony Konstytucji (Bundesamt für Verfassungsschutz, BfV)³².

Spośród organizacji zaliczanych do K-Gruppe najdłużej przetrwały Marksistowsko-Leninowska Partia Niemiec (MLPD) oraz Komunistyczna Partia Niemiec (KPD; początkowo znana jako Komunistyczna Partia Niemiec/Organizacja w Odbudowie, KPD/AO). Ta ostatnia partia powstała w 1970 roku w Berlinie Zachodnim i programowo nawiązywała

³¹ E. Jesse, *Die Demokratie der Bundesrepublik Deutschland*, Berlin 1986, s. 131.

³² Urząd ten corocznie wydaje raport (*Verfassungsschutzbericht*) o działalności organizacji uznanych w Niemczech za antysystemowe.

do tradycji „starej” KPD. Przetrwała do marca 1980 roku, gdy na trzecim zjeździe partii zdecydowano o jej rozwiązaniu. Podstawą ideologiczną KPD był maoizm i teoria „trzech światów”, ale także założenia doktryny marksowsko-leninowskiej, natomiast perspektywicznym celem – zbudowanie systemu komunistycznego. KPD musiała uznać zasady demokratycznego państwa chociażby w kwestii rywalizacji wyborczej. W wyborach do Bundestagu w 1976 roku KPD otrzymała 22 714 głosów (0,1%). Po ostatnim zjeździe część jej członków przeszła do lewicowego ruchu ekologicznego³³. Do tradycji i nazwy przedwojennej KPD, a także do teorii i praktyki K. Marksa, F. Engelsa, W. I. Lenina oraz Józefa Stalina i Mao Tse-tunga nawiązywała działająca od końca 1968 roku KPD/Marxisten-Leninisten. Partia ta w wyborach do Bundestagu w 1983 roku otrzymała 3431 głosów (0,0%) i podobnie jak KPD/AO nie miała żadnego znaczenia na niemieckiej scenie politycznej³⁴. Interesujące były jej założenia programowe. Niemieccy maoiści z KPD/ML uznawali konieczność zmiany systemu politycznego zarówno w RFN, jak i w NRD. Nowe, zjednoczone i niezależne państwo niemieckie miało mieć charakter prawdziwie socjalistyczny. NRD, przedstawiana jako niemieckie państwo socjalistyczne, dla zwolenników Mao Tse-tunga i Lwa Trockiego nim nie była, gdyż władzę w niej sprawował (jak i w innych europejskich państwach socjalistycznych) aparat partyjny, a nie „klasa robotnicza”. Ponadto uważali oni, że po 1956 roku obowiązującą ideologią jest tam „rewizjonizm XX wieku”, a nie myśl marksowska mówiąca o „dyktaturze proletariatu, jako etapie do osiągnięcia bezklasowego społeczeństwa komunistycznego”³⁵. W 1986 roku KPD/ML połączyła się z trockistowską Międzynarodową Grupą Marksistów (Gruppe Internationaler Marxisten, GIM) tworząc Zjednoczoną Partię Socjalistyczną (Vereinigte Sozialistische Partei, VSP), która nie ma już żadnego wpływu na radykalną część niemieckiej sceny politycznej³⁶.

³³ K. G. Tempel, op. cit., s. 190.

³⁴ KPD/ML przestała de facto istnieć po połączeniu się z ugrupowaniem trockistowskim w 1986 r.

³⁵ E. Aust, *Kommunistische Partei Deutschlands (Marxisten Leninisten) = KPD*, „Roter Morgen”, nr 27, 4 VII 1980, s. 2. <http://www.trend.infopartisan.net/trd0305/t210305.html> (odczyt 12 I 2011). Ernst Aust był założycielem KPD/ML.

³⁶ U. Backes, E. Jesse, *Politischer Extremismus in der Bundesrepublik Deutschland*, Bonn 1993, s. 170.

Najważniejszym ugrupowaniem związanym z K-Gruppe jest Marksistowsko-Leninowska Partia Niemiec (MLPD)³⁷, która rozpoczęła działalność w 1982 roku. Partia ta jest izolowana nawet przez inne organizacje radykalnej lewicy, mimo to działa nieprzerwanie, będąc swoistym fenomenem na niemieckiej scenie politycznej. Pierwszym przewodniczącym partii został Andreas Engel, organem prasowym zaś, związanym wcześniej z ugrupowaniem, z którego wykształciła się MLPD, jest „Czerwony Sztandar” – „Rote Fahne”. MLPD należy do partii i organizacji, które starają się dotrzeć do jak najszerszych kręgów społecznych wykorzystując najnowsze narzędzia medialne. Poza „papierowym” wydaniem „Rote Fahne” istnieje jego wersja internetowa. Partia ma portal internetowy – www.mlpd.de, własny kanał użytkownika na „youtube” oraz profil na Facebooku, obecna jest też na Twitterze, ale jako „Rote Fahne”. Firmuje ona także wydawnictwa broszurowe, książki, druki ulotne oraz wydawnictwa multimedialne (na nośnikach CD dostępne są m.in. archiwalne roczniki „Rote Fahne”).

Partia ta nie uczestniczyła w wyborach do Bundestagu w 1983 roku i wzywała do ich zbojkotowania³⁸. Dwa lata później wzięła udział w wyborach do Landtagu Nadrenii-Westfalii, lecz nie uzyskała większego poparcia³⁹. W wyborach do Bundestagu w 1987 roku MLPD otrzymała 13 422 głosy (0,0%), w kolejnych, w 1994 roku – 10 038 głosów (0,0%)⁴⁰, w 1998 roku – 4731 głosów (0,0%), w 2005 roku – 45 238 głosów (0,1%), w 2009 roku – 29 261 głosów (0,1%)⁴¹. Zastanawiający jest wzrost poparcia dla MLPD w 2005 roku. Jego przyczyny mogą być dwojakie: rozczarowanie działalnością rządu lewicowej koalicji SPD-Grüne/Bündniss 90 oraz ogólniejsza tendencja zmiany preferencji wyborczej i odpływu elektoratu partii stabilnych ku ugrupowaniom radykalnym, zarówno skrajnie prawico-

³⁷ Pierwotnie MLPD funkcjonowała jako Kommunistischen Arbeiterbund Deutschlands (KABD) założony 5/6 VIII 1972 r.

³⁸ U. Backes, E. Jesse, op. cit., s. 169.

³⁹ G. Olzog, H. J. Liese, *Die politischen Parteien in Deutschland. Geschichte. Programmatik. Organisation. Personen. Finanzierung*, München 1993, s. 200.

⁴⁰ Niemal identyczny wynik uzyskała MLPD w wyborach do Europarlamentu w 1989 r. – 10 134 głosy (0,0%). *Wahlberechtigte, Wähler, Stimmabgabe und Sitzverteilung bei den Europawahlen seit 1979*, Statistisches Bundesamt, [Ew_ab_1979_ergebnisse.pdf](#) (odczyt 12 I 2011).

⁴¹ *Wahlberechtigte, Wähler, Stimmabgabe und Sitzverteilung bei den Bundestagswahlen seit 1949 – Zweitstimmen*, Statistisches Bundesamt, [btw_ab49_ergebnisse.pdf](#) (odczyt 12 I 2011).

wym (Nationaldemokratische Partei Deutschlands, NPD), jak i lewackim. W obydwu przypadkach mamy do czynienia z uaktywnieniem się „elektoratu protestu”. Proces ten zachodzi szczególnie w sytuacji „kryzysu partii”, gdy hasła polityczne partii dużych, tradycyjnych i stabilnych nie odbiegają od siebie zasadniczo w sferze ekonomicznej, a nawet aksjologicznej. Stąd biorą się opinie radykałów (szczególnie partii „antysystemowych”), iż rządy sprawuje „kartel” kilku partii, a alternacja władzy odbywa się w praktyce w obrębie zbliżonych do siebie aktorów gry politycznej⁴².

O działającej od 1990 roku Komunistycznej Partii Niemiec (Wschód) (Kommunistische Partei Deutschlands (Ost))⁴³ należy wspomnieć ze względu na jej genezę, związaną z zakończeniem działalności SED. Partia ta powstała jako wyraz sprzeciwu wobec likwidacji „rzeczywistego państwa socjalistycznego”, jakim zdaniem jej założycieli była NRD. Jednym z jej pierwszych członków miał być ostatni przywódca SED – Erich Honecker⁴⁴. Pomimo kadrowego charakteru, partia stara się uczestniczyć w rywalizacji wyborczej. W wyborach do Izby Ludowej (Volkskammer) NRD w marcu 1990 roku otrzymała 8819 głosów i nie uzyskała mandatu⁴⁵. W pierwszych po zjednoczeniu wyborach do Bundestagu w 1990 roku na KPD (Ost) głosowało 1630 wyborców (0,0%), w 2002 roku uzyskała niemal identyczne poparcie – 1624 głosy (0,0%)⁴⁶.

Sytuacja zwolenników doktryny komunistycznej na polskiej scenie politycznej po 1989 roku była o tyle trudna, że na rządzącej PZPR spoczywała odpowiedzialność za dotychczasowe „błędy i wypaczenia” oraz ciężką sytuację kraju. Mimo to powstała inicjatywa zbudowania partii, która przynajmniej z nazwy nawiązywałaby do pierwszych polskich partii komunistycznych, a zarazem opierała się na zasadach marksistowsko-leninowskich.

⁴² *Aktionsprogramm für ein besseres Deutschland, NPD-Parteivorstand*, broszura wyborcza NPD bd., s. 43. A. Hołub, *Polityczne aspekty zagrożeń dla demokracji niemieckiej na przełomie XX i XXI wieku*, [w:] *Demokracja w Polsce i w świecie*, red. S. Zyborowicz, Toruń 2009, s. 137–147. Autor niniejszego tekstu po wyborach w 2005 r. usłyszał charakterystyczny argument wieloletniego wyborcy SPD, który oddał głos na MLPD – kierowała nim właśnie chęć zaprotestowania przeciwko „zmowie socjaldemokratów z chadekami”.

⁴³ KPD (Ost) założono w Berlinie 31 I 1990 r., jej przewodniczącym został Klaus Sbrzesny. *Parteien und politische Bewegungen im letzten Jahr der DDR*, red. C. Wuttke, B. Musiolek, Berlin 1991, s. 48.

⁴⁴ T. Kunze, *Staatschef a.D. Die letzten Jahre Erich Honecker*, Berlin 2001, s. 159.

⁴⁵ *Parteien und politische Bewegungen*, s. 49, 226.

⁴⁶ *btw_ab49_ergebnisse.pdf*.

W jej wyniku 28 sierpnia 1990 roku zarejestrowano Związek Komunistów Polskich „Proletariat” z siedzibą w Dąbrowie Górniczej, sięgający w swym programie do myśli Karola Marksa, Fryderyka Engelsa i Włodzimierza Iljicza Lenina⁴⁷. ZKP „Proletariat” współtworzył w 1991 roku koalicyjny komitet wyborczy Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Po uchwaleniu Konstytucji RP w 1997 roku toczyła się interesująca dyskusja wokół interpretacji zapisów jej artykułu 13, zakazującego działalności organizacji odwołujących się w swych programach do „totalitarnych praktyk i metod działania”, m.in. komunizmu. Wprawdzie program ZKP „Proletariat” nie został uznany przez sąd za niezgodny z konstytucją⁴⁸, jednakże wykreślono go z rejestru partii w październiku 2002 roku, gdyż nie wprowadził koniecznych zmian w statucie wynikających z nowej ustawy o partiach z 1997 roku. W miejsce Związku powstały Komunistyczna Partia Polski (KPP), zarejestrowana 9 października 2002 roku, oraz Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza (PSPR), zarejestrowana 3 stycznia 2003 roku.

Partią, która aktywnie uczestniczy w życiu politycznym, także w formie rywalizacji wyborczej, jest KPP. Jej taktyka działania polega na zawieraniu sojuszy wyborczych z innymi aktorami sceny politycznej zbliżonymi do radykalizmu lewicowego. Postępował tak wcześniej ZKP „Proletariat”, wchodząc w skład koalicyjnego komitetu wyborczego SLD. KPP wsparła listę komitetu wyborczego Polskiej Partii Pracy – Sierpień '80 (PPP), która powstała w listopadzie 2001 roku jako kontynuacja koalicji wyborczej Alternatywa Ruch Społeczny⁴⁹. W 2005 roku kandydaci KPP startowali w wyborach parlamentarnych z listy PPP. Porozumienie w tej sprawie zawarły w lipcu 2005 roku KPP, Polska Partia Socjalistyczna (PPS), Polska Partia Ekologiczna – Zieloni, Antyklerykalna Partia Postępu Racja (APP

⁴⁷ W styczniu 1998 r. partię ponownie zarejestrowano ze względu na nowe regulacje prawne wprowadzone ustawą o partiach z czerwca 1997 r. (m.in. wymóg zebrania tysiąca podpisów poparcia wniosku o rejestrację partii politycznej). http://new-arch.rp.pl/artykul/256930_Zwiazek_Komunistow_Polskich.html (odczyt 12 I 2011).

⁴⁸ Sąd Okręgowy w Warszawie ponownie rejestrując tę partię nie dopatrzył się w statucie ZKP „Proletariat” naruszenia obowiązującego prawa. Oddalił także wniosek Związku Zawodowego „Kontra” o jej delegalizację. http://new-arch.rp.pl/artykul/256930_Zwiazek_Komunistow_Polskich.html (odczyt 12 I 2011).

⁴⁹ Początkowo partia nazywała się Alternatywa – Partia Pracy. Od 2004 r. działała jako Polska Partia Pracy, a w 2009 r. przyjęła nazwę Polska Partia Pracy – Sierpień '80.

Racja)⁵⁰ i PPP. Komitet wyborczy PPP otrzymał wówczas 91 266 głosów (0,77%)⁵¹. W wyborach do sejmików wojewódzkich w 2006 roku na listę PPP oddano 139 463 głosy (0,98%), a w wyborach parlamentarnych w 2007 roku otrzymała ona 160 476 głosów (0,99%)⁵². Przed wyborami samorządowymi w 2006 roku KPP, Demokratyczna Partia Lewicy (DPL)⁵³, PPP i Polska Partia Socjalistyczna (PPS) podpisały porozumienie dotyczące zgłaszania wspólnych kandydatów z listy PPP w Dąbrowie Górniczej⁵⁴.

Uzyskane wyniki wyborcze wskazują na nikłą (wręcz żadną) rolę polityczną partii nawiązujących do doktryny komunizmu (Marks-Engels-Lenin, ale i Mao Tse-tung). Partie te stanowią element jednorodnej (skrajnie lewicowej) ideowo rodziny komunistycznych partii politycznych. Zarówno działające w Niemczech, jak i w Polsce głoszą podobne hasła polityczne. W obydwu państwach istnieje prawny zakaz funkcjonowania partii nawołujących do likwidacji demokratycznego systemu politycznego, przy czym niemiecka Ustawa Zasadnicza w art. 21 nie wymienia enumeratywnie komunizmu, faszyzmu i nazizmu, natomiast polska konstytucja z 1997 roku mówi o tych właśnie niedemokratycznych doktrynach politycznych, a raczej o ich działaniu (totalitarne metody i praktyki). W związku z tym omawiane partie starają się, będąc w istocie komunistycznymi, nie umieszczać w swych programach postulatów naruszających zasady konstytucyjne państw demokratycznych.

⁵⁰ APP Racja została założona w sierpniu 2002 r., w 2006 r. przyjęła nazwę RACJA Polskiej Lewicy.

⁵¹ <http://www.wybory2005.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/W/index.htm> (odczyt 12 I 2011).

⁵² <http://www.wybory2007.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/W/index.htm>. Interesujące jest, na ile poziom poparcia wynikał z preferencji wyborczych elektoratu, a na ile był wynikiem działań dezorientujących wyborców, polegających na zgłaszaniu kandydatów o nazwiskach znanych z polskiej sceny politycznej (Ziobro, Oleksy, Borowski), ale niemających nic wspólnego z PPP. Szerzej na ten temat pisze na jednym z radykalnie lewicowych portali K. Piławski, *Lewica po wyborach co dalej? Polska Partia Pracy*, http://cia.bzzz.net/ppp_fakty_nie_mity (odczyt 12 I 2011).

⁵³ DPL została zarejestrowana w styczniu 2003 r. W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2004 r. uzyskała 0,09% poparcia. W 2005 r. zgłosiła kandydatów z listy PPP. W 2006 r. przed wyborami samorządowymi weszła w skład koalicji Porozumienie Lewicy i Demokratów „Wspólna Polska”, decydując się na współpracę z SLD. W 2007 r. kandydaci DPL znaleźli się na listach Lewicy i Demokratów (LiD).

⁵⁴ S. Martys, *PPP, KPP, PPS i DPL rozmawiają o współpracy*, <http://www.lewica.pl/?id=11344> (odczyt 12 I 2011).

Wspólna jest dla partii radykalnie lewicowych analiza współczesnych zjawisk społeczno-politycznych i ekonomicznych w skali globalnej. Dokonują one również oceny rzeczywistości socjoekonomicznej na poziomie narodowym (niemieckim, polskim). Na tej podstawie formułują projekty – ujmowane w perspektywie marksistowskiej (lub maoistowskiej) – koniecznych zmian wiodących do zasadniczego celu, jakim jest bezklasowe społeczeństwo komunistyczne.

O ile w dokumentach programowych partii niemieckich można znaleźć ocenę i odniesienia do socjalistycznego państwa niemieckiego – NRD, o tyle w deklaracjach KPP zauważalne jest unikanie szczegółowej oceny funkcjonowania PRL oraz przyczyn transformacji ustrojowych w 1989 roku. Według KPP ówczesna zmiana była spowodowana „niechęcią do ekip sprawujących władzę w ostatnim okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”⁵⁵. Partia w swym programie nie doszukuje się głębszych przyczyn tej sytuacji. Nie idealizuje systemu PRL, ale też nie odnosi się do wydarzeń mających duże znaczenie dla stosunków pomiędzy elitami władzy a częścią społeczeństwa, w tym do konfliktów społecznych lat 1956, 1968, 1970, 1976, 1980, 1981. Pomija także rolę PZPR i aparatu partyjnego w socjalistycznej Polsce. Sprawy te są wyraźnie uwzględniane w ocenie państw realnego socjalizmu przeprowadzonej przez komunistów niemieckich.

Niemieckie partie komunistyczne poddają krytycznej ocenie funkcjonowanie socjalistycznych państw przed 1989 rokiem. Wyłamuje się z niej tylko KPD, która – co jest tu istotne – wywodzi się przecież z SED odpowiadającej za funkcjonowanie NRD. Dla KPD ustrój NRD i samo państwo było „najlepszą rzeczą, jaką rewolucyjny ruch robotniczy w Niemczech posiadał w swej historii”⁵⁶. Ponadto, według tej partii, SED kierowała się ściśle zasadami Manifestu Komunistycznego i „naukowymi tezami Lenina, a także osiągnięciami naukowymi i politycznymi Stalina”⁵⁷. Przemiany związane z likwidacją NRD Komunistyczna Partia Niemiec uznaje za wynik zewnętrznych działań RFN, Paktu Północnoatlantyckiego (NATO) oraz „kontrrewolucji”, a także starań Michaiła Gorbaczowa, który stanął na

⁵⁵ *Program Komunistycznej Partii Polski uchwalony na I Zjeździe*. Dąbrowa Górnicza, grudzień 2002. Program_KPP.pdf (dalej: *Program KPP*).

⁵⁶ Program KPD. www.kpd-online.info/Programm/P_index.html (odczyt 16 VI 2006).

⁵⁷ Ibidem.

czele grupy kontrrewolucyjnej ostatecznie „sprzedając NRD imperializmowi zachodniemu”⁵⁸.

Podobnie pozytywnie opisuje NRD Niemiecka Partia Komunistyczna: państwo to „wraz z konsekwentnym antyfaszyzmem, pokojem, odprężeniem, rozbrojeniem, rozwojem i ochroną podstawowych praw człowieka należy do wielkich osiągnięć ruchu robotniczego, a nawet humanistycznego spadku Niemiec”⁵⁹. Niemiecka Republika Demokratyczna miała zdaniem tej partii stanowić realną alternatywę dla „niemieckiego imperializmu” – powołano w niej „antyfaszystowsko-demokratyczny rząd” z SED na czele oraz „zniszczono władzę monopoli i banków”⁶⁰. Jednakże, w przeciwieństwie do KPD, jej sukcesorka dostrzega również negatywne elementy wschodnioniemieckiego państwa. W krótkim czasie po przejęciu władzy zarówno państwo, jak i partia komunistyczna mająca pozycję hegemonu w systemie partyjnym NRD przekształciły się w „administracyjno-biurokratyczny aparat”, niedopuszczający jakiegokolwiek wewnętrznej krytyki. W konsekwencji zniszczyło to nie tylko NRD, ale i inne państwa socjalistyczne.

Najdalej w krytyce systemu socjalistycznego państw związanych z ZSRR i opartych na zasadach marksistowsko-leninowskich posunęła się MLPD, która w swym profilu ideowym zawiera silne elementy maoistyczne połączone z apologizowaniem działalności i dorobku Józefa Stalina. Najważniejszym, przełomowym wydarzeniem dla państw socjalistycznych dążących do realizacji celów komunistycznych był zdaniem tej partii XX zjazd KPZR oraz wystąpienie Nikity Chruszczowa potępiające kult jednostki i okres stalinizmu w ZSRR. Po zjeździe nastąpiło zahamowanie rozwoju socjalizmu oraz „przekształcenie systemu w ZSRR i NRD w społeczeństwo biurokratyczno-kapitalistyczne”⁶¹. Szczegółnej krytyce partia poddała ZSRR, gdzie po XX zjeździe KPZR „zaprowadzono burżuazyjną władzę kapitalizmu w formie państwowo-monopolistycznej nowego typu. ZSRR stał się państwem imperialnym uczestnicząc w uciskaniu proletariatu i innych narodów na całym świecie [...]. Brał udział w imperialistycznych

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Ibidem, s. 8.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ *Program MLPD, Kapitel A, pkt. 8, s. 3.* www.mlpd.de/uber-uns/parteiprogramm (odczyt 16 VI 2006).

wojnach obok USA”⁶². Negatywna ocena ZSRR po 1956 roku, poza zarzutem odejścia tego państwa od budowy komunizmu w „wersji stalinowskiej”, wynikała z doktrynalnych różnic pomiędzy komunizmem marksistowsko-leninowskim a maoistowskim oraz z rywalizacji między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową (ChRL).

Komunistyczna Partia Polski więcej miejsca w swym programie poświęca aktualnej sytuacji społeczno-ekonomicznej wynikającej z transformacji ustrojowej po 1989 roku. Negatywnie oceniono wprowadzone zmiany w stosunkach kapitałowych. Urynkowanie polskiej gospodarki nie przyniosło, zdaniem KPP, pozytywnych skutków społecznych, gdyż wzrósł poziom bezrobocia oraz pauperyzacja społeczeństwa⁶³. W jej opinii propagowany model rozwiązań ustrojowo-gospodarczych, „znany z krajów trzeciego świata”, oparty jest wyłącznie na „przywilejach i dyktacie wielkich koncernów przemysłowych”. Generalnie, według KPP, transformacja doprowadziła do głębokiego kryzysu gospodarczego i społecznego. Odpowiedzialność za taką sytuację w rozumieniu tej partii rozkłada się na kilka instytucji i organizacji życia gospodarczo-politycznego. Przede wszystkim ponoszą ją instytucje ponadnarodowe – Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Unia Europejska, a także „międzynarodowe koncerny”, które uzależniły Polskę gospodarczo i politycznie. Część odpowiedzialności spada na polskie elity rządzące, w tym związane z centrolewicą określaną jako „burżuazyjna socjaldemokracja”. Również związki zawodowe nie spełniają jej zdaniem swych zadań wobec pracowników, gdyż „ich kierownictwa trwale uzależniły się od ugrupowań politycznych”. Ta ostatnia konstatacja wynika zapewne z funkcjonowania związków zawodowych lub ich zrzeszeń jako aktorów sceny politycznej – np. Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ) współtworzyło koalicję wyborczą Sojusz Lewicy Demokratycznej, a NSZZ „Solidarność” stanowił główny trzon koalicji wyborczej Akcja Wyborcza Solidarność (AWS). Ponadto zdaniem KPP związki zawodowe w zakładach pracy „uległy korupcji”, a ich kierownictwo uzależniło się od właścicieli tychże zakładów⁶⁴.

⁶² *Program MLPD, Kapitel E*, s. 16.

⁶³ *Program KPP, I. Charakter współczesnego kapitalizmu. 1. Sytuacja w Polsce*.

⁶⁴ Interesujące w tym zakresie jest działanie tzw. żółtych związków zawodowych zakładanych z polecenia właścicieli zakładów pracy i wspierające ich w wykonywaniu ich decyzji. Określenie „żółte związki zawodowe” ma w odniesieniu do przełomu XX i XXI w. inne znaczenie niż dotyczące końca XIX i początków XX w., gdy były to organizacje związane

Znamienne dla ugrupowań radykalnych i antysystemowych jest zwracanie uwagi na zasady i sposób funkcjonowania demokracji, w tym w szczególności na wybory do ciał przedstawicielskich. Według KPP wybory parlamentarne stanowią we współczesnej Polsce „pole manipulacji”, co związane jest również z ubezwłasnowolnieniem środków masowego przekazu, które poddano presji „zwolenników nowego kierunku politycznego”⁶⁵. Podobnie kwestię wyborów i rolę mediów ujmuje MLPD, która domaga się zniesienia „niedemokratycznej pięcioprocentowej klauzuli zaporowej” w wyborach parlamentarnych⁶⁶. Progi wyborcze, których zadaniem jest swoiste „porządkowanie” sceny politycznej oraz ułatwienie tworzenia koalicji parlamentarnych złożonych z większych ugrupowań, pośrednio służą również blokowaniu wejścia do ciał ustawodawczych małych organizacji, także o charakterze skrajnym politycznie, zarówno lewackim, jak i prawicowym. Zniesienie owej klauzuli miałoby umożliwić takim partiom jak MLPD, DKP, KPP uzyskanie reprezentacji parlamentarnej, co jednak – biorąc pod uwagę ich poparcie wyborcze – jest bardzo mało prawdopodobne. Warto zauważyć, że w postulowanej przez MLPD rzeczywistości politycznej wybrani przedstawiciele mieliby podlegać permanentnej kontroli wyborców (kontrola mas). Rozwiązanie to nawiązuje do instytucji mandatu imperatywnego, znanego np. z Konstytucji PRL z 1952 roku, którego cechą była kontrola wybranych przedstawicieli do sejmu oraz rad narodowych ze strony „ludu pracującego”. Polscy komuniści wskazują także na „niedemokratyczny” charakter ordynacji wyborczej, „ograniczającej do minimum kontakt wyborcy z jego przedstawicielem”⁶⁷. Zarówno MLPD, jak i KPP dostrzegają dużą rolę masowych mediów w działaniach przedwyborczych, partia niemiecka wystąpiła z postulatem „wolnego do nich dostępu”. Media masowe są według MLPD używane przez „monopolistycznych kapitalistów” do „panowania nad masami”⁶⁸.

Teza o instrumentalnym wykorzystywaniu masowych mediów w celu dominacji nad społeczeństwem propagowana jest również przez KPD, któ-

politycznie z chrześcijańską demokracją i społeczną nauką Kościoła katolickiego (kolor żółty i biały są uznawane za oficjalne barwy papieskie).

⁶⁵ *Program KPP*.

⁶⁶ *Program MLPD, Kapitel F*, s. 35.

⁶⁷ *Program KPP, I. Charakter współczesnego kapitalizmu. 3. Ideologia kapitalizmu i rzeczywistość*.

⁶⁸ *Program MLPD, Kapitel B*, s. 10.

ra twierdzi: „imperializm obecnie, w RFN, urabia masy dla swych (klasy rządzącej) interesów prowadząc działania zmierzające do zawładnięcia (zmanipulowania) świadomością społeczeństwa”. Klasa rządząca posługuje się w Niemczech mediami (prasa, telewizja, radio) „należącymi do milionerów”, co więcej – „za pomocą nowoczesnych środków i systemów przekazu [kapitałiści] tworzyć mogą psychozę masową, gdy jest to potrzebne”; chodzi tu zapewne o konflikty na świecie, w tym w szczególności tzw. wojnę z terroryzmem. Partia ta wprowadza do swego programu tezy współtwórcy Nowej Lewicy – Herberta Marcuse’a znane z *Człowieka jednowymiarowego*, głosi bowiem, że to masowe media aktywnie manipulując świadomością wyznaczają kurs myślenia mas⁶⁹.

Zasadniczą różnicą w programach polskich i niemieckich komunistów jest zakres analizy rzeczywistości społeczno-polityczno-ekonomicznej. Partie niemieckie przeprowadzają znacznie głębsze analizy niż partia polska; dotyczy to przede wszystkim opisu systemu politycznego własnego kraju. Być może zapewnia to bardziej rozwinięte zaplecze intelektualne radykalnej lewicy w Niemczech. Ma ona o wiele dłuższe tradycje i działalność, wykształciła ośrodki i środowiska analityczne pozwalające jej na bardziej szczegółowe badania.

Według DKP, po zjednoczeniu państwo niemieckie dokonało redefinicji swojego statusu w skali globalnej, a także w aspekcie polityki wewnętrznej. Dotychczasowa koncepcja „państwa socjalnego kompromisu”, w którym „burżuazyjno-konserwatywne siły” godziły się na interwencjonizm państwowy, została zastąpiona społeczną polaryzacją i konfrontacją⁷⁰. Współczesne Niemcy wpisują się, zdaniem DKP, w geopolityczną grę stając się ważnym, aktywnym uczestnikiem procesów globalnych. Zauważono przy tym zależność pomiędzy formami globalizacji, globalnym systemem regulacji państw monopolistycznych a kryzysowym potencjałem gospodarki ogólnoswiatowej. Znaczącą rolę w tym procesie odgrywają Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, Światowa Organizacja Handlu oraz państwa G7-G8. W pogrążonym w kryzysie współczesnym państwie narodowym instrumenty władzy skierowane są przeciwko (ludowej) większości (społeczeństwa) w interesie burżuazji monopolistycznej (*Monopolbourgeoisie*). Współczesne państwo socjalne (*Sozialstaat*) w warunkach demokracji

⁶⁹ Program KPD.

⁷⁰ Program DKP, Przyjęty przez XVII zjazd DKP 8 IV 2006 r., s. 5, 6.

burżuazyjnej przekształciło się w autorytarne „państwo bezpieczeństwa” (*Sicherheitsstaat*). Niemcy – według DKP – stają się państwem policyjnym, gdyż nawet Bundeswehra może być użyta w jego granicach w imię „wojny z terroryzmem”⁷¹. O „państwie represji” pisze również KPD: „W RFN nadzedł czas specjalnej polityki wobec każdej opozycji. [...] W Niemczech stosuje się wobec tej opozycji ucisk i policyjną przemoc. Zakazuje się protestacyjnych demonstracji, ekonomicznych i politycznych strajków oraz blokad”⁷². Dla komunistycznych partii niemieckich RFN jest państwem represyjnym, gdzie „Przemoc militarna oraz wojna są narzędziami polityki”⁷³.

W ocenie DKP nowa, militarna rola Niemiec odpowiada „niemieckiemu imperializmowi” na arenie międzynarodowej. Według tej partii „W logice niemieckiego imperializmu znajduje się agresja militarna, polityczna, kulturowa”⁷⁴. O zachodnioniemieckiej ekspansji wprost pisze KPD, stwierdzając, że NRD uległa zniszczeniu właśnie pod wpływem działań Republiki Federalnej i Stanów Zjednoczonych, obecnie zaś „imperialistyczne siły RFN okupują dawny obszar NRD i jego obywateli”⁷⁵.

Partie komunistyczne wpisują się w szeroki nurt alter/antyglobalistyczny, którego są aktywnymi uczestnikami na całym świecie⁷⁶. Kontestują przede wszystkim społeczne skutki globalizacji, nie pomijając kwestii ekonomicznych (ukazywanych negatywnie) oraz środowiska naturalnego. Wskazują szczególnie na „dyktat wielkich mocarstw” z ich „polityczną i militarną dominacją nad ekonomicznie wyzyskiwanymi narodami, przejmowaniem kontroli nad zasobami naturalnymi” oraz na działalność ponadnarodowych korporacji wpływających metodami „poza-demokratycznymi” na rządy państw, w których funkcjonują⁷⁷.

⁷¹ Ibidem, s. 4.

⁷² Ibidem.

⁷³ Ibidem, s. 6.

⁷⁴ Ibidem; podobnie o „imperialnej” roli RFN pisze MLPD – *Program MLPD, Kapitel A, pkt. 12*, s. 5.

⁷⁵ *Program KPD*.

⁷⁶ Ich obecność w ruchu kontestującym globalizację jest na tyle znamienita i widoczna, że w ogólnym odbiorze utrwalił się wizerunek antyglobalisty jako lewicowego uczestnika politycznych akcji bezpośrednich (demonstracje, pikety, zamieszki). Tymczasem ruch ten obejmuje także ugrupowania skrajnie prawicowe. Zob. A. Hołub, *Radykalizm polityczny – zagrożenie dla globalizacji?*, „Transformacje”, 2006, nr 1–4 (47–50), s. 367–375. Tam także szerzej o postawie partii komunistycznych wobec globalizacji.

⁷⁷ *Program KPP, I. Charakter współczesnego kapitalizmu. 2. Imperialistyczna globalizacja*.

Z globalizacją wiązą te partie ekspansję ekonomiczną, ale także militarną, w której dużą rolę odgrywa NATO (zaangażowanie w konfliktach w Jugosławii i Afganistanie). Dlatego mówią o konfliktogennym charakterze tego procesu. Nie wskazując konkretnych i weryfikowalnych danych, KPP pisze: „Oprócz jawnych agresji zbrojnych mocarstwa przeprowadzają szeroko zakrojone operacje wywiadów, dostarczają zależnym od siebie siłom politycznym wielkich ilości broni i środków finansowych”⁷⁸.

Najbardziej dyskusyjny z punktu widzenia demokratycznych systemów politycznych w Polsce, w Niemczech i w innych krajach, w których działają partie odwołujące się do doktryny komunizmu, jest doktrynalny cel perspektywiczny tych ugrupowań oraz – co istotniejsze – zakładane środki i metody jego osiągnięcia. Wszystkie partie radykalnej lewicy mówią o rewolucji jako środku realizacji zamierzonego celu, ale starają się ją definiować jako zmianę przeprowadzoną nie przy użyciu środków militarnych. Według KPP „Rewolucja proletariacka nie oznacza przejścia władzy przemocą”⁷⁹. Polscy przedstawiciele partii zrezygnowali ze środków militarnych na rzecz politycznych (np. wybory parlamentarne), akceptowanych w demokratycznym systemie politycznym. Również MLPD wskazuje w swym programie, że podstawowe formy walki klasowej mają charakter ideologiczno-polityczny, a nie militarny⁸⁰. Jednak partia ta nie odrzuca kategorycznie możliwości uczestnictwa w konflikcie opartym na przemocy: „Klasa robotnicza życzy sobie rewolucji bez przemocy. Ale władza monopolu i ich państw opiera się na aparacie przemocy, a zatem ich obalenie może być związane z przemocą. Zatem klasa robotnicza ze swą partią [MLPD] na czele musi być gotowa do zbrojnego powstania [sic!]”⁸¹. Wprawdzie MLPD krytycznie podchodzi do działalności i myśli politycznej Lwa Trockiego, ale propaguje jego ideę „wszechświatowej rewolucji” głosząc: „rewolucja musi mieć międzynarodowy charakter [...] rewolucja nie może być izolowana w jednym kraju. [...] Trzeba myśleć o ogólnoświatowej akcji strajkowej, masowych demonstracjach i walce rewolucyjnej. Dlatego rewolucyjną strategię i taktykę należy opracować w każdym

⁷⁸ Ibidem. KPP wskazuje tu na rozpad Jugosławii.

⁷⁹ *Program KPP, II. Naszym celem socjalizm. Przejście władzy przez proletariat.*

⁸⁰ *Program MLPD, Kapitel D, pkt. 6, s. 15.*

⁸¹ *Program MLPD, Kapitel D, pkt. 7, s. 22.*

oddzielnym kraju i zorganizować międzynarodową koordynację rewolucyjnej walki”⁸². Zauważalne jest w apelu MLPD łączenie walki strajkowej (ekonomicznej) z demonstracjami (politycznymi).

Niemiecka Partia Komunistyczna także sugeruje możliwość podjęcia działań siłowych, gdyż uważa, że „Socjalizm nie jest możliwy do osiągnięcia na drodze reform”. Siłą, która może wymusić zmiany polityczne są jej zdaniem przede wszystkim związki zawodowe i ich akcje strajkowe. Radykalnie lewicowe partie tylko ogólnikowo wspominają o możliwości lub potrzebie zawierania sojuszy politycznych z rolnikami oraz pracownikami wykonującymi zawody nierobotnicze (inteligencja). Najszerzej mówi o tym w swoim programie DKP, która wskazuje na konieczność kooperacji z ruchem pokojowym (problem Środkowego i Bliskiego Wschodu, Środkowej Azji i Afryki; kwestia zbrojeń – USA, UE, Japonia; sprzeciw wobec wysyłania wojsk za granicę – Afganistan), społecznymi ruchami protestu, związkami zawodowymi, ruchami demokratycznymi, organizacjami robotniczymi skupiającymi migrantów, ruchem ekologicznym, młodzieżą, ruchem feministycznym, ruchami antydyskryminacyjnymi i ruchem antyglobalistycznym⁸³.

Zdaniem komunistów niemieckich stabilizacja polityczna i gospodarcza Niemiec sprawia, że „walka klasowa jest prowadzona w warunkach nierewolucyjnych” przy jednoczesnym zaniku „świadomości klasowej” robotników, wśród których pojawił się „sceptycyzm, rewizjonizm burżuazyjny, pragmatyzm i indywidualizm”⁸⁴. Taką ocenę stanu świadomości tej grupy społecznej przedstawili jeszcze na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przedstawiciele Nowej Lewicy⁸⁵.

Wszystkie programy oparte na teorii marksistowskiej zakładają zaprowadzenie „dyktatury proletariatu”, przy czym MLPD stwierdza, że dyktatura ta będzie trwała także po urzeczywistnieniu systemu komunistycznego. Ponadto celem działań tych partii ma być „zasadnicza zmiana stosunków społecznych, w tym politycznego i gospodarczego ustroju państwa”⁸⁶.

⁸² Program MLPD, Kapitel D, pkt. 8, s. 22.

⁸³ Program DKP, s. 13.

⁸⁴ Taką opinię, charakterystyczną dla radykalnych partii komunistycznych, sformułowała najwyraźniej MLPD. Program MLPD, Kapitel C, pkt. 9, s. 13.

⁸⁵ K. Karolczak, *Od chadecji do syjonizmu. Szkice o myśli politycznej XX wieku*, Warszawa 1996, s. 49.

⁸⁶ Program KPP, II. Naszym celem socjalizm. Przejęcie władzy przez proletariat.

Mowa jest także o konieczności nie tylko przejęcia „burżuazyjnego aparatu państwowego” (parlament, rząd, administracja), ale również uspołecznienia procesu podejmowania decyzji w sferze gospodarczej przez kolektywne zarządzanie upaństwowionymi zakładami pracy (komitety i rady robotnicze). Zgodnie z celami wyznaczonymi już w doktrynie politycznej, pełnemu upaństwowieniu mają ulec – zdaniem KPP – zakłady przemysłowe, kopalnie, środki transportu publicznego i towarowego oraz środki łączności. Partia ta proponuje w sferze gospodarki pełen powrót do zasad stosowanych w okresie PRL, włącznie z wprowadzeniem (przywróceniem) systemu gospodarki planowej (centralnie sterowanej). Doceniając jednak osiągnięcia rozwoju cywilizacyjnego, wśród częściowych celów wymienia także „stworzenie powszechnej, publicznej sieci internetowej”⁸⁷. Szczególnymi dziedzinami gospodarczymi i społecznymi leżącymi w kręgu zainteresowania partii komunistycznej w Polsce są: przemysł, transport, telekomunikacja, informatyka, rolnictwo (m.in. przywrócenie Państwowych Gospodarstw Rolnych), handel i finanse (nacjonalizacja banków, pozostawienie jedynie drobnego handlu poza kontrolą państwową), ochrona pracy, prawa socjalne (polityka pełnego zatrudnienia, sprawiedliwe płace, równouprawnienie kobiet i mężczyzn), bezpłatne szkolnictwo wszystkich szczebli, sprawy światopoglądowe (równouprawnienie związków wyznaniowych, nauka religii poza szkołami publicznymi)⁸⁸.

Polscy komuniści negują polskie (komuniści niemieccy – niemieckie) członkostwo w Unii Europejskiej oraz NATO. Domagają się zatrzymania procesu prywatyzacji i reprivatyzacji, jawności życia gospodarczego, lustracji majątkowej polegającej na obowiązku deklarowania wysokości posiadanego majątku, jeśli przekroczy on określony limit, skrócenia czasu pracy w celu zwiększenia zatrudnienia, godziwych zarobków, utrzymania podatku progresywnego, ochrony działalności związkowej, wpływu załóg na kierowanie zakładami pracy, powszechnej i bezpłatnej oświaty, bezpłatnej pełnej opieki zdrowotnej, oddłużania rolników i niedyskryminowania ruchu spółdzielczego⁸⁹. Jest to program dostosowany do rzeczywistości systemu politycznego w Polsce i jemu w dużej mierze poświęcony. Partie niemieckie także wyznaczają swoje cele programo-

⁸⁷ Ibidem.

⁸⁸ Ibidem.

⁸⁹ Program KPP. IV. Program minimum – jedność w walce o prawa socjalne.

we z perspektywy własnego państwa, aczkolwiek widoczne jest szersze ujmowanie przez nich problemów globalnych, oparte na doktrynie komunistycznej.

Wszystkie omawiane partie w mniej lub bardziej otwarty sposób mówią o budowie systemu komunistycznego, co musi się łączyć z likwidacją zastanego systemu demokratycznego. Zastanawiająca jest zatem postawa państw demokratycznych (a raczej ich instytucji odpowiedzialnych za ochronę demokracji). Należy przypuszczać, że – jak już wspomniano – uznaje się te partie za nieistotne w systemie politycznym ze względu na niemal żaden efekt wyborczy⁹⁰. Ponadto nie nawołują one wprost do stosowania pozaprawnych środków walki politycznej (terroryzm – zamachy na obiekty i osoby fizyczne, zabójstwa na tle politycznym), skupiając się na formach walki dopuszczalnych w demokracji (strajki, demonstracje, pikety, petycje). Innym ważnym powodem, który sprawia, że państwa starają się unikać administracyjnych metod zwalczania ugrupowań komunistycznych (delegalizacja na podstawie istniejących przepisów prawnych), jest możliwość pełniejszej kontroli środowiska skupionego w nich i wokół nich. Należy sądzić, że partie tego typu nie zanikną; doświadczenie historyczne uczy, że w każdym społeczeństwie istnieją zwolennicy pełnego spektrum ideologicznego na linii lewica–prawica. Istotne jest, by demokratyczne państwo dysponowało mechanizmami i instytucjami uniemożliwiającymi realizację niedemokratycznych celów związanych z budową totalitarnych systemów politycznych. Takie instytucje i rozwiązania prawne istnieją zarówno w Niemczech, jak i we współczesnej Polsce. Warto ponadto przypomnieć, że ugrupowania te agregują i artykułują potrzeby i postulaty części (znikomej) społeczeństwa, spełniają zatem – paradoksalnie – pewną pozytywną funkcję. Wszystkie podnoszą również ważne problemy społeczne związane z funkcjonowaniem gospodarek obu państw.

⁹⁰ T. Godlewski, *Lewica w polskim systemie partyjnym*, [w:] *Partie i system partyjny RP. Stan i perspektywy*, red. K. Kowalczyk, Ł. Tomczak, Toruń 2007, s. 71.

Der Status und das Funktionieren einer radikalen Linkspartei in Polen und Deutschland um die Wende vom 20. zum 21. Jahrhundert

Zusammenfassung

Nach dem Verfall sozialistischer Staaten ist eine weitgehende Krise in die kommunistische politische Bewegung eingetreten. Ein Teil der kommunistischen Parteien hat die Auflösung dieser Staaten nicht als Beweis für die mangelnde Möglichkeit zur Verwirklichung der Ideen der kommunistischen Doktrin anerkannt. Auf der politischen Bühne in Deutschland und Polen funktionieren kommunistische Parteien, die über keine politische Bedeutung verfügen, aber zur Veränderung des politischen Systems aufrufen. Wesentlich ist, dass in beiden Staaten rechtliche Beschränkungen der Tätigkeit dieser Parteien existieren, aber zurzeit werden sie nicht für illegal erklärt, denn man hat anerkannt, dass sie keine reale Bedrohung für die Demokratie darstellen. Die Konvergenz im Funktionieren der kommunistischen Parteien in beiden Ländern betrifft vor allem die ehemaligen regierenden Parteien in der DDR (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands, SED) und in Polen (Polnische Vereinigte Arbeiterpartei, PZPR), die ihre Namen mehrmals änderten (SED-PDS-Die Linke, PZPR-SdRP-Bündnis der Demokratischen Linken, SLD). Sie haben auch ein sozialdemokratisches Programm angenommen. Die Doktrin des Kommunismus propagieren zurzeit vor allem: in der BRD – die Kommunistische Partei Deutschlands (KPD), die Deutsche Kommunistische Partei (DKP), die Marxistisch-Leninistische Partei Deutschlands (MLPD), in Polen: die Kommunistische Partei Polens (KPP). Diese Parteien haben ähnliche Programmziele, was letztendlich der Kommunismus sein soll. Sie haben die auf Gewalt gestützte Revolution abgelehnt und stützen sich im Handeln auf politisch-ideologische Mittel. Sie nehmen überdies am Wahlkampf teil, streben nach Zusammenarbeit mit Gewerkschaften (Kampf durch Streiks), Volksbewegungen (Demonstrationen, Streikposten) und sprechen ebenfalls von Zusammenarbeit mit Bauern und der Intelligenz. Sowohl in Polen als auch in Deutschland bilden sie gegenwärtig und zukünftig ein festes Element der außerparlamentarischen Opposition. Sie sind aber dabei auch Interessenparteien, für die, außer den ergebenen Anhängern, „die Wählerschaft des Protestes“ ebenfalls ihre Stimmen abgibt.

II

HISTORIA I POLITYKA

PIOTR ZARICZNY*

PRL i NRD – czy tylko związki wymuszone politycznie?

Zajmując się współczesnymi stosunkami polsko-niemieckimi, powinniśmy dobrze znać wielowarstwowe dziedzictwo sąsiedztwa Polski i podzielonych Niemiec. Wcześniejsze bilateralne relacje polsko-niemieckie na wielu płaszczyznach otaczała atmosfera wzajemnych konfliktów i antagonizmów, poczynając od rozbiorów i kończąc choćby na układzie poczdamskim. Później obie strony, uwikłane w zimną wojnę, nie mogły prowadzić niezależnej polityki zagranicznej, co wyraźnie determinowało wzajemne postrzeganie i obustronne kontakty.

W obliczu zachodnioniemieckiego rewizjonizmu uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przez oba państwa niemieckie stało się odpowiedzią na potrzebę polskiej racji stanu: zapewnienie bezpiecznych granic.

Istotny krok w kierunku porozumienia i postępującej z wolna normalizacji wykonała słaba jeszcze wtedy na arenie międzynarodowej NRD, będąca pod istotnym wpływem ZSRR, podpisując układ zgorzelecki; co ciekawe, NRD uznała tę granicę w imieniu całego narodu niemieckiego. Nowy rozdział we wzajemnych relacjach otworzył także układ o normalizacji sto-

* **Piotr Zariczny** – historyk i germanista, adiunkt w Katedrze Historii Stosunków Międzynarodowych Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Był stypendystą Fundacji im. Konrada Adenauera, Deutsches-Poleninstitut i DAAD. Zajmuje się historią RFN, NRD i najnowszymi stosunkami polsko-niemieckimi. Od wielu lat jest także korespondentem naukowym Instytutu Federalnego w Oldenburgu i współredaguje rocznik tej placówki „Jahrbuch des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der deutschen im östlichen Europa”.

sunków z RFN z 1970 roku, stanowiący potwierdzenie powolnego procesu odprężenia zarówno na linii Waszyngton–Moskwa, jak i na kontynencie europejskim, zarazem zamykający powojenny okres braku kontaktów dyplomatycznych. Ostateczne potwierdzenie zachodniej granicy Polski nastąpiło czterdzieści dni po zjednoczeniu Niemiec w tzw. traktacie granicznym z 1990 roku, a rok później oba kraje podpisały tzw. traktat dobrosąsiedzki. Tak szybka normalizacja stosunków bilateralnych była w dużym stopniu możliwa dzięki podjęciu po 1945 roku wielu działań integracyjnych w kontaktach nieformalnych i pozapaństwowych; sfera międzypaństwowa była bowiem zdeterminowana przez konflikt zimnowojenny i interesy wielkich mocarstw. Właśnie ten obszar stosunków pozapaństwowych jest przedmiotem moich zainteresowań i badań¹.

Normalizację stosunków państwowych pomiędzy Trzecią Rzeczpospolitą a zjednoczonymi Niemcami z początku lat dziewięćdziesiątych poprzedziły i przygotowały, oprócz układów państwowych z 1950 roku z NRD i 1970 roku z RFN, liczne wysiłki na rzecz zbliżenia oraz pojednania osób i grup związanych z Kościołami, uniwersytetami, ośrodkami kultury i z tzw. opozycją pozaparlamentarną. Wiele działań zbliżeniowych i pojednawczych między Polakami a Niemcami z RFN i z NRD realizowano na płaszczyźnie pozapaństwowej. Można by tu mnożyć przykłady osób, grup i inicjatyw zasłużonych dla trudnego polsko-niemieckiego zbliżenia i dialogu w okresie powojennym, poczynając od wotum zaufania uczonych z Tybingi z 1962 roku, przez działalność katolików z Bensberger Kreis, List biskupów polskich do biskupów niemieckich, czyli tzw. orędzie pojednania z 1965 roku, równoległy akt pojednawczy zachodnioniemieckich protestantów, do polsko-niemieckich rozmów podręcznikowych prowadzonych od 1972 roku. Późniejsze wymiany młodzieży, współpraca szkół, miast i uniwersytetów, współpraca kulturalna miały także wkład we wzajemne poznawanie się.

Niemcy Ulbrichta i Honeckera określano – i często określa się jeszcze do dziś – w Polsce jako „komunistyczne Prusy”, „muzeum socrealizmu” bądź nadal dość obraźliwe i negatywnie nacechowane „enerdowo”. Ten ne-

¹ Zob. P. Zariczny, *Oppositionelle Intellektuelle in der DDR und in der Volksrepublik Polen. Ihre gegenseitige Perzeption und Kontakte*, Toruń 2004; idem, *Próby podejmowania dialogu między chrześcijańskimi grupami sprzeciwu a opozycjonistami z NRD i PRL do 1990 roku*, [w:] *Polityka – religia – edukacja. Studia z dziejów XX i XXI wieku dedykowane Profesorowi Ryszardowi Michalskiemu*, red. Z. Karpus, K. Kącka, P. Tomaszewski, Toruń 2010, s. 43–54.

gatywizm ciąży nie tylko na potocznej opinii Polaków o Niemcach z NRD. Podobne spojrzenie cechuje publicystykę i część historiografii zajmującej się dotychczas przede wszystkim Republiką Federalną i jej wielowarstwowymi stosunkami z Polską, co prawie całkowicie przesłania relacje pomiędzy Niemiecką Republiką Demokratyczną a Polską (oczywiście mam tu na myśli relacje wolne od ideologicznej frazeologii, które były czymś więcej niż tylko ideologiczną pochwałą sojuszu dwóch tzw. bratnich partii). NRD to nie tylko muzeum socjalistycznego realizmu i góry akt Stasi. Taka perspektywa upraszcza to zimnowojenne sąsiedztwo i niebezpiecznie mitologizuje wiedzę Polaków o byłej NRD.

W latach siedemdziesiątych liberalna w oczach Niemców z NRD Polska fascynowała ich, czego dowody znajdziemy w osobistych literackich relacjach z podróży do Polski i słowach zachwytu nad tzw. najweselszym barakiem w obozie. Dużym zainteresowaniem cieszyła się w NRD polska muzyka rockowa, polski teatr absurdu i groteski, tzw. literatura zaangażowana. Jednak kryzys polityczny i gospodarczy w Polsce po 1976 roku odślonił u wielu Niemców z NRD zawieszone w podświadomości, a po 1945 roku w ramach braterskiej przyjaźni w żaden sposób nietematyzowane antypolskie stereotypy, sięgające korzeniami jeszcze XVII wieku. Walnie przyczyniła się do tego paniczna reakcja enerdowskich władz na wydarzenia w PRL z początku lat osiemdziesiątych oraz obawa przed „zarażeniem się polską chorobą”. Zmasowana państwowa kampania propagandowa przeciwko kontrrewolucji i „polskiej gospodarce strajkowej” znalazła, jak się później okazało, podatny grunt i duży poklask wśród społeczeństwa wschodnioniemieckiego.

Środowiska kościelne w NRD² już od lat sześćdziesiątych podejmowały próby dialogu z polskimi intelektualistami katolickimi związanymi z „Tygodnikiem Powszechnym”, Klubami Inteligencji Katolickiej i Kołem Poselskim „Znak”, lecz nie znajdowały one szerszego echa społecznego. W następnej dekadzie odzywały się kolejne głosy apelujące o zbliżenie. Aktywnie działali Günther Särchen i jego Seminarium Polskie w Magdeburgu oraz Ludwik Mehlhorn i jego Seminarium im. Anny Morawskiej w Berlinie³.

² Przykładem może być działalność Lothara Kreysinga i jego Akcja Znaków Pokuty, zob. K. Weiss, L. Kreysing, *Prophet der Versöhnung*, Gerlingen 1998.

³ Por. *Wer war wer in der DDR. Ein biographisches Handbuch*, red. B. Rainer, Ch. Links, Berlin 1994.

Gdy pod koniec tego okresu w NRD formował się ruch pokojowy i ekologiczny, który w drugiej połowie lat osiemdziesiątych był zaczynem opozycji, polska „Solidarność”, polska literatura drugiego obiegu odgrywały znaczącą rolę jako czynnik mobilizujący i przykład postępowania w walce o odzyskanie demokratycznych podstaw, w walce przeciwko zniewoleniu⁴. Pomimo licznych ograniczeń próbowano nawiązać nawet współpracę pomiędzy grupami pacyfistycznymi i ekologicznymi, czego przykładem może być dialog w ramach ogólnoeuropejskiego ruchu pokojowego czy kontakty Initiative Frieden und Menschenrechte (Inicjatywy na Rzecz Pokoju i Praw Człowieka) (IFM) z Berlina Wschodniego z warszawskim ruchem Wolność i Pokój (WiP) oraz wcale nierzadkie akty solidaryzowania się i wsparcia dla „Solidarności” na początku lat osiemdziesiątych⁵.

Właśnie te wątki stosunków pozapaństwowych pomiędzy NRD a Polską były szczególnie uważnie obserwowane przez służby bezpieczeństwa obu „bratnich krajów”. W pełni odzwierciedlają to akta Urzędu Pełnomocnika Federalnego ds. materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa byłej NRD, czyli tzw. akta Stasi⁶. Kontakty intelektualistów katolickich i ewangelickich utrzymywane w ramach oficjalnych stosunków kościelnych, łączące m.in. takich publicystów, jak np. Lothar Kreysing, Günther Särchen, Ludwik Mehlhorn, Konrad Weiss oraz Mieczysław Pszon, Stanisław Stomma, Anna Morawska, Andrzej Micewski i Jerzy Turowicz⁷, podobnie jak nieoficjalne i surowo zabronione kontakty pomiędzy grupami opozycyjnymi (np. IFM i WiP), były szczególnie inspirujące dla wschodniemieckich partnerów ze względu na specyfikę polskiej drogi do socjalizmu. Przyczyniły się również do wzajemnego wzbogacania wiedzy o sobie dzięki bezstronnej i wolnej od ideologicznej frazeologii i zakłamania wymianie

⁴ E. Neubert, *Geschichte der Opposition in der DDR 1949–1989*, Bonn 1997.

⁵ Por. m.in. W. Templin, R. Weissshuhn, *Initiative Frieden und Menschenrechte. Die erste unabhängige DDR-Oppositionsgruppe*, [w:] *Von der Illegalität ins Parlament*, red. H. Müller-Enbergs, Berlin 1991; R. Hirsch, *Die Initiative Frieden und Menschenrechte*, [w:] *„Freiheit ist immer Freiheit...” Die Andersdenkenden in der DDR*, Frankfurt am Main–Berlin 1998, s. 211 i n.

⁶ Patrz rozdział na temat kontaktów grup opozycyjnych z NRD, Polski, Czechosłowacji i Węgier w raporcie Enquete-Kommission des Deutschen Bundestages pt. *Aufarbeitung von Geschichte und Folgen der SED-Diktatur in Deutschland*, t. 9, Frankfurt am Main 1995, s. 829 i n.

⁷ Patrz *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. W. Pięciak, Kraków 1996.

informacji⁸. Pojedyncze osoby i grupy, szczególnie z lewicujących środowisk opozycyjnych NRD, także mają tu zasługi – np. Gerd Poppe, Marcus Meckel, Roland Jahn, Friedrich Schorlemmer, Jens Reich i Thomas Klein. Kontakty niezależnych grup opozycyjnych, które w porównaniu np. ze współpracą opozycjonistów polskich i czechosłowackich były wręcz marginalne, nie przyniosły efektywnej międzynarodowej kooperacji politycznej – dzieliło je za dużo asymetrii światopoglądowych i rozwojowych. Wprawdzie nastąpił pewien transfer opozycyjnej kultury z Polski do NRD, lecz dotyczył on tylko nielicznych grup i osób, a całość znajdowała się pod ścisłą kontrolą Stasi. Dlatego mimo bliskości geograficznej wschodnioniemiecka opozycja in gremio pozostawała w znacznej izolacji od polskich inicjatyw niezależnych, a w sensie politycznym była od niej istotnie oddalona. Nierównoległość w rozwoju myśli niezależnej i opozycyjnej w obu krajach została zapoczątkowana już w roku 1956: władza w Polsce zwalniała wtedy z więzień i rehabilitowała represjonowanych w ramach odwilży i liberalizacji, a w NRD odwrotnie – usztywniała gorset ideologiczny i podejmowała bezwzględną walkę z wszelką działalnością opozycyjną. Ta asymetria pokutowała we wzajemnych kontaktach pod koniec lat osiemdziesiątych i często ujawnia się dzisiaj, gdy jest mowa o opozycji w NRD i jej marzeniach o reformie socjalizmu.

Niemcy z Niemiec Wschodnich i Polacy z Polski ludowej byli od siebie bardziej oddaleni, niż wskazywałoby na to położenie geograficzne i wspólnota „granica przyjaźni” oraz oficjalne zapewnienia o „braterskiej przyjaźni”. Sytuację tę próbowali zmieniać nieliczni wschodnioniemieccy i polscy dysydenci, szukający kontaktu i tworzący inicjatywy oraz koncepcje intelektualne i polityczne – niektóre zrealizowano dopiero w latach dziewięćdziesiątych – określane jako „wspólnota interesów” albo wcześniej „normalizacja stosunków”. Tu można przywołać wspólne oświadczenie ze stycznia 1990 roku pod tytułem „Za samostanowienie i demokrację”, podpisane przez wielu prominentnych polskich i wschodnioniemieckich opozycjonistów (byli wśród nich m.in. Bärbel Bohley, Konrad Weiss, Wolfgang Ullmann oraz Stanisław Stomma, Jerzy Turowicz, Mieczysław Pszon, Kazimierz Wóycicki, Andrzej Szczypiorski i Jan Józef Szczepański)⁹.

⁸ L. Mehlhorn, *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949–1990*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie 1949–2005. Wspólnota wartości i interesów?*, red. B. Kerski, W.-D. Eberwein, Olsztyn 2005, s. 94 i n.

⁹ Por. P. Zariczny, *Oppositionelle Intellektuelle*, s. 17.

Rosnące w siłę ruchy opozycyjne w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech odegrały kapitalną rolę w rozwoju ich odpowiednika w NRD. Kiedy osobisty kontakt został uniemożliwiony, w komunikacji pomagali kurierzy ze środowisk lewicujących, pokojowych i chrześcijańskich z Niemiec Zachodnich (głównie z Berlina Zachodniego), a także korespondencja i łączność telefoniczna. Pewien transfer ideowy zapewniały też nieliczne tłumaczenia polskiej literatury niezależnej czy prasy podziemnej. Patrząc na Polskę, działacze opozycji z NRD szczególną uwagę zwracali na trzy kwestie: zbliżenie świeckich środowisk katolickich z byłymi marksistami, sojusz intelektualistów i robotników oraz prawa człowieka jako priorytet. Jednak główne tematy dyskusji toczonych w niezależnych kręgach w NRD różniły się od polskich. Wschodnioniemieccy dysydenci przejęli natomiast pewne metody działania opozycyjnego: w latach osiemdziesiątych organizowano częściej, na wzór polski, seminaria, wystawy, odczyty w kościołach i mieszkaniach. Starano się integrować lokalne inicjatywy i utworzyć coś na kształt drugiego obiegu: zakładano niezależną prasę, prezentowano się w zachodnich mediach, solidaryzowano z represjonowanymi¹⁰.

Podsumowując trzeba stwierdzić, że między opozycją w Polsce i w NRD więcej było różnic niż podobieństw. Powodem były wspomniane asymetrie w rozwoju, czyli zarówno obciążenia historyczne, różne tradycje oporu wobec władzy, jak i różne koncepcje polityczne – jednym słowem inny kod opozycyjny. Można tu wymienić np. bezwarunkowy pacyfizm grup opozycyjnych w NRD i bardziej „realnopolityczne” podejście opozycji solidarnościowej do tego problemu, postnarodowy charakter niezależnych projektów w NRD i polski „nacionalizm” oraz związany z tym problem jedności Niemiec jako kwestia polityki międzynarodowej. Elementem łączącym były wspólne wartości: odwaga cywilna, postawa protestu i solidarności, priorytet praw człowieka oraz chęć tworzenia antypolityki i próba życia w prawdzie¹¹.

W opracowaniach naukowych dotyczących stosunków polsko-niemieckich, a w tym szczególnie relacji PRL–NRD, dominuje jednak przekonanie, że po pierwsze – ograniczały się one do politycznie przez władze Kremla podyktowanego sąsiedztwa, czyli politycznie poprawnych stosunków rządowych w ramach jednego bloku, jednej ideologii i organizacji

¹⁰ Ibidem, s. 159 i n.

¹¹ Ibidem, s. 164.

międzynarodowych, takich jak Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i Układ Warszawski, i po drugie – panował powszechny brak jakiejkolwiek komunikacji i jakichkolwiek kontaktów na płaszczyźnie społecznej, kulturalnej, kościelnej¹². Było to jednak zbyt wielkim uproszczeniem. Jak wyżej pokazano, istniały wyjątki od reguły „przyjaźni nakazanej”.

W niniejszym artykule zastanawiam się nad wpływem sytuacji międzynarodowej na kształtowanie się stosunków pomiędzy Polakami z PRL a Niemcami z NRD i omawiam proces uspołecznienia tych kontaktów oraz znaczenie owego uspołecznienia dla dzisiejszych relacji polsko-niemieckich. Przedstawiam wybrane aspekty oficjalnych stosunków politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Polską Rzeczpospolitą Ludową. Stosunki polsko-niemieckie muszą być włączone w historię zimnej wojny, konfrontacji Wschód–Zachód oraz dwutorowych relacji: PRL–NRD, PRL–RFN, PRL–ZSRR, NRD–ZSRR¹³.

Dwie kwestie zdają się grać decydującą rolę w rzeczonych relacjach. Jedną z nich to politycznie podyktowana przez Kreml kooperacja między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w ramach sojuszu ze Związkiem Radzieckim oraz polityka Stanów Zjednoczonych wobec Republiki Federalnej Niemiec – jako konsekwencja tzw. ustaleń jałtańsko-poczdamskich, druga zaś to zewnętrzne określenie racji stanu trzech krajów (RFN, NRD i PRL) o ograniczonej w wyniku konfrontacji Wschód–Zachód suwerenności.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że poza urzędową, czyli propagandową i ideologicznie zmonopolizowaną płaszczyzną kontaktów panował powszechny bezgłos, czyli całkowity brak kontaktów społecznych. Po szczegółowej analizie różnorodnych poszczególnych wydarzeń historycznych i pojedynczych – aczkolwiek, jak wyżej zaznaczono, marginalnych – relacji okazuje się, że nie jest to prawdą absolutną. Można bowiem wskazać na zjawiska występujące na obrzeżach społeczeństwa, a dziś nieco w oddali od centralnych tematów historiografii narodowych i ponadnarodowych.

Ponieważ ogólne kierunki oficjalnych stosunków polsko-niemieckich z okresu zimnej wojny to temat dobrze rozpoznany i dzięki temu nadający

¹² Por. L. Mehlhorn, op. cit.; A. Wolff-Powęska, *Oswojona rewolucja. Europa środkowo-wschodnia w procesie demokratyzacji*, Poznań 1998.

¹³ Por. U. Mählert, *Kleine Geschichte der DDR*, München 1999; A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 1996.

się do syntetycznego opisu chronologicznego, będą w dużym stopniu opierał się na licznych opracowaniach polskich i niemieckich, zarówno naukowych, jak i dziennikarskich o zacięciu naukowym¹⁴.

W publikacjach wykorzystanych do poniższego opisu uwaga autorów polskich i niemieckich koncentruje się na prawie wszystkich aspektach relacji dwustronnych lub trójstronnych, czyli: polityce, historii, społeczeństwie, gospodarce i kulturze¹⁵. Interesujące nas stosunki oficjalne na linii Warszawa–Berlin Wschodni zostały opisane szerzej po raz pierwszy przez Lesława Koćwina i Józefa Fiszer¹⁶ w Polsce oraz przez Franza Sikorę¹⁷ w RFN w latach siedemdziesiątych. Na tym tle bardzo ciekawie prezentują się opracowania dotyczące relacji pozarządowych, czyli studium porównawcze ruchów społecznych w NRD i w Polsce Helmuta Fehra¹⁸ oraz socjologiczne ujęcie tego tematu autorstwa Heleny Flam¹⁹. Przygotowując niniejszy tekst opierałem się w szczególności na artykule Christopha Klessmanna (1999)²⁰, korzystałem też z polskich studiów monograficznych

¹⁴ Chcę zwrócić uwagę czytelnika przede wszystkim na studia znakomitych autorów – wśród polskich są to m.in.: E. Cziomer, W. Borodziej, A. Friszke, A. Hajnicz, J. Holzer, B. Kerski, P. Madajczyk, J. J. Lipski, T. Szarota, E. Dmitrów, A. Wolff-Powęska, H. Orłowski, M. Tomala, W. Wrzesiński, B. Koszel, J. J. Węc, L. Koćwin, J. Fiszer, A. Lawaty i J. Serczyk oraz dziennikarze A. Krzemiński, L. Szaruga, W. Pięciak, W. Wieczorek; wśród niemieckich m.in.: H. Fehr, D. Bingen, S. Garsztecki, H. Hirsch, K. Ziemer, Ch. Klessmann, H.-A. Jacobsen, F. Pflügler, J. Strobel, W. Lipscher, H. H. Hahn, W. Pailer, P. Raina, Ch. von Marschall.

¹⁵ Znaczące publikacje wymieniam z tytułu: *Annäherungen. Deutsche und Polen 1945–1995*, red. K. Kanecka, E. Rommerskirchen, Warszawa–Düsseldorf 1996; *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, red. E. Kobylińska, A. Lawaty, R. Stephan, München 1992; *Deutsch-polnische Beziehungen 1939–1945–1949*, red. W. Borodziej, K. Ziemer, Osnabrück 2000; i bibliografia stosunków polsko-niemieckich: *Deutsch-polnische Beziehungen in Geschichte und Gegenwart. Bibliographie 1900–1998*, red. A. Lawaty, W. Mincer, Wiesbaden 2000.

¹⁶ J. Fiszer, *Die kulturellen Beziehungen zwischen Polen und der DDR in den Jahren 1949–1990*, „Rocznik Polsko-Niemiecki”, red. J. Holzer, Warszawa 1995; L. Koćwin, *Polsko-wschodnoniemieckie stosunki przygraniczne 1949–1990*, Wrocław 1993.

¹⁷ F. Sikora, *Sozialistische Solidarität und nationale Interessen. Polen, CSRS und DDR*, Köln 1977.

¹⁸ H. Fehr, *Unabhängige Öffentlichkeit und soziale Bewegungen. Fallstudien über Bürgerbewegungen in Polen und in der DDR*, Opladen 1996.

¹⁹ H. Flam, *Die poröse und die wasserdichte Sinnwelt der Opposition. Der ostdeutsche und der polnische Fall*, [w:] *Zwischen Verweigerung und Opposition: politischer Protest in der DDR 1970–1989*, red. D. Pollack, D. Rink, Frankfurt am Main–New York 1997, s. 145 i n.

²⁰ Ch. Klessmann, *Die politischen Beziehungen zwischen der DDR und der VR Polen (1949 bis 1989)*, [w:] *Die lange Nachkriegszeit Deutsche Vergangenheiten – eine gemeinsame Herausforderung. Der schwierige Umgang mit der doppelten Nachkriegsgeschichte*, red. Ch. Klessmann, H. Misselwitz, Ch. Links, Berlin 1999.

i opracowań zbiorowych pióra Anny Wolff-Powęskiej (1998)²¹, Jerzego Holzera (1998)²² i Włodzimierza Borodzieja (2000)²³ oraz z mniej znanego, ale bardzo wartościowego zbioru artykułów pod redakcją Basila Kerskiego, Andrzeja Kotuli i Kazimierza Wóycickiego (2003)²⁴. Oficjalny opis stosunków polsko-niemieckich był w Polsce Ludowej stronniczy z powodów politycznych. Niemniej jednak przed 1989 rokiem podejmowano próby bardziej zobiektywizowanego opisu kwestii niemieckiej zarówno w nauce, jak i w dziennikarstwie katolickim (np. „Tygodnik Powszechny”), a także w tzw. samizdacie, czyli w nielegalnych pismach tzw. drugiego obiegu (np. grupy „Wolność i Pokój”), oraz w literaturze emigracyjnej²⁵. Ponadto dominujące przyczynki historiograficzne wierne ideologii musiały dostosowywać się do istniejących okoliczności, takich jak rozluźnienie cenzury lub tzw. odwilż w konfrontacji Wschód–Zachód. W celu zapewnienia prawidłowej chronologii opisu posługuję się periodyzacją zaproponowaną przez Ch. Klessmanna, który analizował badane relacje pod względem historycznym, politycznym i społecznym²⁶.

Spojrzenie na zamknięty od ponad dwudziestu lat etap sąsiedztwa polsko-wschodni-niemieckiego pozwala stwierdzić, że oficjalna przyjaźń między „bratnimi krajami socjalistycznymi” była wykorzystywana przez obie strony do politycznych gier i ustabilizowania własnego systemu. Pod płaszczykiem ideologii kryły się polityczne i społeczne interesy obu państw. Obie strony potrzebowały siebie nawzajem do wzmocnienia swojego stanowiska, czyli ograniczonej racji stanu i zewnętrznej lub wewnętrznej legitymizacji władzy. Punktem wyjścia do oceny różnych historii Niemiec Wschodnich i Polski są zatem powojenna polityka obu zimnowojennych

²¹ A. Wolff-Powęska, *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, Poznań 1993.

²² J. Holzer, *Polen und die deutsche Zweistaatlichkeit*, [w:] *Doppelte Zeitgeschichte: deutsch-deutsche Beziehungen 1945–1990*, red. A. Bauerkämper, Bonn 1998.

²³ *Deutsch-polnische Beziehungen*.

²⁴ *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949–1990*, red. B. Ker-ski, A. Kotula, K. Wóycicki, Szczecin 2003.

²⁵ Patrz więcej P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999.

²⁶ Ch. Klessmann, op. cit., zaproponował następującą periodyzację: 1) Powojenne napięcia wokół granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, lata 1945–1949; 2) Od podziału państwa niemieckiego do polskiego Października, lata 1949–1956; 3) Wewnątrzpolityczne usztywnienie i przełom w polityce zagranicznej od końca lat 50. do upadku Gomułki; 4) Międzynarodowa polityka odprężenia i polski kryzys z lat 1980–1981 do ponownego zarejestrowania „Solidarności” i „rewolucji” w 1989 r.

mocarstw, czyli Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, oraz ustalenia podjęte podczas konferencji koalicji antyhitlerowskiej w latach 1943–1945. Włodzimierz Borodziej, znawca tego okresu, zauważył, że ambasador amerykański w Moskwie George F. Kennan już w 1944 roku zanotował pewną konstatację: otóż Rosjanie doskonale wiedzieli, że zależność Polski od ZSRR wzrośnie tym bardziej, im dalej na zachód przesunięta będzie polska granica zachodnia²⁷. Zależność Warszawy i Berlina Wschodniego od Moskwy została później wzmocniona przez antyfaszystowski mandat partii komunistycznych, a tym samym władzy państwowej. Propaganda antyfaszystowska i antyzachodnioniemiecka pełniła w PRL aż do późnych lat sześćdziesiątych, a w NRD jeszcze w latach siedemdziesiątych funkcję samookreślającą i legitymizującą władze oraz nadającą im tożsamość.

Polskę od NRD tuż po wojnie różniły przynajmniej dwa ważne czynniki. Po pierwsze Polska była członkiem koalicji antyhitlerowskiej, a tym samym należała przynajmniej teoretycznie do obozu zwycięzców, a po drugie – i to jest chyba najważniejsze – większość ludności polskiej charakteryzowała się postawą antyradziecką, w odróżnieniu od mieszkańców sowieckiej strefy okupacyjnej i później NRD. Komuniści nie mieli w Polsce międzywojennej istotnych tradycji, jeszcze przed drugą wojną światową były one prawie nie do zaakceptowania. Po wojnie w polskiej partii komunistycznej wyodrębniły się dwa nurty: patriotyczny i stalinowski. Gomułka był jedną z czołowych postaci obozu patriotycznego i narodowego, i nie mógł, zgodnie ze świadectwem jego długoletniego sekretarza Andrzeja Werblana, pozbyć się swoich antyniemieckich resentymentów²⁸. Ponieważ miał głęboko zakorzeniony strach wobec Niemiec, grał bardzo dyplomatycznie i na czas, początkowo chcąc być niewidoczny w Moskwie i w Berlinie Wschodnim. W odniesieniu do NRD był bardzo podejrzliwy i już w 1945 roku próbował przekonać Stalina do zawarcia tajnego protokołu w sprawie Niemiec, w celu zagwarantowania Polsce bezpieczeństwa na granicy zachodniej²⁹.

Polska była zależna od ZSRR nie tylko ze względu na swoją zachodnią granicę oraz ideologię i propagandę rodem z Moskwy. Dodatkowe ob-

²⁷ Patrz W. Borodziej, *Deutschland und Polen*, „Aus Politik und Zeitgeschichte”, 1995, nr 42, s. 5.

²⁸ Por. A. Werblan, *Dzienniki*, Warszawa 1994.

²⁹ F. Ryszka, *Die politischen Beziehungen zwischen der DDR und der VR Polen*, [w:] *Die lange*, s. 95 i n.

ciężenia stanowiły gigantyczne straty wojenne (populacja zmniejszyła się z 35 mln w 1939 r. do 22 mln w 1945 r.). Wśród zamordowanych relatywnie najliczniejsi byli intelektualiści, przy czym ponad jedną trzecią tej grupy tworzyli naukowcy i intelektualiści żydowscy (w dużym odsetku pochodzący z miejskiej klasy średniej)³⁰. Ponadto wielu obywateli musiało pozostać na emigracji lub opuścić kraj. Jako część strefy sowieckiej PRL została odcięta od wpływów zachodnich. Republika Federalna Niemiec nie uznała zachodniej granicy Polski, co wykorzystywano po obu stronach „granicy pokoju” w celach propagandowych. Antyzachodnia, a zwłaszcza antyrepublikańska propaganda pełna była dawnych uprzedzeń i obrazów wroga. Reaktywowano i odświeżano utarte stereotypy i fobie antyniemieckie, co przychodziło łatwo i odbiło się szerokim echem, zważywszy na świeże rany wojenne. Negatywny wizerunek Niemiec długo dominował w polskim społeczeństwie. W rezultacie sztuczny podział na Niemców dobrych, czyli tych z NRD, i złych, czyli tych z RFN, narzucany przez władze Polski Ludowej był trudny do zaakceptowania i budził powszechną społeczną niechęć i strach. Negatywny stereotyp Niemca ma w Polsce nadal silne korzenie po jego zimnowojennym zakonserwowaniu i współczesnym politycznym reaktywowaniu, a następnie podsycaniu w okresie kampanii wyborczych czy w działalności niektórych mediów.

W społeczeństwie Republiki Demokratycznej, a zwłaszcza wśród przymusowych przesiedleńców z dawnych wschodnich terenów Rzeszy w granicach z 1937 roku, powszechne było poczucie, że w wyniku wojny zostali oni oszukani i okradzeni z ojcowizny, choć zgodnie z zapewnieniami rządowymi NRD należała do obozu zwycięzców³¹. Wschodnioniemiecka doktryna państwowa stwierdzała, że NRD nie jest następcą Trzeciej Rzeszy i tym samym nie bierze odpowiedzialności za jej dziedzictwo. Sprawa utraty domu na wschodzie, bolesna pamięć ucieczki, wypędzenia i deportacji z tych obszarów zostały oficjalnie w NRD zakazane, temat był tabuizowany i nie był w żaden sposób przetwarzany³².

³⁰ W. Borodziej, op. cit., s. 7.

³¹ Warto przypomnieć, że ok. 3 mln Niemców trafiło na skutek ucieczki, przesiedlenia lub wypędzenia w wyniku postanowień jałtańsko-poczdamskich do sowieckiej strefy okupacyjnej, czyli późniejszej NRD. Ch. Klessmann, op. cit., s. 88.

³² Por. *Die deutsch-polnischen Beziehungen 1949–2000. Eine Interessen- und Wertegemeinschaft?*, red. W. D. Eberwein, B. Kerski, Opladen 2001.

Gdyby wschodnie regiony Niemiec przypadły w udziale ZSRR, czyli Polska stałaby się kolejną republiką sowiecką, nie byłoby to dla Niemców tak bolesne, gdyż z niemieckiej perspektywy to Rosjanom należały się prawa zwycięzców, a nie Polakom³³. Z drugiej strony w społeczeństwie PRL dominowała mentalność zwycięzców i tak zwane „ziemie odzyskane” były traktowane jako zdobycz wojenna i rekompensata za utracone na rzecz ZSRR terytoria na wschodzie. Jednak obok Związku Radzieckiego – który ukształtował i w dużej mierze przez stacjonowanie swoich jednostek wojskowych gwarantował istnienie bloku wschodniego – to właśnie Niemiecka Republika Demokratyczna od 1949 roku i traktat zgorzelecki od 1950 roku były jedynym gwarantem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Uznanie przez NRD polskiej granicy zachodniej w lipcu 1950 roku stało się symbolem oficjalnej przyjaźni między dwoma narodami. Jednak stosunki między Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą (PZPR) a Socjalistyczną Partią Jedności Niemiec (SED), mimo propagandowych zapewnień o bratnim ich charakterze, były bardzo napięte i obie strony nieustannie się wzajemnie podejrzewały o ich instrumentalizowanie pod auspicjami Związku Radzieckiego na rzecz własnych interesów. „Żelazna kurtyna” kształtowała więc nie tylko stosunki między Wschodem a Zachodem, ale także wewnątrz bloku państw tzw. demokracji ludowej, czego najlepszym przykładem były relacje wschodnioniemiecko-polskie. Dziś wiadomo, że postawa urzędników najwyższego szczebla administracji państwowej, takich jak Wilhelm Pieck i Otto Grotewohl, była bardzo dwuznaczna i na pewno nie propolska. Obaj oponowali przeciwko przesunięciu granicy Polski na zachód kosztem Niemiec w czasie przymusowej konsolidacji SED z Socjaldemokratyczną Partią Niemiec (SPD) i Komunistyczną Partią Niemiec (KPD), jednak pod presją Moskwy szybko zmienili zdanie na korzyść Polski³⁴.

Na relacje polsko-niemieckie i wzajemne postrzeganie rzucają nadal cień wydarzenia wojenne, w których ucierpiały oba narody. W Polsce nakładają się one na wydarzenia z okresu rozbiorów i wspomnienia nierównej walki przeciw germanizacji i eksterminacji prowadzonej przez Drugą i Trzecią Rzeszę. W komunistycznej/socjalistycznej ojczyźnie dialog polsko-niemiecki odbywał się w cieniu cenzury, ideologii, propagandy oraz podziału

³³ Por. A. Krzemiński, *Polen und Deutschland. Nachbarn in Europa*, Hannover 1995.

³⁴ Por. F. Sikora, op. cit.

Europy i świata na dwa bieguny. Ideologiczna afiliacja PRL do „wspólnoty socjalistycznej” miała poważne konsekwencje dla postrzegania Niemców w Polsce. Zachodnie Niemcy uważały skutki drugiej wojny światowej, czyli przesunięcie Polski na zachód i wypędzenia ludności niemieckiej z tzw. ziem wschodnich, za niesprawiedliwość i akt bezprawia, i podkreślały związane z tym cierpienia ludności cywilnej. W strefie radzieckiej i później w NRD był to oficjalnie temat tabu. Strona polska twierdziła natomiast, że wypędzenia i przymusowe przesiedlenia były humanitarnym transferem ludności niemieckiej, zatwierdzonym przez koalicję antyhitlerowską na wojennych konferencjach i egzekwowanym przez władze Polski ludowej. Sytuacja ta niejako zaprogramowała stały konflikt polsko-niemiecki i wywołała silne do dziś emocje po obu stronach granicy polsko-niemieckiej.

Stosunki między Berlinem Wschodnim a Warszawą w pierwszych wojennych latach były bardzo napięte ze względu na wytyczenie polskiej granicy zachodniej na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Wspólny był obu sąsiadom lęk przed „imperialistami i faszystami” z RFN z Adenauerem na czele z jednej strony, a z drugiej strony przed stacjonującą na ich ziemiach Armią Czerwoną i prowadzoną przez Stalina w Europie Środkowowschodniej polityką „faktów dokonanych”.

Skonsolidowana od 1946 roku Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec dopiero dwa lata później stwierdziła, że linia na Odrze i Nysie Łużyckiej jest ostateczną granicą polsko-niemiecką: „Jeśli naród niemiecki chce dobrośąsiedzkich stosunków z Ludowo-Demokratyczną Polską, musi zdecydowanie zerwać z katastrofalnymi nacjonalistycznymi, antypolskimi i antysowieckimi tradycjami III Rzeszy [...] uznanie granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju dowodzi, że jesteśmy gotowi, by stawić temu czoła, tworząc nowy, przyjazny związek z narodem polskim”³⁵.

Przeżywając polityczne i ekonomiczne wstrząsy i transformacje, Polska i NRD umacniały swoją narzuconą przez Moskwę przyjaźń. Najpierw w obu krajach doprowadzono do monopolizacji władzy politycznej przez wszechmocne i wszechogarniające bratnie partie – PZPR i SED. Hasła o przyjaźni Polski i NRD mocno wspierały różne inicjatywy kulturalne i gospodarcze; np. w traktacie handlowym z marca 1948 roku deklarowano jako „bratnią pomoc” dostawy węgla, koksu i stali, ale także produktów rolnych do NRD.

³⁵ Cyt. za: Ch. Klessmann, op. cit., s. 88.

W obu krajach sowietyzacja przyniosła kolektywizację rolnictwa (z różnym skutkiem) i nacjonalizację przemysłu. W sierpniu 1948 roku powstało Towarzystwo im. Helmutha von Gerlacha³⁶, na które złożono odpowiedzialność za dobrosąsiedzkie kontakty. W Polsce starano się traktować jeńców niemieckich lepiej niż w latach 1944–1945, a tym samym zdobywano gro- no przyjaciół, którzy następnie stali się w NRD aktywnymi działaczami na rzecz przyjaźni polsko-niemieckiej. Z wielkim nakładem sił i środków po obu stronach Odry i Nysy Łużyckiej uprawiano antyzachodnioniemiecką propagandę. SED odrzuciła od siebie winę za nazizm i spodziewała się od ludności pełnej lojalności i akceptacji. Wszelka odpowiedzialność za narodowy socjalizm została przesunięta na Niemcy Zachodnie. Nawet mur berliński powstały w 1961 roku określano w NRD jako „antyfaszystowski mur ochronny”, chociaż nikt w te słowa nie wierzył. Taki punkt widzenia jednak narzucano i wykorzystywano do zastraszania społeczeństwa, jako ostrzeżenie przed podważaniem sensu istnienia muru. Wydawałoby się, że jedynym elementem wzmacniającym „bratnią przyjaźń” była wspólna propaganda skierowana przeciwko Republice Federalnej i Stanom Zjednoczonym.

Nieufność, poczucie wyższości, pogarda ukształtowały świadomość nie tylko szerokich mas społecznych, skutecznie zresztą od siebie izolowanych. Ówczesne stosunki międzyrządowe można określić jako kicz przyjaźni i braterskiej pomocy zasłaniający konflikt polityczny na najwyższym poziomie. Rok 1956 wzmocnił jeszcze bardziej ten podskórny antagonizm. Mimo deklarowanej przyjaźni, wszelkie kontakty społeczne i interpersonalne między obywatelami NRD i PRL były niemożliwe. Hermetycznie zamknięta granica i pełna izolacja sprawiły, że praktycznie do końca lat sześćdziesiątych nie rozwijały się one w ogóle.

W chwili pojawienia się w 1949 roku dwóch państw niemieckich polska polityka uległa już znacznej stalinizacji. Reglamentowana przez władze przestrzeń swobody wewnątrz kraju i w polityce zagranicznej praktycznie nie istniała. Moskiewska dyrektywa uznająca Niemcy Zachodnie za wcielenie zła z cechami dziedzicznymi nazistowskiej Rzeszy, natomiast Niemcy Wschodnie za wcielenie dobra i kontynuację antyfaszystowskiej walki komunistów niemieckich, obowiązywała wszystkie państwa bloku sowieckie-

³⁶ W 1953 r. Towarzystwo im. H. von Gerlacha i jego następca oraz jedyne w NRD czasopismo o Polsce „Blick nach Polen” zostały przez kierownictwo partii zlikwidowane, por. *Stosunki polsko-niemieckie 1949–2005*.

go³⁷. Polska, podobnie jak inne kraje bloku, uznała NRD już w październiku 1949 roku, chociaż nawiązanie stosunków dyplomatycznych nastąpiło po kilku miesiącach, w lutym 1950 roku. Polski rząd opóźniał decyzję w tej sprawie ze względu na brak jednoznacznej deklaracji dotyczącej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jako polskiej granicy zachodniej. Kierownictwo SED w Berlinie Wschodnim zwlekało z jej uznaniem. Dopiero kryzys berliński w 1948 roku i nasilenie konfrontacji Wschód–Zachód przyczyniły się do zmiany stanowiska wobec Polski. Przełom ten dodatkowo ułatwiło odejście Władysława Gomułki z polskiego przywództwa partyjnego. Wewnętrzne ograniczenia sprawiły, że NRD była zainteresowana dostawą towarów i współpracą gospodarczą z Polską. Po wstępnych rozmowach w czerwcu 1950 roku podpisano kilka umów w dziedzinie gospodarki, kultury, nauki i finansów. Z politycznego punktu widzenia bardzo istotna była wspólna deklaracja w sprawie „wytyczenia ustalonej i istniejącej granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej”³⁸. Umowa graniczna została oficjalnie ogłoszona 6 lipca 1950 roku w Zgorzelcu i podpisana przez premierów Grotewohla i Cyrankiewicza.

Traktat zgorzelecki potwierdził formalnie to, co już wcześniej postanowiono nie tylko w Warszawie i Berlinie, ale przede wszystkim w Moskwie. Głównym długoterminowym celem polityki zagranicznej PRL było zachowanie politycznego i terytorialnego status quo w Europie Środkowo-wschodniej, czyli tzw. porządku jałtańsko-poczdamskiego. Chodziło o to, aby zachodnia granica państwa została uznana nie tylko przez Wschód, ale także przez Zachód, czyli RFN. Polska oficjalnie uznała NRD przez nawiązanie stosunków dyplomatycznych. Natomiast Republika Federalna konsekwentnie nie uznawała ani Niemiec Wschodnich, ani granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, którą NRD uznała w akcie prawa międzynarodowego w imieniu całego narodu niemieckiego. Konrad Adenauer – pierwszy kanclerz nowo powstałej Republiki Federalnej Niemiec, zwanej później bońską (od nazwy stolicy, nadreńskiej miejscowości Bonn) – skutecznie realizował swoją politykę bezwarunkowego powiązania z Zachodem (*Westanbindung*) i braku oficjalnych kontaktów dyplomatycznych z państwami tzw. demokracji ludowej, z wyjątkiem ZSRR. W tych okoliczno-

³⁷ J. Holzer, op. cit., s. 70.

³⁸ Por. *Schwierige Nachbarschaften. Deutsche und Polen – Deutsche und Tschechen im 20. Jh. Eine Darstellung in Dokumenten*, red. E. Thurich, Köln 1990, s. 148.

ściach RFN stała się szybko oficjalnym wrogiem, a NRD oficjalnym przyjacielem Polski i uzasadnienie tej kwalifikacji nie sprawiło polskiej władzy żadnych problemów.

W niedługim czasie NRD i Polska podpisały dwie kolejne umowy: o wzajemnych dostawach towarów i płatnościach oraz o współpracy kulturalnej. Istotnym wsparciem dla gospodarczo wykończonych NRD były dostawy surowców i żywności z Polski³⁹. Wspomniane umowy ożywiły wzajemną wymianę, reglamentowaną przez władze stosujące surową politykę wizową. W sierpniu 1953 roku, po wydarzeniach czerwcowych w NRD, czyli tzw. powstaniu ludowym wybuchłym w większości dużych miast i po kilku dniach demonstracji i walk ulicznych spacyfikowanym przez sowieckie czołgi, Polska w porozumieniu ze Związkiem Radzieckim zrezygnowała z reparacji wojennych z NRD⁴⁰.

Mimo zawartych umów współpraca gospodarcza w latach pięćdziesiątych przynosiła mizerne efekty, choć pokazywano ją bardzo optymistycznie⁴¹. W rzeczywistości Niemcy Wschodnie były dla Polski przez długi czas (co najmniej do początku lat siedemdziesiątych, kiedy oba kraje otworzyły się w ramach tzw. odwilży na Zachód) drugim po ZSRR partnerem w handlu zagranicznym. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych stosunki międzyludzkie i kontakty społeczne polsko-niemieckie w gruncie rzeczy nie istniały, gdyż paradoksalnie tzw. granica przyjaźni pozostawała zamknięta dla transferu zwykłych obywateli.

Rok 1956 miał negatywny wpływ na stosunki gospodarcze, ważniejsze były jednak jego skutki polityczne, które znacznie oddaliły od siebie kierownictwa obu bratnich partii. Dla Polski oznaczał istotne zmiany – przynajmniej w sferze mentalnej. Koncepcja destalinizacji, przedstawiona przez Nikitę Chruszczowa na dwudziestym zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) w Moskwie jako tzw. tajny referat, została nad Wisłą szybciej i szerzej rozpowszechniona niż w ZSRR. Nie tylko liderzy partii żądali otwartej dyskusji. Natomiast do NRD tajny referat prak-

³⁹ M. Tomala, *Deutschland von Polen gesehen. Zu den deutsch-polnischen Beziehungen 1945–1990*, Marburg 2000, s. 70 i n.

⁴⁰ Por. P. Zariczny, *Die Erhebung vom 17. Juni 1953 in Pressezeugnissen dieser Tage*, [w:] *Die DDR – Politik und Ideologie als Instrument*, red. H. Timmermann, Berlin 1999, s. 647 i n.

⁴¹ M. Tomala, op. cit., s. 73 i n.

tycznie nie dotarł i był tam całkowicie przemilczany. Przywódcy SED zaprzeczali wręcz jego istnieniu⁴².

Polskie nadzieje na destalinizację zostały jednak zniweczone równie szybko, jak powstały. Odpowiedzią na oznaki reformy z góry było intelektualne i społeczne ciśnienie oraz krytyka od dołu. W czerwcu 1956 roku wybuchł w Poznaniu początkowo materialnie motywowany strajk. Doprowadził on wkrótce do masowej demonstracji na rzecz swobód politycznych. Zaskoczone kierownictwo partii nakazało strzelać do protestujących. Złamanie strajku według oficjalnych danych kosztowało siedemdziesiąt pięć ofiar śmiertelnych i setki rannych. Tragiczne wydarzenia w Poznaniu bezpośrednio przyczyniły się do ostrych debat nie tylko wśród ludności, lecz również w kierownictwie partii. Zatwardziali stalinowcy musieli zrezygnować, batalię o władzę wygrał obóz ewolucjonistów z Gomułką na czele, na początku wspierany nawet przez intelektualistów. Procesy karne i prześladowania zbuntowanych robotników i ich liderów oraz krytycznych intelektualistów (tzw. rewizjonistów) nie osiągnęły w PRL nigdy takiej skali, jak w NRD i na Węgrzech. Całą sytuację determinował także powrót Gomułki – wcześniej prześladowanego przez polskich stalinistów⁴³ – do władzy. W roku 1956 wprowadzono w relatywnie dużym stopniu liberalizację w dziedzinie kultury i nauki, co szczególnie uwidoczniło się na uniwersytetach i w publicystyce, częściowo wolnej od cenzury (np. pismo „Po prostu”). Pośrednio zrezygnowano z całkowitej kolektywizacji rolnictwa i ułatwiono komunikację między państwem a Kościołem katolickim.

Zamieszki w Poznaniu w czerwcu 1956 roku zaniepokoiły nie tylko „wierchuszkę” PZPR, ale także kierownictwo SED. W niemieckim odpowiedniku polskiego partyjnego trybuna i komunikatora „Trybuny Ludu”, czyli w dzienniku „Neues Deutschland” pisano o sterowanej przez imperialistów prowokacji. Wydarzenia poznańskie były po powstaniu ludowym w 1953 roku w NRD kolejnym znakiem niezadowolenia robotników z funkcjonowania demokracji ludowej. W obliczu impulsu destalinizacyjnego NRD jeszcze bardziej usztywniła gorset stalinowskiego ucisku. Polska na-

⁴² Por. Ch. Klessmann, op. cit., s. 85.

⁴³ Por. K. Ruchniewicz, *Niemiecka Republika Demokratyczna wobec wydarzeń październikowych 1956 r. w Polsce*, „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej”, red. W. Wrzesiński, t. 4, Wrocław 1997; idem, *Niemiecka Republika Demokratyczna wobec wydarzeń poznańskich w czerwcu 1956 r. Przyczynki źródłowe*, „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej”, red. W. Wrzesiński, t. 6, Wrocław 1998.

tomiast rozpoczęła marsz swoją częściowo liberalizowaną i rewizjonistyczną oraz narodową drogą. Ta odmienność prowadziła do kolejnych napięć pomiędzy „bratnimi partiami”, mimo że obie strony nadal starały się budować i rozwijać system socjalistyczny. Zwłaszcza wybór Władysława Gomułki na pierwszego sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej poważnie zatroskał kierownictwo SED z Walterem Ulbrichtem na czele, a Moskwa groziła nawet interwencją wojskową⁴⁴. Wszystkie pochodzące z Polski informacje SED przepuszczała przez sito własnej cenzury ideologicznej i poddawała politycznej manipulacji. Polska była uważana w bloku sowieckim za rozsądnik myślenia rewizjonistycznego. Wyróżniała się spośród państw „demokracji ludowej” coraz bardziej: stosunkowo silną pozycją Kościoła rzymskokatolickiego (zwłaszcza po uwolnieniu z politycznego więzienia kardynała Stefana Wyszyńskiego), częściowo prywatnym rolnictwem i stosunkowo wolnymi od ideologicznych ograniczeń przestrzeniami w sferze kultury.

Władysław Gomułka nie był wszakże rewizjonistą. Po zdobyciu władzy próbował zbudować, podobnie jak Walter Ulbricht, reżim autorytarny. Jednak już w latach sześćdziesiątych był zainteresowany nawiązywaniem kontaktów z RFN. Zamiary te szczególnie niepokoiły Ulbrichta, ponieważ chciał on mieć prawo weta w kwestii niemieckiej. Z tej pozycji występował także przeciwko polskiej propozycji odprężenia, czyli przeciwko planowi Rapackiego z lat 1957–1958, który zakładał powstanie strefy bezatomowej w Europie Środkowej wraz z RFN i stawiał na równi oba państwa niemieckie. Wschodnioniemiecki przywódca podkreślał: „nie jest możliwe, aby jednocześnie bronić przyjaznych stosunków między Rzeczpospolitą Polską a NRD oraz starać się o przyjaźń z imperialistami z Niemiec Zachodnich. [...] przesłanką do szczerzej przyjaźni polskich i niemieckich komunistów może być tylko walka przeciwko reżimowi z Bonn”⁴⁵.

Polskie kierownictwo partyjne było w latach sześćdziesiątych uzależnione przede wszystkim od sowieckiej polityki europejskiej, która dążyła do poprawienia międzynarodowego wizerunku NRD jako „przedmurza zwycięskiego socjalizmu”. Dlatego premier polskiego rządu Józef Cyrankiewicz w trakcie podróży przez NRD dziesięć lat po podpisaniu traktatu zgorzeleckiego chwalił przyjaźń bratnich narodów: „Kto podnosi

⁴⁴ Ch. Klessmann, op. cit., s. 88 i n.

⁴⁵ Ibidem, s. 89.

rękę przeciwko Łabie, podnosi ją tym samym przeciwko Odrze i Nysie Łużyckiej”⁴⁶. W tym samym tonie Władysław Gomułka wspierał budowę muru w Berlinie w 1961 roku. Integracja Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski ludowej na forum polityki międzynarodowej, wobec konfrontacji Wschód–Zachód, miała pierwszeństwo na wszystkich oficjalnych spotkaniach polsko-niemieckich. Bardzo dobitnie wykazał to Franciszek Ryszka⁴⁷, w latach 1956–1972 współprzewodniczący polsko-niemieckiej komisji historycznej i organizator dorocznych spotkań tego gremium. W roku 1967 na sesji poświęconej okresowi przedwojennemu omówiono m.in. pakt Ribbentrop-Mołotow. Jeden z polskich naukowców wspominał przy okazji o tajnym protokole do tegoż paktu. W wywołanej jego wystąpieniem ostrej dyskusji przedstawiciel strony niemieckiej zarzucił Polakom „imperialistyczne” nastawienie, wycelowane dodatkowo w ZSRR. Marian Wojciechowski przypomniał wówczas, że w Archiwum Federalnym w Koblencji znajduje się oryginał protokołu. Ten przykładowy spór wyraźnie ukazuje polityczną atmosferę owego czasu i pogłębiające się różnice.

Na początku lat sześćdziesiątych pojawiły się nowe problemy. Kierownictwo PZPR obawiało się przede wszystkim zbyt silnej pozycji NRD jako najpilniejszego i najbardziej wiernego ucznia Związku Radzieckiego – pozycja ta bowiem mogła zaszkodzić interesom gospodarczym i politycznym Polski. Gomułkę i jego współpracowników niepokoiło także, że NRD może intensyfikować stosunki gospodarcze z Niemcami Zachodnimi. W Warszawie zdawano sobie sprawę, że NRD obawia się dalszej izolacji politycznej i gospodarczej ze strony Republiki Federalnej, która stworzyła już kilka okazji do zwiększonej wymiany handlowej z Polską. Czas zbliżenia nadszedł w 1966 roku, kiedy Ulbricht zaproponował podpisanie układu z Polską. Początkowo polską odpowiedź cechował entuzjazm. W późniejszych wypowiedziach Gomułka dało się jednak wyczuć zamiar blokowania potencjalnej drogi do zjednoczenia Niemiec i tym samym poprawy pozycji Polski wobec ZSRR⁴⁸. Umowa o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy została podpisana w marcu 1967 roku w Warszawie i miała na celu poli-

⁴⁶ Ibidem, s. 90.

⁴⁷ F. Ryszka, op. cit., s. 95 i n.

⁴⁸ Por. M. Tomala, *Przyjaźń z NRD, ale za jaką cenę*, „Zeszyty Niemcoznawcze”, 1994, nr 1, s. 5–51.

tyczne wsparcie NRD; Polska żywiła nadzieję na intensyfikację współpracy gospodarczej. Jej skutki jednak okazały się niewielkie.

Dopiero w latach siedemdziesiątych nastąpił istotny wzrost wymiany handlowej. Przyczyniła się do tego liberalizacja polityki międzynarodowej Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, zapewniając jednocześnie utrzymanie się tendencji zbliżeniowych w kolejnych latach⁴⁹. W praktyce Polska była dostawcą surowców dla NRD, która nie wykazywała większego zainteresowania współpracą z Warszawą i poprzestając na deklaracjach bratniej pomocy skłaniała się ku kontaktom z Zachodem, czerpała też ogromne korzyści z bezcłowego handlu wewnątrzniemieckiego. Mimo zawarcia układu sojuszniczego już jesienią 1967 roku doszło do przesilenia i wzmocnienia podskórnego konfliktu. NRD złamała postanowienia dotyczące współpracy gospodarczej. Gomułka stwierdził wówczas: „Te stosunki nie są równe. Czegoś takiego nie można by zrobić nawet wobec krajów kapitalistycznych, inaczej rozmawialibyście nawet z Arabami [...]. Nie mamy danych wywiadowczych z NRD, ale wiemy, że w NRD są siły dążące do współpracy z Zachodem, zwłaszcza z RFN, ale także z ZSRR i Czechosłowacją, ale nie z Polską”⁵⁰.

Reorientacja zachodnioniemieckiej polityki wschodniej w końcu lat sześćdziesiątych, możliwa dzięki procesowi odprężenia w relacjach Wschód–Zachód i międzynarodowym wysiłkom na rzecz rozbrojenia ZSRR i USA, przyniosła nadzieję na pewną liberalizację w Europie i we wzajemnych stosunkach państw tzw. demokracji ludowej. W czasie rządów wielkiej koalicji w RFN rosły w siłę grupy związane z opozycją pozaparlamentarną. Ponadto rewolta studencka z 1968 roku doprowadziła do załamania starego porządku i rządów autorytetów takich jak chadeccy kanclerze Konrad Adenauer i Ludwig Erhard. Nowa generacja uczestników życia publicznego przyczyniła się do przełomu w świadomości dużej części społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Odrzucono konserwatywną koncepcję „godziny zero” i lansowane przez Adenauera odcięcie się od przeszłości. Zwrócono się w stronę grup lewicowo-liberalnych, organizacji społecznych, kościelnych i gospodarczych. Od objęcia władzy w 1969 roku przez SPD, która z polityki wschodniej uczyniła swój priorytet, zaczął się nowy etap w dziejach RFN i także

⁴⁹ Ibidem, s. 169 i n.

⁵⁰ J. Holzer, op. cit., s. 77 i n.

pośrednio NRD⁵¹. Republika Federalna odeszła ostatecznie od obowiązującej w jej polityce zagranicznej od 1955 roku tzw. doktryny Hallsteina, która zakładała (poza kilkoma wyjątkami, które potwierdzały regułę) wyłączność reprezentowania narodu niemieckiego na arenie międzynarodowej przez RFN, ponadto w praktyce polegała na nieuznawaniu w stosunkach międzynarodowych istnienia NRD i wszystkich państw, które ją uznały.

Nadzieja na normalizację nie dotyczyła w początkowym okresie obu sąsiadujących narodów. Zachwiał nią w 1969 roku Gomułka, który w obliczu deklarowanej przez rząd w Bonn polityki odprężenia i zbliżenia ze Wschodem aktywnie zareagował na możliwość uzgodnień traktatowych w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej z RFN⁵². Wstępne rozmowy w tej sprawie, podjęte już wcześniej, były prowadzone w tajemnicy. Pierwsze kroki politycy RFN skierowali do Moskwy⁵³. Wysunęli propozycję zawarcia paktu o rezygnacji z przemocy i o nienaruszalności granic, co było najważniejszym warunkiem wejścia w życie porozumienia niemiecko-polskiego. W ten sposób SPD rozumiało swój wkład w politykę europejską, będącą katalizatorem poprawy stosunków wewnątrzniemieckich i normalizacji stosunków z Polską i innymi krajami Europy Środkowowschodniej. Ta próba zachowania status quo i tym samym pokoju w Europie pozostawiała nadzieję na odzyskanie jedności Niemiec nie – jak to widziano za Adenauera – drogą konfrontacji, lecz współpracy. Traktat o „podstawach normalizacji wzajemnych stosunków” Polska ludowa i Niemcy Zachodnie podpisały w grudniu 1970 roku⁵⁴. Tym samym Polska jako pierwszy kraj bloku wschodniego, z wyjątkiem ZSRR, nawiązała stosunki dyplomatyczne z państwem zachodnim, znacznie wcześniej niż NRD i Czechosłowacja.

Próby zbliżenia zachodnioniemiecko-polskiego wywołały bardzo krytyczne reakcje w Niemczech Wschodnich. Pierwsze negocjacje dyplomatyczne, prowadzone jeszcze tajnie, zostały w Berlinie Wschodnim odnotowane (tylko dzięki aktywności Stasi) z wielkim rozdrażnieniem. Oficjalne media w NRD prawie nie wspomniały o podpisaniu traktatu z 12 czerwca 1970 roku⁵⁵.

⁵¹ Por. A. Krzemiński, op. cit., s. 10 i n.

⁵² Por. Ch. Klessmann, op. cit., s. 91 i n.

⁵³ M. Tomala, *Deutschland von Polen gesehen*, s. 269 i n.

⁵⁴ *Schwierige Nachbarschaften*, s. 169 i n.

⁵⁵ Więcej na ten temat M. Tomala, *Deutschland von Polen gesehen*, s. 320 i n.

Traktat graniczny nie uregulował wszystkich spraw. Nie wyjaśniono takich zagadnień, jak np. restytucja dóbr kultury, które później zatruwały relacje na linii Bonn–Warszawa i do dziś pozostają otwarte. Unormowano kwestie odpowiedzialności prawnej odszkodowań dla polskich robotników przymusowych w czasach nazizmu i mniejszości niemieckiej w Polsce. Oficjalne stosunki dyplomatyczne zostały nawiązane po ratyfikacji traktatu przez dwa parlamenty, co nastąpiło dopiero w 1972 roku z powodu protestów chadeków i konserwatystów, zarzucających SPD zdradę niemieckich interesów na wschodzie⁵⁶. W następnych latach trwała powolna normalizacja kontaktów Polski i RFN. Stosunki polityczne i gospodarcze, relacje prywatne i służbowe, partnerstwa miast i uczelni, komisja podręcznikowa, migracja zarobkowa i nostalgiczna turystyka do stron rodzinnych nie opierały się już przede wszystkim na animozjach wynikających z najbliższej przeszłości i konfrontacji ideologicznej, chociaż miały na nie wpływ emocje, bieżące sprawy i warunki nadal zimnowojenne.

Jak wyżej zaznaczono, poza oficjalnymi – państwowymi, rządowymi i partyjnymi – stosunkami polsko-niemieckimi, ze szczególnym uwzględnieniem Polski i NRD, utrzymywane były kontakty pozarządowe, czyli w pewnym stopniu wolne od zimnowojennych uzależnień. Warto przypomnieć niektóre instytucje i osoby, które szukały porozumienia z Polakami poza oficjalnym stanowiskiem rządu Republiki Federalnej, nim nastąpiła era Willy’ego Brandta.

Po 1945 roku nie obyło się w Niemczech Zachodnich bez poczucia winy i wyrzutów sumienia w odniesieniu do Polski. Odegrały one mniejszą rolę niż w stosunkach niemiecko-izraelskich, ale były decydujące dla zbliżenia obu narodów⁵⁷. Część młodej generacji i niektórzy przedstawiciele pokolenia wojennego w Niemczech Zachodnich nie podzielali oficjalnej linii politycznej rządu kanclerza Adenauera w kwestiach wschodnich. Tworzyli oni stosunkowo niewielką, ale znaczącą grupę tak zwanych przyjaciół Polski, wzywali do zbliżenia ze wschodnimi sąsiadami Niemiec, wbrew polityce Adenauera i doktrynie Hallsteina. Adenauer uważał PRL za równie wiernego ucznia Stalina co NRD, nawet po roku 1956 i w latach sześćdziesiątych niezmiennie twierdził, że za Łabą zaczyna się już Syberia, był też największym oponentem w kwestii granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i dzięki

⁵⁶ Ch. Klessmann, op. cit., s. 90.

⁵⁷ Więcej na ten temat *Stosunki polsko-niemieckie*, s. 111–160.

temu pozyskiwał dużą część opinii publicznej dla swej strategii. Szczególnie silne wsparcie wyborcze dawały mu rosnące w siłę, dobrze zorganizowane ziomkostwa i związki wypędzonych (Bund der Deutschen Vertriebenen, BdV). Tymczasem pod koniec lat sześćdziesiątych dała się zauważyć wyraźna zmiana w nastawieniu Niemców z RFN do polskich sąsiadów. Według statystyk poparcie dla uznania linii Odry i Nysy Łużyckiej jako zachodniej granicy Polski wzrosło z 26% w 1962 roku do 58% w 1970 roku⁵⁸. Głównie pod wpływem rewolty studenckiej z 1968 roku odrzucano w społeczeństwie zachodnioniemieckim stare wzorce myślenia w duchu Adenauera, a umacniający się przy władzy socjaldemokraci forsowali trochę wyidealizowany socjalistyczny model społeczny, określając go jako „sympatyczny”. Ten klimat społeczny pomógł nowemu kanclerzowi RFN Willy’emu Brandtowi zdobyć wystarczające poparcie dla jego polityki wschodniej.

Zmieniły się także postawy polskich elit wobec zbliżenia z RFN. Oficjalny wizerunek Republiki Federalnej Niemiec stawał się bardziej zróżnicowany i w pewien sposób odideologizowany. Wpłynęły na to m.in. coraz bardziej otwarte publikacje na łamach pism: „Po prostu”, „Tygodnik Powszechny”, później tygodnik „Polityka”⁵⁹. Środowiska intelektualne związane z Kościołem katolickim i skupione np. wokół „Tygodnika Powszechnego”, miesięczników „Znak” i „Więź” oraz Klubów Inteligencji Katolickiej (KiK) próbowały już w latach pięćdziesiątych ujmować kwestię niemiecką w aspekcie moralnym. Publicyści wzywali do umiarkowanej oceny Niemców i uzasadniali swoje stanowisko niepisaną zasadą porozumienia między narodami⁶⁰. Gdy w 1955 roku kanclerz Adenauer przybył do Moskwy w sprawie uwolnienia niemieckich jeńców wojennych i nawiązania stosunków dyplomatycznych z ZSRR, strona polska także zaproponowała RFN normalizację wzajemnych stosunków. Rząd Adenauera ze względu na doktrynę Hallsteina jednoznacznie odrzucił tę ofertę. Mimo to władze PRL tolerowały polskie inicjatywy pozarządowe wychodzące ze środowisk katolickich i apele o dialog z Niemcami. W 1958 roku Stanisław Stomma⁶¹ jako redaktor czasopisma „Znak” miał nawiązać relacje z politykami z Niemiec

⁵⁸ Por. Ch. Klessmann, op. cit., s. 90.

⁵⁹ Por. S. Garsztecki, *Das Deutschlandbild in der offiziellen, der katholischen und der oppositionellen Publizistik Polens in den Jahren 1970–1989*, Marburg 1997.

⁶⁰ Por. *Polacy i Niemcy pół wieku później*.

⁶¹ Patrz W. Pailer, *Stanisław Stomma. Nestor der polnisch-deutschen Aussöhnung*, Bonn 1995, s. 73 i n.

Zachodnich. Po początkowych niepowodzeniach Stommy, spowodowanych strategią Adenauera wyrażaną doktryną Hallsteina, polscy przywódcy nadal uważali Republikę Federalną za wroga numer jeden PRL. Inaczej zachowała się duża część intelektualistów katolickich. Pomimo ponownej zmiany oficjalnej polityki i usztywnienia w kwestii niemieckiej, przedstawiciele redakcji „Znaku” byli w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ciągle zainteresowani rozwojem kontaktów z Niemcami – przede wszystkim ze środowisk katolickich i protestanckich – zarówno zachodnimi, jak i wschodnimi⁶². Najważniejsza okazała się jednak inicjatywa polskiej hierarchii katolickiej. Po długich przygotowaniach, w 1965 roku w związku z Soborem Watykańskim Drugim biskupi polscy przekazali swym niemieckim odpowiednikom list, który przeszedł do historii jako „orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym Urzędzie Pastorskim”⁶³. Był on skierowany w równym stopniu do zachodnich i do wschodnich katolików niemieckich, lecz jego kontekst polityczny był jednoznaczny. Zdecydowana większość niemieckich katolików mieszkała w Niemczech Zachodnich. Ponadto zawarte w liście przesłanie: „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” było sprzeczne z twierdzeniem władz polskich, że neonazizm rozpanoszył się w RFN i odgrywa tam kluczową rolę w życiu publicznym, wobec tego nie może być mowy o przebaczeniu. Gdyby list biskupów pojawił się pięć lat później, jego odbiór społeczny i oddziaływanie po obu stronach granicy byłyby zapewne dużo większe. W tamtym czasie został on we wszystkich trzech krajach zmarginalizowany – co nie zmniejsza ani jego doniosłości i symboliki, ani roli, jaką odegrał w przyszłości, stając się przesłanką zbliżających się zmian.

Dopiero w latach siedemdziesiątych stopniowo następowało wzajemne otwarcie, nie tylko w wyniku wspomnianej odwilży w stosunkach Wschód–Zachód i będącej jej dopełnieniem nowej polityki wschodniej kanclerza Willy’ego Brandta, ale także zmiany rządów w Polsce i w NRD. Wraz z odejściem W. Gomułki i W. Ulbrichta ze stanowisk pierwszych sekretarzy w latach 1970–1971 i pojawieniem się ich następców ponownie zawitała nadzieja na lepsze czasy. Edward Gierek, który młodość spędził w Belgii jako

⁶² Pisał o tym w niepublikowanej pracy magisterskiej R. Freudenstein, *Der polnische Katholizismus und die deutsche Frage 1965–1985*, mps., 1988, s. 41 i n.

⁶³ Patrz szerzej P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994.

górnik i nie znał z własnego doświadczenia niemieckiej okupacji Polski, starał się przez ostrożne otwarcie na Zachód wyprowadzić zacofaną gospodarkę z wielkiego kryzysu. Zgodnie z planem miały ją wzmocnić zachodnie kredyty. Polska, w której ideologia marksistowska nawet na zjazdach partii nie była już traktowana poważnie, stawiała się „najweselszym barakiem” w obozie socjalistycznym. Możliwość podróżowania na tzw. zachód spowodowała zmianę optyki: upowszechniał się obraz Niemiec Zachodnich jako zamożnego państwa z liberalnym społeczeństwem. Oczywiście uznana traktatowo przez RFN granica na Odrze i Nysie Łużyckiej była ściśle kontrolowana, a przekraczać można ją było tylko za okazaniem reglamentowanych przez państwo wiz.

W NRD do władzy doszedł Erich Honecker, który pomagał wprowadzić Ulbrichtowi w 1961 roku wznosić mur w Berlinie, ale w społecznym odbiorze uchodził za bardziej liberalnego. Osobiste relacje między nowymi przywódcami były raczej lepsze niż ich poprzedników, którzy ciągle ze sobą rywalizowali o względy Moskwy. Dzięki międzynarodowemu procesowi odprężenia pojawiły się w obu krajach nowe możliwości w sferze polityki zagranicznej, ale także nowe zagrożenia wewnętrzne. Obie centralnie planowane gospodarki weszły w burzliwy okres. W wyniku masowych strajków i demonstracji w miastach stoczniowych w grudniu 1970 roku w Polsce doszło do zmian na szczytach władzy. Władysław Gomułka, który w polityce zewnętrznej doszedł prawie na szczyt kariery uzyskując porozumienie z RFN i uznanie dotąd tylko gwarantowanej przez ZSRR polskiej granicy zachodniej, musiał oddać swój urząd, gdyż kazał strzelać do protestujących w stoczniach robotników. Natomiast Erich Honecker próbował zdobyć lojalność obywateli forsując strategię jedności polityki gospodarczej i społecznej. Zadanie to ułatwiała mu coraz bardziej znacząca pomoc, jaką otrzymywał z zachodu.

W okresie liberalizacji polityki wizowej za rządów Gierka popularne były podróże na tzw. kapitalistyczny zachód w celach zarobkowych. Setki tysięcy Polaków wyjeżdżały do pracy w szarej strefie, nieliczni przekraczali granicę jako studenci i turyści. Wielu z nich przybyło do Niemiec Zachodnich: 18 tys. w 1970 roku, a 177 tys. w 1980 roku⁶⁴. Postrzeganie Republiki Federalnej coraz mniej zależało od propagandy. Ta względna otwartość

⁶⁴ Por. *Mały rocznik statystyczny 1984*, Warszawa 1984, s. 303.

Polski przeszkadzała jej sąsiadom w NRD. W ramach polityki liberalizacji i odprężenia bowiem także przywódcy państw socjalistycznych – Gierek i Honecker – realizowali strategię zbliżenia między narodami. W 1972 roku uroczystie otwarto granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej dla ruchu bezwizowego i tzw. Most Pokoju we Frankfurcie nad Odrą, który miał się stać prawdziwą granicą przyjaźni. Rezultat był jednak odwrotny od założonego. Pod koniec lat siedemdziesiątych gwałtownie wzrosły różnice w codziennym zaopatrzeniu Polaków i Niemców z NRD. Sytuacja materialna ludności wschodnioniemieckiej wyraźnie poprawiła się dzięki pomocy z Niemiec Zachodnich. Natomiast w PRL gospodarka, mimo początkowych sukcesów, weszła w okres agonalny. W konsekwencji w NRD szeroko relacjonowano i krytykowano wykupowanie ze sklepów wszelkich artykułów, nawet codziennego użytku, przez turystów z Polski, w Polsce natomiast turystów z NRD postrzegano jako aroganckich i samolubnych – co ciekawe, byli oni gorzej oceniani w sondażach niż ogólnie mniej znani Niemcy z RFN. Po tzw. otwarciu granicy sąsiedztwo polsko-niemieckie zdominowały więc turystyka i handel⁶⁵; częste kontakty nie prowadziły do tak lansowanego przez władze zbliżenia i pojednania pomiędzy narodami. Dzieliła je tragiczna przeszłość, która w żaden sposób nie była problematyzowana. Stanowiła ona tabu, co było też w dużej mierze efektem zastraszania obu społeczeństw⁶⁶.

Poza tymi bardzo powierzchownymi kontaktami społecznymi nawiązywano również w tym czasie nieliczne relacje prywatne, niejako niwelujące przypadkowość spotkań i odsłaniające wspólne poczucie przeznaczenia i losu mieszkańców „tej samej klatki”⁶⁷. O próbach zbliżenia pisałem na wstępie niniejszego studium; tu wypada wyjaśnić, że w latach siedemdziesiątych nie odnotowano ich dużego oddziaływania w szerszych kręgach społecznych. Przygotowały zapewne grunt pod późniejsze próby pojednania, w okresie po 1989 roku.

Po otwarciu na początku 1972 roku granicy na Odrze i Nysie dla ruchu bezwizowego każdy obywatel mógł przejść ją bez paszportu, po okazaniu

⁶⁵ Por. K. Ziemer, *Die DDR – Polens ungeliebter, aber notwendiger Partner*, [w:] *Das Profil der DDR in der sozialistischen Staatengemeinschaft. 20. Tagung zum Stand der DDR-Forschung in der Bundesrepublik Deutschland 9. bis 12. Mai 1987, Köln 1987*, s. 46 i n.

⁶⁶ Por. L. Mehlhorn, op. cit., s. 4 i n.

⁶⁷ Ibidem, s. 7 i n.

dowodu osobistego. Nastąpiła faza pozornej normalności między „bratnimi narodami”. Charakteryzowała ją względna swoboda podróżowania, wykupowanie towarów w niemieckich sklepach przez Polaków, masowe spędzanie przez obywateli Niemiec Wschodnich wakacji w Polsce, ogólna wymiana młodzieży i robotników na różnych poziomach oraz gwałtowny wzrost podróży tranzytowych Polaków przez NRD do Niemiec Zachodnich. Zainteresowanie otwartą granicą rosło w Polsce i w NRD: dziesiątki tysięcy Polaków każdego roku pracowało, a miliony robiło zakupy w NRD; miliony Niemców z NRD spędzało urlop w tanich polskich kurortach. Dla wielu z nich urlop w Polsce oznaczał także wstęp do wolności w kulturze. Spośród wschodnioniemieckich intelektualistów i pisarzy szybko odkrył to np. Rolf Schneider. Wyraźnie wyczuwano ich sympatię i podziw dla polskich inicjatyw społecznych występujących od połowy lat siedemdziesiątych⁶⁸. Pojawienie się w Polsce opozycji politycznej także nie przeszło bez echa. Najlepiej poznały ją oczywiście wschodnioniemieckie służby bezpieczeństwa państwowego⁶⁹, ale zainteresowani byli również „cywilni” Niemcy, zwłaszcza intelektualiści. Na przykład Wolfgang Templin i Ludwig Mehlhorn utrzymywali osobiste kontakty z przedstawicielami budującego się polskiego ruchu opozycyjnego i miało to niewątpliwie wpływ na ich postawy i działalność w późniejszym okresie w NRD⁷⁰. Natomiast po polskiej stronie niewiele się interesowano „bratnim narodem” z NRD; do nielicznych wyjątków należeli np. Kazimierz Wóycicki i Jacek Czaputowicz. Jak wspomniano, Polacy oceniali swych bezpośrednich zachodnich sąsiadów dużo gorzej niż mniej znanych Niemców z RFN. Potwierdzały to choćby używane w mowie potocznej określenia pejoratywnie zabarwione („enerdowo”, „enerdowcy”). Nastąpiło więc już wyraźnie uspołecznione, a nie poddyktowane z góry, rozróżnienie na Niemców dobrych, czyli tych z RFN, i złych, czyli tych z NRD; jednocześnie nadal mocno się trzymały stereotypy Niemców z okresu przedwojennego.

Efekt owej „fazy normalności” w stosunkach polsko-wschodnioniemieckich z lat siedemdziesiątych był wątpliwy. Polska „turystyka zakupowa”

⁶⁸ Por. czasopismo Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Literackiego „WIR”: „PRL/NRD – literatura niezależna”, kwiecień 1996.

⁶⁹ Por. W. Borodziej, J. Kochanowski, *PRL w oczach Stasi. Dokumenty z lat 1980–1982*, Warszawa 1995.

⁷⁰ Por. P. Zariczny, *Intellektuelle Oppositionelle*, s. 140 i n.

doprowadziła w NRD do sterowanej odgórnie przez władzę i służby bezpieczeństwa reaktywacji antypolskich stereotypów. Tymczasem w okresie rządów Honeckera i Gierka miało dojść do poprawy nie tylko relacji oficjalnych – gospodarczych, politycznych i kulturalnych, ale także społecznych. Z jednej strony strategia ta odpowiadała ówczesnym tendencjom w europejskiej i globalnej polityce (odprężenie, polepszenie komunikacji, ochrona praw człowieka), z drugiej zaś strony politycznie motywowanej potrzebie odgraniczania Niemiec Wschodnich od Republiki Federalnej. Obywatele NRD otrzymali swobodę przemieszczania się tylko w ramach tzw. socjalistycznej zagranicy – miało im to rekompensować nadal obowiązujący zakaz kontaktów z bliskimi z RFN. Według oficjalnych statystyk NRD odwiedziło w latach 1972–1980 rocznie około 6 milionów obywateli PRL, a Polskę około 4 milionów obywateli NRD⁷¹. Po podpisaniu „deklaracji w sprawie wzmocnienia przyjaźni i współpracy pomiędzy NRD i PRL”⁷² z czerwca 1973 roku w Berlinie Wschodnim obie strony dołożyły starań, aby zrealizować swoje postanowienia. Udało się wzmocnić współpracę gospodarczą w regionach przygranicznych, a po dziesięciu latach NRD stała się drugim po Związku Radzieckim partnerem handlowym Polski. Kluczową rolę w stosunkach ludności polskiej i wschodnioniemieckiej odgrywała jednak nadal polsko-niemiecka historia. Wprowadzenie ruchu bezwizowego nie miało wielkiego wpływu na poprawę wizerunku NRD w Polsce. Według polskich badań z tego okresu nastąpiło wprawdzie znaczące zwielokrotnienie osobistych kontaktów, ale miały one charakter powierzchowny i motywowany materialnie⁷³.

Głęboki kryzys gospodarczy i polityczny w Polsce pod koniec lat siedemdziesiątych, a następnie masowe strajki, demonstracje, wystąpienie zorganizowanej opozycji, która połączyła strajkujących z intelektualistami i powstanie wolnego związku zawodowego „Solidarność” doprowadziło reżim Gierka do upadku. Niemiecka Republika Demokratyczna zareagowała na te wydarzenia natychmiast jednostronnym zamknięciem w październiku 1980 roku granicy dla ruchu bezwizowego i opowiedziała się za interwen-

⁷¹ E. Cziomer, *Brüder oder Rivalen. Die Außenpolitik der DDR gegenüber Polen 1949–1989*, [w:] *Annäherungen*, s. 97 i n.

⁷² Więcej na ten temat M. Tomala, *Patrząc na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945–1991*, Warszawa 1997, s. 492 i n.

⁷³ K. Wasiak, *Wpływ otwartej granicy pomiędzy Polską i NRD na przebieg procesów internacjonalizacyjnych*, Szczecin 1985, s. 174 i n.

cją wojsk Układu Warszawskiego w Polsce w ramach doktryny Breżniewa i obrony interesów socjalizmu w bloku wschodnim⁷⁴. Dopiero wprowadzenie stanu wojennego ustabilizowało sytuację, a strach komunistów niemieckich przed „polską chorobą” nieco zmalał, chociaż ruch bezwizowy był wstrzymany aż do 1989 roku. Silna antypolska propaganda w NRD szybko ożywiła stare antypolskie uprzedzenia, takie jak *polnische Wirtschaft*, czyli zacofana polska gospodarka, dopełniane przez nowe zarzuty: że Polacy potrafią tylko strajkować, a tym samym zagrożą pokojowi i sytuacji wewnętrznej w obozie państw demokracji ludowej. Według Włodzimierza Borodzieja kierownictwo partyjne w Berlinie Wschodnim poza utrwalonymi obrazami wroga i uprzedzeniami wobec Polski wykorzystało także efekt „turystyki handlowej” Polaków z lat siedemdziesiątych do mobilizacji własnego społeczeństwa przeciwko Polsce i przeciwko polskim reformom⁷⁵.

Te stereotypy i opinie głęboko zakorzeniły się w społeczeństwie i były źródłem zachowań nie tylko agresywnych, ale wręcz absurdalnych. Dobrze to pokazuje przykład z lat osiemdziesiątych. Pewien wykładowca marksizmu-leninizmu oświadczył w grudniu 1980 roku na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie Wschodnim, że spadek produkcji w wyniku masowych strajków w sierpniu 1980 roku w Polsce spowodował straty większe niż szkody gospodarcze z okresu drugiej wojny światowej⁷⁶. W wielu kręgach społecznych w NRD powtarzano aroganckie dowcipy i negatywne uwagi dotyczące Polski i Polaków, przedstawiające ich jako chciwych, leniwych i przebiegłych handlarzy. Był to wyraz znanej z okresu Drugiej Rzeszy niemieckiej wyższości wobec Polaków, która urosła jeszcze bardziej na podwalinie narodowej pedanterii i „socjalistycznych zachowań drobnomieszczańskich”.

Po podpisaniu porozumień gdańskich z sierpnia 1980 roku ustąpił pierwszy sekretarz partii Edward Gierek. Partia z nowym liderem, generałem Wojciechem Jaruzelskim na czele była na początku lat osiemdziesiątych bardzo poirytowana zbliżeniem niemiecko-niemieckim. Sytuacja w obozie socjalistycznym była napięta i ten krok w polityce zagranicznej Niemiec Wschodnich i Zachodnich mocno zaniepokoił Polaków. Jednak dla rządu

⁷⁴ Patrz *Hart und kompromisslos durchgreifen: Die SED contra Polen 1980/81. Geheimakten der SED-Führung über die Unterdrückung der polnischen Demokratiebewegung*, red. M. Kubina, M. Wilke, współpr. R. Gutsche, Berlin 1995.

⁷⁵ Por. W. Borodziej, op. cit., s. 10 i n.

⁷⁶ Por. L. Mehlhorn, op. cit., s. 9 i n.

z Berlina Wschodniego najbardziej istotne były zmiany polityczne, jakich dokonał reżim generała Jaruzelskiego w Polsce. Erich Honecker, zagorzały zwolennik interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Polsce, najgłośniej ze wszystkich przywódców krajów socjalistycznych domagał się realizacji tzw. bratniej pomocy. Według sprawozdań i ocen SED i Stasi, sytuacja w Polsce w latach 1980–1981 była „gorsza niż w 1968 roku w Czechosłowacji, gorsza niż za Dubczeka”⁷⁷. Szefostwo partii obawiało się, że rewolucyjna iskra przeskoczy na społeczeństwo NRD. Erich Mielke, szef urzędu bezpieczeństwa państwa, ostrzegał w raporcie: „niektórzy uważają, że przedostanie się do NRD rewolucyjnych nastrojów z Polski jest możliwe, są chętni do nabycia materiałów Solidarności z Polski od lokalnych sił kontrrewolucyjnych dla wzniecenia podobnej dyskusji wśród naszych robotników. Należy wszelkie takie działania z całą bezwzględnością likwidować”⁷⁸. Dziś wiemy, że jego obawy były mocno przesadzone. Polska rewolucja okazała się mniej popularna w społeczeństwie wschodnioniemieckim niż antynatowski ruch pokojowy rodem z RFN, większość obywateli dała się zastraszyć lub uległa masowej antypolskiej propagandzie. Nie zmienili tego obrazu nieliczni Niemcy z NRD autentycznie solidaryzujący się z polskim narodem, jak np. Roland Jahn⁷⁹.

Zauważalne od końca lat siedemdziesiątych pogarszanie się w oczach Polaków wizerunku Niemców z NRD, w przeciwieństwie do Niemców z RFN, przyspieszyła intensyfikacja ruchu indywidualnego w wymianie z Republiką Federalną od 1985 roku. Mieszkańcy zachodnich Niemiec zostali uznani za bardziej przyjaznych Polsce, a odczucia te dodatkowo wzmocniła społeczna i pozarządowa akcja pomocy dla Polski (tzw. pomocy paczkowej) w trudnym okresie 1981–1982. Na opinie o ludności wschodnioniemieckiej wpływał ogólny obraz Republiki Demokratycznej jako kraju gorliwie wyznającego ideologię marksistowską i absolutnie podporządkowanego Moskwie. Innym powodem braku sympatii dla narodu zza Odry były oficjalne reakcje NRD na polski kryzys z lat 1980–1981 i ukazywanie Polaków w krzywym zwierciadle za pomocą antypolskiej propagandy i stereotypów⁸⁰. Znacząco negatywny wpływ miało ponadto lansowane od 1985 roku w NRD prze-

⁷⁷ Por. P. J. Winter, *Beziehungen VRP-DDR*, „Deutschland Archiv”, 1980, nr 13, 1981, nr 14, 1982, nr 15.

⁷⁸ *Hart und kompromisslos*, s. 19 i n.

⁷⁹ P. Zariczny, *Intellektuelle Oppositionelle*, s. 130 i n.

⁸⁰ Patrz np. H. Orłowski, *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998.

szacowanie historii Niemiec, odświeżenie i przybliżenie tradycji Prus. Nie zmieniło się natomiast podejście do moralnej odpowiedzialności za nazizm, która od powstania NRD była konsekwentnie odrzucana i spychana na RFN za pomocą antyfaszystowskiej legitymacji władzy⁸¹.

Wymiana studentów między Polską a NRD w latach osiemdziesiątych była relatywnie niska w porównaniu do analogicznej wymiany z RFN. W latach 1980 i 1981 została zredukowana prawie do zera i później już nie osiągnęła poziomu z czasów swej świetności, czyli z połowy lat siedemdziesiątych. Po stanie wojennym wymiana młodzieży była dość rozbudowana, choć podlegała ściślejszej kontroli politycznej i ideologicznej, i odbywała się tylko w ramach organizacji, zakładów pracy i związków zawodowych. W tym czasie oba społeczeństwa podążały już jednak w dwóch różnych kierunkach. Zastraszanie i kampania propagandowa SED przeciwko „polskiej chorobie” skutecznie zraziła większość Niemców z NRD do Polaków. Nastąpiło wyobcowanie sąsiadów zza Odry i Nysy⁸².

Przyczyn zwrotu w relacjach polsko-niemieckich nie należy jednak szukać w stosunkach politycznych między Berlinem Wschodnim a Warszawą i między Warszawą a Bonn ani w marginalnych pozarządowych kontaktach pojedynczych obywateli tych trzech uwikłanych w konflikt zimnowojenny państw. Oddziaływało tu wiele innych czynników: proces odprężenia i budowania dialogu pomiędzy Waszyngtonem a Moskwą z początku lat siedemdziesiątych, Akt Końcowy KBWE z 1975 roku, polska „Solidarność”, czechosłowacka Karta 77, wybór Polaka na papieża w 1978 roku i jego pierwsza pielgrzymka do ojczyzny, polityka zmian drogą zbliżenia ze wschodem prowadzona przez socjaldemokratów z Willy Brandtem i Helmutem Schmidtem na czele, ich strategia udzielania kredytów tzw. demoludom, wreszcie polityka Ronalda Reagana z programem wyczerpujących ekonomicznie wojen gwiazdnych oraz pieriestrojka i głośność Michaiła Gorbaczowa w Związku Radzieckim.

Podsumowując, chcę sparafrazować dziennikarską opinię o historii stosunków polsko-wschodnioniemieckich, którą nieco ironicznie, ale bardzo trafnie sformułował znawca spraw niemieckich – Adam Krzemiński z ty-

⁸¹ Por. L. Mehlhorn, op. cit., s. 94–110.

⁸² Por. B. Olschowsky, *Einvernehmen und Konflikt. Das Verhältnis zwischen der DDR und der Volksrepublik Polen*, Osnabrück 2005.

godnika „Polityka”. Krzemiński stwierdza w niej, że Polacy i Niemcy ze Wschodu nigdy za sobą nie przepadali. Polakom zawsze więcej było wolno, czasami też potrafili dużo wymusić. Niemcy natomiast mieli dużo, ale nie do powiedzenia, tylko na półkach sklepowych; wszystko było uregulowane, dużo otrzymali w prezencie z Zachodu i zawsze uważali się za lepszych. Krzemiński nadal słyszy aroganckie upomnienia z pierwszego okresu „Solidarności”: Polacy powinni raczej wziąć się do roboty zamiast strajkować. Zdjęcie z flagi NRD młota i cyrkla w latach 1989–1990 obywatele NRD zawdzięczają logice twardej waluty i wolnej gospodarki oraz logice stawiania oporu władzy zwierzchniej, zgodnie z powiedzeniem, że czasami musisz wejść na trawnik, jeśli chcesz zmienić swoje położenie⁸³.

Polaków z PRL i Niemców z NRD nie połączyła ani wspólnota socjalistyczna, ani wspólnota losu. Próby podejmowania dialogu pozarządowego i powstałe w ten sposób przesłanki uspołecznienia stosunków dwustronnych czy to między Bonn a Warszawą, czy w mniejszym stopniu między Berlinem Wschodnim a Warszawą, mimo pozornej bliskości tych wspólnot nie dały większych rezultatów. Zbudowały natomiast fundament intelektualny rozpoczętego w 1990 roku procesu zbliżenia, normalizacji i postępującej powoli integracji między obu krajami i społeczeństwami. W Trzeciej Rzeczypospolitej do władzy doszła grupa aktorów politycznych aktywnie uczestniczących w opisanych tu nieoficjalnych i pozarządowych kontaktach polsko-niemieckich, z Tadeuszem Mazowieckim i Bronisławem Geremekiem na czele. Dzięki temu łatwiej pokierowano procesem zmniejszania dystansu między społecznościami obu krajów⁸⁴. Po roku 2007, czyli po zakończeniu burzliwego okresu powrotu do politycznej instrumentalizacji stereotypów antyniemieckich i antyrosyjskich oraz odwoływania się do naszych polskich fobii narodowych, czyli germanofobii i rusofobii⁸⁵, które w zjednoczonej Europie na pewno nie poprawiły naszego wizerunku, widzimy kontynuację tego procesu.

⁸³ Por. A. Krzemiński, *Lekcje dialogu. Mowy, eseje i wywiady* (Grass, Weizsäcker, Küng, Dönhoff, Habermas, Winkler, von Thadden i inni), Wrocław 2010.

⁸⁴ Por. W. D. Eberwein, *Wspólnota wartości i interesów: Rozważania z zakresu teorii integracji*, s. 15–45; B. Kerski, *Społeczny wymiar polityki międzynarodowej. Rola inicjatyw pozarządowych w stosunkach polsko-niemieckich przed 1990 rokiem*, s. 111–160, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie*.

⁸⁵ Por. J. J. Lipski, *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, Warszawa 1996, s. 36 i n.

Die Volksrepublik Polen und die DDR – nur politisch erzwungene Beziehungen?

Zusammenfassung

Ludwig Mehlhorn charakterisierte die gesellschaftlichen Beziehungen zwischen der DDR und der VRP 1949–1990 mit einer kurzen Formulierung – Sprachlosigkeit. Noch weiter ging Anna Wolff-Powęska, indem sie 40 Jahre dieser Nachbarschaft als vergeudet bezeichnet und auf den fehlenden Austausch von Menschen, Ideen und Gedanken hinweist, der die gegenseitige nachbarschaftliche Entfremdung bewirkte. Die offiziellen Beziehungen zwischen Warschau und Ostberlin können nicht als authentisch freundschaftlich bezeichnet werden. Mit dem Görlitzer Vertrag von 1950 verschwand zwar die Grenzproblematik, aber die offiziellen Beziehungen zwischen Warschau und Ostberlin blieben relativ konfliktreich, um nur an die Personen Gomułkas und Ulbrichts zu erinnern, die sich wegen der polnischen nationalen Sonderwege bis hin zum Sozialismus und der Verteidigung eigener Interessen in Moskau oft gestritten haben. Den Liberalisierungstendenzen in der polnischen Gesellschaft wurde mit Misstrauen begegnet und auf die Solidarność in der DDR wurde aggressiv und panisch reagiert. Für Konflikte und Angst sorgte bei den DDR-Machthabern die 1976 in Polen entstandene breite Demokratisierungsbewegung unter Intellektuellen und Arbeitern (Gewerkschaftlern), die sich auf kritisch denkende Intellektuelle in der DDR mobilisierend und inspirierend auswirkte. Die neuen Qualitäten der deutsch-polnischen Nachbarschaft nach 1990 lassen sich eben damit erklären, dass Versuche einer Annäherung und Verständigung lange vor dem Umbruch konzeptionell antizipiert wurden. An diesem Verhältnis waren manche Deutsche aus der BRD und auch einige aus der DDR beteiligt.

MARCIN ZABORSKI*

Pożegnanie z Eriką Steinbach? Niemcy w prezydenckiej kampanii wyborczej w Polsce w 2010 roku

Wśród wielu cech kampanii wyborczej można wskazać i tę, że jest ona swoistym „laboratorium obserwacji”, i to obserwacji permanentnej. Uczestniczący w wyścigu wyborczym kandydaci poddają się wszak nieustannemu oglądowi i ocenie przez obywateli oraz środki masowego przekazu. Z drugiej strony kandydaci obserwują zachowania elektoratu, by dzięki temu dotrzeć do niego z optymalną ofertą. Przyglądają się też sobie nawzajem, szukając sposobu by jak najbardziej, rzecz jasna pozytywnie, wyróżnić się na tle rywali. W ramach owego „laboratorium” obserwują także wszelkie zjawiska, procesy i wydarzenia, które wpisują się aktualnie lub potencjalnie w polityczny program okresu kampanii. Mogą one dotyczyć wspólnoty narodowej, w której toczy się rywalizacja wyborcza, ale mogą również odnosić się do grup, wspólnot i podmiotów istniejących poza nią.

* **Marcin Zaborski** – politolog, adiunkt na Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecznych Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie (Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej). Dziennikarz Polskiego Radia (Program Trzeci). Zajmuje się komunikowaniem społecznym i politycznym, marketingiem politycznym, polityką wobec przeszłości oraz stosunkami polsko-niemieckimi. Laureat przyznawanej przez Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych pierwszej nagrody w konkursie na najlepszą pracę doktorską z zakresu nauk politycznych za rok 2009. Wyróżniony również w Konkursie im. Profesora Piotra Dobrowolskiego na najlepszą pracę doktorską podejmującą problematykę Niemcoznawczą. Autor książki *Współczesne pomniki i miejsca pamięci w polskiej i niemieckiej kulturze politycznej* (Toruń 2011).

Przykładem są tutaj chociażby inne narody i państwa, które politycy zabiegający o głosy wyborców przywołują w dyskursie publicznym. Czasem stawiają je za wzór godny naśladowania i proponują pójście wytyczoną przez nie drogą, na przykład gospodarczą; innym razem widzą w nich potencjalne albo realne wręcz zagrożenie. Wykorzystują więc kampanię wyborczą do ostrzegania lub postulowania kroków zaradczych, pozwalających uniknąć niebezpieczeństwa. Jednym z często wymienianych w tym kontekście zagrożeń jest możliwość utraty suwerenności; zwracano na nią uwagę na przykład w kampaniach, w których osią sporu stawała się akcesja do Unii Europejskiej.

Obserwacja kolejnych debat wyborczych w Polsce wskazuje, że biorący w nich udział aktorzy sceny politycznej chętnie odwołują się do krajów sąsiednich. Są to odwołania zarówno pozytywne, jak i negatywne. Podobnie było w kampanii poprzedzającej wybory prezydenckie w 2010 roku – choć miała ona wyjątkowy charakter i przebieg. To, że została wymuszona katastrofą lotniczą, w której zginął między innymi prezydent, musiało wpłynąć na zestaw problemów podnoszonych przez kandydatów ubiegających się o najwyższy urząd w państwie. Z wiadomych względów w obszarze stosunków międzynarodowych ich wzrok był skierowany raczej na wschód. Nie znaczyło to jednak, że porzucili zainteresowanie przeciwnym kierunkiem w polityce zagranicznej. Powstaje więc pytanie: co w cieniu debat o stanie relacji polsko-rosyjskich kandydaci mówili o kontaktach polsko-niemieckich? Czy wśród częstych odniesień do historii łączącej lub dzielącej Warszawę i Moskwę było jeszcze miejsce na przypomnienie przeszłości wiążącej Warszawę z Berlinem?¹

¹ Artykuł oparto na analizie depesz Polskiej Agencji Prasowej (dalej: PAP) oraz Informacyjnej Agencji Radiowej (dalej: IAR), stanowiących jedno ze źródeł informacji dla redakcji prasowych, radiowych i telewizyjnych, a także portali internetowych. Jako podstawa przekazów medialnych – zarówno w pierwotnej formie, jak i po opracowaniu redakcyjnym, są one szczególnie ważnym i interesującym materiałem badawczym. Analizowano depesze PAP i IAR publikowane od 21 IV 2010 r. (ogłoszenie daty wyborów prezydenckich) do 2 VII 2010 r. (ostatni dzień kampanii przed II turą wyborów). W wyborach startowało 10 kandydatów: Marek Jurek, Jarosław Kaczyński, Bronisław Komorowski, Janusz Korwin-Mikke, Andrzej Lepper, Kornel Morawiecki, Grzegorz Napieralski, Andrzej Olechowski, Waldemar Pawlak, Bogusław Ziętek.

Polska na mapie Europy

Kontekstem, w którym Niemcy i stosunki polsko-niemieckie najczęściej pojawiały się w debacie wyborczej, były kierunki polityki zagranicznej postulowane przez kandydatów na prezydenta. W większości podkreślali oni konieczność pogłębiania bliskich relacji pomiędzy Warszawą a Berlinem.

Bronisław Komorowski wskazywał, że w relacjach międzynarodowych ważne jest budowanie nie tylko wspólnoty przeszłości, ale też wspólnoty przyszłości. Dlatego proponował „otwarcie na świat i sąsiadów, także pojednanie z innymi narodami sąsiadującymi z Polską, zaczynając od pojednania i porozumienia poprzez wymianę młodzieży, zarówno z Niemcami, Rosją, Ukrainą”². Za istotne narzędzie polityki zagranicznej ówczesny marszałek sejmu uznawał współpracę w ramach Trójkąta Weimarskiego. Widział w nim drogę do realizacji polskich celów, zarówno w Unii Europejskiej, jak i w relacjach z państwami spoza wspólnoty. Przekonywał, że „jest to formuła polityczno-prawna, która pozwala [...] nie tylko na umocnienie pozycji Polski w ramach UE, ale również na sprawniejsze podejmowanie decyzji politycznych w ramach UE przez porozumienie ważnych krajów stanowiących jedną z osi, która funkcjonuje w ramach struktury UE jako całości”³. Kandydat Platformy Obywatelskiej oceniał jednak, że to forum polsko-niemiecko-francuskich kontaktów zostało zaniedbane i powinno być odbudowane. Dlatego – jak podkreślał – celem jego pierwszej podróży zagranicznej powinny być trzy europejskie stolice: najpierw Bruksela jako centrum Unii Europejskiej, a następnie – w ramach tej samej podróży – Paryż i Berlin⁴.

Jarosław Kaczyński, postulując aktywną politykę wschodnią w myśl przekonania: „im więcej znaczymy na Wschodzie, tym więcej znaczymy na Zachodzie”⁵, wyrażał jednocześnie opinię, że Polska powinna zabiegać też o utrzymywanie dobrych stosunków ze stolicami poszczególnych państw członków UE. Wśród nich na pierwszym miejscu wymieniał Berlin, przed Paryżem, Londynem i Rzymem. Prezes Prawa i Sprawiedliwości zamierzał

² Dep. PAP, Komorowski: *młodzi ludzie to przyszłość Polski*, 4 VI 2010.

³ Dep. PAP, *W Essen spotkanie prezydów parlamentów Polski, Niemiec i Francji (aktl.)*, 28 V 2010.

⁴ Por. dep. PAP, Komorowski o swojej wizji prezydentury (wywiad), 20 V 2010; dep. IAR, Komorowski – *Trójkąt Weimarski – spotkanie*, 28 V 2010.

⁵ Dep. PAP, Kaczyński: *Polska powinna mieć plan ws. rozwoju (opis)*, 16 VI 2010.

również dążyć do zacieśniania gospodarczych stosunków z Niemcami, które przedstawiał jako największego partnera Polski w tej części Europy. Podkreślał, że rozwijanie kontaktów leży w interesie obu stron⁶. W ocenie lidera PiS szczególnie trudne w XX wieku relacje polsko-niemieckie udało się zmienić między innymi dzięki wspólnej obecności w Unii Europejskiej. Przyznając, że pamięć o przeszłości jest ważna, namawiał, by przede wszystkim skupić się na budowaniu przyszłości. Jego zdaniem w odniesieniu do zachodnich sąsiadów powinno się to odbywać przez nawiązywanie kontaktów między ludźmi, szczególnie młodymi ludźmi. Tędy – mówił Jarosław Kaczyński – wiedzie droga do obalania stereotypów i kształtowania nowego wizerunku obu narodów. Dodawał, że proces ten trwa i może być kontynuowany na przykład dzięki wymianie młodzieży i turystyce⁷.

Mówiąc o polityce zagranicznej, Grzegorz Napieralski przekonywał, że Polska w pierwszym rządzie powinna szukać przyjaciół w swoim najbliższym otoczeniu – to znaczy wśród sąsiadów. Wymieniał wśród nich przede wszystkim Niemcy i Rosję. Twierdził, że budowanie relacji z tymi państwami należy stawiać przed współpracą z Unią Europejską, NATO i Stanami Zjednoczonymi⁸. Lider lewicy przywoływał również Trójkąt Weimarski, jednak nie jako narzędzie bieżącej polityki, ale w kategoriach historycznych. Przypominając, że współpraca polsko-niemiecko-francuska pomagała Polsce realizować aspiracje międzynarodowe, zachęcał do wykorzystania tych doświadczeń w aktualnej polityce zagranicznej w regionie. Wskazywał tu na Ukrainę, która „ma swoje aspiracje, także te międzynarodowe, i tak jak nam kiedyś pomagały np. państwa Trójkąta Weimarskiego – Niemcy i Francja – tak dzisiaj Ukraina potrzebuje takiego państwa, które byłoby przewodnikiem po strukturach międzynarodowych”⁹. Uważał, że takim państwem powinna być Polska. Grzegorz Napieralski nawiązywał do historii relacji polsko-niemieckich także w innym kontekście. Stwierdził mianowicie, że ożywiony przed laty ruch przygraniczny Polaków i Niemców, wspierający rozwój regionów po obu stronach granicy zachodniej, może być inspiracją dla kontaktów polsko-rosyjskich. Przekonywał: „Tak jak nam się udało nawiązać stosunki z Niemcami, mimo trudnej historii [...] tak

⁶ Por. dep. IAR, *Kaczyński – Słubice – wiec*, 5 VI 2010.

⁷ Ibidem.

⁸ Dep. IAR, *Grzegorz Napieralski – program – dok.*, 12 VI 2010.

⁹ Dep. IAR, *Napieralski – wywiad*, 19 V 2010.

wierzę głęboko, że z Rosją także mimo bolesnej historii, też nam się uda i będzie to z korzyścią dla obu państw”¹⁰.

Marek Jurek zwracał uwagę, że w stosunkach z Niemcami, i nie tylko z Niemcami, Polska nie może ograniczać się jedynie do współpracy. Uważał też, że „nie możemy w polityce międzynarodowej występować jako państwo będące pod skrzydłami Niemiec, Rosji czy nawet USA”¹¹. Przekonywał, że do głosu muszą dojść znacznie większe aspiracje – do aktywnego i podmiotowego uczestnictwa w polityce światowej. Głoszony przez siebie postulat prowadzenia odpowiedzialnej polityki w wymiarze międzynarodowym rozumiał m.in. jako potrzebę budowania silnego państwa, zajmującego istotne miejsce na mapie świata.

Janusz Korwin-Mikke postulował budowę dobrych kontaktów z największymi sąsiadami – zarówno za wschodnią, jak i za zachodnią granicą. Jak podkreślał, „powinniśmy być zarówno dla Rosji, jak i Niemiec partnerami w każdej sprawie”¹². Zajmował przy tym bardzo pragmatyczne, techniczne wręcz stanowisko. Uważając bowiem, że „państwa nie mają przyjaźni, państwa mają tylko interesy”¹³, był zwolennikiem prowadzenia zimnej i realnej polityki zagranicznej, w której stosunki z sąsiadami nie będą oparte na sentymentach, uczuciach ani emocjach. Kandydat przekonywał, że należy odejść od linii politycznej zaproponowanej przez Lecha Kaczyńskiego. Jak twierdził, polegała ona na „jednoczesnym drażnieniu Niemiec i Rosji”¹⁴, a jej efektem było – jego zdaniem – zbliżenie niemiecko-rosyjskie.

Według Andrzeja Olechowskiego kluczem do zapewnienia Polsce trwałej pozycji i bezpieczeństwa jest rozwijanie współpracy w jej najbliższym otoczeniu, a także w ramach Trójkąta Weimarskiego, za pomocą twardej dyplomacji i zasady solidarności. Kandydat uważał, że „bezpieczny trwale jest tylko naród, którego sąsiedzi traktują jako przyjaciela”¹⁵. Wskazywał w tym kontekście przede wszystkim na Niemcy i Rosję, przekonując, że w obu tych państwach należy widzieć strategicznych partnerów. Oceniał

¹⁰ Dep. PAP, Napieralski: *chcę prowadzić politykę międzynarodową bez kompleksów*, 9 VI 2010.

¹¹ Dep. PAP, Jurek *przedstawił program – drugą wersję IV RP*, 14 VI 2010.

¹² Por. dep. IAR, Korwin-Mikke – *wywiad*, 27 V 2010.

¹³ Dep. PAP, Korwin-Mikke: *umocnienie polityki zagranicznej UE zagraża polskiej dyplomacji*, 25 V 2010.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Dep. PAP, *Deбата prezydencka Olechowskiego i Jurka w Krakowie (opis)*, 16 V 2010.

bowiem, że „dwa wielkie mocarstwa, które przez wieki stanowiły zagrożenie, dzisiaj mogą być naszą szansą”¹⁶. Relacje polsko-niemieckie konsekwentnie umieszczał w szerszej perspektywie – to znaczy w ścisłej korelacji ze stosunkami polsko-rosyjskimi. Potrzebę równowagi w kontaktach między dwoma największymi sąsiadami Polski argumentował następująco: „Ten właśnie wybór: czy z Niemcami, czy z Rosją był przyczyną chyba największych klęsk w historii mojego narodu. Na szczęście dzisiaj już go nie trzeba robić. Dzisiaj można sobie śmiało powiedzieć: i z Niemcami, i z Rosją”¹⁷. Andrzej Olechowski stawiał za wzór proces pojednania między Warszawą a Berlinem i przekonywał, że podobny poziom zrozumienia i „przepracowania” wspólnej przeszłości jest możliwy również w stosunkach Warszawy i Moskwy. W innym miejscu ocenił jednak, że między Polską a Niemcami jeszcze nie wszystko osiągnięto. Twierdził, że na przestrzeni ostatnich lat polscy politycy starali się „omijać Niemcy, jak tylko to możliwe”¹⁸. Dlatego też – jego zdaniem – aby Niemcy stały się dla Polski idealnym strategicznym partnerem, „musimy pozbyć się nieufności z jednej i drugiej strony”¹⁹.

Bogusław Ziętek traktował Niemcy jako swoisty wzór. Podkreślał, że kraj ten współpracuje gospodarczo i handlowo z Rosją. Przekonywał, że również Polska powinna taką współpracę rozwijać. Niemcy występowały więc w wypowiedziach tego kandydata w roli argumentu legitymizującego postulowane przezeń zbliżenie polsko-rosyjskie²⁰.

Niemcy jako punkt odniesienia

Motyw Niemiec jako wzoru godnego naśladowania wykorzystywali kandydaci biorący udział w kampanii wyborczej w różnorodnych kontekstach.

Bronisław Komorowski przekonywał na przykład, że Polska ma szansę dołączenia do głównego peletonu krajów Unii Europejskiej: „może nie dogonimy Niemców, Francuzów, Brytyjczyków, ale Włochów, Hiszpanów,

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Dep. IAR, *Olechowski – prezydentura – cele*, 21 V 2010.

¹⁸ Dep. PAP, *Olechowski: chcę być prezydentem-mediatorom; stawiam na gospodarkę (wywiad)*, 31 V 2010.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Por. dep. IAR, *B. Ziętek – wywiad*, 28 V 2010.

Belgów – jak najbardziej tak”²¹. Tym samym podkreślał wysoki poziom rozwoju Republiki Federalnej, choć czynił to w dużym uogólnieniu. Poruszał się więc raczej w obszarze pewnych stereotypów i potocznych wyobrażeń na temat sąsiedniego kraju.

Jarosław Kaczyński w kampanii wyborczej także przywoływał doświadczenia innych krajów i stawiał pytanie – jak sam mówił – „wielkie”: w jaki sposób sprawić, „by nasz kraj stał się do końca krajem nowoczesnym, zasobnym jak nasi zachodni sąsiedzi?”²² Uważał, że należy wzorować się na takich państwach, jak Niemcy i Wielka Brytania, które „naprawdę budowały tzw. społeczną gospodarkę rynkową”²³ i odniosły ogromny sukces. Prezes PiS oceniał, że sukces Niemiec „to był wynik przede wszystkim przyjęcia przez mądre władze mądrej polityki rynkowej”²⁴. Dodawał, że podobny scenariusz możliwy jest również w polskiej gospodarce²⁵.

W czasie wizyty na Śląsku lider Prawa i Sprawiedliwości wyraził przekonanie, że region ten zasługuje na szybki rozwój. Jako wzór do naśladowania w tym zakresie wskazał niemiecką Bawarię i stwierdził: „Jeżeli zostaną wybrany prezydentem, uczynię wszystko, co w mojej mocy, żeby Śląsk tą drogą szedł”²⁶.

Jarosław Kaczyński wymieniał Republikę Federalną, gdy mówił o europejskich rządach, które w sytuacji kryzysowej potrafią ostro interwenio-

²¹ Patrz dep. PAP, Komorowski: *Polsce potrzeba pięciu lat pokoju politycznego* (opis 2), 28 VI 2010.

²² Patrz dep. PAP, Kaczyński: *polska wieś wymaga wsparcia i sprawiedliwości* (opis), 24 V 2010.

²³ Dep. PAP, Kaczyński: *wybór między zimnym liberalizmem a Polską solidarną* (opis), 1 VII 2010.

²⁴ Dep. IAR, Kaczyński – *Ślubice*.

²⁵ Pozytywne odniesienia do Niemiec w wypowiedziach J. Kaczyńskiego komentowali jego oponenti, nie wierząc w przemianę prezesa PiS. B. Komorowski zarzucał mu, że wygłasza inne tezy w kraju, a inne za granicą. Przypominał, że prezes PiS jako premier prezentował „wspólną wizję armii budowanej w oparciu o polskie wojsko, Bundeswehrę i inne armie europejskie. Mówił o tym w gabinecie kanclerz Angeli Merkel, a jednocześnie w Polsce milczał na ten temat” (Dep. PAP, Komorowski o wypowiedzi Kaczyńskiego *ws dopłat*, 29 VI 2010). D. Tusk stwierdził, że im bardziej prezes PiS „udaje germanofila i rusofila, centrystę i lewicowca, im grubszy pancerz na siebie zakłada, tym ten skrywany płomień nienawiści jest w nim większy. [...] Dlatego jest tyle przebrań, tyle hochsztaplerki w tej kampanii”. Uznał też, że prezes PiS „bardzo dobrze czuje się w politycznej hochsztaplerce” (Dep. PAP, Tusk: *wybór 4 lipca – pięć lat wojny albo spokoju*, 29 VI 2010).

²⁶ Dep. PAP, Kaczyński: *służba zdrowia powinna służyć przede wszystkim pacjentom* (opis), 8 VI 2010.

wać w sprawach gospodarczych. Przypominał, że w 2008 roku prezydent Francji Nicolas Sarkozy i kanclerz Niemiec Angela Merkel zwrócili się do UE, by zgodziła się „na bardzo daleko idącą pomoc dla różnych rodzajów przemysłu tych państw”²⁷, uzyskali wsparcie i uratowali zagrożone sektory, często kosztem bardzo dużych nakładów. Podkreślając, że „te rządy bardzo twardo walczą o swój przemysł, swoje przedsiębiorstwa”²⁸, lider PiS prezentował je jako przeciwieństwo polskiego rządu, któremu zarzucał brak umiejętności zabiegania o interesy gospodarcze na forum europejskim.

Prezes PiS zwracał również uwagę na obowiązujące w Niemczech regulacje prawne dotyczące finansowania nauki i przedstawiał je jako punkt wyjścia do szukania sposobów podnoszenia atrakcyjności nauki polskiej. Przekonywał: „muszą powstać rozwiązania instytucjonalne, tak jak w Niemczech czy Anglii, które będą ten proces wspierały”²⁹.

Odniesienia do Niemiec pojawiły się również w kwestii polityki energetycznej. W czasie jednej z przedwyborczych debat zorganizowanych przez sztab Jarosława Kaczyńskiego analityk rynku energetycznego Janusz Kowalski podkreślał, że „Polacy płacą za gaz najwięcej w Europie – więcej niż Niemcy czy Francuzi, do których przez Polskę, bez żadnych dodatkowych opłat na rzecz naszego kraju, dostarczane jest rocznie 30 mld metrów sześciennych gazu z Rosji”³⁰. Także były doradca w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego Piotr Naimski zwracał uwagę, że „Polska nie ma żadnych korzyści z tranzytu, z tego, że przez 670 kilometrów polskiego terytorium przesyłany jest rosyjski gaz do Niemiec i innych odbiorców z Zachodu”³¹. Co ważne, winę za taki stan rzeczy przypisywał nie kontaktom Moskwy z Berlinem, ale źle wynegocjowanej przez polski rząd – zdaniem przedstawicieli PiS – umowie z rosyjskim koncernem Gazprom.

Tylko jeden kandydat odniósł się do niemieckiej gospodarki negatywnie. Janusz Korwin-Mikke, który przekonywał o konieczności wystąpienia Polski z Unii Europejskiej, wśród argumentów wymienił możliwe kłopoty

²⁷ Dep. PAP, Komorowski i Kaczyński m.in. o sprawie produkcji fiata pandy (krótka 14), 30 VI 2010.

²⁸ Patrz dep. PAP, Kaczyński apeluje do Tuska i Pawlaka o interwencję ws. Fiata (opis), 17 VI 2010.

²⁹ Dep. PAP, Kaczyński: potrzebne porozumienie w sprawie rozwoju nauki, 16 VI 2010.

³⁰ Dep. PAP, Debata energetyczna zorganizowana przez sztab Jarosława Kaczyńskiego, 25 VI 2010.

³¹ Ibidem.

ty gospodarcze największych państw wspólnoty. W prezentowanym przez niego scenariuszu kraje spoza strefy euro – w tym Polska – będą musiały wesprzeć finansowo państwa połączone wspólną europejską walutą, w tym Niemcy. Zdaniem tego kandydata „powinniśmy jak najszybciej wycofać się z Unii Europejskiej, bo nas jeszcze obciążą dopłacaniem do strefy euro”³².

Rolnik polski a niemiecki

Ważnym wątkiem w przedwyborczych dyskusjach była polityka rolna w Unii Europejskiej, w tym zwłaszcza zasady finansowania rolnictwa, odmienne w starych i nowych krajach członkowskich, co sprawia, że – dla przykładu – niemieccy farmerzy mogą liczyć na większe wsparcie niż polscy rolnicy.

Przyszłość dopłat obszarowych dla rolników w UE wyraźnie poróżniła dwóch głównych rywali w kampanii wyborczej. Bronisław Komorowski zarzucał Jarosławowi Kaczyńskiemu, że wcześniej był zwolennikiem likwidacji tej formy wsparcia rolników. Lider Prawa i Sprawiedliwości zdecydowanie temu zaprzeczał i zapewniał, że zawsze był przeciwny zniesieniu wspólnej polityki rolnej. Zapowiadał jednocześnie, że jako prezydent będzie się domagał dla polskich rolników takich samych dopłat, jakie przyznano innym unijnym krajom, które w podobnym stopniu opierają się na rolnictwie; jako przykład podawał Niemcy i Francję. Na jednym ze spotkań wyborczych deklarował rolnikom: „Chcę wam przyrzec, że jako prezydent RP z całych sił będę zabiegał o to, żeby już w następnym budżecie Unii, w następnej perspektywie budżetowej w 2013 roku, polscy rolnicy otrzymywali to samo, co niemieccy czy francuscy”³³. Wspierający kampanię kandydata PiS eurodeputowany Janusz Wojciechowski również wskazywał na Niemcy i przytaczał dane świadczące o tym, że bez zmiany regulacji w tym zakresie polscy rolnicy nie mogą liczyć w dłuższej perspektywie na takie przywileje, z jakich korzystają farmerzy z innych krajów unijnych. Mówił, że na przykład Niemcy mają mieć te dopłaty znacznie wyższe niż Polska. Nazywał to dyskryminacją, z powodu której polska wieś może stracić miliardy euro³⁴.

³² Dep. PAP, Korwin-Mikke: *Polska jak najszybciej powinna opuścić UE*, 11 VI 2010.

³³ Dep. PAP, Kaczyński: *będę dbał o siłę polskiego państwa (opis)*, 14 VI 2010.

³⁴ Por. dep. IAR, Kaczyński – *kółka rolnicze – dopłaty*, 29 VI 2010; dep. IAR, *Opis PiS – Komorowski – odpowiedź*, 29 VI 2010.

Odniesienie do Niemiec w kontekście wsi pojawiło się w kampanii wyborczej w jeszcze innym obszarze. Spotykając się z przedstawicielami organizacji rolniczych Bronisław Komorowski mówił: „Polacy są narodem o bardzo mocnych korzeniach wiejskich bez względu na to, gdzie dzisiaj mieszkają. My nie mamy takich bogatych tradycji mieszczańskich, jak Czesi czy Niemcy”³⁵.

Historyczna hipoteka

Nawiązania do wydarzeń historycznych obciążających relacje polsko-niemieckie pojawiały się w wypowiedziach kandydatów na prezydenta sporadycznie, raczej na marginesie debaty wyborczej i nie stały się tematem szerszych dyskusji.

Najdalej idący postulat w tym zakresie zgłaszał Kornel Morawiecki. Jako jeden z trzech głównych celów swojej prezydentury, obok zmiany podejścia do edukacji w Polsce oraz wycofania polskich wojsk z Afganistanu, wymieniał wystąpienie do Niemiec o reparacje wojenne³⁶.

Jarosław Kaczyński przekonywał z kolei, że trzeba zbudować we Wrocławiu Muzeum Ziem Zachodnich, które pielęgnowałoby „epopeję”³⁷ tych ziem i byłoby nie tylko miejscem pamięci, ale też instytucją naukowo-badawczą i edukacyjną. Według prezesa PiS placówka taka powinna być też odpowiedzią „na działania tych wszystkich, którzy ciągle z biegiem historii i z historyczną sprawiedliwością [...] nie chcą się pogodzić”³⁸. By uniknąć niejasności dopowiadał, że ową historyczną sprawiedliwością jest polska obecność na Dolnym Śląsku.

Natomiast Janusz Korwin-Mikke w jednej z przedwyborczych debat ogłosił, że „w porównaniu z ustrojem, który panuje obecnie w Unii Europejskiej, hitleryzm był liberalnym ustrojem”³⁹. Na poparcie swojego poglą-

³⁵ Dep. PAP, Komorowski: *powołam Forum Środowisk Wiejskich, utrzymać KRUS (opis)*, 29 VI 2010.

³⁶ Dep. IAR, Kornel Morawiecki – *program – dok.*, 11 VI 2010.

³⁷ Dep. PAP, Kaczyński: *Polska potrzebuje wielkiego planu (opis)*, 29 VI 2010.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Dep. PAP, Korwin-Mikke i Morawiecki z młodzieżą o demokracji, 16 VI 2010. W tej kampanii wyborczej pojawiło się jeszcze jedno odwołanie do Adolfa Hitlera. J. Korwin-Mikke skarżył się, że jedna z telewizji, przygotowując materiał filmowy do spotów poszczególnych

du przedstawił argument, że w okupowanym przez Niemców Generalnym Gubernatorstwie otwarcie kawiarni zabierało Polakowi dwa dni – i dodał: „Spróbujcie dziś otworzyć w dwa dni kawiarnię i przekonacie się, czy większy liberalizm był w GG okupowanej przez Hitlera, czy w Polsce okupowanej przez biurokrację związaną z UE, ale i własną”⁴⁰.

Uczestniczący w tej samej dyskusji Kornel Morawiecki zarzucił Korwin-Mikkemu, że jego argumentacja jest nadużyciem. Przekonywał, że wprawdzie „Hitler został wybrany demokratycznie w sensie formalnym, ale demokracja nie zasadza się tylko na głosie większości. Zasadza się też na przestrzeganiu praw mniejszości, która tamte wybory przegrała”⁴¹.

Niemcy zabierają głos

W czasie kampanii wyborczej w 2010 roku „kwestie niemieckie” pojawiły się nie tylko w wypowiedziach aktorów polskiej sceny politycznej. Do opinii publicznej obserwującej zmagania kandydatów docierały także komentarze przedstawicieli niemieckiego świata polityki i niemieckich mediów.

Stało się tak między innymi dlatego, że na czas kampanii wyborczej przypadło spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec. Radosław Sikorski i Guido Westerwelle brali udział w obradach XIV Forum Polsko-Niemieckiego w Warszawie. Przy tej okazji szef MSZ w Berlinie oświadczył, że „niemiecko-polska przyjaźń symbolizuje dopełnienie wewnętrznej jedności Europy. Symbolizuje zdolność przewyżczania historycznych antagonizmów i wspólnego podążania naprzód”⁴². Guido Westerwelle przypomniał, że pierwszą wizytę zagraniczną jako szef niemieckiej dyplomacji złożył właśnie w Warszawie; był to rodzaj politycznej manifestacji, mającej podkreślić wagę przyjaźni Niemiec z Polską: „ta przyjaźń ma pierwszorzędne znaczenie. Jest ona tak samo ważna, jak przyjaźń Niemiec

kandydatów na prezydenta, zasugerowała, że jest on zwolennikiem faszyzmu. Kandydat z sarkazmem stwierdził, że na tej zasadzie Charliego Chaplina mającego charakterystyczny wąsik też można uznać za zwolennika poglądów przywódcy Trzeciej Rzeszy. Por. dep. IAR, *Opis kampania wyborcza*, 14 VI 2010.

⁴⁰ Dep. PAP, *Korwin-Mikke i Morawiecki*.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Dep. PAP, *Westerwelle i Sikorski: polsko-niemiecka przyjaźń wzorem pojednania (opis)*, 24 VI 2010.

z Francją”⁴³. Wyrażając pogląd, że najlepszą inwestycją w rozwijanie przyjaznych stosunków jest wzajemne poznawanie się, szef niemieckiego MSZ postulował upowszechnienie wiedzy o wspólnej historii – zarówno jej jasnych, jak i ciemnych kartach.

Zdaniem szefa polskiej dyplomacji przyjaźń między obydwooma państwami stanowi wyraźny przykład, jak można wypracować pojednanie. Według Radosława Sikorskiego Polska i Niemcy „rozwinęły bezprecedensowy dialog polityczny, gospodarczy i społeczny, podejmując tematykę bolesnej przeszłości. Sposób, w jaki Polacy i Niemcy przeszli przez trudne historyczne procesy, jest dziś marką samą w sobie i wzorem dla pojednania między innymi narodami”⁴⁴.

Minister postulował jednocześnie dalszą współpracę między Warszawą a Berlinem, między innymi w obszarze gospodarczym, a także w zakresie polityki Unii Europejskiej na Wschodzie. Przekonywał, że dzięki silniejszej pozycji Polski i Niemiec mocniejsza będzie też cała Unia Europejska.

Wizyta szefa niemieckiej dyplomacji nie była oczywiście elementem kampanii prezydenckiej żadnego z kandydatów, lecz niewątpliwie wpisała się w klimat wyborczej batalii. Stanowiła bowiem wyraźne wsparcie ośrodka rządowego, a dokładniej – prowadzonej przezeń polityki zagranicznej. Pośrednio zatem wspierała kandydata Platformy Obywatelskiej, który w wewnętrznych prawyborach partyjnych pokonał ministra spraw zagranicznych, deklarującego później poparcie dla swojego rywala. Trudno więc nie zakładać, że przynajmniej dla części wyborców inicjatywy podejmowane przez Radosława Sikorskiego wpływały na kształtowanie wizerunku i oferty politycznej Bronisława Komorowskiego.

Z kolei Grzegorza Napieralskiego wsparł w kampanii wyborczej niemiecki socjaldemokrata Günter Verheugen. Były komisarz Unii Europejskiej do spraw rozszerzenia wziął udział w spotkaniu liderów polskiej lewicy i wystąpił na wspólnej konferencji z kandydatem oraz byłym prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim i byłymi premierami Leszkiem Millerem i Józefem Oleksym. Komunikat po rozmowach głosił, że politycy dyskutowali o obecnej pozycji i roli Polski w Unii Europejskiej. Komentując przebieg spotkania Grzegorz Napieralski oświadczył, że było ono ważne między innymi dlatego, że unijny komisarz zapisał się w pamięci Polaków jako „przy-

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem.

jaciel”, który pomógł nam znaleźć się w wielkiej rodzinie europejskiej, co było – jak podkreślił – „naszym wielkim marzeniem i nadzieją”⁴⁵.

Najbardziej dyskutowaną wypowiedzią niemieckiego polityka dotyczącą polskiej kampanii wyborczej była opinia wyrażona przez wice-minister spraw zagranicznych Niemiec, a zarazem pełnomocniczkę niemieckiego rządu do spraw relacji z Polską, Cornelię Pieper. Na spotkaniu z dziennikarzami, komentując wyniki pierwszej tury wyborów, stwierdziła ona, iż powtórne głosowanie zdecyduje o miejscu Polski w Unii Europejskiej. Wybór pomiędzy Jarosławem Kaczyńskim a Bronisławem Komorowskim przedstawiła jako następującą alternatywę: „albo Polska opowie się za powrotem na polityczne ubocza, albo pozostanie motorem reform i będzie kroczyć drogą do strefy euro”⁴⁶. Wiceszefowa MSZ w Berlinie wyraziła również wątpliwość, czy prezes Prawa i Sprawiedliwości jako prezydent rzeczywiście realizowałby proeuropejski kurs, zgodnie z przedwyborczymi zapowiedziami⁴⁷.

Wypowiedź tę ostro skrytykowały niemieckie media, zarzucając Corneli Pieper mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski, a nawet formułowanie gróźb pod adresem Polaków. „Die Welt” uznał, że wice-minister spraw zagranicznych postąpiła bardziej niż lekkomyślnie, nie zachowując standardów przyjętych w europejskiej dyplomacji i obyczaju niewyrażania publicznie krytyki. W komentarzu dziennik pisał, że minister Pieper ma wszelkie prawo życzyć wygranej Bronisławowi Komorowskiemu, ale „nie ma prawa niemal grożąc palcem wyrażać tego życzenia publicznie, co w tym przypadku oznacza zajęcie stanowiska przez rząd”⁴⁸. „Die Welt” podkreślał przy tym, że koordynatorka rządu ds. współpracy z Polską musi uwzględniać w swoim działaniu historyczny ciężar spoczywający na stosunkach polsko-niemieckich i choćby dlatego unikać pouczenia Polski i Polaków. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” pisał z kolei, że „nie jest zbyt mądre, by demonizować byłego premiera Jarosława Kaczyńskiego, którego dobry wynik – niebędący znów taką niespodzianką – najwyraźniej wywołał alarm w Berlinie”⁴⁹. W komentarzu gazety można było też przeczytać,

⁴⁵ Dep. PAP, *Napieralski rozmawiał z Verheugenem o pozycji Polski w UE*, 28 V 2010.

⁴⁶ Dep. PAP, *Niemcy/MSZ tłumaczy się z gafy Pieper: Polacy decydują sami*, 23 VI 2010.

⁴⁷ Dep. IAR, *Niemcy – Polska – wybory – reakcje*, 21 VI 2010.

⁴⁸ Dep. PAP, „Die Welt”: *wypowiedź Pieper o Polsce bardziej niż lekkomyślna*, 23 VI 2010.

⁴⁹ Dep. PAP, *Niemcy/„FAZ”: wiceszefowa MSZ radzi Polakom, jak głosować*, 22 VI 2010.

że „Polacy nie potrzebują pomocy w wyborach, która w gruncie rzeczy jest groźbą i może wywołać skutek przeciwny do zamierzonego”⁵⁰.

Należy odnotować, że niektórzy niemieccy komentatorzy wyrażali opinie zbliżone do zaprezentowanej przez wiceszefową MSZ. „Financial Times Deutschland” napisał na przykład, że pierwsze głosowanie w wyborach prezydenckich ujawniło głębokie podziały w Polsce, ponieważ bogatszy zachód kraju zagłosował za liberalnym Bronisławem Komorowskim, a uboższy wschód za konserwatywnym Jarosławem Kaczyńskim. W efekcie więc – stwierdzał dziennik – „w drugiej turze wyborów Polska zdecyduje o swoim dalszym kierunku: ku otwarciu lub izolacji”⁵¹.

Poza komentarzami publicystów, wypowiedź wiceszefowej niemieckiej dyplomacji wywołała także reakcje polityczne. Frakcja Zielonych w Bundestagu zażądała odwołania Cornellii Pieper z zajmowanych w rządzie stanowisk, zarzucając jej „mieszanie się do kampanii w polskich wyborach prezydenckich”⁵². Sytuację tonowali przedstawiciele niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Rzecznik resortu podkreślał, że „decyzja o tym, kto zostanie prezydentem Polski, należy wyłącznie do narodu polskiego”⁵³ i zapewniał, że rząd w Berlinie nie miesza się w sprawy wschodnich sąsiadów. Przekonywał jednocześnie, że rząd federalny zamierza blisko współpracować z każdym zwycięzcą wyborów.

Medialne portrety kandydatów

Media w Niemczech, relacjonując przebieg kampanii wyborczej w Polsce, nie ograniczały się jedynie do komentowania opinii wyrażonej przez wiceszefową MSZ w Berlinie. W omówieniach cytowanych i przedrukowywanych przez media polskie pojawiały się również inne wątki, w tym dotyczące stosunków polsko-niemieckich i miejsca Niemiec w Europie.

Podając sondażowe wyniki pierwszej tury głosowania, dziennikarze telewizji ZDF stwierdzili, że zarówno dla Europy, jak i dla Niemiec nie jest obojętne, kto wygra polskie wybory. W jednym z programów infor-

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Dep. IAR, *Niemcy – Polska – wybory – komentarze*, 22 VI 2010.

⁵² Dep. PAP, *Niemcy/Zieloni żądają odwołania Cornellii Pieper*, 22 VI 2010.

⁵³ Dep. PAP, *Niemcy/MSZ tłumaczy się z gąfy Pieper: Polacy decydują sami*, 23 VI 2010.

macyjnych stacji można było usłyszeć, że „kiedyś Kaczyńscy wspólnie zbijali kapitał polityczny na antyniemieckich i antyeuropejskich resentymentach”⁵⁴.

„Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung” zwracała natomiast uwagę, że wpisujące się w ten klimat wypowiedzi nie pojawiały się w kampanii wyborczej w 2010 roku. Korespondent frankfurckiej gazety donosił z Warszawy, że Polacy, słuchając prezesa, nie dowierzają własnym uszom, gdyż we wcześniejszych bataliach wyborczych Jarosław Kaczyński „gniewną retoryką zwalczał każde zagrożenie dla ojczyzny – od polskich komunistów, poprzez niemieckich i rosyjskich agentów, liberałów, Europejczyków, homoseksualistów aż po Erikę Steinbach”⁵⁵. Dalej komentator stwierdził, że brat zmarłego tragicznie prezydenta wyciąga rękę do politycznych konkurentów i wykonuje pojednawcze gesty wobec Rosjan i Niemców, a „w trakcie wypadu do Frankfurtu nad Odrą dał się sfotografować przy piwie akurat w ‘rewanżystowskich’ Niemczech”⁵⁶.

„Süddeutsche Zeitung” także przypominała, że po katastrofie smoleńskiej prezes Prawa i Sprawiedliwości „kierował pojednawcze przesłania do krajów sąsiednich”⁵⁷. Gazeta pisała również o wątpliwościach, jakie budziły te gesty u części polskich wyborców, którzy podejrzewali brata zmarłego prezydenta o koniunkturalizm i widzieli w jego metamorfozie jedynie taktykę wyborczą. Według niemieckiego dziennika „zwycięstwo Jarosława Kaczyńskiego w II turze utrudniłoby albo nawet zablokowało dalszą integrację Polski ze strukturami UE”⁵⁸.

Podobne opinie drukowano na łamach niemieckiej prasy regionalnej. „Stuttgarter Zeitung” pisała, że przed drugą turą polskich wyborów „Europa będzie ścisnąć kciuki za Komorowskiego”⁵⁹ jako zwolennika utrwalania obecności Polski w europejskich strukturach, ponieważ „zwycięstwo Kaczyńskiego na lata wstrzymałoby integrację Polski w UE. Jego nieufność, przede wszystkim wobec Niemców, czyni narodowo-konserwatywnego

⁵⁴ Dep. PAP, *Niemcy/ZDF: Polscy konserwatyści muszą zabiegać o względy lewicy*, 20 VI 2010.

⁵⁵ Dep. PAP, *Niemcy/„FAS”: Polska demokracja zmieniona nie do poznania*, 13 VI 2010.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ Patrz dep. PAP, *Niemcy/„SZ”: w II turze wyborów Polska decyduje o losie reform*, 21 VI 2010.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Dep. PAP, *„Die Welt”: Polska zwróciła się ku centrum i umiarkowaniu*, 22 VI 2010.

polityka niezdolnym do zawierania koniecznych kompromisów nawet w pilnych sprawach”⁶⁰ – oceniała gazeta.

Podkreślić jednak należy, że komentarze płynące z Niemiec nie zawsze były jednoznaczne. Na przykład niemiecki politolog Kai Olaf Lange w rozmowie z Polską Agencją Prasową stwierdził, że „Bronisław Komorowski cieszy się w Niemczech większą sympatią jako kandydat na prezydenta Polski, ale również zwycięstwo Jarosława Kaczyńskiego nie oznaczałoby pogorszenia w relacjach Berlin–Warszawa”⁶¹. Według eksperta w Niemczech dobrze przyjmowano popieraną przez kandydata Platformy Obywatelskiej ideę szczególnego partnerstwa polsko-niemieckiego. Odnotowywał on również pojednawcze gesty pod adresem Niemiec i Rosji płynące ze strony kandydata Prawa i Sprawiedliwości, mające świadczyć o tym, że Jarosław Kaczyński jest gotów podejść konstruktywnie do trudnych stosunków z sąsiadami. Kai Olaf Lang zastrzegał jednak, że należy je widzieć przede wszystkim jako „taktyczne posunięcia na szachownicy kampanii wyborczej i niekoniecznie należy je interpretować jako fundamentalną programową zmianę kursu”⁶².

Polskie agencje cytowały rzecz jasna nie tylko niemieckie komentarze i oceny polskiej kampanii wyborczej, ale również opinie ogłaszane w mediach innych krajów europejskich. Niektóre z nich zawierały wątek relacji polsko-niemieckich.

Włoski dziennik „Avvenire” kładł nacisk na dwie różne wizje Polski prezentowane przez kandydatów, którzy dostali się do drugiej tury wyborów: „proeuropejskiej, otwartej na dialog z Rosją i Niemcami, nowoczesnej i liberalnej”⁶³ Bronisława Komorowskiego oraz „nacjonalistycznej, w otwartej polemice z Moskwą i Berlinem, tradycjonalistycznej i etatystycznej”⁶⁴ Jarosława Kaczyńskiego.

Belgijski dziennik „Le Soir”, analizując wyniki pierwszej tury wyborów i wskazując na niewielką różnicę dzielącą dwóch głównych rywali walczących o prezydenturę, pytał: „czy rzeczywiście do przeszłości należy Polska

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Patrz dep. PAP, *Politolog: sukces Kaczyńskiego nie pogorszyłby relacji Polski i Niemiec*, 21 VI 2010.

⁶² Ibidem.

⁶³ Dep. PAP, *Włochy/„Avvenire”: paradoks polskich wyborców: umizgi do elektoratu Napiersalskiego*, 22 VI 2010.

⁶⁴ Ibidem.

nacjonalistyczna, bliska ołtarzowi, nieufnie spoglądająca na swoich sąsiadów Rosjan i Niemców”⁶⁵.

Hiszpański dziennik „ABC” odwoływał się do historii – zarówno bliższej, jak i bardziej odległej – i stwierdzał, że „śmierć Lecha Kaczyńskiego, paternalistycznej i upartej figury antynazistowskiego i antykomunistycznego narodu, wpłynęła na kampanię wyborczą brata bliźniaka, który ogłosił się spadkobiercą jego misji”⁶⁶.

Przypominając okres, w którym Jarosław Kaczyński kierował polskim rządem, agencja Reutera pisała na progu kampanii wyborczej, że „wadził się z sądownictwem, mediami, elitą biznesu, a także z Unią Europejską, Niemcami i Rosją”⁶⁷.

Komentarz w podobnym tonie ukazał się we francuskiej gazecie „L’Express”, nazywającej lidera PiS przekonanim eurosceptykiem, którego „nacjonalistyczne opinie, a szczególnie silna podejrzliwość wobec Niemiec i Rosji, wywołały napięcia w stosunkach Polski z jej sąsiadami i UE”⁶⁸.

Inny francuski dziennik – „Le Figaro” wskazywał, że Jarosław Kaczyński wyraźnie zmienił swój przekaz w czasie kampanii wyborczej, ponieważ po dającym się wcześniej zauważyć „atakowaniu niemieckiego hegemonizmu powiedział, że jest gotów blisko współpracować z kanclerz Angelą Merkel”⁶⁹.

Na tę ewolucję zwracał uwagę także „European Voice”. Tygodnik dostrzegał „złagodzenie tonu wobec Rosji i Niemiec”⁷⁰ w retoryce Jarosława Kaczyńskiego. Interpretował ją jako próbę dotarcia do wyborców, którzy wcześniej mogli nie akceptować konserwatywnej polityki Prawa i Sprawiedliwości.

O ile w większości zachodnich komentarzy cytowanych przez polskie agencje prasowe proeuropejski kurs prezentowany przez Bronisława Komorowskiego był kwalifikowany dodatnio, o tyle na Litwie nie był już tak jednoznaczny zaletą. Dziennik „Respublika” oceniał bowiem, że zwycięstwo kandydata Platformy Obywatelskiej nie byłoby korzystne dla Wilna. Przytaczał przy tym następującą diagnozę historyka Arunasa Gumuliauskasa:

⁶⁵ Dep. PAP, *Belgia* „Le Soir”: Kaczyński nie powiedział ostatniego słowa, 22 VI 2010.

⁶⁶ Dep. PAP, *Hiszpania/Media*: wyniki wyborów w Polsce to zwycięstwo PiS, 21 VI 2010.

⁶⁷ Dep. PAP, *Reuters*: drugi prezydent Kaczyński mało prawdopodobny, 26 IV 2010.

⁶⁸ Dep. PAP, *Francja/Prasa* o wyborach w Polsce – bez prognoz, kto zwycięży, 21 VI 2010.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Dep. PAP, „European Voice” o wyniku pierwszej tury wyborów w Polsce, 21 VI 2010.

„Donald Tusk i Bronisław Komorowski oglądają się na Zachód. Uzgadniają swoje działania z Francją i Niemcami. Ich interesy są tam, a nie tu. Jeżeli zwyciężą liberałowie, będziemy jeszcze bardziej zablokowani. Jesteśmy prowincją, a będziemy jeszcze głębszą prowincją”⁷¹.

Powtórka z historii

Przestrzenią prowadzonej tu analizy jest co prawda kampania wyborcza poprzedzająca wybory prezydenckie w roku 2010, jednakże dla wyciągnięcia pełniejszych wniosków zasadne będzie odwołanie się również do kampanii wcześniejszych, wtedy bowiem także pojawiły się nawiązania do niemieckich sąsiadów.

Gdy w 2007 roku politycy walczyli o miejsca w parlamencie, dyskusje dotyczyły między innymi zgłaszanych przez Niemców roszczeń odszkodowawczych, które trafiały do rozpoznania przed polskie sądy i Europejski Trybunał Praw Człowieka. Aktorzy sceny politycznej zajmowali się też jakością relacji polsko-niemieckich i kierunkami polityki zagranicznej. W politycznym dyskursie wykorzystywano więc między innymi antyniemieckie resentymenty i strach przed niemieckimi ambicjami. Z jednej strony można było usłyszeć, że prezentowaną przez konkretne środowiska wizję polskiej polityki zagranicznej dyskwalifikuje nastawienie proniemieckie. Z drugiej strony padały zarzuty zgoła odmienne – antyniemieckości innych formacji politycznych. W ten nurt kampanijnego języka wpisywały się wypowiedzi o politykach „opętanych antyniemiecką fobią”⁷² oraz o „polityce na kolanach” czy „metodzie jawohl”⁷³ – mającej ujawniać polską uległość w kontaktach z Niemcami. Mówiono również o politycznym wykorzystywaniu Niemców „jako wentyla dla ludzkich frustracji”⁷⁴ przez osoby, które

⁷¹ Patrz dep. PAP, *Litwa/Media: dla Wilna zwycięstwo Komorowskiego nie jest korzystne*, 22 VI 2010.

⁷² D. Tusk (w rozmowie z W. Gadomskim i J. Kurskim), *Nie będzie koalicji z PiS Kaczyńskiego*, „Gazeta Wyborcza”, 2 IX 2007, s. 14.

⁷³ Dep. PAP, *Debata J. Kaczyński – A. Kwaśniewski w sprawach polityki zagranicznej (dokumentacja, odc. 1)*, 2 X 2007.

⁷⁴ Dep. PAP, *Niemcy/Geremek krytykuje polski rząd na łamach miesięcznika SPD*, 29 IX 2007.

czują się poszkodowane w procesie polskiej transformacji dokonującej się po 1989 roku⁷⁵.

Te same tematy przypomniano w kampaniach przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. W roku 2004 odwoływała się do nich Polska Partia Pracy. Jej kandydaci ostrzegali przed zagrożeniami związanymi z „tak zwanymi wypędzonymi”, z postulatami reparacyjnymi wysuwanymi przez Niemców, którzy „domagają się od rządu polskiego przyznania im prawa powrotu do swoich dawnych miejsc zamieszkania w Polsce i do zwrotu na skutek tego nieruchomości i wypłacenia odpowiednich odszkodowań”. Informowano o „cyklicznie podnoszących się żądaniach niemieckich ziomkostw, niesłusznych oskarżeniach, działaniach noszących znamiona ekonomiczno-politycznego szantażu i poważnym zagrożeniu”. Wobec tak negatywnego obrazu niemieckich wypędzonych – wroga czyhającego tuż za miedzą – „obrona polskiego stanu posiadania, w tym praw do ziem zachodnich i obecnego stanu posiadania obywateli zamieszkujących te ziemie” była prezentowana jako główne zadanie Polskiej Partii Pracy w Parlamencie Europejskim⁷⁶.

W roku 2009 w trakcie kampanii wyborczej wśród kandydatów na eurodeputowanych wiele emocji wzbudziła wspólna odezwa niemieckich partii chadeckich. W dokumencie zatytułowanym „Na rzecz silnego głosu w Europie”⁷⁷ CDU i bawarska CSU domagały się między innymi międzynarodowego potępienia wszelkiego rodzaju wypędzeń i uznania pogwałconych praw przesiedleńców. W reakcji na te postulaty pewne środowiska polityczne zgłosiły obawy przed przybieraniem na sile tendencji rewanżystowskich w Niemczech i pojawianiem się nowych żądań wobec Polski. Niemiecki dokument sprowokował również w Polsce dyskusję dotyczącą ochrony powojennych granic w Europie. Niektórzy politycy – głównie z prawej strony sceny politycznej – próbowali wzbudzać poczucie zagrożenia trwałości granic polsko-niemieckich.

Uciążliwy bagaż przeszłości w kontaktach między Warszawą a Berlinem wystąpił w kampanii roku 2009 także w innych odsłonach. Wśród

⁷⁵ Por. M. Zaborski, *Suwerenność Polski wobec Niemiec w zjednoczonej Europie. Perspektywa kampanii wyborczej 2007*, [w:] *Suwerenność państwa i jego granice*, red. S. Sowiński, J. Węgrzecki, Warszawa 2010, s. 149–170.

⁷⁶ Por. M. Zaborski, *Przeszłość w teraźniejszości. Niemiec wypędzeni w polskich mediach*, „Przegląd Zachodni”, 2007, nr 1, s. 205.

⁷⁷ Tekst oryginału: *Für eine starke Stimme in Europa*, <http://www.cdu.de/doc/pdf-c/090525-cducu-europa2009-wahlauf.pdf> (odczyt 31 VIII 2009).

nich na czoło wysunęła się burza wywołana przez opublikowany w tygodniku „Der Spiegel” artykuł pt. *Wspólnicy. Europejscy pomocnicy Hitlera w mordowaniu Żydów*⁷⁸. Według jego autorów wielu Europejczyków (między innymi Polacy) bez przymusu brało udział w zbrodniach dokonywanych przez hitlerowskich oprawców. W wielu środowiskach w Polsce odebrano ów artykuł jako podjętą przez Niemców próbę rozmycia, a nawet zrzućenia z siebie odpowiedzialności za zbrodnie Trzeciej Rzeszy, element procesu rewidowania historii zmierzającego do przebudowy świadomości o wydarzeniach drugiej wojny światowej.

Wnioski końcowe

W politycznych wydarzeniach roku 2010 tylko częściowo znalazły kontynuację tendencje dające się zauważyć we wcześniejszych kampaniach wyborczych. Z jednej strony bowiem, jak w latach ubiegłych, pojawiła się w debacie publicznej przed wyborami tematyka Niemiec, Niemców i relacji polsko-niemieckich, wraz ze znanymi stereotypami i resentymentami. Z drugiej jednak strony należy podkreślić, że obecność tych wątków przybrała nowy kształt. Nie rozwijały się one w szersze dyskusje; ograniczały zwykle do krótkiej wymiany zdań, raczej prezentacji jednostkowych opinii niż rozbudowanych polemik, albo pozostawianych bez reakcji komentarzy.

Źródeł tych zmian można szukać w odwróceniu skierowanych na zewnątrz wektorów nieufności. Aktorzy sceny politycznej, wykorzystując w walce wyborczej odniesienia do grup i podmiotów spoza wspólnoty narodowej, nie spoglądali w pierwszej kolejności za zachodnią granicę. Wybierali kierunek przeciwny – ich zainteresowanie skupiało się raczej na Rosji, Rosjanach i stosunkach polsko-rosyjskich. Zjawisko to należy wiązać z tragicznymi wydarzeniami z 10 kwietnia 2010 r., które w program polityczny późniejszych miesięcy wpisały pytania o kondycję i przyszłość relacji między Warszawą a Moskwą. Pytania te zadawali dziennikarze, komentatorzy i obserwatorzy sceny politycznej. Zajmowały one również polityków – w tym kandydatów zabiegających o prezydenturę⁷⁹.

⁷⁸ G. Bönnisch i in., *Die Komplizen – Hitlers europäische Helfer beim Judenmord*, „Der Spiegel”, 18 V 2009, s. 82.

⁷⁹ Por. M. Zaborski, *Przyjaciele, sąsiedzi, antagoniści. Rosja i Rosjanie w polskiej kam-*

Znajdująca się w tej sytuacji niejako w cieniu „kwestia niemiecka” została znacząco zmodyfikowana. Trudna hipoteka obciążająca kontakty Warszawy i Berlina, bolesne wydarzenia z przeszłości, programy przepracowywania trudnej pamięci wprawdzie nie zniknęły, zostały jednak odsunięte na dalszy plan. Politycy jedynie sporadycznie wspominali w swoich wystąpieniach na przykład niemiecki Związek Wypędzonych, jego przewodniczącą Erikę Steinbach, Powiernictwo Pruskie – tematy, które budziły wcześniej duże emocje w polskim dyskursie politycznym. Skupiali się raczej na pragmatycznym poszukiwaniu dróg współpracy polsko-niemieckiej lub powoływali się na przykład Niemiec, analizując konkretne problemy gospodarcze w krajach Unii Europejskiej. Niemcy jako gospodarczy wzór godny naśladowania często wskazywał Jarosław Kaczyński. Zmiana jego retoryki w odniesieniu do zachodniego sąsiada widoczna była wyraźnie. We wcześniejszych kampaniach politycy Prawa i Sprawiedliwości operowali szczególnie kategorycznym językiem w opisie takich zjawisk, jak przypisywany przez nich niektórym środowiskom niemieckim rewanżyzm i rewizjonizm.

Należy zastrzec, że rezygnacja (choćby częściowa) z wykorzystywania „kwestii niemieckiej” jako instrumentu walki politycznej i dające się zauważyć przesunięcie akcentów nie muszą być zjawiskiem trwałym. Mogą mieć charakter jedynie incydentalny. Tendencję tę zweryfikują rzecz jasna kolejne kampanie wyborcze, warto więc obserwować je w tej właśnie perspektywie.

Na zakończenie jeszcze ogólna uwaga. Na podstawie wykorzystanego w prezentowanej analizie – z konieczności ograniczonego – materiału nie można zrekonstruować całej kampanii wyborczej i wymienić wszystkich występujących w niej wątków, również z zakresu problematyki polsko-niemieckiej. Rozszerzając instrumentarium badawcze o inne przekazy, na przykład komunikaty sztabów wyborczych, strony internetowe partii politycznych, promocyjne materiały filmowe poszczególnych kandydatów, można kontynuować i pogłębiać analizę wykorzystania „kwestii niemieckiej” w prezydenckiej kampanii wyborczej 2010 roku. Niewątpliwie jest to interesujące zadanie.

Abschied von Erika Steinbach? Deutschland im polnischen Präsidentschaftswahlkampf 2010

Zusammenfassung

Verschiedene Völker kämpfen um Erinnerungen. Diese Kriege finden in vielen Ländern statt, auch zwischen Deutschen und Polen, deshalb sagt man, dass alle zu Beginn des 21. Jahrhunderts eine Periode der Erinnerungen durchleben. In diesem Text beschäftigt sich der Autor mit dem Problem der polnischen Kultur der Erinnerung und mit der Instrumentalisierung des Gedächtnisses in der Politik. Er zeigt, wie viel Platz diese Themen in öffentlichen Diskussionen einnehmen, besonders in letzter Zeit. Der Autor analysiert den Wahlkampf 2010 in Polen. Er zeigt, warum diese Präsidentschaftswahlen ein großer Einschnitt in den deutsch-polnischen Beziehungen waren. Er fragt auch, ob gemeinsame Geschichte noch der Hauptfaktor im Kontakt zwischen Berlin und Warschau sei und welche Rolle Ängste und Stereotypen bei den deutsch-polnischen Beziehungen spielen?

KATARZYNA KĄCKA*

Historia, normalizacja, pojednanie, dialog czyli medialny bilans dwudziestolecia stosunków polsko-niemieckich

Rok 2011 rozpoczęła Arabska Wiosna Ludów na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, w tym m.in. w Egipcie, Tunezji i Libii. Rewolucja, która wybuchła tam w grudniu 2010 r., była demonstracją sprzeciwu i niezadowolenia obywateli wywołanego warunkami życia, bezrobociem oraz korupcją i nepotyzmem w kręgach rządzących elit. Wydarzenia te przyciągnęły uwagę światowych mediów, również w polskich środkach masowego przekazu zwiększyła się ilość informacji dotyczących tego regionu. W Polsce rok 2011 upływał raczej pod znakiem rekordowo wysokich kursów franka szwajcarskiego, a zwłaszcza błyskawicznie rosnących cen paliw – co boleśnie odczuli Polacy w swoich portfelach i żywo komentowali rodzimi dziennikarze. Zainteresowanie budził także najpoważniejszy od kilkudziesięciu lat kryzys w Hiszpanii i Grecji, który zagroził jednoci Unii Europejskiej, szczególnie zaś bezpieczeństwu finansowemu w strefie euro. Z wydarzeń krajowych najwięcej emocji wywołała w Polsce pierwsza rocznica katastrofy smoleńskiej, w której zginęło dziewięćdziesięciu sześciu

* Katarzyna Kącka – politolog i historyk, adiunkt w Katedrze Historii Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zajmuje się głównie powojennymi stosunkami polsko-niemieckimi, polską polityką zagraniczną, historią dyplomacji oraz teoriami stosunków międzynarodowych. Redaktor czasopism politologicznych „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne” oraz „Historia i Polityka”.

przedstawicieli polskiej polityki, kultury, wojska i duchowieństwa, i która podzieliła właściwie wszystkich Polaków. Wśród najważniejszych spraw politycznych należy też wymienić przejęcie przez Polskę 1 lipca 2011 r. prezydencji w Unii Europejskiej, a przede wszystkim jesienne wybory do parlamentu, poprzedzone pełną napięć kampanią wyborczą. Druga z rzędu wygrana Platformy Obywatelskiej z Donaldem Tuskiem na czele była precedensem w historii wyborów parlamentarnych w Polsce po 1989 roku, wcześniej bowiem żadnemu ugrupowaniu nie udało się utrzymać władzy po zakończeniu kadencji. Wydarzenia te w oczywisty sposób znalazły swoje miejsce w polskich mediach.

W kręgu zagadnień, jakie poruszali dziennikarze znalazły się także stosunki polsko-niemieckie. Wprawdzie w 2011 roku niewiele tematów z tego zakresu zasługiwało na pierwsze strony gazet i czołówki serwisów informacyjnych, ale zachodni sąsiad zyskał względnie stałą pozycję w polskich środkach masowego przekazu, jako jeden z czołowych europejskich partnerów gospodarczych i politycznych Polski. Największe polskie stacje telewizyjne, rozgłośnie radiowe, periodyki mają w Niemczech stałych korespondentów, którzy systematycznie przekazują informacje do kraju (inną kwestią jest jakość i waga tych informacji oraz podejście przedstawicieli środków masowego przekazu do tematów zagranicznych w ogóle). Polacy tymczasem wykazują umiarkowane zainteresowanie Niemcami, choć wynika to raczej z powszechniejszej tendencji do dystansowania się do polityki. Bliżej zajmują nas przede wszystkim procesy zachodzące w Unii Europejskiej i rola, jaką odgrywa w niej RFN. Interesuje nas także sytuacja rodaków mieszkających za zachodnią granicą – zwłaszcza problemy związane z nieuregulowanym statusem Polaków jako mniejszości narodowej¹. Mimo to wiedza Polaków na temat Niemców jest nieporównywalnie większa niż Niemców na temat Polaków. Przyczyna tej dysproporcji tkwi w znacząco odmiennym sytuowaniu sąsiada na szerszym tle międzynarodowym: dla Polski RFN jest w Europie partnerem strategicznym, dla Niemiec natomiast jest nim Francja i dlatego skupiają uwagę przede wszystkim na niej. Wyniki cyklicznych badań przeprowadzonych w Polsce wskazują, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat postrzeganie Niemiec i Niemców bardzo się tu poprawiło; największy skok

¹ Niemcy są drugim po Stanach Zjednoczonych krajem pod względem liczby zamieszkujących tam Polaków, szacuje się, że w 2011 r. było to około 1,5 mln osób. *Polacy za granicą*, <http://www.poland.gov.pl/polacy/za.granica,48.html> (odczyt 12 XI 2011).

odnotowano w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. W opinii niemieckiego historyka Heinricha Augusta Winklera stało się tak dzięki temu, że „po raz pierwszy od trzystu lat kwestia niemiecka (zjednoczenie kraju) i kwestia polska (odzyskanie suwerenności) nie były ze sobą w konflikcie”². Według raportu Centrum Badania Opinii Społecznej w styczniu 2011 r. niechęć do Niemców zadeklarowało już zaledwie 27% Polaków – co jest najlepszym wynikiem w historii, a 38% swoje uczucia do tej nacji określiło jako sympatię. Pół roku później aż 57% Polaków uznało RFN za dobrego sąsiada, tylko Słowacy i Czesi wyprzedzili ich w tym rankingu³.

Zaskakują jednak wyniki innego badania. Otóż mimo geograficznej bliskości Polski i Niemiec oraz coraz tańszym i szybszym środkiem komunikacji zaledwie 12%⁴ Polaków swoją wiedzę o zachodnim sąsiedzie czerpie z wizyt w tym kraju oraz osobistych doświadczeń, a 9% z kontaktów i rozmów z Niemcami. Oznacza to, że RFN nie jest dla Polaków krajem atrakcyjnym turystycznie i raczej nie wybierają go jako celu podróży wakacyjnych. Wprawdzie na terenie Niemiec co roku znajduje zatrudnienie kilkudziesięcioletnia grupa pracowników z Polski – głównie sezonowych, ale charakter ich pobytu nie sprzyja poznawaniu kraju pracodawcy. Nieliczni Polacy deklarują, że informacje o Niemczech uzyskali w szkole lub na uczelni (9%) oraz z filmów (8%) i książek (7%) – podczas gdy polska młodzież wyjeżdża na stypendia zagraniczne przede wszystkim do Niemiec, stanowiąc tam od wielu lat liczną grupę wśród studentów obcokrajowców. Ponadto polska historia ściśle spletała się z niemiecką, jest to widoczne nie tylko w treści podręczników szkolnych, ale także w rodzimej literaturze pięknej i kinematografii. Wreszcie co czwarty badany zdobywa wiadomości o Niemczech z opowiadań i rozmów ze znajomymi (27%) oraz członkami rodziny (24%). Skąd więc statystyczny Polak czerpie wiedzę na temat RFN i jego mieszkańców?

Wyniki badań publikowane przez CBOS pokazują, że głównym źródłem informacji jest telewizja – wymieniło ją aż 77% ankietowanych. Na

² *Polska–Niemcy. 20 lat Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, „Polityka” (dodatek specjalny), 2011, nr 23.

³ Centrum Badania Opinii Społecznej (dalej: CBOS), *Polacy o relacjach między Polską a Niemcami*, raport BS/73/2011, czerwiec 2011 r., s. 1.

⁴ Przytaczane tu dane procentowe nie sumują się do 100%, ponieważ respondenci mogli wskazać cztery różne główne źródła swojej wiedzy na temat Niemców. CBOS, *Polacy o Niemcach*, raport BS/79/2011, czerwiec 2011 r., s. 1.

drugim miejscu znalazły się gazety i czasopisma (45%), dalej internet (32%) oraz audycje radiowe (23%)⁵. Okazuje się więc, że wiedza Polaków o Niemczech i Niemcach pochodzi przede wszystkim ze środków masowego przekazu – zwłaszcza z telewizji. Jak wskazują eksperci i znawcy mediów, w Polsce nie jest to najlepsze źródło. Stacje telewizyjne o zasięgu ogólnopolskim mają nader skromny zestaw programów informacyjnych i publicystycznych o tematyce międzynarodowej. W nieco lepszej sytuacji są odbiorcy kanałów informacyjnych, które znajdują się w ofercie telewizji kablowych i satelitarnych, np. TVN24 i Polsat News, ale i tam zagadnienia międzynarodowe są poruszane raczej na marginesie. Wiadomości z zagranicy są zazwyczaj zdominowane przez informacje krajowe. Sprawy niemieckie stanowią niewielki procent doniesień ze świata, chociaż należy podkreślić, że znajdują się w czołówce informacji z państw europejskich. Problematyka niemiecka pojawia się dość systematycznie przy omawianiu kwestii dotyczących Unii Europejskiej, zwłaszcza strefy euro. Uogólniając – przeciętny polski widz musi się zadowolić zagranicznymi wiadomościami zawartymi w serwisach informacyjnych największych stacji telewizyjnych, takich jak „Wiadomości” (TVP1), „Panorama” (TVP2), „Fakty” (TVN) oraz „Wydarzenia” (Polsat). Niestety, skupiają się one zazwyczaj na różnych sensacjach, takich jak klęski żywiołowe, załamania rynków światowych, akty terrorystyczne, skandale, śmierć znanych osób.

Analizując wydarzenia, które przyciągnęły uwagę przedstawicieli polskich mediów w 2011 roku można wyróżnić kilka spraw istotnych z punktu widzenia relacji polsko-niemieckich. Do najważniejszych należy z pewnością wejście w życie przepisów znoszących od 1 stycznia obowiązek ubiegania się o zezwolenie na pracę przez polskich pracowników sezonowych i pełne otwarcie od 1 maja rynku niemieckiego dla pracowników z Polski. Z wydarzeń politycznych zainteresowaniem cieszyło się spotkanie na szczycie przedstawicieli Trójkąta Weimarskiego, którego tematem była wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony oraz polskie priorytety przewodnictwa Unii Europejskiej. Podczas spotkania kanclerz Angela Merkel zapewniła, że Niemcom zależy by Polska znalazła się w pakiecie na rzecz konkurencyjności oraz zadeklarowała niemieckie wsparcie podczas prezydentury. Szeroko komentowano ogłoszone 17 marca 2011 r. *exposé* szefa polskiej dypl-

⁵ Ibidem.

macji Radosława Sikorskiego, który podsumowując dokonania polityki zagranicznej rządu RP podkreślił przede wszystkim znaczenie relacji Polski z Niemcami⁶. Szerokim echem w Polsce i w Niemczech odbiło się stwierdzenie Jarosława Kaczyńskiego zamieszczone w jego książce *Polska naszych marzeń*⁷ – jakoby wybór Angeli Merkel na kanclerza nie był przypadkowy. Słowa byłego premiera zinterpretowano jako sugestię, że za jej elekcją mogło stać Stasi. Odpowiedzią był wspólny list pięciu byłych szefów polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych: Władysława Bartoszewskiego, Andrzeja Olechowskiego, Włodzimierza Cimoszewicza, Dariusza Rosatiego i Adama Daniela Rotfelda⁸ oraz ministra Radosława Sikorskiego, w którym oświadczyli: „Jako byli szefowie dyplomacji niepodległej RP czujemy się w obowiązku wyrazić głęboki sprzeciw wobec ostatnich wypowiedzi prezesa Jarosława Kaczyńskiego o stosunkach polsko-niemieckich. Szczególny niepokój budzi insynuacja, iż wybór na urząd kanclerza pani Angeli Merkel ‘nie był wynikiem czystego zbiegu okoliczności’ oraz zdanie: ‘ważne jest, że od Polski Merkel chce przede wszystkim może miękkiego, ale jednak podporządkowania’. Insynuowanie podejrzanych przyczyn demokratycznego wyboru przywódcy kraju, który jest ważnym partnerem w Unii Europejskiej i z którym łączą nas przyjazne relacje, przez lidera najważniejszej partii opozycyjnej i kandydata na premiera RP, jest dla Polski szkodliwe”⁹.

W roku 2011 odbyło się wiele polsko-niemieckich imprez kulturalnych i sportowych, szeroko komentowanych w polskich mediach; oto kilka najważniejszych. Majowe IV Polsko-Niemieckie Dni Mediów w Zielonej Górze pod hasłem „Agenda 2031: Kolejnych 20 lat sąsiedztwa – Polska, Niemcy i UE” zostały zorganizowane przez Fundację Roberta Boscha, Fun-

⁶ *Exposé Sikorskiego. „Opamiętajcie się, kochajcie Polskę”*, „Wprost”, wydanie internetowe, 16 III 2011, <http://www.wprost.pl/ar/235899/Expos-Sikorskiego-Opamietajcie-sie-kochajcie-Polske/> (odczyt 12 XI 2011).

⁷ Por. J. Kaczyński, *Polska naszych marzeń*, Warszawa 2011.

⁸ Anna Fotyga, była minister spraw zagranicznych w rządzie Jarosława Kaczyńskiego, następująco skomentowała inicjatywę ministrów: „To jest niestosowne, bo najpierw niemieckie media wypaczają, nadinterpretują wypowiedź, a potem pięlczkę podejmują polscy politycy i zwracają się przeciwko jednemu z ważnych graczy własnej sceny politycznej”. Brak wśród sygnatariuszy listu byłej minister spraw zagranicznych wyjaśnił Władysław Bartoszewski: „Postanowiliśmy nie fatygować pani minister. Jest damą, a jej poglądy w tej sprawie są znane”, *Sprzeciw po słowach ws. Merkel. PiS: piszcie do niej*, 6 X 2011 r., <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/sprzeciw-po-slowach-ws-merkel-pis-piszcie-do-niej,186610.html> (odczyt 12 XI 2011).

⁹ Ibidem.

dację Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz samorząd województwa lubuskiego. W otwarciu 22 września długo przygotowywanej wystawy „Obok. Polska–Niemcy. 1000 lat historii w sztuce” uczestniczyli prezydenci Polski Bronisław Komorowski i Niemiec Christian Wulff. W berlińskim Martin-Gropius-Bau wystawiono osiemset dzieł sztuki pokazujących różne aspekty tysiącletnich stosunków polsko-niemieckich; kuratorką wystawy była Anda Rottenberg. Wiele emocji wzbudził towarzyski mecz piłki nożnej rozegrany 7 września 2011 r. na nowo wybudowanym – w ramach przygotowań do mistrzostw Europy w piłce nożnej Euro 2012 – gdańskim stadionie. Spotkanie zakończyło się remisem 2:2; polskim piłkarzom zabrakło zaledwie kilku sekund, by po raz pierwszy w historii pokonać reprezentację Niemiec.

Uwagę polskich dziennikarzy przyciągnęły dwie spektakularne dymisje złożone w cieniu skandalu. Minister obrony Niemiec Karl-Theodor zu Guttenberg ustąpił ze stanowiska gdy ujawniono, że jego praca doktorska jest plagiatem. Zastąpił go Thomas de Maizière, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych. Natomiast prezydent Christian Wulff ustąpił po postawieniu mu poważnych zarzutów w związku z jego prywatnym kredytem oraz – jak to określono – „zbyt przyjacielskimi” relacjami ze światem biznesu.

Na rok 2011 przypadło kilka ważnych rocznic. W styczniu minęła sześćdziesiąta szósta rocznica wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. W obchodach wzięli udział między innymi prezydenci Polski i RFN, którzy spotkali się z grupą byłych więźniów. Tragiczne wydarzenia drugiej wojny światowej Christian Wulff komentował następująco: „Nazwa Auschwitz jak żadna inna symbolizuje zbrodnie Niemców popełnione na milionach istnień ludzkich. Zbrodnie te napełniają nas, Niemców, odrazą i wstydem. Ponosimy z tego tytułu historyczną odpowiedzialność, niezależną od indywidualnej winy. Nie wolno nam bowiem nigdy dopuścić do tego, by takie zbrodnie kiedykolwiek się powtórzyły. Musimy także zachować żywą pamięć, bo wiedza o potwornościach, jakie się wydarzyły, świadomość tego, co ludzie potrafili wyrządzić innym – to przestroga i zobowiązanie dla obecnych i przyszłych pokoleń, by bez względu na okoliczności zawsze szanować ludzką godność i nigdy więcej nie prześladować, nie poniżać, a tym bardziej nie zabijać innych tylko z powodu ich inności”¹⁰.

¹⁰ Wulff: *te zbrodnie napełniają Niemców odrazą i wstydem*, „Wprost”, wydanie internetowe, 27 I 2011, <http://www.wprost.pl/ar/229004/Wulff-te-zbrodnie-napelniaja-Niemcow-odraza-i-wstydem/> (odczyt 12 XI 2011).

Z perspektywy stosunków polsko-niemieckich spektakularne znaczenie miała dwudziesta rocznica zawarcia *Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*¹¹. Dokument został podpisany w Bonn 17 czerwca 1991 r. przez premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego i ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej oraz kanclerza Helmuta Kohla i ministra spraw zagranicznych Hansa-Dietricha Genschera w imieniu Republiki Federalnej Niemiec. Regulował on najważniejsze kwestie w relacjach polsko-niemieckich i dawał formalne podstawy do współpracy między obu państwami. Stanowił także niejako uzupełnienie podpisanego niecały rok wcześniej traktatu potwierdzającego istniejące granice¹². Przed dwudziestu laty zarówno w Polsce, jak i w Niemczech dostrzegalne było przeświadczenie, że zawarcie obu traktatów – a szczególnie traktatu dobrosąsiedzkiego – stanowiło wydarzenia bezprecedensowe i niezwykle ważne dla przyszłości obu krajów. Premier J. K. Bielecki uznał traktat o dobrym sąsiedztwie za najważniejszy akt w tysiącletniej historii polsko-niemieckiej, natomiast H. Kohl nazwał go „olbrzymim krokiem” na drodze do pojednania między oboma państwami i narodami. Media podgrzewały atmosferę i przejmowały górnolotną retorykę. Dziennikarze podkreślali, że nigdy wcześniej nie było takiego układu między Polską a Niemcami i że otwiera on nową erę we wzajemnych relacjach. Wspominając entuzjazm polityków oraz ludzi mediów, potęgowany zapewne osiągnięciem dwa lata wcześniej sukcesem pokojowej transformacji, należy zwrócić uwagę, że prezentowany przez zwolenników zapisów traktatowych obraz stosunków polsko-niemieckich, a wcześniej polsko-pruskich był znacznie uproszczony i nieprawdziwy.

Traktat dobrosąsiedzki spotkał się także z ostrą krytyką, i to zarówno po stronie polskiej, jak i niemieckiej. W debacie przed jego ratyfikacją

¹¹ *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r.*, „Dziennik Ustaw”, 1992, nr 14, poz. 56; *Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit vom 17. Juni 1991*, „Bundesgesetzblatt”, 1991, Teil II, Nr. 33 vom 21.12.1991, s. 1315–1325.

¹² *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy z 14 listopada 1990 r.*, „Dziennik Ustaw”, 1992, nr 14, poz. 54; *Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über die Bestätigung der zwischen ihnen bestehenden Grenze*, „Bundesgesetzblatt”, 1991, Teil II, Nr. 33 vom 21.12.1991, s. 1329–1330.

w polskim parlamencie część posłów niezgadzących się z treścią traktatu przede wszystkim akcentowała, że nie uregulowano w nim kwestii odszkodowań dla ofiar zbrodni wojennych w Polsce. Od zakończenia drugiej wojny światowej był to jeden z najbardziej palących problemów, zwłaszcza że żyły jeszcze ofiary niemieckiego reżimu, dla których uzyskanie choćby częściowej rekompensaty poniesionych strat miałoby wymiar także symboliczny. Niewątpliwie wytoczono wówczas wiele słusznych argumentów, choć część wypowiedzi – zwłaszcza najbardziej emocjonalnych – była elementem prowadzonej ówczesnie kampanii wyborczej. Tydzień po ratyfikacji traktatu, która nastąpiła 18 października 1991 r., odbyły się w Polsce pierwsze całkowicie wolne wybory parlamentarne.

Zachowując dystans do wydarzeń sprzed dwudziestu lat należy przyznać, że traktat dobrosąsiedzki był z pewnością żmudnie wypracowanym kompromisem – zdaje się w tamtym czasie najlepszym. Mając świadomość wad tego dokumentu, większość znawców tematyki polsko-niemieckiej jest co do tego zgodna. Niewątpliwie wielu spraw wówczas nie udało się załatwić. Jedną z nich była właśnie kwestia odszkodowań. Próba jej rozwiązania w tamtym konkretnym momencie mogła jednakże odsunąć podpisanie dokumentu w bliżej nieokreśloną przyszłość. Niektóre jednak zapisy traktatowe przez dwadzieścia ostatnich lat urosły do kategorii niemal mitycznych. W powszechnej opinii – utrwalanej przez wielu współczesnych polityków zarówno polskich, jak i niemieckich – panuje pogląd, że Niemcy w traktacie zobowiązały się do popierania przyłączenia Polski do struktur europejskich. Uważna lektura dokumentu nie pozwala na tak jednoznaczne wnioski. Niemcy bowiem zadeklarowały jedynie, i to pod warunkiem powstania odpowiednich „przesłanek”, przychylność dla takiego procesu: „Republika Federalna Niemiec odnosi się pozytywnie do perspektywy przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Wspólnoty Europejskiej, gdy tylko powstaną ku temu przesłanki”¹³. Między pozytywnym nastawieniem a zobowiązaniem się do podjęcia konkretnych działań istnieje jednak różnica zasadnicza. Bez podpisywania konkretnych zobowiązań wejście Polski do Wspólnot popierały wówczas także Wielka Brytania i Francja. Nie umniejszając ani nie gloryfikując roli Niemiec w procesie przyjmowania Polski do struktur europejskich, należy oceniać tę rolę obiektywnie. Ob-

¹³ Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie, art. 8 ust. 3.

chody rocznicowe, zwłaszcza w kręgach politycznych, prowokowały raczej do wygłaszania pochwalnych przemówień niż racjonalnej oceny dokumentu oraz jego długofalowych skutków dla relacji polsko-niemieckich.

Rocznica podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego znalazła odzwierciedlenie także w polskich mediach. Ponieważ obchody rocznicowe trwały cały rok 2011, doniesienia na ten temat w środkach masowego przekazu można spotkać niemal w każdym miesiącu. Zwiększony dopływ informacji odnotowano w czerwcu, miesiącu, w którym traktat został podpisany. Polskie serwisy telewizyjne ograniczyły się właściwie do relacjonowania bieżących wydarzeń rocznicowych, co siłą rzeczy wpłynęło korzystnie na częstotliwość tematyki polsko-niemieckiej w tym czasie, chociaż przesadą byłoby stwierdzenie, że zdominowała ona programy informacyjne. Ówczesną obecność problematyki polsko-niemieckiej lepiej ukaże analiza publikacji prasowych zamieszczonych w papierowych wydaniach dwóch największych polskich dzienników: „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej” oraz czterech najchętniej kupowanych w Polsce tygodników: „Polityki”, „Newsweeka”, „Wprost” i „Uważam rze” w okresie od 1 czerwca do 15 lipca 2011 r. Nie uwzględniono periodyków z kategorii czasopism bulwarowych (np. „Fakt” i „Super Express”), choć ich sprzedaż jest w Polsce największa¹⁴.

Gazety codzienne w tym czasie dosyć skrupulatnie informowały o wszystkich wydarzeniach związanych z obchodami rocznicowymi. Na ich łamach znalazły się także wywiady z politykami i osobami uznanymi za znawców zagadnień polsko-niemieckich. Jednak tematyka rocznicowa nie zdominowała polskich dzienników i przedstawiano ją podobnie jak wiele innych aktualnych wówczas problemów. Tak samo było w tygodnikach. „Wprost” nie opublikował ani jednego artykułu o sprawach polsko-niemieckich i ani razu nie wspomniał o rocznicy podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego. W czerwcu 2011 r. wśród czołowych doniesień wyróżniała się lista stu najbogatszych Polaków¹⁵. W porównaniu z trzema pozostałymi tygodnikami „Wprost” najrzadziej poruszało na swych łamach tematykę nie-

¹⁴ W 2011 r. najlepiej sprzedającym się dziennikiem w Polsce był „Fakt”, na drugim miejscu uplasowała się „Gazeta Wyborcza”, następnie „Super Express” i „Rzeczpospolita”. W tym samym roku ranking sprzedaży tygodników wyglądał następująco: „Wprost”, „Polityka”, „Uważam rze” i „Newsweek”. W 2011 *spadła sprzedaż prasy w Polsce. Zanik codziennych wydań gazet?*, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/w-2011-spadla-sprzedaz-prasy-w-polsce-zanik-codziennych-wydan-gazet> (odczyt 30 XII 2011).

¹⁵ 100 najbogatszych Polaków, „Wprost”, 2011, nr 25.

miecką. W ciągu ostatnich dwóch lat zaledwie kilkakrotnie zajmowali się nią współpracujący z pismem dziennikarze. W „Uważam rze” w omawianym okresie jedynie jeden artykuł Piotra Cywińskiego dotyczył stosunków polsko-niemieckich¹⁶. Dziwi to w tygodniku, który stosunkowo chętnie publikuje teksty poświęcone problematyce polsko-niemieckiej i nie stroni od kwestii trudnych – często burzących forsowany w Polsce obraz sąsiedzkiej przyjaźni. Dwa pozostałe tytuły: „Polityka” i „Newsweek” na swoich łamach nie opublikowały praktycznie żadnego tekstu poświęconego zagadnieniom polsko-niemieckim; jedynie w lipcowym numerze „Newsweeka” znalazł się jeden artykuł podejmujący tę tematykę¹⁷. Dwudziestą rocznicę podpisania traktatu redakcje obu czasopism uczciły natomiast opublikowaniem specjalnych bezpłatnych dodatków o niemal identycznie brzmiących tytułach: „Polityka” w postaci ośmiostronicowej broszury wydanej – jak czytamy – wspólnie z Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej (co, jak można się domyślać, oznaczało także jej współfinansowanie) *Polska–Niemcy. 20 lat Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*¹⁸; zespół „Newsweeka” ponaddwudziestostronicowy skrypt *Polska–Niemcy. 20 lat Traktatu o dobrym sąsiedztwie*¹⁹. Artykuły zamieszczone w obu dodatkach są napisane specjalnie na tę okazję – utrzymane w rocznicowym tonie, mają charakter typowo okolicznościowy. Takie też są ich okładki. W dodatku „Polityki” na pierwszej stronie widnieje duże jabłko w kolorze nadziei, z którego wyrastają w postaci dwóch ogonków flagi polska i niemiecka. Ilustracja ta była tłem dla kilku zdań wstępnych podpisanych przez redaktora naczelnego Jerzego Baczyńskiego oraz dyrektorów i członków zarządu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej Albrechta Lemppa i Małgorzatę Ławrowską. Na okładce dodatku „Newsweeka” powiewają trzy flagi: polska, unijna i niemiecka, symbolizujące powszechnie promowaną tzw. polsko-niemiecką wspólnotę interesów, realizowaną obecnie w ramach struktur Unii Europejskiej.

Publikacje rocznicowe zamieszczone na łamach wspomnianych dzienników i tygodników można podzielić na trzy grupy. Pierwszą tworzą teksty o charakterze informacyjnym, dotyczące bieżących wydarzeń związanych

¹⁶ P. Cywiński, *Tragarze obciążeń*, „Uważam rze”, 2011, nr 20.

¹⁷ A. Kaczorowski, *Chwalą nas*, „Newsweek”, 2011, nr 26.

¹⁸ *Polska–Niemcy. 20 lat Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, „Polityka” (dodatek specjalny), 2011, nr 23.

¹⁹ *Polska–Niemcy. 20 lat Traktatu o dobrym sąsiedztwie*, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25.

głównie z obchodami dwudziestolecia traktatu dobrosąsiedzkiego organizowanymi zwłaszcza przez instytucje państwowe i samorządowe, w których wzięli udział przedstawiciele władzy. Drugą grupę stanowią rocznicowe wywiady i wypowiedzi polityków i osób publicznych powszechnie uznawanych za ekspertów w zakresie stosunków polsko-niemieckich oraz tych, które uczestniczyły w przygotowywaniu dokumentu w 1991 roku. Najliczniejszą kategorią są artykuły publicystyczne podejmujące szczegółowe zagadnienia i problemy Polski i Niemiec z ostatnich dwudziestu lat obowiązywania traktatu.

Teksty z pierwszej grupy opublikowano wyłącznie w dziennikach. Do wydarzeń najszerzej komentowanych należy zaliczyć dwa spotkania z udziałem przedstawicieli najwyższych władz Polski i Niemiec. W dwudziestą rocznicę podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego, 17 czerwca 2011 r. spotkali się w Berlinie prezydenci Polski Bronisław Komorowski i Niemiec Christian Wulff. Natomiast 21 czerwca podczas polsko-niemieckich konsultacji międzyrządowych w Warszawie została przyjęta *Deklaracja Rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec z okazji 20. rocznicy podpisania Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy: sąsiedzi i partnerzy*²⁰ wraz z liczącym około stu projektów programem współpracy między oboma krajami²¹. „Rzeczpospolita” zamieściła obszerną korespondencję Piotra Jendroszczyka na temat wizyty polskiego prezydenta w stolicy Niemiec²². Program spotkania obejmował kilka punktów. Na uroczystości z okazji dwudziestolecia powstania organizacji Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży, której celem statutowym jest inicjowanie kontaktów młodzieży z obu krajów, osoby i instytucje w szczególny sposób zaangażowane w tę działalność otrzymały wyróżnienia „Dobry sąsiad”. Następnie Bronisław Komorowski pośmiertnie odznaczył Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej – najważniejszym z odznaczeń

²⁰ *Wspólna Deklaracja Rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec z okazji 20. rocznicy podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy: sąsiedzi i partnerzy*, http://www.warschau.diplo.de/contentblob/3198178/Daten/1391448/GemeinsameErklaerung_dl.pdf (odczyt 12 XI 2011).

²¹ *Program współpracy przyjęty przez Rządy Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec z okazji 20. rocznicy podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, http://www.warschau.diplo.de/contentblob/3198180/Daten/1391450/Projektliste_dl.pdf (odczyt 12 XI 2011).

²² P. Jendroszczyk, *Prezydent dumny z sąsiada*, „Rzeczpospolita”, 18–19 VI 2011.

przyznawanych cudzoziemcom – byłego wschodnioniemieckiego dysydenta i obrońcę praw człowieka Ludwiga Mehlhorna, który zmarł miesiąc wcześniej – 3 maja 2011 roku. Później obaj prezydenci złożyli kwiaty pod berlińskim pomnikiem „Solidarności”. Na koniec Bronisław Komorowski wygłosił przemówienie na Uniwersytecie Humboldtów w ramach tzw. Przemówień Berlińskich (*Berliner Rede*). Komentując wizytę prezydenta w Berlinie P. Jendroszczyk zaznaczył, że B. Komorowski wielokrotnie wyrażał Niemcom wdzięczność za pomoc i zaangażowanie w procesie przyjmowania Polski do Paktu Północnoatlantyckiego oraz Unii Europejskiej. Uwagę korespondenta zwróciły także przywoływane przez głowę polskiego państwa analizy gospodarcze, z których wynikało, że w ciągu minionych dwudziestu lat zwiększyła się czterdnastokrotnie wymiana handlowa między sąsiadami, co postawiło Niemcy w czołówce polskich partnerów gospodarczych. P. Jendroszczyk podkreślał wyjątkowość relacji łączącej prezydentów Polski i Niemiec: zarówno B. Komorowski, jak i Ch. Wulff sprawowali urzędy zaledwie od roku, lecz do czerwca 2011 r. spotkali się już bez mała dziesięć razy. Także kontakty głowy polskiego państwa z przewodniczącym Bundestagu Norbertem Lammertem uznał za niezwykle serdeczne i przyjacielskie²³. Korespondent odnotował, że spotkanie wywołało niewielkie zainteresowanie niemieckich dziennikarzy – ich uwagę skupiała przede wszystkim odbywająca się w tym samym czasie wizyta prezydenta Francji. Dla P. Jendroszczyka było to o tyle zrozumiałe, że od rozmowy Nicolasa Sarkozy’ego z kanclerz Angelą Merkel w dużym stopniu zależała przyszłość euro oraz dalsze losy pogrążonej w kryzysie Grecji. Zadał nawet sobie pytanie, czy polsko-niemieckie spotkania na szczycie mogłyby w takim samym stopniu przyciągnąć uwagę mediów – i od razu odpowiedział przecząco, przywołując jednocześnie deklaracje Berlina o chęci ułożenia relacji z Polską na wzór niemiecko-francuskich. Zgodnie z oświadczeniami niemieckiej dyplomacji – które wszakże należy traktować z rezerwą – w hierarchii ważności zagranicznych kontaktów „Londyn jest na dalszym miejscu” w stosunku do Warszawy²⁴.

Korespondent „Rzeczpospolitej” przedstawił także komentarze niemieckich mediów dotyczące rocznicy podpisania traktatu polsko-niemiec-

²³ Ibidem.

²⁴ P. Jendroszczyk, *Warszawa ważniejsza dla Niemców niż Londyn*, „Rzeczpospolita”, 18–19 VI 2011.

kiego. W jego opinii Niemcy umiarkowanie interesują się tym tematem. Czołowy niemiecki tytuł „Süddeutsche Zeitung” opublikował z tej okazji wypowiedź wiceminister spraw zagranicznych RFN i koordynatorki niemieckiego rządu do spraw relacji z Polską Cornelię Pieper, która podkreślała, że w kontaktach polsko-niemieckich „Musimy przestać wkładać palce w rany przeszłości i zamiast tego skoncentrować się na przyszłości”²⁵. Ten osobliwy sposób komentowania relacji sąsiedzkich jest stale obecny w wypowiedziach C. Pieper – niezależnie od tematu. Miesiąc wcześniej w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”, pytana o kontrowersje związane ze zbyt płytkim ułożeniem rury Gazociągu Północnego, co zagraża rozwojowi gazoportu w Świnoujściu, odpowiedziała w podobnym tonie: „Dziwię się, że podnosi się te problemy. Tyle dobrego się w stosunkach polsko-niemieckich dzieje, powinniśmy się skoncentrować na przyszłości”²⁶. Cornelia Pieper zdaje się nie zauważać, iż sprawa polskiego portu oraz realizacja postanowień traktatowych to właśnie kwestie przyszłości relacji polsko-niemieckich. P. Jendroszczyk poinformował ponadto, że komentatorzy „Süddeutsche Zeitung” zwrócili uwagę na wyrażane przez ugrupowania opozycyjne w Polsce niezadowolenie z wyników polsko-niemieckiego okrągłego stołu oraz zawartego przez obie strony porozumienia dotyczącego uprawnień Polonii niemieckiej.

Drugim z ważnych wydarzeń komentowanych na łamach polskich gazet była wizyta w Warszawie kanclerz Angeli Merkel oraz wspólne posiedzenie rządów Polski i Niemiec, któremu przewodniczyła wraz z premierem Donaldem Tuskiem. Była to niepowtarzalna – choć nie w pełni wykorzystana – okazja do bilateralnych rozmów na najważniejsze tematy we wzajemnych stosunkach. Poza podpisaniem *Wspólnej deklaracji* i *Programu współpracy*, których głównym zadaniem było ponowne określenie celów sąsiedzkiej współpracy w nowych warunkach współistnienia w ramach struktur europejskich, Angela Merkel zobowiązała się do wspierania nadchodzącej polskiej prezydencji w Unii oraz poparcia jej priorytetów – zwłaszcza Partnerstwa Wschodniego²⁷. Komentatorzy uznali to wydarzenie za ukończenie obchodów rocznicowych. Wojciech Lorenc z „Rzeczpospolitej”

²⁵ Idem, *Prezydent dumny*.

²⁶ *Nie rzucamy Polsce kłód pod nogi*. Wywiad Jerzego Haszczyńskiego z Cornelią Pieper, „Rzeczpospolita”, 10 V 2011.

²⁷ *Polska i Niemcy zacieśniają współpracę*, „Rzeczpospolita”, 22–23 VI 2011.

przeczytał wygłoszoną dla gazety wypowiedź szefa polsko-niemieckiej grupy w Bundestagu Markusa Meckela z SPD (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec, Sozialdemokratische Partei Deutschlands), w której wyjaśniał główne powody spotkania obu rządów: „Niemcy od dawna szukały sposobu na nadanie naszym stosunkom charakteru partnerskiego. Stało się to możliwe dzięki europejskiej polityce polskiego rządu”²⁸. Jak podkreślał w komentarzu w „Gazecie Wyborczej” Paweł Wroński, mimo wcześniejszych zapowiedzi, że spotkanie gabinetów będzie miało wyłącznie charakter symboliczny, okazało się, że nabrało ono także wymiaru praktycznego. Dziennikarz sugerował, że prawdopodobnie do ostatnich chwil trwały negocjacje dotyczące przyszłości gazoportu w Świnoujściu po zakończeniu budowy Gazociągu Północnego. Temat ten w relacjach polsko-niemieckich był uznawany za jeden z najtrudniejszych do rozwiązania. Kanclerz Angela Merkel podczas pobytu w Warszawie kilkakrotnie deklarowała gotowość strony niemieckiej do współpracy, jeśli ziszczą się plany rozbudowy portu w Świnoujściu. Niestety, jak zauważyli dziennikarze – i co akcentował P. Wroński – w żadnym dokumencie nie znalazł się zapis gwarantujący realizację obietnicy A. Merkel. Pytany o to premier uznał ową – jak to określił – „polityczną deklarację” za wystarczającą²⁹. Poza kwestiami politycznymi komentatorów interesował także charakter kontaktów osobistych Angeli Merkel i Donalda Tuska, podkreślana na każdym kroku – zwłaszcza przez premiera – ich przyjacielska forma. W czasie wspólnej konferencji prasowej D. Tusk wspominał, że zarówno jego matka, jak i matka Angeli Merkel pochodzą z Sopotu³⁰. Kanclerz natomiast mówiła, że interesowała się Polską od lat młodości i bywała tu jeszcze „za czasów Solidarności”³¹. Oboje przywódcy wielokrotnie wzajemnie się komplementowali, akcentując walory polityczne partnera. Donald Tusk zwracał uwagę na osobistą rolę kanclerz Niemiec w procesie regulowania stosunków polsko-niemieckich podczas warszawskiego spotkania i wcześniej³². Angela Merkel rewanżowała się określając polskiego premiera mianem polityka, z którym „zawsze udawało się dojść do sedna”. Paweł Wroński cytował stwierdzenie D. Tuska,

²⁸ W. Lorenc, *Wspólne plany Polski i Niemiec*, „Rzeczpospolita”, 22–23 VI 2011.

²⁹ P. Wroński, *Niemcy w Warszawie*, „Gazeta Wyborcza”, 22–23 VI 2011.

³⁰ *Dziadek z Wehrmachtu, mama z Zoppot*, „Gazeta Wyborcza”, 22 VI 2011.

³¹ P. Wroński, op. cit.

³² *Dziadek z Wehrmachtu*.

że obecnie z zachodnim sąsiadem „łączy nas biznes i przyjaźń”³³. Te wypowiedzi odpowiadają prowadzonej przez polską i niemiecką dyplomację polityce budowania pozytywnego wizerunku relacji polsko-niemieckich. Prywatna sympatia przywódców obu państw – niezależnie od rzeczywistego stanu tych stosunków – ułatwiała to zadanie.

Przy okazji omawiania wspólnego posiedzenia obu rządów kolejny raz w komentarzach prasowych pojawiło się porównanie stosunków polsko-niemieckich do francusko-niemieckich. Cytowano słowa premiera wyrażające przeświadczenie, że podpisane 21 czerwca dokumenty dotyczące współpracy „idą niemal tak daleko jak podpisane przed laty porozumienie Berlina z Paryżem”³⁴. Bartosz T. Wieliński w „Gazecie Wyborczej” przypomniał, że w 2010 roku Francja i Niemcy redefiniowały wspólne cele i opisały je w dokumentach podobnych do warszawskich. Oceniał także, za nieprzywołanym z imienia i nazwiska dyplomatą niemieckim, że w Europie nie ma przykładów podobnej współpracy, stąd miała wynikać wyjątkowość relacji polsko-niemieckich³⁵. Ta optymistyczna dla polskiej strony wizja nie zawsze odpowiadała rzeczywistości. Zdawali sobie z tego sprawę zarówno politycy, jak i dziennikarze. Tego typu retoryka ma bowiem wywołać przy najmniej dwojaki skutek. Po pierwsze – taki ton wypowiedzi, doskonale wpisujący się w obchody rocznicowe i oczekiwany przez obie strony, ma przynieść efekty w wymiarze politycznym, by – po drugie – systematycznie wpływać na zmianę obrazu stosunków polsko-niemieckich, mimo stopniowej poprawy wciąż jeszcze nie najlepszego w świadomości ogółu obywateli. Nie można przecież uznać za przypadek, że pośród rocznicowych komentarzy nie znalazł się właściwie żaden głos krytyczny. Oba czołowe w Polsce dzienniki nie omawiały stanowiska opozycji, reprezentowanej głównie przez Prawo i Sprawiedliwość, ugrupowanie mające całkowicie odmienną od partii rządzącej wizję polskiej polityki zagranicznej – w tym polityki wobec Niemiec. Jedyne w „Rzeczpospolitej” w ostatnim akapicie swojego artykułu Wojciech Lorenc powołał się na słowa Jarosława Kaczyńskiego, który nawiązując do obchodów rocznicowych określił Polskę jako państwo „klientystyczne wobec Niemiec”³⁶.

³³ P. Wroński, op. cit.

³⁴ *Dziadek z Wehrmachtu*.

³⁵ B. T. Wieliński, *Ręka w rękę z Niemcami*, „Gazeta Wyborcza”, 17 VI 2011.

³⁶ T. Lorenc, op. cit.

Wśród publikacji należących do drugiej grupy tekstów rocznicowych, które ukazały się drukiem w analizowanych gazetach i czasopismach – czyli wywiadów i wystąpień oficjalnych – można wyróżnić trzy kategorie; zastosowane kryterium ma charakter osobowy. W pierwszej grupie umieszczono wypowiedzi osób, które bezpośrednio uczestniczyły w przygotowaniu powstającego dwadzieścia lat temu dokumentu; w kolejnej – wystąpienia polityków, którzy aktualnie (w 2011 r.) sprawowali funkcje rządowe lub zasiadali w państwowych organach przedstawicielskich; w trzeciej grupie – głosy ekspertów i znawców tematyki polsko-niemieckiej. Stosując kryterium czasu, wszystkie wypowiedzi można podzielić na skierowane ku przeszłości i dotyczące przyszłości stosunków polsko-niemieckich regulowanych traktatem z 1991 roku oraz *Wspólną deklaracją* z 2011 roku.

Zarówno „Rzeczpospolita”, jak i „Gazeta Wyborcza” w roku obchodów dwudziestolecia podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego postanowiły odwołać się do pamięci osób, które bezpośrednio uczestniczyły w tamtym wydaniu. Jan Krzysztof Bielecki, były premier i jeden z czterech sygnatariuszy dokumentu, przygotował autorski komentarz dla „Rzeczpospolitej”³⁷, natomiast w „Gazecie Wyborczej” ukazał się wywiad B. T. Wielińskiego z profesorem Władysławem Bartoszewskim, ministrem w kancelarii premiera i pełnomocnikiem rządu do spraw dialogu międzynarodowego, politykiem cenionym zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, jednym z głównych kreatorów stosunków polsko-niemieckich w XX i XXI wieku oraz znawcą ich historii³⁸. Okazją do przeprowadzenia wywiadu była nie tylko rocznica, ale także ukazanie się na rynku wydawniczym nowej książki W. Bartoszewskiego³⁹. Obaj politycy dostosowali się do obowiązującej w dziennikach rocznicowej retoryki, omijając trudne tematy.

Były premier docenił przede wszystkim udział Niemiec we włączeniu Polski do struktur NATO oraz Unii Europejskiej. W jego opinii dzięki temu, że zachodni sąsiad potraktował „swoje zobowiązania poważnie”, Polska dziś może być jednym z europejskich „motorów napędowych”. J. K. Bielecki przypomniał także rolę, jaką w przygotowaniu traktatu odegrał były szef polskiej

³⁷ J. K. Bielecki, *Droga do Europy wiodła przez Niemcy*, „Rzeczpospolita”, 17 VI 2011.

³⁸ *Wciąż przepraszania nie potrzebuję*. Wywiad B. T. Wielińskiego z prof. W. Bartoszewskim, „Gazeta Wyborcza”, 17 VI 2011.

³⁹ W. Bartoszewski, *Kropla drąży skałę? Co mówiłem do Niemców i o Niemcach przez ponad pół wieku*, wstęp T. G. Ash, oprac. M. Barcz, Warszawa 2011.

dyplomacji, nieżyjący już Krzysztof Skubiszewski. Wyraził przekonanie, że wiara polskiego ministra spraw zagranicznych III RP w polsko-niemiecką wspólnotę interesów dała szansę na pozytywne zakończenie podjętych przez obie strony negocjacji⁴⁰.

Profesor Władysław Bartoszewski, odwołujący się wielokrotnie do przeszłości stosunków polsko-niemieckich, oświadczył kategorycznie, że nigdy nie były one lepsze – a oceniał je z perspektywy dziewięćdziesięciu lat swego życia. Sugerował jednak, by we współczesnej dyskusji polsko-niemieckiej unikać patosu, gdyż „namiętności nie są potrzebne”. Podsumowując dwie dekady lat obowiązywania traktatu dobrosąsiedzkiego W. Bartoszewski nie pominął jego wad, mimo to uznał ów dokument za najlepszy i jedyny, jaki mógł powstać w tamtych warunkach politycznych. Jego zdaniem zarówno strona polska, jak i niemiecka nie wykorzystały go we właściwy sposób, a ponadto przez dwadzieścia lat nie uregulowały wielu jeszcze spornych kwestii na linii Warszawa–Berlin⁴¹.

Do drugiej kategorii wypowiedzi rocznicowych należy wspólny list ministrów spraw zagranicznych Polski Radosława Sikorskiego i Niemiec Guido Westerwellego. Ukazał się na łamach „Gazety Wyborczej” w dniu, w którym odbyło się spotkanie obu rządów⁴². Jak można się było spodziewać, nie przyniósł odkrywczych treści. Ministrowie skupili się przede wszystkim na prezentacji odniesionych w ciągu dwudziestu lat sukcesów w gospodarce. Podobnie jak wcześniej prezydent wskazali na czternastokrotny wzrost obrotów handlowych między Polską a Niemcami, co w skali europejskiej jest wynikiem bezprecedensowym. Na koniec jednogłośnie oświadczyli, że „Polska i Niemcy stają wobec szansy budowania nowych relacji, wyzbytych kompleksów i opartych na zaufaniu”⁴³.

Znacznie bardziej interesujący był wywiad z ministrem spraw zagranicznych RFN Guido Westerwellem przeprowadzony dla „Rzeczpospolitej” przez Jerzego Haszyńskiego⁴⁴. Nie udało się uniknąć w nim rocznicowego patosu, zwłaszcza że minister odpowiadał pisemnie na zadane pyta-

⁴⁰ J. K. Bielecki, op. cit.

⁴¹ *Więcej przepraszania*.

⁴² R. Sikorski, G. Westerwelle, *20 lat polsko-niemieckiego traktatu sąsiedzkiego. Polska i Niemcy, czyli solidne gospodarki*, „Gazeta Wyborcza”, 21 VI 2011.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ *Kryzys przyspiesza integrację*. Wywiad J. Haszyńskiego z G. Westerwellem, ministrem spraw zagranicznych RFN, „Rzeczpospolita”, 21 VI 2011.

nia. W jego opinii zatem „Rozwój niemiecko-polskich stosunków w ciągu ostatnich dwudziestu lat jest wielką i godną uwagi historią sukcesu. Traktat [...] położył podwaliny pod bezprecedensowe zbliżenie naszych obydwu krajów”. Dalsza część wywiadu jest już o wiele bardziej merytoryczna, a odpowiedzi Guido Westerwellego konkretne i stanowcze. Pierwsze pytanie, wielokrotnie powracające w 2011 roku, dotyczyło przyszłości gazoportu w Świnoujściu w związku z zakończeniem budowy gazociągu Nord Stream. Polityk oświadczył, że wszystkie przeszkody wskazywane przez stronę polską zostaną wyeliminowane, do czego zobowiązał się także prowadzący budowę inwestor. Następnie, na pytanie o ewentualną wypłatę odszkodowań w związku z podjętą w czerwcu 2011 r. przez Bundestag uchwałą rehabilitującą przedstawicieli dawnej mniejszości polskiej zamordowanych w Trzeciej Rzeszy, minister stanowczo stwierdził, że wyklucza taką możliwość, tym bardziej że o nią nie wnioskowano. Wreszcie pytany o powody oporu władz niemieckich przed uznaniem Polonii za mniejszość w RFN Guido Westerwelle wyjaśnił, że przyznanie takiego statusu nie odpowiada współczesnym realiom społecznym, a ponadto przekracza „możliwości niemieckiego systemu prawnego”. Na koniec – w znanym już tonie – polityk zadeklarował: „Dziś nie chcemy patrzeć jedynie wstecz, na to, co już osiągnęliśmy, lecz nakreślić wspólną wizję naszej przyszłości w XXI wieku. Jeszcze nigdy nasze stosunki nie były tak dobre, jak obecnie. Musimy wykorzystać historyczną szansę, jaką dziś mamy będąc partnerami”⁴⁵.

Omawiana rocznica była także okazją do zabrania głosu przez znawców stosunków polsko-niemieckich na co dzień zajmujących się ich analizą. Polskie dzienniki zamieściły kilka takich wypowiedzi, niestety – utrzymanych w narzuconej przez okoliczności konwencji. Dieter Bingen, szef Niemieckiego Instytutu Polskiego w Darmstadt uznał, że to, co udało się wypracować w relacjach polsko-niemieckich ostatnich dwudziestu lat „graniczy z cudem”. Przywołując czerwcową debatę w Bundestagu poświęconą sprawom polskim oznajmił: „można było odnieść wrażenie, że w niemieckim parlamencie szacunek do Polski sięga zenitu. Nie było praktycznie mówcy, który by nie wspomniał o ‘Solidarności’, Janie Pawle II czy Lechu Wałęsie”⁴⁶. Do porównań relacji polsko-niemieckich z francusko-

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Patrz P. Jendroszczyk, *Polska–Niemcy: nowy początek po 20 latach*, „Rzeczpospolita”, 17 VI 2011.

-niemieckimi nawiązał w rozmowie z B. T. Wielińskim dla „Gazety Wyborczej” Cornelius Ochmann, analityk Fundacji Bertelsmanna⁴⁷. Powiedział, że na korytarzach niemieckiego MSZ coraz częściej słyszy się opinię, że „obecnie łatwiej dogadać się z Warszawą niż, tak jak to bywało dawniej, z Paryżem”. Francuzi są coraz częściej zaskakiwani zacieśniającymi się kontaktami między Polską a Niemcami, w rezultacie dla Paryża jest coraz mniej miejsca w ramach Trójkąta Weimarskiego. C. Ochman zwrócił także uwagę na rosnącą rolę Polski w strukturach europejskich, zwłaszcza w rozwiązywaniu tzw. kwestii wschodnich, i dostrzegł szansę współpracy polsko-niemieckiej na tym polu⁴⁸. W rocznicę podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego eksperci podjęli się także próby jego oceny. „Dopiero dziś rozumiemy znaczenie i wagę traktatu, który został podpisany dwadzieścia lat temu” – skonstatował Albrecht Lempp, dyrektor Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Jego zdaniem właśnie ów dokument sprawił, że obecnie można mówić o normalnych stosunkach. Adam Krzemiński, publicysta „Polityki”, stwierdził, że traktat „kończył okres powojenny i tworzył fundament dla przyjaznej współpracy dwóch najtrudniejszych sąsiadów w dwudziestowiecznej Europie”. Wprawdzie wiele spornych kwestii załatwiono już po jego podpisaniu i liczne jego zapisy są nieaktualne, lecz nadal stanowi podstawę rozwiązywania problemów w relacjach Polska–Niemcy. Janusz Reiter, były ambasador Polski w Niemczech, prezes Centrum Stosunków Międzynarodowych, przypomniał – bardzo już zdezaktualizowane – polskie i niemieckie lęki wyrażane w czasie dyskusji nad traktatem, m.in. polską obawę przed wykupem ziemi przez Niemców oraz niemiecki strach przed „zalaniem” ich rynku pracy przez polską tanią siłę roboczą. Wszyscy eksperci jednogłośnie stwierdzili, że traktat dobrosąsiedzki przyniósł kilka wymiernych korzyści. Pierwszą z nich jest stopniowa poprawa we wzajemnym postrzeganiu się Polaków i Niemców. Druga polega na przeniesieniu punktu ciężkości z konieczności rozwiązywania sporów dwustronnych na rzecz prowadzenia i współtworzenia polityki europejskiej w ramach struktur unijnych⁴⁹.

⁴⁷ *Razem napędzamy Północ*. Wywiad B. T. Wielińskiego z C. Ochmannem, „Gazeta Wyborcza”, 17 VI 2011.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ *Gdy niemiecka gospodarka ma się dobrze, to polska także*. Wypowiedzi ekspertów zebrała A. Kondzińska, „Gazeta Wyborcza”, 17 VI 2011.

Ostatnią grupą tekstów ogłoszonych w polskiej prasie w rocznicę podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego są artykuły publicystyczne. Zamieszczono je przede wszystkim na łamach specjalnych dodatków przygotowanych przez „Politykę” (cztery obszernie artykuły) i „Newsweek” (osiem artykułów i kilka krótkich prognoz eksperckich na następnych dwadzieścia lat). Wśród autorów są prof. Anna Wolff-Powęska, była szefowa Instytutu Zachodniego w Poznaniu, której analizy znalazły się w obu wspomnianych dodatkach (artykuł i wywiad), Paweł Świeboda, prezes demosEUROPA – Centrum Strategii Europejskiej, oraz kilku dziennikarzy, w tym najbardziej znani z tekstów o tematyce niemieckiej Adam Krzemiński z „Polityki” i Filip Gańczak z „Newsweeka”. W swych analizach omówili oni szczegółowe zagadnienia łączące Polskę i Niemcy w ciągu dwudziestu lat obowiązywania traktatu. Jak przystało na dodatki okolicznościowe, stosunki polsko-niemieckie są opisane w tonie optymistycznym, a jedyne słowa krytyki skierowane do tych, którzy tę wizję negują bądź też wskazują na problemy wymagające poszukiwania trudnych dróg rozwiązania. Wszystkie publikowane teksty można podzielić na kilka grup: gospodarczą, społeczną, historyczną i polityczną.

Autorzy analiz ekonomicznych zwracają uwagę na kilka zasadniczych kwestii. Pierwszą z nich jest dostrzegany przez wszystkich progres gospodarki w Polsce. Dokonał się – nie bez trudności i często kosztem wielu osób – przez ostatnich dwadzieścia lat i jest powszechnie nazywany kolejnym „cudem nad Wisłą”. Towarzyszy mu istotny rozwój kontaktów gospodarczych między Polską a Niemcami. Czternastokrotny wzrost wymiany handlowej między obu krajami przełożył się na realne zyski wielu firm, wsparł też rozwój innych sektorów gospodarczych, zwłaszcza energetycznego. Dziś Polacy wzorem Niemców widzą szansę w inwestycjach w energię odnawialną, które perspektywicznie przyniosą, zdaniem ekspertów, poważne zyski. Kolejnym atutem Polski jest stosunkowo tania siła robocza przy jednoczesnym wzroście profesjonalizacji przedsiębiorstw, które mogą konkurować ze swoimi odpowiednikami na całym świecie. Zmiany te są zauważane przez niemieckich inwestorów, którzy chętnie robią interesy za Odrą. Na polsko-niemieckie relacje gospodarcze korzystnie wpłynęła także likwidacja ostatniej dzielącej oba kraje bariery. Od 1 maja 2011 r. niemiecki rynek pracy jest bowiem całkowicie otwarty dla pracowników z Polski⁵⁰.

⁵⁰ W. Smoczyński, *Gospodarka, sąsiedzie!*, „Polityka” (dodatek specjalny), 2011, nr 23,

Wśród analiz gospodarczych wyróżnia się jedna niepokojąca propozycja konsensu polsko-niemieckiego autorstwa Pawła Świebody, który uważa, że nie wszystkie kwestie ekonomiczne tylko łączą Polaków i Niemców. W sprawach energetycznych – choć Niemcy mogą być tu wzorem – niełatwo będzie o kompromis i „potrzeba będzie dużo wzajemnej wyrozumiałości. Na razie trwa twardy spór o model transformacji niskoemisyjnej – z niemiecką ofensywą dotyczącą energii ze źródeł odnawialnych i polskim sceptycyzmem spowodowanym przywiązaniem do węgla oraz dążeniem do zachowania konkurencyjności gospodarki. W tej sprawie będzie potrzebny kompromis. Nie jest wykluczone, że jego podstawowym elementem będzie przyzwolenie ze strony Niemiec na eksploatację w Polsce gazu łupkowego w zamian za bardziej ambitne zobowiązania naszego kraju dotyczące redukcji emisji gazów cieplarnianych”⁵¹. Czyżby kompromis w stosunkach polsko-niemieckich miał według tego autora polegać na zobowiązaniu się przez Polskę do kosztownej redukcji emisji dwutlenku węgla w zamian za niemiecką zgodę na eksploatację przez Polaków na zlokalizowanych w granicach Polski złóż gazu łupkowego?

W obrębie analiz społecznych najczęściej zwraca uwagę istotna zmiana we wzajemnym postrzeganiu się Polaków i Niemców, jaka dokonała się od początku lat dziewięćdziesiątych. Ten progres jest uznawany za jeden z najważniejszych w dążeniu do pojednania i normalizacji stosunków polsko-niemieckich, co może nastąpić, jak twierdzi A. Wolff-Powęska, jedynie na drodze dialogu⁵². Te trzy słowa: pojednanie, normalizacja i dialog należą do najchętniej stosowanych w opisie wspomnianych relacji, choć nie zawsze udaje się uniknąć zbędnego patosu lub zbytnej trywializacji. W relacjach polsko-niemieckich wciąż są jednak obecne stereotypy. Niewątpliwie dużo szybciej poprawia się opinia Polaków na temat Niemców. Odzwierciedla to chociażby obserwowany wśród Polaków stosunek do stolicy Niemiec. Polacy odwiedzają ją coraz częściej i chętniej, by zrobić zakupy, ale także skorzystać z licznych atrakcji kulturalnych, jeszcze niedostępnych w kra-

s. 6–7; J. Olechowski, *Gospodarczy sojusz*, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 10–13; idem, *Wspólna energia*, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 14–15.

⁵¹ Patrz P. Świeboda, *Wyzwania na dziś i jutro*, „Polityka” (dodatek specjalny), 2011, nr 23, s. 8.

⁵² A. Wolff-Powęska, *Pojednanie przez wysłuchanie*, „Polityka” (dodatek specjalny), 2011, nr 23, s. 4–5.

ju⁵³. W drugą stronę jest już dużo gorzej. Monika Libicka przytacza opinię niemieckiego biznesmena pracującego w Polsce: otóż mimo postępujących powoli zmian Polska wciąż jest kojarzona z bałaganem i kradzieżami samochodów. Takie przekonanie wynika m.in. z niechęci Niemców do poznawania sąsiada oraz do weryfikacji zasłyszanych obiegowych opinii⁵⁴. Stąd też cenne są te elementy w stosunkach sąsiedzkich, które zaprzeczają utrzymującym się w obu krajach stereotypowym obrazom Polaka i Niemca. Jolanta Molińska znalazła jedenaście działań sprzyjających łamaniu stereotypów. Należy do nich między innymi: współpraca w ramach Trójkąta Weimarskiego; program polsko-niemieckich miast partnerskich, który daje wiele możliwości wzajemnego poznawania się obu narodów; współpraca historyków – chociażby nad dokończeniem programu wspólnego podręcznika; debaty intelektualistów organizowane przez Grupę Kopernika; rozwój Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, który ma być kolebką badań regionów przygranicznych; rozwój wymiany młodzieży i studentów; promocja nauki języka niemieckiego w Polsce oraz polskiego w Niemczech. Zdaniem J. Molińskiej ważną rolę odgrywają Niemcy sympatyzujący z Polską, którzy promują nasz kraj u siebie. Jako przykład wymienienia ona Steffena Möllera, swego czasu częstego gościa programu „Europa da się lubić”⁵⁵.

W relacjach polsko-niemieckich trudno uniknąć zaszłości historycznych. Nie udało się to także omawianym tu autorom. Łatwo zaobserwować łączącą ich wspólną tendencję, opierającą się na postulatach „wyrwania się z niewoli historii”⁵⁶ oraz „odhistoryzowania” stosunków między Polską a Niemcami. Anna Wolff-Powęska przywołuje apel Karla Dedeciusa, by miejscem spotkań przedstawicieli obu narodów przestały być wreszcie pola bitew, obozy koncentracyjne i cmentarze⁵⁷. Polemizuje też z poglądami forsowanymi przez niektóre polskie ugrupowania polityczne, zwłaszcza Prawo i Sprawiedliwość, i promowaną przez nie tzw. polityką historyczną. Wtórzy jej Adam Krzemiński, który antyniemieckie obawy części polskie-

⁵³ F. Gańczak, *Polski Berlin*, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 20.

⁵⁴ Patrz M. Libicka, *Poznać znaczy polubić*, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 4–5.

⁵⁵ J. Molińska, *Wspólne tematy*, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 6–8.

⁵⁶ *Wyrwać się z niewoli historii*. Wywiad F. Gańczaka z prof. A. Wolff-Powęską, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 16–17.

⁵⁷ A. Wolff-Powęska, op. cit.

go społeczeństwa, w świadomości wielu osób niebezpiecznie utrwalone, nazywa „fobiami” napędzanymi przez głosy „politycznych frustratów”⁵⁸. Nie negując tych argumentów, trudno jednak zaakceptować tak jednostronną i kategoryczną ocenę.

Ostatnią grupę analiz publicystycznych można zaliczyć do kategorii polityczno-prognostycznych. Paweł Świeboda największe szanse widzi we współpracy Polski i Niemiec w ramach Unii Europejskiej. Polityka zagraniczna zwłaszcza w zakresie Partnerstwa Wschodniego jest – jak twierdzi – szansą na poważny krok w przód we wzajemnych relacjach⁵⁹. Podobnie przyszłość stosunków polsko-niemieckich ocenia Cornelius Ochmann, który także w rozwiązaniach unijnych widzi szansę na porozumienie w energetycznym sporze między obu krajami⁶⁰. Janusz Reiter zaleca odrzucenie historycznych zaszłości i postawienie na współpracę europejską. Proponuje nawet stworzenie nowego programu Europy, opartego na bieżącym zarządzaniu wspólnymi sprawami, a nie na śmiałych, ale nierealnych pomysłach⁶¹. Basil Kerski, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, rozważa oparcie relacji polsko-niemieckich na trzech praktycznych elementach: po pierwsze – rozbudowie infrastruktury, która ułatwiałaby komunikację między obu państwami; po drugie – rozwoju obszarów przygranicznych, by mieszkająca tam ludność mogła korzystać z możliwości oferowanych zarówno przez stronę niemiecką, jak i polską; po trzecie – inwestycji we wzajemną wiedzę na swój temat, która mogłaby być pogłębianą w szkołach językowych, ale także na uniwersytetach, gdzie od kilku lat obserwuje się zanik badań nad problematyką wschodnioeuropejską – zwłaszcza w Niemczech⁶².

Wpływ środków masowego przekazu – czy chcemy tego, czy nie – na wiedzę Polaków na tematy międzynarodowe oraz ich interpretację jest duży i wraz z dorastaniem pokolenia wychowanego w kulturze medialnych obrazów będzie się z pewnością zwiększał. Coraz powszechniej uświadamiane

⁵⁸ A. Krzemiński, *Od konfrontacji do wspólnoty*, „Polityka” (dodatek specjalny), 2011, nr 23, s. 2–3.

⁵⁹ P. Świeboda, op. cit.

⁶⁰ *Rok 2031. Prognozy*. Wypowiedzi zebrał F. Gańczak, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 18–19.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem.

jest także wzajemne oddziaływanie na siebie sfery politycznej i medialnej. Dla przyszłych stosunków polsko-niemieckich istotne jest także to, jak daleko będzie sięgała akceptacja Polaków dla polityki rządu wobec zachodniego sąsiada. Mają na nią wpływ także środki masowego przekazu, które odpowiednio budując przekaz, mogą kształtować sposób postrzegania Niemców przez Polaków. Dla władz RFN nie jest bez znaczenia, jaki obraz medialny ich kraju jest prezentowany za wschodnią granicą; zresztą monitoring wytworów medialnych jest obowiązkiem wszystkich ambasad, nie tylko niemieckich. W związku z tym odpowiednie kształtowanie wizerunku państwa jest współcześnie jednym z niemieckich priorytetów, zwłaszcza w Polsce, gdzie przez wiele lat nie był on najlepszy.

Analiza doniesień prasowych najważniejszych tytułów w Polsce nie pozostawia wątpliwości, że przynajmniej część mediów uczestniczy w poprawianiu wizerunku Niemiec. Nic w tym naturalnie złego, dopóki zachowane są właściwe proporcje i nie traci na tym oczekiwany przez odbiorców obiektywizm. Lektura artykułów rocznicowych dowodzi, że proporcje te zostały mocno zachwiane. Zwłaszcza okolicznościowe dodatki przygotowane przez „Politykę” i „Newsweeka” sposobem prezentacji tematów przypominają niestety raczej broszury reklamowe RFN niż obiektywny materiał prasowy.

Geschichte, Normalisierung, Versöhnung, Dialog – mediale Bilanz der deutsch-polnischen Beziehungen in den letzten zwanzig Jahren

Zusammenfassung

Der Artikel stellt das Bild der deutsch-polnischen Beziehungen in den letzten zwanzig Jahren, das in den polnischen Medien, besonders in den ausgewählten Zeitungen und Zeitschriften, zum zwanzigsten Jubiläum der Unterzeichnung des deutsch-polnischen Vertrages über gute Nachbarschaft präsentiert wurde, dar. Im Jahre 2011 haben polnische Journalisten ein Resümee der Errungenschaft nachbarschaftlicher Beziehungen für diesen Zeitraum vorgenommen. Kommentiert wurden u.a. zahlreiche Feierlichkeiten und Veranstaltungen zu diesem Anlass, die auf der Zentral- sowie Regionalebene stattfanden. Es wurden eine Bilanz der deutsch-polnischen Zusammenarbeit gezogen sowie zahlreiche Analysen von Ex-

perten für Beziehungen zwischen Polen und Deutschland veröffentlicht. Aus den Publikationen der wichtigsten Zeitungen und Zeitschriften ist zu entnehmen, dass Journalisten mit wenigen Ausnahmen schwierige Themen eher vermieden haben. In Anknüpfung an die Jubiläumsrhetorik haben sie die gegenwärtigen deutsch-polnischen Beziehungen als Kette von Erfolgen gezeigt.

III

KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO

SYLWIA GROCHOWINA*

Kształcenie nauczycieli w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w latach 1939–1945

Przejęcie władzy w Niemczech przez nazistów spowodowało radykalne zmiany nie tylko polityczne, ale również społeczne. W ramach procesu określanego mianem *Gleichschaltung*, czyli „ujednolicenie”, wszystkie dziedziny szeroko rozumianego życia społeczno-politycznego zostały poddane ścisłej kontroli organów administracji państwowej i partyjnej. Obiektem szczególnego zainteresowania władz Trzeciej Rzeszy stał się tak ważny fragment życia publicznego jak oświata i nauka, które leżały w gestii Ministerstwa Rzeszy ds. Nauki, Wychowania i Oświaty (Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung, RMfWEuV). Powstało ono 1 maja 1934 r.¹, a na jego czele stanął Bernhard Rust, z wykształcenia na-

* Sylwia Grochowina – historyk, adiunkt w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 2001 r. ukończyła studia historyczne na UMK w Toruniu. Cztery lata później uzyskała na Wydziale Nauk Historycznych tej uczelni stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na pierwszej połowie XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem okresu II wojny światowej i takich problemów, jak: historia Kościoła katolickiego i związków wyznaniowych, dzieje oświaty, nauki i kultury, historia Pomorza Gdańskiego.

¹ Reichsgesetzblatt (dalej: RGBl), I 1934, s. 365, Erlass über die Errichtung des Reichsministeriums für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung; ibidem, Erlass über die Aufgaben des Reichsministeriums für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung; zob. również O. G. zu Rantzau, *Das Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung*, Berlin 1939.

uczyciel szkół średnich, od 1933 r. komisaryczny minister kultury i oświaty w Prusach (Kultusminister)².

Naziści, deprecjonując system edukacyjny Republiki Weimarskiej, bardzo szybko przystąpili do realizacji własnych postulatów oświatowo-wychowawczych, których podwaliny przedstawił Adolf Hitler na łamach politycznej autobiografii pt. *Mein Kampf*. Pisał tam m.in.: „Państwo narodowe nie powinno w pierwszej kolejności nastawiać całej pracy wychowawczej na wpompowanie jedynie wiedzy, lecz musi się zająć przede wszystkim wyhodowaniem zdrowych ciał. Dopiero na drugim miejscu znajduje się kształcenie zdolności duchowych [...] a na końcu należy zająć się przekazywaniem wiedzy [...] mniej wykształcony, ale zdrowy fizycznie człowiek o dobrym, silnym charakterze, pełen energii i siły woli, jest więcej wart, aniżeli inteligentny cherlak”³. Istotą wychowania narodowosocjalistycznego był zatem rozwój tężyzny fizycznej oraz kształtowanie charakteru dzieci i młodzieży, ze szczególnym uwzględnieniem karności, posłuszeństwa i gotowości do poniesienia ofiar w walce o urzeczywistnienie nazistowskich koncepcji. Dbłość o intelektualny rozwój ucznia stała się sprawą drugorzędną. Czołowy narodowosocjalistyczny pedagog Ernst Krieck⁴, już w latach dwudziestych XX w. propagował teorię tzw. totalnego wychowania. Zgodnie z ową teorią tradycyjne wychowanie należało zastąpić procedurą „formowania człowieka” (*Menschenformung*), która prowadziła do powstania wiernych i bezkrytycznych strażników ideologii nazistowskiej oraz gorliwych wykonawców zadań wyznaczonych przez charyzmatycznego przywódcę.

Zreformowany przez nazistów system organizacji szkolnictwa wyodrębnił dwa zasadnicze kierunki kształcenia:

1. Szkolnictwo ogólnokształcące: obejmowało ono ośmioletnie szkoły powszechne (Volksschule)⁵, czteroletnie szkoły średnie niższego stop-

² Szerzej zob. U. Pedersen, *Bernhard Rust: Ein nationalsozialistischer Bildungspolitiker vor dem Hintergrund seiner Zeit*, [w:] *Steinhorster Schriften und Materialien zur regionalen Schulgeschichte und Schulentwicklung*, t. 6, Braunschweig–Gifhorn 1994.

³ A. Hitler, *Mein Kampf*, München 1939, s. 452.

⁴ E. C. Król, *Polityka oświatowa i naukowa Trzeciej Rzeszy (1933–1945)*, [w:] *Polityka oświatowa i naukowa Trzeciej Rzeszy Niemieckiej w okupowanych krajach Europy. Studium porównawcze*, red. M. Walczak, Warszawa 2000, s. 24–25; E. Klee, *Das Personenlexikon zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945*, Frankfurt am Main 2003, s. 341; sztandarowe dzieło E. Kriecka pt. *Nationalpolitische Erziehung* stanowiło podstawę pedagogiki narodowego socjalizmu.

⁵ Do tej kategorii szkół należały także szkoły specjalne (Sonderschulen), m.in. dla

nia (Mittelschule)⁶, do których przyjmowano dzieci po ukończeniu czwartej klasy szkoły powszechnej, oraz szkoły średnie wyższego stopnia (Oberschule), których ukończenie umożliwiało podjęcie studiów.

2. Szkolnictwo zawodowe o różnych profilach kształcenia – dzieliło się ono na: szkoły doksztalające (Berufsschule), obowiązkowe dla absolwentów szkół powszechnych, którzy nie kontynuowali nauki w szkołach innego typu, szkoły zawodowe niższego stopnia (Berufsfachschule) i średnie szkoły zawodowe (Fachschule)⁷.

Elitarnym typem szkół średnich, przeznaczonym dla młodzieży szczególnie uzdolnionej i skrupulatnie wyselekcjonowanej, były ośmioletnie Narodowopolityczne Zakłady Wychowawcze (Nationalpolitische Erziehungsanstalten, NPEA; potocznie określane jako Napola) i sześćioletnie Szkoły Adolfa Hitlera (Adolf-Hitler-Schulen, AHS), które kształciły przyszłą kadrę kierowniczą narodowosocjalistycznego państwa⁸.

Należy dodać, że w procesie uniformizacji systemu szkolnego w Trzeciej Rzeszy stopniowo zlikwidowano szkolnictwo prywatne, w tym także szkoły prowadzone przez związki wyznaniowe⁹.

dzieci niedosłyszących, głuchych, głuchoniemych, niedowidzących, niewidomych, z zaburzeniami mowy, przewlekłe chorych, nadpobudliwych.

⁶ Zarządzeniami z 28 IV i 3 VII 1941 r. minister Rust wprowadził na terenie polskich ziem wcielonych do Rzeszy zamiast Mittelschule nowy typ 4-letniej szkoły średniej niższego stopnia, czyli Hauptschule (szkoła główna). Tego typu placówki funkcjonowały dotąd jedynie w Austrii; szerzej zob. G. Matthäus, *Die Hauptschule und ihr nationalsozialistischer Auftrag*, Reichenberg 1941; J. Mayer, *Die Hauptschule*, „Deutsche Schulerziehung”, 1941/1942, s. 184–189.

⁷ Szerzej zob. W. Hehlmann, *Pädagogisches Wörterbuch*, Stuttgart 1941, s. 4 (Allgemeine Bildung), s. 36–37 (Berufserziehung), s. 66–69 (Deutsches Schulwesen); M. Banasiewicz, *Polityka naukowa i oświatowa hitlerowskich Niemiec na ziemiach polskich „wcielonych” do Trzeciej Rzeszy w okresie okupacji 1939–1945*, Poznań 1980, s. 16–23; E. C. Król, op. cit., s. 34–43.

⁸ Szerzej zob. W. Hehlmann, op. cit., s. 1–2 (Adolf-Hitler-Schulen), s. 280–281 (Nationalpolitische Erziehungsanstalten); M. Banasiewicz, op. cit., s. 20–21; U. Pedersen, op. cit., s. 149–150, 155–158; Ch. Schneider, C. Stillke, B. Leineweber, *Das Erbe der Napola. Versuch einer Generationengeschichte des Nationalsozialismus*, Hamburg 1996; M. Buddrus, *Totale Erziehung für den totalen Krieg. Hitlerjugend und nationalsozialistische Jugendpolitik*, t. 2, München 2003, s. 874–883. W Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie Szkoła Adolfa Hitlera istniała w Kwidzynie, a Narodowopolityczny Zakład Wychowawczy w Sztumie.

⁹ „Deutsche Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung. Amtsblatt des Reichsministeriums für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung und der Unterrichtsverwaltungen der anderen Länder” (dalej: DWEuV), z. 8, 20 IV 1936, s. 187; Abbau der privaten Vorschulen und Vorschulklassen (4 IV 1936), z. 3, 5 II 1938, s. 65–66; Zulassung privater Vorbereitungs-

Skuteczną realizację polityki oświatowej miała zapewnić odpowiednia kadra pedagogiczna, tzw. nowoczesny nauczyciel-wychowawca, „oficer pedagogiczny”, który legitymował się stosownymi kwalifikacjami zawodowymi, ale przede wszystkim miał aryjskie pochodzenie i właściwą postawę polityczną, co w praktyce oznaczało bezkrytyczną akceptację idei narodowego socjalizmu oraz absolutną lojalność wobec Führera¹⁰. Nowe władze radykalnie usuwały z pracy w szkolnictwie wszystkich nauczycieli „wrogich i niepewnych”, czyli takich, którzy nie spełniali ustalonych kryteriów. Jednocześnie doprowadzono do całkowitej unifikacji licznych stowarzyszeń nauczycielskich i jedyną organizacją reprezentującą interesy tej grupy zawodowej pozostał założony w 1929 r. Narodowosocjalistyczny Związek Nauczycieli (Nationalsozialistischer Lehrerbund, NSLB), mający status związku afiliowanego NSDAP (angeschlossener Verband der NSDAP). Przynależność do NSLB była obowiązkowa¹¹; w 1938 r. do tego związku należało 97% czynnych zawodowo nauczycieli wszystkich typów szkolnictwa średniego, powszechnego i specjalnego¹².

System kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli w Trzeciej Rzeszy został poddany gruntownej przebudowie. W maju 1933 r. w miejsce istniejących dotąd Akademii Pedagogicznych o statusie uczelni, otwarto Wyższe Szkoły Kształcenia Nauczycieli (Hochschulen für Lehrerbildung)¹³. Wszelkie sprawy związane z doksztalcaniem i doskonaleniem zawodowym nauczycieli szkół różnych typów i szczebli regulował Centralny Instytut do Spraw Wychowania i Oświaty (Das Zentralinstitut für Erziehung und Unterricht) podporządkowany RMfWEuV¹⁴.

anstalten als höhere Privatschulen (22 I 1938); W. Hehlmann, op. cit., s. 322 (Privatschulen); M. Banasiewicz, op. cit., s. 16; E. C. Król, op. cit., s. 41–42.

¹⁰ Szerzej zob. K. Freitag, *Adolf Hitler, deutsche Lehrerschaft und Schule*, Berlin 1932; H. Hansen, J. von Leers, *Der deutsche Lehrer als Kulturschöpfer*, Frankfurt am Main 1939; B. Pein, *Der deutsche Lehrer und Erzieher als pädagogischer Offizier*, Hamburg 1940; F. Wächtler, *Lehrer im Volksdeutschen Kampf*, München 1941.

¹¹ Szerzej zob. W. Hehlmann, op. cit., s. 243–244 (Lehrervereine), s. 294–295 (NS-Lehrerbund); R. Bölling, *Volksschullehrer und Politik. Der deutsche Lehrerverein 1918–1933*, Göttingen 1978; W. Feiten, *Der nationalsozialistische Lehrerbund. Entwicklung und Organisation*, Weinheim 1981.

¹² E. C. Król, op. cit., s. 59.

¹³ W. Hehlmann, op. cit., s. 176–177 (Hochschulen für Lehrerbildung).

¹⁴ Założony 21 III 1915 r.; R. Benze, *Das Deutsche Zentralinstitut für Erziehung und Unterricht*, „Deutsche Schulerziehung”, 1940, s. 345–354; W. Hehlmann, op. cit., s. 69 (Deutsches Zentralinstitut für Erziehung und Unterricht).

Od jesieni 1939 r. system oświatowo-wychowawczy wprowadzony przez narodowych socjalistów obowiązywał na terenie tzw. polskich ziem wcielonych do Trzeciej Rzeszy. W ich obrębie utworzono m.in. jednostkę administracyjną Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreussen)¹⁵, obejmującą przedwojenne województwo pomorskie, niewielki fragment województwa warszawskiego, Wolne Miasto Gdańsk oraz sześć powiatów z niemieckiej prowincji Prusy Wschodnie (Elbląg miasto, Elbląg wieś, Kwidzyn, Malbork, Susz i Sztum). Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, jako jednostka administracji państwowej, dzielił się na trzy rejencje (*Regierungsbezirk*): bydgoską, gdańską i kwidzyńską. W każdej z nich wydzielono powiaty miejskie i wiejskie (*Stadt-, Landkreis*), składające się z obwodów urzędowych (*Amtsbezirk*) i gmin (*Gemeinde*). Najwyższa władza administracyjna w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie spoczywała w ręku namiestnika (*Reichsstatthalter*) Alberta Forstera¹⁶, który pełnił zarazem funkcję gauleitera, czyli okręgowego kierownika NSDAP.

Założenia realizowanej polityki okupacyjnej Forster jednoznacznie określił m.in. 27 listopada 1939 r. na wiecu w Bydgoszczy. Oświadczył wtedy: „My jesteśmy wysłani do tego kraju przez Führera jako powiernicy sprawy niemieckiej z jasnym celem – kraj ponownie uczynić niemieckim. Będzie przeto pełnym chwały zadaniem wszystko uczynić, aby już wkrótce wszystkie polskie objawy, całkowicie obojętne jakiego rodzaju, usunąć. To dotyczy szczególnie narodowościowego oczyszczenia tego kraju. Kto należy do narodu polskiego, musi ten kraj opuścić”¹⁷. Priorytetem była zatem całkowita i możliwie jak najszybsza germanizacja podległego mu obszaru. Wśród instrumentów wykorzystanych do osiągnięcia tego celu był niemiecki system edukacyjny. W jednej z pierwszych tajnych instrukcji dla administracji cywilnej z września 1939 r. Forster polecił, aby jak najprędzej

¹⁵ Zob. RGBI, I 1939, s. 2042–2043, Erlass des Führers und Reichskanzlers über Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete. Vom 8. Oktober 1939; ibidem, I 1939, s. 2135, Erlass des Führers und Reichskanzlers zur Änderung des Erlasses über Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete (2 XI 1939).

¹⁶ Szerzej zob. D. Schenk, *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, Gdańsk 2002.

¹⁷ J. Sziling, *Germanizacja Torunia*, [w:] *Historia Torunia*, t. 3, cz. 2: *W czasach Polski Odrodzonej i okupacji niemieckiej (1920–1945)*, Toruń 2006, s. 544.

otworzyć szkoły i rozpocząć nauczanie wyłącznie w języku niemieckim, włączając do współpracy niemieckich nauczycieli¹⁸.

Zadania germanizacyjne, jakie miała realizować szkoła, wykluczały możliwość zatrudnienia polskiej kadry pedagogicznej. Obawiano się, że polscy nauczyciele jako „wybitni krzewiciele polskiego szowinizmu”¹⁹ staną się inicjatorami polskiego oporu wobec niemieckich władz okupacyjnych. Planując eksterminację polskiej inteligencji, postanowiono zatem całkowicie unicestwić tę grupę zawodową. W tajnej instrukcji dla administracji cywilnej z września 1939 r. Forster podkreślał: „Bardzo ważne jest, by uchwycić i internować wiodących polskich intelektualistów, do których zaliczam szczególnie nauczycieli, księży, wszystkie osoby z wyższym wykształceniem i ewentualnie kupców”²⁰. Jedynie w pierwszych miesiącach okupacji, ze względu na duże braki kadrowe, w niektórych miejscowościach, m.in. Bydgoszczy, Gdyni, Kartuzach, Kościerzynie, Starogardzie, Toruniu i Wąbrzeźnie, władze niemieckie zatrudniały w szkolnictwie polskich nauczycieli, którzy ich zdaniem nie budzili zastrzeżeń natury politycznej i biegle władali językiem niemieckim. W lutym 1940 r., gdy zwiększyła się liczba nauczycielstwa niemieckiego na Pomorzu, zwolniono wszystkich polskich pedagogów²¹.

Namiestnik Forster 22 września 1939 r. wydał dwa zarządzenia dotyczące szkolnictwa. Pierwsze nakazywało zamknięcie wszystkich prywatnych szkół z polskim językiem nauczania, natomiast prywatnym szkołom niemieckim nadawało status szkół publicznych. Jednocześnie rodzice (bądź

¹⁸ *Jesień 1939. Dokumentacja pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim*, oprac. J. Sziling, Toruń 1989, s. 45.

¹⁹ *Program narodowościowy Rassenpolitischen-Amtu z 1939 r. na ziemiach polskich*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce”, t. 4, 1948, s. 167–168.

²⁰ *Jesień 1939. Dokumentacja*, s. 48. Według obliczeń Mariana Walczaka, spośród 6244 nauczycieli zatrudnionych w 1938 r. w szkołach województwa pomorskiego, podczas II wojny światowej w następstwie eksterminacji bezpośredniej zginęło 1079 osób: M. Walczak, *Działalność oświatowa i martyrologia nauczycielstwa polskiego pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, Wrocław 1987, s. 309–310; idem, *Polityka oświatowa i naukowa w okupowanej Polsce w latach 1939–1945*, [w:] *Polityka oświatowa i naukowa Trzeciej Rzeszy*, s. 610; zob. również S. Grochowina, *Straty osobowe środowiska nauczycielskiego województwa pomorskiego w 1939 roku*, [w:] *Wokół strat ludności pomorskiej w latach 1939–1945. Materiały z XVII sesji naukowej w Toruniu 21 XI 2007*, red. D. Kromp, K. Minczykowska, J. Sziling, Toruń 2008, s. 91–103.

²¹ Szerzej zob. S. Grochowina, *Szkolnictwo niemieckie w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w latach 1939–1945 (obszar II RP)*, Toruń 2008, s. 139–141.

opiekunowie) uczniów uczęszczających dotąd do polskich szkół prywatnych zostali zobligowani do posłania dzieci do niemieckich szkół publicznych. Drugie z zarządzeń – „O obowiązku szkolnym w Prusach Zachodnich (obszar okupowany)” – wprowadziło ośmioletni powszechny obowiązek szkolny dla wszystkich dzieci w wieku 6–14 lat²².

W strukturze administracji centralnej Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie sprawy szkolnictwa leżały w gestii Wydziału III Wychowania, Nauki, Kultury i Opieki nad Wspólnotą (Erziehung, Unterricht, Kultur und Gemeinschaftspflege), którym kierował Adalbert Boeck, dotychczasowy senator oraz kierownik Wydziału Kultury i Oświaty w Wolnym Mieście Gdańsku. Okresowo, gdy jako oficer lotnictwa pełnił służbę wojskową, zastępował go radca senatu Franz Schramm²³. Na szczęblu rejencji sprawy szkolne nadzorował II Wydział Wychowania i Oświaty (Erziehung und Volksbildung). Rejencyjnym władzom szkolnym podlegały Urzędy Szkolne (Schulamt) w miastach i powiatach, a zakres ich kompetencji obejmował sprawy budżetowe oraz gospodarcze szkół powszechnych, średnich niższego stopnia i zawodowych. Ogólny nadzór (*Schulaufsicht*) nad tymi szkołami sprawowali radcy miejscy oraz powiatowi (*Stadt-, Kreisschulrat*)²⁴.

Organizacja niemieckiego szkolnictwa w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie napotkała na znaczne trudności, związane m.in. z brakiem wykwalifikowanej niemieckiej kadry nauczycielskiej. Po latach A. Boeck relacjonował: „Dostałem wprawdzie polecenie, żeby natychmiast zorganizować nauczanie w szkołach niemieckich, ale nie miałem do tego nauczycieli”²⁵. Jako pierwsi w szkołach uruchamianych w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie pojawili się nauczyciele ze szkół niemieckich w Gdańsku (*Danziger Lehrkräfte*) oraz miejscowi niemieccy nauczyciele (*Volksdeutsche*);

²² „Verordnungsblatt des Militärbefehlshabers Danzig-Westpreussen”, nr 2, 25 IX 1939, s. 24–26.

²³ Szerzej zob. S. Grochowina, *Szkolnictwo niemieckie*, s. 84–92.

²⁴ „Erziehung, Unterricht, Kultur und Gemeinschaftspflege” (dalej: EUKuG), nr 3, 1 III 1940, s. 29–30, Vorläufiger Organisationsplan; nr 6, 15 IV 1940, s. 71, Abänderung des vorläufigen Organisationsplans des Reichsstatthalters in Danzig-Westpreußen, Abteilung III (13 IV 1940); nr 6, 15 VI 1943, s. 60, Veränderungen in der Abt. III des Reichsstatthalters (5 VI 1943); K. Klamroth, *Deutsche Schulverwaltung. Eine Einführung in ihre Organisation und Rechtsgrundlagen*, Frankfurt am Main 1944.

²⁵ Bundesarchiv Bayreuth (dalej: BA-Bayreuth), Ostdokumentation (dalej: Ost-Dok.) 8/133, A. Boeck, Der Wiederaufbau des deutschen Schulwesens in der zurückgewonnenen Provinz Westpreussen von 1939 bis 1945, k. 21.

to oni – jak twierdził A. Boeck – „wykonali pionierską pracę w odbudowie niemieckiego szkolnictwa”²⁶. Jesienią 1939 r. Boeck zaapelował na łamach lokalnej prasy, by zgłosili się oni w lokalnych urzędach celem wypełnienia kwestionariuszy personalnych (*Personalbogen*), a następnie przydzielenia im miejsc pracy. Zaznaczył przy tym, że ich pierwszoplanowym zadaniem będzie „wychowanie młodzieży w duchu nowych Niemiec i uformowanie bojowników naszego przywódcy Adolfa Hitlera”²⁷. W kwestionariuszach personalnych nauczyciele musieli podać trzy rodzaje informacji, a mianowicie: dane osobowe (m.in. miejsce i data urodzenia, wyznanie, narodowość, stan rodzinny); dane dotyczące wykształcenia i przebiegu dotychczasowego zatrudnienia; dane charakteryzujące postawę polityczną (m.in. przynależność do NSDAP i organizacji narodowosocjalistycznych, pełnione funkcje społeczne, udział w szkoleniach, stosunek do służby wojskowej)²⁸.

Zdaniem Boecka rezultaty tej „akcji ewidencyjnej” były zadowalające: „zgłoszenia napływały tak licznie, że dla każdego powiatu mogłem wyznaczyć na stanowisko tymczasowego radcy szkolnego doświadczonego rektora”²⁹ i około piętnastu nauczycieli jako dyrektorów szkół i wychowawców, którzy natychmiast podjęli pierwsze przygotowania do rozpoczęcia nauki szkolnej”³⁰.

Wkrótce kadrę pedagogiczną zasilili nauczyciele przybyli na Pomorze z Rzeszy (*Reichsdeutsche*) oraz z krajów nadbałtyckich (*Baltendeutsche*). Ponieważ dla tych pierwszych bodźce materialne – m.in. liczne premie, zapomogi, dodatki finansowe i nagrody – nie stanowiły wystarczającej zachęty do opuszczenia dotychczasowego miejsca zamieszkania i zatrudnienia, wiosną 1940 r. minister Rust podjął decyzję o przymusowym delegowaniu nauczycieli z Rzeszy do pracy w szkolnictwie na ziemiach „odzyskanych”³¹. W powojennej relacji Boeck wystawił tej grupie nauczycieli następującą opinię: „Nauczyciele ci nie przybyli dobrowolnie, lecz zostali wydelegowani przez

²⁶ Ibidem, k. 21–22.

²⁷ Ibidem; EUKuG, nr 1, 9 I 1940, s. 7, Meldung des Dienstantritts (5 I 1940); „NS. Erzieher. Bundesblatt des Nationalsozialistischen Lehrerbundes – Gau Danzig”, nr 15, 1 X 1939, s. 290; „Der Danziger Vorposten”, nr 228, 29 IX 1939, s. 6, i nr 235, 7 X 1939, s. 15.

²⁸ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: AP-Gdańsk), Zarząd Szkolny w Gdyni 1939–1945, sygn. 11–370 (arkusze personalne nauczycieli za lata 1939–1944).

²⁹ Dyrektor szkoły nosił tytuł rektora, jeżeli szkoła liczyła co najmniej 8 klas i 7 nauczycieli.

³⁰ BA-Bayreuth, Ost-Dok. 8/133, k. 21.

³¹ Szerzej zob. S. Grochowina, *Szkolnictwo niemieckie*, s. 127–134.

ministerstwo oświaty na tymczasową służbę. Wielu z nich okazało się całkiem przydatnymi. Zaaklimatyzowali się i dokładali starań, żeby w miarę możliwości wspierać odbudowę szkół. Ale część z nich pozostała tutaj [w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie – przyp. S.G.] obca i zastanawiała się tylko nad tym, jak możliwie szybko wrócić do ojczyzny”³², już po krótkim pobycie na okupowanym Pomorzu. Wielu pedagogów z Rzeszy podejmowało starania o powrót do kraju. Minister oświaty chcąc ukrócić ten proceder wydał 16 kwietnia 1941 r. zarządzenie wprowadzające trzyletni obowiązkowy okres pracy na tzw. terenach wschodnich³³. Z kolei napływających do Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie niemieckich nauczycieli z krajów nadbałtyckich władze okupacyjne nie darzyły pełnym zaufaniem. Za konieczne uznały – przed podjęciem decyzji o zatrudnieniu – szczególnie wnikliwe zbadanie ich aryjskiego pochodzenia i dotychczasowej postawy politycznej oraz zweryfikowanie znajomości języka niemieckiego: czy jest na tyle wystarczająca, aby „z dostatecznym rezultatem nauczać niemieckie dzieci”³⁴.

Do maja 1940 r. w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie było zatrudnionych 1643 nauczycieli, w tym: 525 z Rzeszy, 341 volksdeutsche, 182 z byłego Wolnego Miasta Gdańska, 95 z krajów bałtyckich oraz 500 „sił pomocniczych”. Do 1 lipca 1940 r. na Pomorze miano oddelegować z Rzeszy kolejnych 1400 nauczycieli oraz 280 absolwentów Wyższych Szkół Kształcenia Nauczycieli³⁵, jednak do końca tego roku przybyło zaledwie 450 nauczycieli. W rezultacie, zamiast potrzebnych pięciu tysięcy nauczycieli, pracowało ich niewiele ponad dwa tysiące (2100)³⁶.

Zgodnie z wytycznymi centralnych władz oświatowych, jedyną organizacją reprezentującą interesy środowiska nauczycielskiego w Okręgu

³² BA-Bayreuth, Ost-Dok. 8/133, k. 24.

³³ DWEuV, z. 9, 5 V 1941, s. 171, Abordnung und Versetzung von Lehrkräften in die neuen Ostgebiete (16 IV 1941), i z. 2, 20 I 1942, s. 18–19, Abordnung und Versetzung von Lehrkräften in die neuen Ostgebiete (31 XII 1941).

³⁴ A. Kluger, *Der deutsche Volksschullehrer. Handbuch des Volksschul- und lehrerrechtlichen Bestimmungen für die neuen Reichsgebiete und den Vorschriften aus Anlaß der Reichsverteidigung*, t. 2, Breslau 1944, s. 1403–1404, Übernahme von volksdeutschen Lehrpersonen in den reichsdeutschen Volks- und mittleren Schuldienst (29 VII 1941).

³⁵ A. Boeck, *Ein Jahr Schulaufbau im befreiten Gebiet des Reichsgaues Danzig-Westpreussen*, „Der Deutsche im Osten”, R. 3, Mitte September 1940, z. 7, s. 449; „Thorner Freiheit”, nr 110, 11/12 V 1940, s. 3.

³⁶ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 2, Warszawa 1970, s. 145; M. Banasiewicz, op. cit., s. 101.

Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie był Narodowosocjalistyczny Związek Nauczycieli. Pierwszy okręgowy zjazd NSLB odbył się 6–7 kwietnia 1940 r., a wzięło w nim udział ponad tysiąc czterystu nauczycieli. W lutym 1943 r. działalność NSLB na Pomorzu została z niewyjaśnionych przyczyn zawieszona³⁷.

Władze okupacyjne nieustannie borykały się z deficytem kadry pedagogicznej, który pogłębiał się wraz z niekorzystnym dla Trzeciej Rzeszy rozwojem sytuacji wojennej i coraz liczniejszym powoływaniem nauczycieli do służby wojskowej. Chroniczny brak sił nauczycielskich usiłowano zniwelować przygotowując adeptów tego zawodu. Do wiosny 1941 r. proces kształcenia nauczycieli dzielił się na dwa etapy:

1. czteroletni³⁸ państwowy kurs przygotowujący do podjęcia nauki w wyższej szkole dla nauczycieli (Staatliche Aufbaulehrgänge zur Vorbereitung auf das Studium an einer Hochschule für Lehrerbildung),
2. dwuletnia nauka w wyższej szkole kształcenia nauczycieli (Hochschule für Lehrerbildung)³⁹.

Już w styczniu 1940 r. Boeck zaapelował na łamach pisma „NS. Erzieher” do nauczycieli szkół powszechnych i średnich, aby sporządzili wykazy uczniów, którzy wiosną 1940 r. kończą edukację i zdradzają predyspozycje do zawodu nauczycielskiego⁴⁰. Pierwsze kursy poprzedzające naukę w wyższej szkole kształcenia nauczycieli uruchomiono w kwietniu 1940 r. w Bydgoszczy, Grudziądzu i Skępem. Wzięło w nich udział czterysta osób, zarówno chłopcy, jak i dziewczęta⁴¹. Pod względem formy Staatliche Aufbaulehrgänge przypominały obóz wojskowy. Ich uczest-

³⁷ „Deutsche Rundschau”, nr 83, 9 IV 1940, s. 5; *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 2: 1939–1945, red. M. Biskup, Bydgoszcz 2004, s. 294.

³⁸ Czteroletnia nauka obowiązywała absolwentów szkół powszechnych. Kurs przygotowawczy dla młodzieży, która ukończyła szkołę średnią niższego stopnia trwał dwa lata.

³⁹ AP-Gdańsk, Inspektorat Szkolny w Kartuzach, sygn. 3, Pismo pełnomocnika ds. oświatowych w powiecie kartuskim do redakcji „Karthäuser Kreisblatt” z 11 I 1940 r. oraz radcy szkolnego w Kartuzach do kierowników szkół powszechnych w powiecie kartuskim z 14 III 1940 r.; *Denkschrift des Reichserziehungsministeriums zur Frage der Lehrerbildung und Lehrernachwuchsgestaltung*, Berlin 1940, passim (mps w zbiorach BA-Berlin, R 4901/10950 a); W. Hehlmann, op. cit., s. 176–177 (Hochschulen für Lehrerbildung), s. 242–243 (Lehrerbildung).

⁴⁰ „NS. Erzieher”, nr 1, 1 I 1940, s. 7–8.

⁴¹ „Thorner Freiheit”, nr 82, 8 IV 1940, s. 3.

nicy dzieleni byli na trzydziestoosobowe „szeregi” (*Züge*), z „dowódcą szeregu” (*Zugführer*) na czele. Po porannym apelu i śniadaniu, około godziny 8.00 rozpoczynały się zajęcia dydaktyczne. Tygodniowy, trzydziestotrzygodzinny rozkład zajęć obejmował następujące przedmioty: język niemiecki i język angielski (po 6 godz.), matematyka (5 godz.), historia (4 godz.), wychowanie fizyczne (3 godz.), biologia, fizyka, geografia i muzyka (po 2 godz.), chemia (1 godz.). Popołudnie i wieczór wypełniało szkolenie światopoglądowe⁴².

Na terenie Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie wyższe szkoły kształcenia nauczycieli istniały w Elblągu i Gdańsku. Uroczysta inauguracja roku szkolnego 1939/1940 w placówce gdańskiej odbyła się 6 listopada 1939 r. Naukę podjęli w niej również dotychczasowi studenci szkół w Elblągu i Lęborku, tymczasowo zamkniętych⁴³. W listopadzie 1939 r. A. Boeck wysunął projekt utworzenia wyższej szkoły kształcenia nauczycieli w Toruniu, ale nie został on zrealizowany, m.in. z powodu trudności lokalowych⁴⁴.

Późną jesienią 1939 r. w wyższej szkole kształcenia nauczycieli w Gdańsku uruchomiono sześciotygodniowe kursy przygotowujące do pracy w szkolnictwie powszechnym – głównie na wsiach – tzw. siły pomocnicze (*Schulhelfer, Aushilfslehrkräfte, Hilfskräfte*). Przyjmowano na nie przede wszystkim przedszkolanki i absolwentów szkół średnich. W semestrze zimowym 1939/1940 ukończyło je około pięciuset osób⁴⁵. Ich nikłe kwalifikacje do pracy w szkolnictwie szły w parze z niskim poziomem nauczania dzieci i młodzieży. Jednakże zdaniem A. Boecka „Braki ‘sił pomocniczych’ w zakresie doświadczenia i wiedzy rekompensował ich szczególny zapał. Zresztą radcom szkolnym polecono, żeby tych młodych nauczycieli nieustannie wspierali doświadczeni pedagodzy”⁴⁶.

⁴² EUKuG, nr 1, 9 I 1940, s. 4–5, Staatliche Aufbaulehrgänge zur Vorbereitung auf das Studium an einer Hochschule für Lehrerbildung (2 I 1940), i nr 15, 15 X 1940, s. 136–138, Staatliche Aufbaulehrgänge zur Vorbereitung auf das Studium an einer Hochschule für Lehrerbildung 1941/1942 (8 X 1940).

⁴³ „Der Danziger Vorposten”, nr 266, 7 XI 1939, s. 7, i nr 73, 14 III 1940, s. 5.

⁴⁴ Ibidem, nr 287, 28 XI 1939, s. 5; „Thorner Freiheit”, nr 60, 28 XI 1939, s. 3, i nr 84, 10 IV 1940, s. 3.

⁴⁵ „Der Danziger Vorposten”, nr 276, 17 XI 1939, s. 8, i nr 73, 14 III 1940, s. 5; „Deutsche Rundschau”, nr 227, 8 X 1939, s. 3; „Thorner Freiheit”, nr 110, 11/12 V 1940, s. 3.

⁴⁶ BA-Bayreuth, Ost-Dok. 8/133, k. 23.

Zarządzenie ministra oświaty z 6 marca 1940 r. wydłużyło czas trwania kursu pedagogicznego dla „sił pomocniczych” do trzech miesięcy. Większą wagę zaczęto przywiązywać również do selekcji kandydatów na „siły pomocnicze”. Stawiano im następujące wymagania: aryjskie pochodzenie, wiek 19–30 lat, ukończona szkoła średnia i pozytywny wynik egzaminu wstępnego, podczas którego oceniano ich wiedzę ogólną i predyspozycje do pracy w szkolnictwie⁴⁷. W Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie kursy pedagogiczne dla „sił pomocniczych” organizowano od 1942 r. w seminarium nauczycielskim w Elblągu. W sumie odbyło się ich osiem w następujących terminach: 1 I–31 III 1942 r., 16 IX–16 XII 1942 r., 7 I–15 IV 1943 r., 3 V–31 VII 1943 r., 1 IX–14 XII 1943 r., 6 I–31 III 1944 r., 21 IV–31 VII 1944 r., 1 IX–14 XII 1944 r.⁴⁸ Począwszy od jesieni 1942 r. „siły pomocnicze” miały możliwość dalszego rozwoju zawodowego. Mianowicie po dwuletnim okresie zatrudnienia (w przypadku maturzystów jednorocznym) „siły pomocnicze”, które wykazały się dobrymi wynikami pracy, mogły kontynuować naukę na dziewięciomiesięcznym tzw. kursie końcowym (*Abchlußlehrgang*) w seminarium nauczycielskim w Elblągu, a po jego ukończeniu przystąpić do pierwszego egzaminu nauczycielskiego⁴⁹. Jedyny *Abchlußlehrgang* dla „sił pomocniczych” z Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie odbył się w terminie 1 X 1943–30 VI 1944 r.⁵⁰

Zarządzenie ministerstwa oświaty z 8 lutego 1941 r. wprowadziło zmiany w sposobie kształcenia nauczycieli. Z dniem 1 kwietnia 1941 r. państwowe kursy i wyższe szkoły kształcenia nauczycieli zastąpiły seminaRIA nauczycielskie (*Lehrerbildungsanstalten*, LBA). Jednocześnie okres przygotowania do zawodu nauczycielskiego został skrócony o rok, tj.:

- absolwenci szkół powszechnych i głównych uczyli się w seminarium nauczycielskim przez pięć lat;
- młodzież, która ukończyła pięć klas szkoły średniej niższego bądź wyższego stopnia, była zobowiązana do czteroletniej nauki w LBA;

⁴⁷ A. Kluger, op. cit., t. 2, Breslau 1944, s. 767, *Lehrgänge zur Ausbildung von Schulhelfern* (6 III 1940).

⁴⁸ EUKuG, nr 16, 1 XII 1941, s. 138; nr 9, 1 VIII 1942, s. 130; nr 13, 1 XII 1942, s. 165; nr 3, 15 III 1943, s. 19; nr 8, 15 VIII 1943, s. 72; nr 11, 15 XI 1943, s. 100; nr 3, 15 III 1944, s. 8; nr 8, 15 VIII 1944, s. 54; nr 12, 15 XII 1944, s. 77.

⁴⁹ A. Kluger, op. cit., t. 2, s. 769–770, *Abschlußlehrgänge für Schulhelfer* (29 V 1941), s. 774, *Schulhelferausbildung* (15 X 1941).

⁵⁰ BA-Berlin, R 4901/12974, passim.

- uczniowie, którzy ukończyli szkołę średnią niższego stopnia bądź szóstą klasę szkoły średniej wyższego stopnia, uczyli się w seminarium trzy lata⁵¹.

Wytyczne ministerstwa oświaty przewidywały zakładanie seminariów nauczycielskich głównie w miastach średniej wielkości (*mittelgroße Städte*) i lokowanie ich w istniejących budynkach, gdyż ze względu na trudności budowlane tymczasowo nie planowano wznoszenia nowych gmachów⁵². Kierownik okręgowego wydziału szkolnego Boeck postanowił uruchomić je w pierwszej kolejności w tych miejscowościach, w których działały one przed wybuchem pierwszej wojny światowej, czyli w Grudziądzu (od 1816 r. seminarium męskie), Toruniu (od 1905 r. seminarium męskie) i Wejherowie (od 1908 r. seminarium żeńskie). Poza tym seminaria nauczycielskie miały powstać w Lipnie, Lubawie i Tucholi⁵³. Szkoły te nie miały charakteru kodyfikacyjnego. W 1941 r. zaczęło działać żeńskie seminarium nauczycielskie w Elblągu, kierowane przez profesora Johannes Schwanbecka, oraz męskie seminaria nauczycielskie w Wejherowie (w gmachu wybudowanym w 1908 r. dla pruskiego seminarium nauczycielskiego⁵⁴) i w Grudziądzu⁵⁵. Dnia 1 lipca 1942 r. otwarto żeńskie seminarium nauczycielskie w Kościerzynie, którym kierowała Luza Burmeister⁵⁶. Żeńskie seminarium nauczycielskie w Bydgoszczy, kierowane przez Helgę Wiebe⁵⁷, uruchomiono 17 maja 1943 r. w budynku

⁵¹ DWEuV, z. 9, 5 V 1941, s. 178, *Lehrerbildungsanstalten* (16 IV 1941); z. 13, 5 VII 1941, s. 263, *Lehrerbildungsanstalten* (19 VI 1941); A. Kluger, op. cit., t. 2, s. 604–605, *Einrichtung von Lehrerbildungsanstalten* (8 II 1941); W. Hehlmann, op. cit., s. 243 (*Lehrerseminare*).

⁵² DWEuV, z. 14, 20 VII 1941, s. 284–285, *Raumprogramm für Lehrerbildungsanstalten* (8 VII 1941); z. 9, 5 V 1943, s. 133–135, *Baumaßnahmen bei Lehrerbildungsanstalten und Bereitstellung der dazu notwendigen Baustoffe* (15 IV 1943); A. Schmidt-Bodenstedt, *Die Volks- und Hauptschullehrerbildung*, „Deutsche Schulerziehung”, 1941/1942, s. 43; U. Gutzmann, *Von der Hochschule für Lehrerbildung zur Lehrerbildungsanstalt. Die Neuregelung der Volksschullehrerausbildung in der Zeit des Nationalsozialismus und ihre Umsetzung in Schleswig-Holstein und Hamburg*, Düsseldorf 2000, s. 386–387; por. U. Pedersen, op. cit., s. 209–219.

⁵³ BA-Bayreuth, Ost-Dok. 8/133, s. 42.

⁵⁴ Ibidem, Ost-Dok. 8/134, P. Beyer, *Volkstums- und Kulturarbeit der deutschen Erziehererschaft in Westpreussen 1939–1945*, s. 9–10; BA-Berlin, R 4901/11107; „Kreisblatt des Kreises Neustadt”, nr 22/23, 6 VI 1941, s. 116, *Lehrerbildungsanstalt*.

⁵⁵ Patrz BA-Berlin, R 4901/11101, *Sprawozdanie radcy ministerialnego Rothkugela* z 10 III 1944 r.

⁵⁶ Ibidem, R 4901/11103, *Sprawozdanie dyrekcji seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie* z 21 XII 1943 r.

⁵⁷ Z dniem 15 X 1943 r. tymczasowe kierownictwo seminarium nauczycielskiego w Bydgoszczy objął dr Höfe, kierujący seminarium w Grudziądzu.

byłego katolickiego seminarium nauczycielskiego. Naukę rozpoczęło wówczas 227 dziewcząt pod kierunkiem 15 nauczycieli. Do końca grudnia 1943 r. z seminarium usunięto 37 uczennic, które miały problemy z nauką bądź cechowała je „niekoleżeńska postawa”. Według stanu na koniec czerwca 1944 r. w seminarium uczyło się 232 dziewcząt. Liczba nauczycieli zmniejszyła się, ponieważ trzech z nich podjęło pracę w nowo otwartym seminarium nauczycielskim w Toruniu⁵⁸. Nauka w toruńskim LBA rozpoczęła się 25 kwietnia 1944 r., ale uroczyste otwarcie seminarium z udziałem namiestnika Forstera odbyło się 2 lipca 1944 r.⁵⁹ W końcu 1943 r. kierownik wydziału III w urzędzie namiestnika F. Schramm podjął działania w kierunku utworzenia seminarium nauczycielskiego w Chełmnie. Wskazując na brak ponad trzech tysięcy nauczycieli w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, uruchomienie kolejnej placówki kształcącej kadrę pedagogiczną nazwał „pilną koniecznością”; prognozował zarazem, że wiosną 1944 r. naukę podejmie w niej przynajmniej sto dziewcząt. Schramm uzyskał zgodę ministra oświaty na założenie seminarium nauczycielskiego w Chełmnie (miało się mieścić w budynku byłego gimnazjum), lecz rozwój sytuacji wojennej uniemożliwił jego otwarcie⁶⁰.

Tabela 1. Liczba uczniów i nauczycieli w seminariach nauczycielskich Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie według stanu na dzień 30 VI 1944 roku

Miejscowość	Typ seminarium*	Liczba uczniów	Liczba klas	Liczba nauczycieli
Bydgoszcz	Ż	232	7	13
Elbląg	Ż	111	4	19
Grudziądz	M	166	5	12
Kościerzyna	Ż	199	7	15
Toruń	Ż	160	6	12
Wejherowo	M	198	8	15
Razem	6	1066	37	86

* M – męskie, Ż – żeńskie.

Źródło: Bundesarchiv Berlin, R 4901/11101, Sprawozdanie F. Schramma z lipca 1944 r. nt. działalności seminariów nauczycielskich w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w okresie od 1 I 1944 do 30 VI 1944 r.

⁵⁸ BA-Berlin, R 4901/11104, Sprawozdanie dyrekcji seminarium nauczycielskiego w Bydgoszczy z 5 I 1944 r.

⁵⁹ Ibidem, R 4901/11108; „Thorner Freiheit”, nr 161, 11 VII 1944, s. 3.

⁶⁰ BA-Berlin, R 4901/11544.

Na szczeblu okręgu seminaria nauczycielskie podlegały bezpośrednio namiestnikowi, któremu przysługiwały następujące uprawnienia: kontrolowanie bieżącej pracy seminariów i warunków bytowych uczniów, uczestnictwo w naborze kandydatów, wpływ na obsadę personalną i uposażenie nauczycieli, zaopatrzenie w pomoce dydaktyczne, organizacja kursów doszkalających, a także przewodniczenie komisji egzaminującej przyszłych nauczycieli⁶¹.

Kandydaci do seminariów nauczycielskich byli bardzo starannie selekcyjonowani. Wstępną rekrutację prowadzili dyrektorzy szkół w porozumieniu z lokalnymi władzami hitlerowskiej organizacji młodzieżowej Hitler-Jugend (HJ) i NSDAP. Wybierając kandydatów, oceniali ich według zestawu cech, na który się składały: niemiecka narodowość, dobry stan zdrowia, nienaganny charakter (oceniany m.in. na podstawie służby w HJ), nienaganna postawa polityczna (opierano się na opinii organów partyjnych; często brano pod uwagę również postawę polityczną rodziców kandydata), przynajmniej dobre wyniki w nauce. Wstępnie zakwalifikowana młodzież uczestniczyła następnie w tzw. obozie selekcyjnym (*Musterungslager*), który trwał zwykle od dziecięciu do dwunastu dni i miał rozstrzygnąć, kto zostanie uczniem seminarium nauczycielskiego. „Badano” wówczas kandydatów pod względem sprawności fizycznej, stopnia inteligencji i dojrzałości umysłowej, zdolności muzycznych i manualnych oraz umiejętności pracy w grupie⁶². Pisemne oceny kandydatów przekazywano dyrektorom seminariów nauczycielskich, którzy decydowali, kto rozpocznie naukę w kierowanych przez nich placówkach. W Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie dziesięciodniowe obozy kwalifikacyjne odbywały się zwykle na terenie Adolf-Hitler-Schule w Jankowie Gdańskim. Zorganizowano je m.in. w terminach: 13–23 XI 1941 r. (obóz selekcyjny dla chłopców), 8–17 XII 1941 r. i 5–14 I 1942 r. (obozy selekcyjne dla dziewcząt)⁶³. We wrze-

⁶¹ DWEuV, z. 14, 20 VII 1941, s. 283, Geschäftsführung bei den Lehrerbildungsanstalten (26 VI 1941); z. 16, 20 VIII 1942, s. 308, Aufsicht über die Lehrerbildungsanstalten (10 VIII 1942).

⁶² BA-Berlin, R 4901/10959, Zarządzenie ministra oświaty z 4 IX 1942 r.; EUKuG, nr 6, 1 VI 1942, s. 41–42, Auslese und Einberufung für die Lehrerbildungsanstalten (9 IX 1941); nr 5, 15 V 1943, s. 39–40, Auslese und Einberufung für die Lehrerbildungsanstalten (7 V 1943); nr 3, 15 III 1944, s. 7–8, Auslese und Einberufung für die Lehrerbildungsanstalten (26 II 1944).

⁶³ AP-Gdańsk, Inspektorat Szkolny w Kartuzach 1866–1945, sygn. 1, Pisma wydziału III w urzędzie namiestnika do prezydentów rejencji w Bydgoszczy, Gdańsku i Kwidzynie z 4 XI 1941 r. i 21 XI 1941 r.; „Der Danziger Vorposten”, nr 351, 19 XII 1941, s. 4.

śniu 1942 r. minister oświaty rozstrzygnął wątpliwości, jakie pojawiły się w związku z ewentualnym przyjmowaniem do seminariów nauczycielskich osób wpisanych do trzeciej grupy niemieckiej listy narodowej, stwierdzając jednoznacznie: „nie zezwala się im na uczęszczanie do seminariów nauczycielskich i nie ma od tej reguły żadnych wyjątków”⁶⁴. Liczba uczniów w seminarium nauczycielskim, w zależności od możliwości lokalowych, miała wynosić 150–300 osób⁶⁵.

Młodzież przyjęta do seminarium nauczycielskiego mieszkała w internatach, pozostając tym samym pod stałym dozorem wychowawców. Koszty utrzymania uczniów LBA, w tym: wyżywienia, odzieży, miesięcznego kieszonkowego, ponosiło generalnie państwo. Jedynie rodzice uczniów, których dochody były szczególnie wysokie, byli zobligowani do wniesienia stosownej opłaty⁶⁶. Przez cały okres okupacji dyrektorzy seminariów nauczycielskich w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie ubolewali nad niewystarczającym zaopatrzeniem uczniów w odzież i obuwie, natomiast sytuację żywieniową uznawali za zadowalającą⁶⁷.

Tryb pracy seminariów nauczycielskich był ściśle określony. Przyjętych kandydatów, w zależności od ukończonego przez nich typu szkoły, przydzielano do odpowiednich tzw. jednostek kształcenia (*Ausbildungseinheiten*):

- 1V–4 V: absolwenci szkół powszechnych (była to najliczniejsza grupa uczniów seminariów nauczycielskich),
- 1 H–4 H: absolwenci szkół głównych,
- 2 L–4 L: absolwenci obozów wiejskich (*Landjahr*),
- 3 M–4 M: absolwenci szkół średnich.

⁶⁴ BA-Berlin, R 4901/10959, Zarządzenie ministra oświaty z 4 IX 1942 r.

⁶⁵ DWEuV, z. 14, 20 VII 1941, s. 284–285, Raumprogramm für Lehrerbildungsanstalten (8 VII 1941).

⁶⁶ BA-Berlin, R 4901/11376; DWEuV, z. 12, 20 VI 1941, s. 245, Unterhaltsbeiträge von den Erziehungsberechtigten der Jungmannen und Jungfrauen der Lehrerbildungsanstalten (28 V 1941); z. 9, 5 V 1942, s. 157, Taschengeld für die Jungen (Mädel) der Lehrerbildungsanstalten mit Gemeinschaftserziehung (22 IV 1942); z. 23, 5 XII 1942, s. 442–446, Grundsätze für die Aufstellung der Haushaltspläne für die Lehrerbildungsanstalten und die Besetzung der Erzieherstellen an diesen Anstalten (27 XI 1942).

⁶⁷ BA-Berlin, R 4901/11016, Sprawozdanie F. Schramma z działalności seminariów nauczycielskich w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie z 11 I 1944 r.; ibidem, R 4901/11101, Sprawozdanie F. Schramma z działalności seminariów nauczycielskich w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie z lipca 1944 r.

Ostatni, piąty rok nauki symbolizowała cyfra 5. Klasy wydzielone w poszczególnych jednostkach kształcenia i w obrębie kolejnych lat nauki oznaczano literami alfabetu (a, b, c itd.)⁶⁸. Według stanu na dzień 1 stycznia 1944 r. w pięciu seminariach nauczycielskich: w Bydgoszczy, Elblągu, Grudziądzu, Kościerzynie i Wejherowie, w 30 klasach uczyło się 863 uczniów pod kierunkiem 64 nauczycieli. Zdecydowaną większość uczniów stanowili absolwenci szkół powszechnych⁶⁹.

Program nauki w seminariach nauczycielskich uwzględniał:

- przedmioty ogólnokształcące: biologię, chemię, fizykę, geografę, historię, język niemiecki;
- przedmioty pedagogiczne: dydaktykę, metodykę nauczania poszczególnych przedmiotów, podstawy wychowania i wiedzę o szkolnictwie;
- przedmioty artystyczno-techniczne: rysunki, prace ręczne, prace ogrodnicze, zajęcia muzyczne;
- wychowanie fizyczne.

W rozkładach zajęć figurowały również takie przedmioty, jak „ludoznawcza wspólnota pracy” (*Volkskundliche Arbeitsgemeinschaft*) oraz „wspólnota pracy i wiedza o Niemczech” (*Deutsch- und lebenskundliche Arbeitsgemeinschaft*). Szczególne miejsce w rozkładzie zajęć zajmowało wychowanie fizyczne, na które przeznaczono znaczną liczbę godzin (pięć godzin tygodniowo – od pierwszego do trzeciego roku nauki, następnie trzy godziny, zarówno w żeńskich, jak i męskich seminariach nauczycielskich). Od czwartego roku nauki, w ramach praktyki szkolnej, uczniowie hospitowali zajęcia w szkołach powszechnych i prowadzili lekcje próbne. Na piątym roku obowiązkowo musieli odbyć czterotygodniowe praktyki w szkołach powszechnych⁷⁰.

Uczniowie seminariów nauczycielskich mieli niewiele wolnego czasu, ponieważ niemal każda godzina była zagospodarowana. Regularne zajęcia odbywały się przed południem. Popołudniowy plan dnia przewidywał dwie–trzy godzinny tzw. *Studierzeit*⁷¹, który uczniowie mieli spożytkować

⁶⁸ DWEuV, z. 12, 20 VI 1942, s. 219, Einheitliche Bezeichnung der Ausbildungsjahre an den Lehrerbildungsanstalten (3 VI 1942).

⁶⁹ BA-Berlin, R 4901/11016, Sprawozdanie F. Schramma z działalności seminariów nauczycielskich w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie z 11 I 1944 r.

⁷⁰ A. Schmidt-Bodenstedt, op. cit., s. 44–45; U. Gutzmann, op. cit., s. 421–446.

⁷¹ BA-Berlin, R 4901/10974.

na samodzielną naukę w wydzielonych do tego pomieszczeniach (*Arbeitsstube*). Nad „dyscypliną pracy” czuwała kadra pedagogiczna. Prymat wychowania w duchu narodowego socjalizmu nad wykształceniem ogólnym i pedagogicznym sprawił, że znaczną część popołudniowego porządku dnia w seminariach nauczycielskich zajmowały różnorakie zajęcia związane ze szkoleniem ideowo-politycznym. Dyrektorzy seminariów współpracowali w tym zakresie przede wszystkim z lokalnymi władzami hitlerowskiej organizacji młodzieżowej, do której uczniowie należeli obligatoryjnie. Istotę współpracy z Hitler-Jugend, F. Schramm ujął następująco: „współpraca z HJ służy temu, żeby seminaria nauczycielskie mocniej powiązać z otoczeniem, chłopcom i dziewczętom dać okazję do aktywnej politycznej działalności oraz zapewnić im możliwość wykazania się w służbie dla Führera”⁷².

Zewnętrzny przejawem związków z HJ był uniform HJ bądź BDM, który na co dzień obowiązkowo nosili wszyscy uczniowie seminariów nauczycielskich⁷³. Według sprawozdań dyrektorów tych placówek współpraca z hitlerowską organizacją młodzieżową przebiegała bez zakłóceń i obejmowała rozmaite formy działania, m.in. apele, uroczyste obchody świąt państwowych, zajęcia sportowe, taneczne, muzyczne, wycieczki, pogadanki na bieżące tematy polityczne, udział w imprezach kulturalnych, takich jak np. koncerty, spektakle teatralne, wystawy, projekcje filmów. Wspólnie realizowano także program tzw. wychowania wiejskiego (*bäuerliche Erziehung*), organizując dla uczniów seminariów wizyty w chłopskich obejściach i włączając ich m.in. do udziału w uroczystościach przygotowanych przez lokalne społeczności wiejskie (np. dożynki), ale także do pomocy w pracach polowych, szczególnie podczas żniw i jesiennych wykopków⁷⁴. Ważną płaszczyzną współpracy była tzw. zaprawa do życia obronnego. Uczniowie męskich seminariów nauczycielskich przechodzili obowiązkowe kursy przysposobienia wojskowego (*Wehrertüchtigung; vormilitärische Ausbildung*), na które składały się m.in. wielokilometrowe marsze z obciążeniem, nocne patrole zwiadowcze, ćwiczenia terenowe z mapą, strzelanie do celu,

⁷² Ibidem, R 4901/11016, Sprawozdanie F. Schramma z działalności seminariów nauczycielskich w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie z 11 I 1944 r.

⁷³ DWEuV, z. 10, 20 V 1941, s. 196, Versetzungen von Jungmannen und Jungmaiden der Lehrerbildungsanstalten zu Beginn des Schuljahrs 1941/42 (25 IV 1941), i z. 16, 20 VIII 1941, s. 315–316, Bekleidung und Ausrüstung der Jungmannen und Jungmaiden der Lehrerbildungsanstalten (29 VII 1941).

⁷⁴ BA-Berlin, R 4901/11103, R 4901/11105, R 4901/11106, R 4901/11107.

rzucanie granatem, zakładanie i rozbrajanie ładunków wybuchowych. Dziewczęta z kolei uczestniczyły w kursach sanitarnych i reperowały odzież dla wojska⁷⁵. Poza tym młodzież seminaryjna angażowała się w różnego rodzaju zbiórki pieniędzy, odzieży i innego rodzaju rzeczy materialnych, m.in. na rzecz Niemieckiego Czerwonego Krzyża (Deutsches Rotes Kreuz, DRK) i Narodowosocjalistycznej Opieki Społecznej (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt, NSV)⁷⁶. Od 31 lipca do 17 sierpnia 1943 r. chłopcy z seminarium w Grudziądzu brali udział w zorganizowanej przez NSV akcji niesienia pomocy ludności ewakuowanej z Hamburga⁷⁷.

Ukoronowaniem nauki w seminarium nauczycielskim było przystąpienie do pierwszego egzaminu nauczycielskiego (*erste Lehrerprüfung*), który składał się z trzech części: ustnej, pisemnej i praktycznej (przeprowadzenie lekcji pokazowej). W 1944 r. wprowadzono dodatkowo egzamin z wychowania fizycznego. Pozytywny wynik pierwszego egzaminu nauczycielskiego umożliwiał podjęcie praktyki w szkole powszechnej, w charakterze „kandydata do służby szkolnej” (*Schulamtsanwärter, Lehramtsbewerber*). Jeżeli absolwent seminarium nie zdał pierwszego egzaminu nauczycielskiego, musiał powtarzać piąty rok nauki. Zazwyczaj po dwu-, trzyletniej praktyce „kandydat do służby szkolnej” zdawał drugi egzamin nauczycielski, który miał rozstrzygnąć, czy spełnia on „wymagania stawiane wychowawcy młodzieży szkolnej w państwie narodowosocjalistycznym”. Osoby, które po upływie pięcioletniej praktyki nie przystąpiły do egzaminu, zwalniano z pracy w szkolnictwie. Zamiar przystąpienia do takiego egzaminu należało zgłosić lokalnym władzom szkolnym z półrocznym wyprzedzeniem i uiścić obowiązującą opłatę egzaminacyjną w wysokości 30 RM. Podobnie jak pierwszy egzamin nauczycielski, również drugi egzamin był trzyetapowy. Obejmował część pisemną (przygotowanie sprawozdania z dotychczasowej pracy w szkolnictwie oraz tzw. naukowej pracy domowej z zakresu pedagogiki, jej nauk pomocniczych lub dydaktyki), ustną i praktyczną (przeprowadzenie lekcji pokazowej). W czasie egzaminu ustnego sprawdzano wie-

⁷⁵ Ibidem, R 4901/11106.

⁷⁶ Ibidem, R 4901/11104, Sprawozdania dyrekcji seminarium nauczycielskiego w Bydgoszczy z 5 I 1944 r. i 26 VI 1944 r.; ibidem, R 4901/11106, Sprawozdanie dyrekcji seminarium nauczycielskiego w Grudziądzu za okres 1 I–30 VI 1944 r. (brak daty); ibidem, R 4901/11107, Sprawozdanie dyrekcji seminarium nauczycielskiego w Wejherowie z 4 I 1944 r.

⁷⁷ Ibidem, R 4901/11106, Sprawozdanie dyrekcji seminarium nauczycielskiego w Grudziądzu z 9 XII 1943 r.

dzę z zakresu pedagogiki, dydaktyki i metodyki nauczania poszczególnych przedmiotów, szczególną zaś wagę przywiązywano do znajomości teorii dziedziczności (*Vererbungslehre*) i rasoznawstwa (*Rassenkunde*). Pomyślnie zdanie tego egzaminu wiązało się z otrzymaniem tytułu nauczyciela i podjęciem pełnoetatowej pracy w szkolnictwie powszechnym. Jeżeli wynik był negatywny, po sześciu miesiącach można było powtórnie przystąpić do egzaminu. Konsekwencją ponownego niezdania egzaminu było zwolnienie z pracy w szkole⁷⁸. Kandydaci na nauczycieli, którzy otrzymali powołanie do wojska bądź już rozpoczęli służbę wojskową, mogli przystąpić do drugiego egzaminu nauczycielskiego w dowolnym terminie. Jednocześnie zwalniano ich z obowiązku przygotowania prac pisemnych⁷⁹.

Seminaria nauczycielskie działające w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie współpracowały z placówkami tego typu na terenie Rzeszy. W ramach wymiany uczniów od 10 maja do 2 lipca 1944 r. 35 dziewcząt z seminarium nauczycielskiego w Bydgoszczy przebywało w seminarium nauczycielskim w Marburgu, natomiast 23 uczennice tamtejszej placówki gościły w seminarium bydgoskim⁸⁰. Z kolei seminarium nauczycielskie w Kościerzynie w zakresie wymiany uczniów współpracowało z seminarium w Salzburgu⁸¹.

W połowie stycznia 1944 r. seminaria nauczycielskie w Bydgoszczy, Grudziądzu i Wejherowie wizytował radca ministerialny Rothkugel. Ocenie poddał on zarówno poziom i skuteczność kształcenia (ze zwróceniem szczególnej uwagi na kwalifikacje nauczycieli, wiedzę i umiejętności uczniów), jak i stronę administracyjno-organizacyjną, m.in. warunki lokalowe, wyposażenie w pomoce dydaktyczne, sytuację bytową uczniów i stan ich zdrowia. W powizytacyjnym sprawozdaniu pozytywnie ocenił pracę tych placówek, wskazał też na utrudnienia w ich funkcjonowaniu: niedo-

⁷⁸ DWEuV, z. 22, 20 XI 1943, s. 372–375, Ordnung der ersten Prüfung für das Lehramt an Volksschulen (1 XI 1943); EUKuG, nr 3, 1 III 1940, s. 20–24, Ordnung der zweiten Prüfung für das Lehramt an Volksschulen (29 I 1940), nr 10, 15 VII 1941, s. 84, Ablegung der zweiten Prüfung für das Lehramt an Volksschulen (30 VI 1941); „Thorner Freiheit”, nr 54, 4 III 1940, s. 3; U. Pedersen, op. cit., s. 196–197, 214–215.

⁷⁹ EUKuG, nr 3, 1 III 1940, s. 25, Ablegung der zweiten Prüfung durch zum Wehrdienst einberufenen Schulamtsanwärter (29 I 1940).

⁸⁰ BA-Berlin, R 4901/11104, Sprawozdanie dyrekcji seminarium nauczycielskiego w Bydgoszczy z 26 VI 1944 r.; „Deutsche Rundschau”, nr 116, 18 V 1944, s. 5.

⁸¹ BA-Berlin, R 4901/11103, Sprawozdanie dyrekcji seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie z 6 VII 1944 r.

stateczne warunki lokalowe, brak pomocy dydaktycznych, basenów, boisk, placów sportowych i sprzętu sportowego niezbędnych do wychowania fizycznego, niedostosowane do potrzeb podręczne księgozbiory, niewystarczającą liczbę odpowiednio wykształconych i doświadczonych nauczycieli. Stan zdrowia uczniów uznał za zadowalający⁸².

Narastające braki personalne sprawiły, że poza podstawową formą kształcenia w seminariach nauczycielskich były organizowane różnorakie kursy mające przygotować w jak najkrótszym czasie kadrę pedagogiczną, głównie dla szkolnictwa powszechnego i zawodowego. Należy podkreślić, że władze okupacyjne w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie szczególnie wagę przywiązywały do tworzenia szkół zawodowych, by pozyskać wykwalifikowaną siłę roboczą. Od kwietnia 1941 r. młodzież ze świadectwem dojrzałości mogła uczestniczyć w organizowanych przez seminaria nauczycielskie jednorocznych kursach (*Abiturientinnenlehrgang, Lehrgänge für Jugendliche mit Reifeprüfung*), które umożliwiały przystąpienie do pierwszego egzaminu nauczycielskiego⁸³. Taki kurs zaplanowano w terminie 15 XI 1944–4 XI 1945 r. w seminarium w Elblągu⁸⁴.

W celu podniesienia kwalifikacji zawodowych zatrudnionych nauczycieli Zentralinstitut für Erziehung und Unterricht oraz NSLB we współpracy z lokalnymi władzami szkolnymi organizowały kursy dokształcające. W czasie roku szkolnego w poszczególnych miejscowościach odbywały się kursy stacjonarne, zazwyczaj jedno-, trzydniowe. Z kolei w wakacje nauczyciele mieli możliwość podnoszenia swoich kwalifikacji zawodowych na obozach szkoleniowych (*Schulungslager*). W programach kursów dokształcających najwięcej miejsca zajmowały zajęcia z zakresu światopoglądu narodowosocjalistycznego i wychowania oraz poświęcone aktualnym zagadnieniom politycznym, co świadczy o tym, że w rzeczywistości pod

⁸² Patrz ibidem, R 4901/11101, Sprawozdanie radcy ministerialnego Rothkugela z 10 III 1944 r.

⁸³ EUKuG, nr 12, 1 IX 1941, s. 99, Herbstlehrgang für Jugendliche mit Reifeprüfung für das Lehramt an Volksschulen (19 VIII 1941); nr 1, 1 I 1942, s. 1, Weiterführung der einjährigen Ausbildungslehrgänge für Jugendliche mit Reifezeugnis für das Lehramt an Volksschulen (20 XI 1941); nr 3, 15 III 1944, s. 7, Ausbildungslehrgang für Jugendliche mit Reifeprüfung für das Lehramt an Volksschulen (15 II 1944); A. Kluger, op. cit., t. 2, s. 613–614, Ausbildungslehrgänge für Jugendliche mit Reifeprüfung für das Lehramt an Volksschulen (19 III 1941); „Thorner Freiheit”, nr 46, 24 II 1944, s. 3.

⁸⁴ BA-Berlin, R 4901/10971, Pisma: F. Schramma do ministra oświaty z 3 II 1944 r. i ministra oświaty do wydziału III w urzędzie namiestnika z 9 III 1944 r.

przykrywką doskonalenia zawodowego realizowano program intensywnej indoktrynacji nauczycieli. Uzupełnianie wiedzy merytorycznej i dydaktycznej stało na dalszym planie⁸⁵.

W drugiej połowie 1944 r., stosownie do rozporządzenia ministra oświaty, rozpoczęła się ewakuacja uczniów seminariów nauczycielskich⁸⁶. W lutym 1945 r. F. Schramm przedstawiał ministerstwu oświaty sytuację seminariów nauczycielskich w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie: „z powodu warunków wojennych wszystkie seminaria nauczycielskie zostaną zamknięte. Dziewczęta odesłano do rodziców. Jeśli nie mogły pojechać do domu, zostały umieszczone w seminarium nauczycielskim w Wejherowie [...]. Seminaria nauczycielskie w Wejherowie i Grudziądzu obecnie jeszcze pracują”⁸⁷.

Namiestnik Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie zmierzał do jak najszybszego przekształcenia podległego mu terenu w „kryształowo niemiecki”, co w decydujący sposób wpłynęło na kształt polityki oświatowej. Szkoła, jako jedna z głównych instytucji życia publicznego, miała stanowić instrument praktycznej realizacji polityki narodowościowej. Podstawowym warunkiem urzeczywistnienia niemieckiej polityki oświatowej na okupowanym Pomorzu Gdańskim była odpowiednia kadra nauczycielska, przygotowana nie tylko do przekazywania wiedzy, ale przede wszystkim do realizacji zadań germanizacyjnych i indoktrynacyjnych. Zapewnienie koniecznej liczby nauczycieli na terenach okupowanych nie było zadaniem łatwym, ponieważ już od roku 1933 w Trzeciej Rzeszy narastały braki w ich szeregach, spowodowane przede wszystkim czystkami przeprowadzonymi przez nazistów w tej grupie zawodowej. Co więcej, po 1939 r. wraz z rozwojem sytuacji wojennej znaczną liczbę nauczycieli powołano do służby w Wehrmachcie, więc deficyt się nasilał. Usiłowano go zniwelować w dro-

⁸⁵ W. Hehlmann, op. cit., s. 109–110 (Fortbildung des Lehrers); K. König, *Die Schulung der Lehrer im Nationalsozialistischen Lehrerbund (NSLB) – eine Massnahme zur Professionalisierung der Lehrerschaft im Dritten Reich?*, [w:] H. J. Apel, K. P. Horn, P. Lundgreen, U. Sandfuchs, *Professionalisierung pädagogischer Berufe im historischen Prozess*, Heilbrunn 1999, s. 154–188.

⁸⁶ Patrz DWEuV, z. 18, 20 IX 1944, s. 220, Verlegung von Lehrerbildungsanstalten (31 VIII 1944).

⁸⁷ Patrz BA-Berlin, R 4901/11101, Pismo F. Schramma do ministerstwa oświaty z lutego 1945 r.

dze ciągłego kształcenia pedagogów. Organizacja procesu kształcenia nauczycieli w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie przebiegała według zasad obowiązujących w Trzeciej Rzeszy. Celem jak najszybszego uzupełnienia braków kadrowych w szkolnictwie skrócono czas edukacji, a zajęcia przedmiotowo-metodyczne zostały ograniczone na rzecz kształcenia ideowo-politycznego. Surowe wymagania wobec kandydatów do seminariów nauczycielskich i złożona procedura selekcji świadczą o tym, że władze okupacyjne dużą wagę przywiązywały do tego, aby do zawodu nauczyciela przygotować młodzież o ściśle określonych predyspozycjach. Starania podejmowane przez okręgowe władze szkolne mające na celu uzupełnienie nieustannie brakującego personelu pedagogicznego nie przyniosły oczekiwanych rezultatów i do końca okupacji nie udało się pokryć wszystkich wakujących etatów w różnych typach szkół.

Die Bildung der deutschen Lehrer im Reichsgau Danzig-Westpreussen in den Jahren 1939–1945

Zusammenfassung

Der Artikel zeigt das deutsche pädagogische Kadersystem in Pommern während des Zweites Weltkriegs und besonders seine Entwicklung. Ab 1933 wurde die Lehrerbildung für das ganze Reich einheitlich geregelt. Ihr Ziel war die Auslese und Ausbildung von Lehrern, die vor allem die Jugenderziehung im Geiste der nationalsozialistischen Weltanschauung durchführen sollten. Die deutsche Besatzungsherrschaft in Polen führte zur Abschaffung des polnischen Schulwesens in den eingegliederten polnischen Ostgebieten und gleichzeitig zur Einführung des deutschen Schulwesens und des deutschen Lehrerbildungssystems. Die Autorin stellt auch die Fortbildung der Lehrer dar, z.B.: Kurse, Fortbildungstagungen und Lehrgänge mit staatlicher Unterstützung. Außerdem untersucht sie die Rolle der deutschen Lehrerschaft im Germanisierungsprozess.

MATEUSZ WILIŃSKI*

Lipski schyłek NRD '89

Poniedziałkowe modlitwy o pokój w kościele św. Mikołaja w świetle wspomnień ks. Christiana Führera i dokumentów Stasi

Wtotalitarnych państwach bloku socjalistycznego przeciwnikiem ideologicznym i swoistym konkurentem rządzących w nich monopartii w walce o rząd dusz były Kościoły. W Niemieckiej Republice Demokratycznej, podobnie jak w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, stały się one ważnym ośrodkiem niezgody na społeczno-polityczną i gospodarczą rzeczywistość kreowaną przez socjalizm. Niniejsze opracowanie przedstawia jedną z form ich działalności: poniedziałkowe modlitwy o pokój prowadzone w kościele p.w. św. Mikołaja w Lipsku poczynając od jesieni 1981 roku. Fenomen lipskich nabożeństw – na przykładzie spotkań modlitewnych w 1989 roku – oraz ich pozareligijne echo omówiono przy wykorzystaniu wspomnień ks. Christiana Führera (autobiografia, wywiady prasowe, rozmowa z autorem z 8 grudnia 2010 roku) oraz materiałów zgromadzonych w Archiwum Federalnego Pełnomocnika ds. Akt Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego byłej NRD (die Bundesbeauftragte für Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik, BStU).

* Mateusz Wiliński – niemcoznawca i historyk stosunków międzynarodowych, adiunkt na Wydziale Interdyscyplinarnym Akademii Polonijnej w Częstochowie. Główne obszary badawcze to polityka historyczna, stosunki polsko-niemieckie w XX i XXI wieku oraz tożsamość historyczna współczesnych Niemców.

W latach osiemdziesiątych XX wieku europejskie państwa socjalistyczne toczył głęboki kryzys. Jego objawem była niewydolna gospodarka, coraz bardziej dotkliwy ekonomicznie wyścig zbrojeń, mała atrakcyjność cywilizacyjna oraz przybierająca na sile niechęć obywateli do panującego systemu. Władze niektórych państw – Polski, Węgier – podejmowały pewne reformy społeczno-ekonomiczne; szczególną rolę, co było oczywiste, odgrywał Związek Radziecki pod przywództwem Michaiła Gorbaczowa. W pozostałej części państw dominowała „komunistyczna reakcja”, która nie chciała dopuścić do publicznej dyskusji na temat kondycji kraju. Do „konserwy socjalizmu” niewątpliwie należały Czechosłowacja, Niemiecka Republika Demokratyczna i Rumunia¹.

Wydaje się, że w wyniku splotu kilku czynników w szczególnie trudnej sytuacji było państwo wschodnioniemieckie. Twarda linia polityczna Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands, SED) z Erichem Honeckerem, odzwierciedlające ją działania Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (Ministerium für Staatssicherheit, MfS, Stasi) oraz pogarszanie się sytuacji gospodarczej wywoływały niezadowolenie obywateli „niemieckiego państwa robotników i chłopów”². Potęgował je kolejny, tym razem zewnętrzny czynnik, jakim było istnienie konkurenta w postaci Niemiec Zachodnich (i Berlina Zachodniego). Prężne państwo, jedno z największych mocarstw typu *soft power*, wyraźnie kontrastowało z NRD³. Brak możliwości podró-

¹ „Podczas gdy rządy w Budapeszcie i Warszawie wykorzystywały nieznaną do tej pory swobodę działania do wprowadzania daleko idących reform, w NRD wszystko zostało po staremu”. U. Mählert, *Krótką historia NRD*, Wrocław 2007, s. 107.

² Wschodnioniemiecką ortodoksję partyjno-państwową ilustruje m.in. referat szefa Stasi wygłoszony na konferencji roboczej 25 II 1988 r.: „nie będę omawiał zadań związanych z dalszym zaawansowanym stadium rozwoju społeczeństwa socjalistycznego oraz obowiązkiem zagwarantowania niezawodnego zabezpieczenia tego procesu w myśl urzeczywistniania uchwał XI Zjazdu partii. [...] Zakładam, że każdy z Was przestudiował gruntownie przemówienie sekretarza generalnego Komitetu Centralnego SED, towarzysza Ericha Honeckera, wygłoszone na naradzie z pierwszymi sekretarzami powiatowymi i z punktu widzenia specyficznego przedmiotu naszej dzisiejszej roboczej konferencji sumiennie je przetworzy i przełoży na język praktyki”. H. Schwan, *Erich Mielke. Żywoć w służbie Stasi*, Warszawa 2001, s. 262.

³ „Obietnice dobrobytu, złożone przez Ericha Honeckera u progu lat 70., odczytywano z coraz większą nieufnością, skoro praca – jako centralna wartość państwa ‘robotników i chłopów’ – nie gwarantowała pełnego doń dostępu. Z pewnością też znaczenie słowa ‘dobrobyt’ było różnie definiowane przez społeczeństwo i władze SED. [...] O ile dla Honeckera i jego ekipy ‘zdobycze socjalizmu’ równały się z brakiem bezrobocia, niskimi cenami

żowania pomiędzy dwoma państwami niemieckimi, przymusowe rozdzielanie rodzin oraz wiele innych utrudnień zwiększało dotkliwość podziału Niemiec i sprawiało, że liczni obywatele NRD upatrywali w Republice Federalnej odpowiedzi na swe tęsknoty za normalnością.

Życie społeczne w Niemczech Wschodnich paraliżował totalitaryzm partii domagającej się udziału we wszystkich przejawach życia publicznego, ingerującej w sferę prywatną oraz zastrzegającej sobie wyłączność racji. Prawdziwe emocje były dławione, a szczere przekonania ukrywane w obawie przed represjami grozącymi osobom myślącym inaczej. Panując niepodzielnie, SED koniunkturalnie zmieniała hasła. Od propagowanego w początkowym okresie istnienia NRD pacyfizmu przeszła do socjalistycznego braterstwa broni w ramach Układu Warszawskiego i stopniowej militaryzacji społeczeństwa⁴.

Przestrzenią, w której Niemcy z NRD mogli czuć się swobodniej były działające w Niemczech Wschodnich Kościoły, głównie bardziej liczebne wspólnoty ewangelickie. Kościelne *Freiräume* („wolne przestrzenie”, obszary niekontrolowane lub nie w pełni kontrolowane przez Stasi) gromadziły nie tylko wiernych, ale i niewierzących, którzy nie zgadzali się z rzeczywistością nad Szprewą i Łabą⁵. Kierownictwa Kościołów próbowały znaleźć odpowiednią formę koegzystencji z państwem robotniczo-chłopskim. Na początku lat siedemdziesiątych zrodziła się koncepcja „Kościoła w socjalizmie”, żywo dyskutowana przez ówczesnych wiernych i szeroko omawiana

i dotowanymi świadczeniami socjalnymi, o tyle ludność traktowała je jako pewnik, oczekując standardu życia i asortymentu towarów, jaki oglądała codziennie w zachodnioniemieckiej telewizji”. M. Mazurek, *Antropologia niedoboru w NRD i PRL 1971–1989*, Wrocław 2010, s. 26.

⁴ Odbiciem tego procesu było np. wprowadzenie we wschodnioniemieckich szkołach na początku 1978 r. obowiązkowych zajęć przysposobienia obronnego dla młodzieży. Spotkało się to z energicznymi protestami kościelnych środowisk pacyfistycznych. T. Jaskułowski, *Władza i opozycja w NRD 1949–1988. Próba zarysu*, Wrocław 2007, s. 183–184.

⁵ Według pastora Ch. Führera „Kościół był jedyną wolną przestrzenią, jaka istniała w społeczeństwie, i to stuprocentowo wolną. Państwo próbowało zniszczyć go przy pomocy Stasi. Oficjalnie deklarowano dobre stosunki – było to ważne ze względu na opinię międzynarodową. Przestrzeń Kościoła – świątynie i pastorówki – była rzeczywiście szanowana. Ani policjanci, ani żołnierze nigdy nie wchodzili do tych pomieszczeń ani ich nie szturmowali. Z tego względu Kościół mógł, jeśli tylko chciał, a dzięki Bogu chciał, otworzyć tę przestrzeń dla wszystkiego, co poza nią nie było możliwe”. Zob. rozmowa M. Wilińskiego z Ch. Führerem, 8 XII 2010, zapis audio w posiadaniu autora.

w historiografii ewangelicyzmu w NRD⁶. Szeregowi duchowni prowadzili jednak działania niewygodne dla SED, nawet wbrew oczekiwaniom niektórych hierarchów⁷. Liczni pastory – zwłaszcza należący do tzw. kleru dołowego – zaangażowali się w działania opozycyjne. U schyłku lat osiemdziesiątych ostatecznie zrezygnowano z dotychczasowego *modus vivendi*.

Nowe inicjatywy kościelne, szczególnie widoczne w latach 1978–1983 – na przykład *Friedensdekade* (dekada pokoju), omówiona w dalszej części opracowania – mogły się przyjąć i dynamicznie rozwijać dzięki już „przetartym opozycyjnym szlakom” w pracy Kościołów, takim jak na przykład protesty przeciwników militaryzacji edukacji w NRD⁸ i *Offene Arbeit*⁹. Janusz Ruszkowski wyróżnił następujące obszary działalności opozycyjnej: a) kościelny ruch pokojowy, b) kościelny ruch młodzieżowy, c) kościelny ruch obrony praw człowieka, d) kościelny ruch ekologiczny oraz e) kościelny ruch solidarności z państwami Trzeciego Świata¹⁰. Możliwość zaangażowania się w tak ukierunkowaną pracę – co musiało niepokoić władze państwowe i partyjne – przyciągała nie tylko wierzących (chrześcijan), ale i osoby obojętne religijnie, które nie znajdowały dla siebie miejsca w oficjalnych strukturach, w konsekwencji „szkodliwa działalność” Kościołów nie ograniczała się tylko do aktywnych ewangelików i katolików¹¹. Poza tym

⁶ J. Ruszkowski, *Opozycyjna rola Kościoła ewangelickiego w Niemieckiej Republice Demokratycznej (1971–1989)*, „Przegląd Zachodni”, 1991, nr 4, s. 86.

⁷ „Baza kościelna szczególnie silnie odczuwała w tym czasie [w pierwszej połowie lat 70. – M.W.] przepaść dzielącą ją od kierownictwa kościelnego. Brak współdziałania widoczny był choćby w niekonsultowanych z gminami [parafiami – M.W.] decyzjach elit kościelnych dotyczących miejsca Kościoła w państwie. Kościół ewangelicki proponował wszystkim, którzy chcieli go odwiedzać, wolność słowa i myśli, współuczestnictwo w podejmowaniu najpilniejszych tematów oraz ochronę w murach kościelnych”. J. Ruszkowski, *Kościół ewangelicki w NRD. Geneza i rozwój aktywności opozycyjnej w latach 1971–1989*, Poznań 1995, s. 90.

⁸ Por. przypis 4.

⁹ *Offene Arbeit* – praca otwarta – forma pracy duszpasterskiej mającej na celu m.in. otoczenie opieką marginalizowanych grup młodzieżowych, niepasujących do oficjalnego wizerunku NRD. Zob. [http://www.jugendopposition.de/index.php?id=4722&no_cache=1&sword_list\[0\]=offene](http://www.jugendopposition.de/index.php?id=4722&no_cache=1&sword_list[0]=offene) (odczyt 1 I 2011).

¹⁰ J. Ruszkowski, *Kościół ewangelicki w NRD*, s. 140–162.

¹¹ Do kościelnych grup nieformalnych przyłączali się nawet wychowani ateistycznie lewicowcy, którzy odnajdywali w Kościele interesującą ofertę. Lutz Rathenow wspominał: „Dość wcześnie dostrzegłem, że w Kościołach katolickim i ewangelickim kryje się coś obcego państwu, coś, co pozostaje dla mnie niedostępne. Kościół otaczała w moich oczach aura tajemniczości. To mnie przyciągało i w miarę jak dorastałem, zacząłem się tym coraz bardziej interesować. Chadzałem na spotkania różnych wspólnot kościelnych – już dość

ingerowały one w obszary szczególnie ważne dla państwa wschodnioniemieckiego, takie jak choćby polityka „obronna”. Wymienione przez J. Ruskowskiego obszary działania opozycji dobrze charakteryzuje stwierdzenie Tytusa Jaskułowskiego, że wschodnioniemiecka opozycja występowała tam, gdzie państwo zawodziło¹².

Niepokój wschodnioniemieckich władz wzmagają polska „kontrrewolucja” zapoczątkowana strajkami z lata 1980 roku¹³. Spotkała się ona w NRD z medialną krytyką, która po części trafiała na grunt przygotowany przez polską „turystykę zakupową”. Znaczna część społeczeństwa Wschodnich Niemiec z niechęcią przyglądała się „nieporządkom” w Polsce. Bardziej stonowane były reakcje ewangelickiej hierarchii. Po wprowadzeniu stanu wojennego biskup Anhaltu Eberhardt Natho wzywał wiernych do pomagania Polakom¹⁴.

Do duchownych, którzy nie lękali się podejmowania wyzwań czasu, należał wieloletni proboszcz lipskiej parafii pw. św. Mikołaja, ks. Christian Führer. Pozostawał on nieco w cieniu innych pastorów-opozycjonistów, zwłaszcza tych, którzy przeszli do polityki. Jego nazwisko stosunkowo

wcześniej, bo będąc w fazie skrajnej lewicy – i dokładnie wszystko obserwowałem”. L. Rah-tenow, *Doświadczenie wolności*, „Karta”, 2006, nr 48, s. 122. Zdaniem T. Jaskułowskiego przyciąganie młodzieży przez organizacje kościelne stanowiło polsko-niemiecki fenomen działalności opozycyjnej: „Podobnie jak w Polsce, młoda generacja [w NRD – M.W.] angażowała się w organizacje niekontrolowane przez państwo, jak na przykład duszpasterstwa młodzieżowe”. T. Jaskułowski, *Demokratiekonsolidierung und die Opposition in Polen und der DDR 1945–1990*, „Totalitarismus und Demokratie”, 2007, nr 4, s. 311.

¹² T. Jaskułowski, *Demokratiekonsolidierung*, s. 313–314.

¹³ K. Jagiełło opisuje działania operacyjne prowadzone na polskim Wybrzeżu, m.in. „zainstalowanie” IM (odpowiednik polskiego TW) „Josefa” Andreasa Ciesielskiego i analizy Stasi wskazujące na poważne zagrożenie, jakim była dla systemu polska opozycja demokratyczna: „Stasi określało taktykę przeciwnika (NSZZ ‘Solidarność’) jako dążącą za pomocą swego programu ewolucyjnego do demontowania socjalizmu oraz rozbicia PZPR. Kolejnym krokiem miało być wymuszenie przyspieszonych wyborów do Sejmu. Przy poparciu, jakim ‘Solidarność’ dysponowała w PRL, istniało realne zagrożenie, że kolejny skład Sejmu posiadałby silną reprezentację posłów ‘Solidarności’”. K. Jagiełło, *PRL w latach 1980–1981 w ocenie Stasi*, [w:] *Niemcoznawstwo. Sprawy niemieckie i polsko-niemieckie w XX i XXI wieku*, red. R. Gelles, Wrocław 2008, s. 190, 194. W dokumentach lipskiej Stasi są informacje o uczestnictwie Polaków w modlitwach, np. z Informacji Operacyjnej 57/87 dotyczącej spotkania modlitewnego z 4 V 1987 r. wiadomo, że w kościele przebywało „2 obywateli polskich płci męskiej i jeden płci żeńskiej”. Bundesbeauftragte für Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik (dalej: BSTU), MfS, BVfS Leipzig, Abt. XX 1738/03, s. 46.

¹⁴ J. Ruskowski, *Kościół ewangelicki w NRD*, s. 139.

rzadko występuje w opracowaniach naukowych. Więcej można się o nim i o jego działalności dowiedzieć z „wymuszonej” przez wydawcę autobiografii *Und wir sind dabei gewesen*¹⁵.

Propozycję objęcia lipskiej parafii Ch. Führer otrzymał w lutym 1980 roku i po pewnych wahaniach 13 października rozpoczął w niej posługę; obok innych obowiązków mocno zaangażował się w duszpasterstwo młodzieży i katechizację kandydatów do konfirmacji. Na spotkaniach, przekazując zasady wiary, pielęgnował również ducha dyskusji i otwartości. Wśród uczestników bywali ludzie o odmiennych zapatrywaniach światopoglądowych, na przykład dwaj studenci-komuniści, którzy odwiedzili parafię ks. Führera, aby zgłębić fenomen popularności spotkań religijnych wśród młodzieży i zrozumieć przyczyny obojętności wobec oferty kierowanej do młodych przez państwo i partię¹⁶. Proboszcz zezwolił też na koncert grupy muzycznej Wutanfall, której członkowie żyli na marginesie społeczeństwa NRD. Jego poczynania napawały władze miejskie niepokojem.

Z dużym zaangażowaniem ks. Führer zajął się problemem pokoju¹⁷, wykorzystując nowe formy kościelnej aktywności do jego upowszechniania. Zapoczątkowane w Holandii *Friedenswochen* (Pokojoy Tydzień – inicjatywa ekumeniczna) przyjęły się również w obydwu państwach niemieckich. Były one duchową odpowiedzią chrześcijan w Europie na plany nowej dyslokacji nuklearnych pocisków eurostrategicznych¹⁸. W NRD stały się na przełomie dekad kolejną inspiracją dla duszpasterzy młodzieży. Zorganizowane przez nich nadzwyczajne modlitwy w czasie *Buß- und Bettag* (Dzień pokuty i modlitwy – święto w Kościołach ewangelickich przypadające na

¹⁵ Autobiografia Ch. Führera, *Und wir sind dabei gewesen. Die Revolution, die aus der Kirche kam* (Berlin 2008), ukazała się krótko przed rocznicą obalenia Muru Berlińskiego. Ks. Führer wspominał, że Wydawnictwo Ullstein długo go namawiało do napisania książki, a skuteczny okazał się argument „rocznicowy”. Mateusz Wiliński rozmawia z pastorem Christianem Führerem, byłym proboszczem parafii św. Mikołaja w Lipsku i autorem autobiografii „*Und wir sind dabei gewesen*”, „Zarys. Magazyn Kulturalny”, 2010, nr 9, s. 204–205.

¹⁶ Ch. Führer, op. cit., s. 105–106.

¹⁷ Już w poprzedniej parafii, w Colditz, ks. Führer miał problemy ze Stasi z powodu swoich pokojowych zapatrywań. W rozmowie dyscyplinującej lokalny zarząd Kościoła ewangelickiego z listopada 1978 r., ks. Führer został określony jako duchowny zdecydowany, wierny swoim ideałom i cieszący się poparciem parafian. BStU, MfS, ZMA BV Lpz, Abt. XX, s. 66–67.

¹⁸ „Za sprawą dekad pokoju możliwy stał się bezpośredni protest ewangelickich duszpasterstw młodzieży na Wschodzie i Zachodzie przeciwko potencjalnemu stacjonowaniu rakiet [średniego zasięgu – M.W.]”. Ch. Führer, op. cit., s. 103.

koniec roku liturgicznego) przekształciły się w coroczne *Friedensdekaden*¹⁹. Tę właśnie formę aktywności duszpasterskiej proboszcz parafii św. Mikołaja uznał za szczególnie obiecującą²⁰.

Głównymi hasłami przyświecającymi tym inicjatywom były (i są nadal): sprawiedliwość, pokój i ochrona Bożego stworzenia. Hasła te – pomimo przystąpienia NRD do Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w 1975 roku – były co najmniej trudne do zaakceptowania dla Berlina²¹. Władze, które unikały jakiegokolwiek dyskusji ze społeczeństwem, knebłowały mu jednocześnie usta, grożąc osobom manifestującym swoje poglądy całą gamą administracyjnych szykan i represji. Miejscem, w którym do głosu doszło wielu zmuszanych do milczenia, był lipski kościół św. Mikołaja.

W tej świątyni doszło w trakcie *Friedensdekade* w listopadzie 1981 roku do zaskakującego wydarzenia. Na zaplanowane nabożeństwo przybyło według relacji ks. Führera około stu trzydziestu osób, wśród nich liczni młodzi niechrześcijanie wywodzący się z grup i subkultur nieakceptowanych przez państwo. Było to sporym zaskoczeniem dla organizatorów. Nie spodziewali się też powszechnego udziału zgromadzonej młodzieży w zgłaszaniu intencji, które przywiodły ją do kościoła. Każdy z informujących o powodach swojej obecności – chrześcijanin i niewierzący – ustawiał świecę na drewnianym krzyżu. Obok problemów, które można uznać za typowe dla wieku dorastania, takich jak trudności w kontakcie z rodzicami i w szkole, wymieniano też specyficzne dla NRD – służbę wojskową, obozy przysposobienia wojskowego, zagrożenie w wyniku rozmieszczenia pocisków średniego zasięgu²². Przebieg tego nabożeństwa był dla władz kościelnych w Lipsku pierwszym sygnałem, że istnieje ogromna potrzeba stworzenia przestrze-

¹⁹ U. Frey, *30 Jahre Friedensdekaden in Deutschland – Versuch einer Bewertung*, www.friedensdekade.de (odczyt 30 XII 2010).

²⁰ „Zawsze szukałem możliwości wystąpienia jako chrześcijanin, odnosząc się do ewangelii, przeciwko zbrojeniom i wojnie. [...] Dekady pokoju uznałem za wielką szansę na sformułowanie tego sprzeciwu”. Występował także przeciwko „militaryzacji myślenia w wychowaniu szkolnym w NRD”. Ch. Führer, op. cit., s. 102 i 103.

²¹ „[M]fS w stosunku do obywateli krytykujących system polityczny NRD nie zamierzało zaprzestać działań represyjnych. Postanowiono zmienić taktykę zwiększając konspiracyjną obserwację wrogich sił”. K. Jagiełło, *Funkcja Stasi w Niemieckiej Republice Demokratycznej*, [w:] *Niemcoznawstwo. Od podziału do jedności. Powojenne Niemcy 1945–1949–1989–2009*, red. R. Gelles, Wrocław 2009, s. 231.

²² Ch. Führer, op. cit., s. 113–115.

ni spotkań i dialogu, wyrażania myśli niedopuszczalnych w publicznym dyskursie. Na wniosek jednego z lipskich duszpasterstw młodzieżowych, przekonanego, że doroczna dekada nie spełni tego zadania, zarząd kościelny podjął decyzję o zainaugurowaniu poniedziałkowych modlitw o pokój w kościele św. Mikołaja. Rozpoczęły się one 20 września 1982 roku²³. Zapraszając na spotkanie pastor Führer zapewnił: „Tu jest miejsce wolności. Tu jesteś tym człowiekiem, którym naprawdę jesteś. Tu nikt Ci nie przerwa. Tu wszyscy Cię słuchają. Nikt nie jest zmuszany do przyjmowania cudzych poglądów. Każdy ma okazję zabrać głos²⁴”.

Z czasem w przygotowywanie i prowadzenie poniedziałkowych modlitw włączyły się tzw. *Basisgruppen*, grupy zajmujące się szczegółową tematyką szerszych dziedzin, odpowiadających w dużej mierze typologii zaproponowanej przez Ruszkowskiego²⁵. W połowie lat osiemdziesiątych koordynowaniem pracy tych grup zajął się nowy proboszcz kościoła pw. św. Łukasza, ks. Christoph Wonneberger²⁶. Pewne doświadczenia zdobył w innych parafiach organizując nabożeństwa, które nazwać by można pramodlitwami o pokój. Z czasem doszło do napięć pomiędzy *Basisgruppen* a zarządem Kościoła. Strona kościelna zarzucała grupom nadmierne upolitycznienie nabożeństw, grupy zaś oskarżały ludzi Kościoła o uleganie naciskom władz cywilnych i ograniczanie dostępu do pomieszczeń kościelnych. Głównym adwersarzem grup był superintendent Friedrich Magirius, którego wsparł ks. Führer. Szczególne napięcie panowało od sierpnia 1988 roku do kwietnia 1989 roku²⁷. Ostatecznie członkowie grup zostali włączeni w powołaną przez ks. Magirusa komisję synodalną. Miało to zintegrować wszystkie istniejące nurty działalności kościelnej i tym

²³ Ibidem, s. 117.

²⁴ Ibidem, s. 115.

²⁵ Oprócz wspólnych nabożeństw odbywały się również spotkania dyskusyjne w grupach. 28 III 1988 r. w spotkaniu uczestniczyło ponad 650 osób, w rozmowach wzięło udział około 150–200 osób, 70 spośród nich dyskutowało o kwestiach służby wojskowej. BStU, MfS, BVfS Leipzig Abt. XX 1739/03, informacja 45/88, s. 23–25.

²⁶ Spotkania koordynacyjne znajdowały się w obszarze zainteresowań Stasi. W raporcie z 20 II 1987 r. tajny współpracownik informował o przebiegu zebrania w domu pastora Wonnebergera oraz jego ustaleniach. Z dokumentów BStU, MfS wynika, że już wtedy ks. Wonneberger wymagał stosowania się wszystkich grup do pewnego ramowego programu nabożeństw, zawierającego elementy religijne. BStU, MfS, BVfS Leipzig Abt. XX 1738/02, s. 45–46.

²⁷ Das Neues Forum, *Zur Geschichte um das Friedensgebet in der Nikolaikirche zu Leipzig*, <http://www.scribd.com/doc/26172763/2007-09-10-NEUES-FORUM-Leipzig-Zur-Geschichte-der-Friedensgebete> (odczyt 30 XII 2010).

samych chronić je przed zagrożeniem ze strony MfS. Wyznaczono też asystenta kościelnego, pastora Wonnenberga, który miał dbać o chrześcijański charakter spotkań. Ślady napięć pomiędzy władzami kościelnymi a uczestnikami *Basisgruppen* są odczuwalne do dziś, przejawiają się między innymi w krytyce ówczesnego superintendenta²⁸. Proboszcz parafii św. Mikołaja odnotował we wspomnieniach, że niektóre spotkania modlitewne w połowie lat osiemdziesiątych były nabożeństwami tylko z nazwy, nie zawierały żadnych elementów chrześcijańskich, takich jak czytania biblijne, rozważania, Modlitwa Pańska. Akceptując to, że Kościół daje schronienie również niewierzącym, nie chciał rezygnować z ich religijnego charakteru²⁹.

W poprzedzającym te wydarzenia roku do ks. Führera zgłosiła się grupa szukających pomocy osób, które złożyły wnioski o wyjazd na stałe na Zachód i spotykały je z tego powodu różnorakie szykany. Z czasem spotkanie to doprowadziło do utworzenia kolejnej grupy, *Arbeitskreis „Hoffnung”*³⁰. Obecność tych osób w kościele św. Mikołaja była przejawem systematycz-

²⁸ Superintendent Friedrich Magirius jest osobą kontrowersyjną. Niektórzy członkowie dawnej opozycji, na przykład z Neues Forum, widzą w nim współpracownika Stasi. Artykuły przedstawiające zarzuty współpracy agenturalnej zamieścił tygodnik „Focus” w 1995 r. *Der Spitzel aus dem Gotteshaus*, „Focus Magazin”, 1995, nr 1, http://www.focus.de/politik/deutschland/Stasi-der-spitzel-aus-dem-gotteshaus_aid_150728.html (odczyt 30 XII 2010); *Pfarrer denunzierte Pfarrer*, „Focus Magazin”, 1995, nr 2, http://www.focus.de/politik/deutschland/Stasi-pfarrer-denunzierte-pfarrer_aid_151137.html (odczyt 30 XII 2010); *Ehrenhafter Stasi-Spitzel*, „Focus Magazin”, 1995, nr 9, http://www.focus.de/magazin/archiv/im-einsiedel-ehrenhafter-Stasi-spitzel_aid_153118.html (odczyt 30 XII 2010). W dokumentach Stasi dotyczących ks. Führera można znaleźć informacje o negatywnym stosunku superintendenta do proboszcza „ze św. Mikołaja” i jego planów kandydowania do 22 Synodu Kościoła Krajowego Saksonii. Według pewnego IM ks. Magirius był przekonany, że duchowny w NRD nie może przysłużyć się parafii, jeśli z powodu jego postawy politycznej wobec państwa może zostać włączony „hamulec”. Wydaje się, że rozumiał on ów „hamulec” jako ograniczające parafię represje ze strony władz. Z materiałów tych wynika też, że jedna z obserwujących Ch. Führera współpracowniczek, IM „Erika”, chciała się posłużyć superintendentem do wpływania na proboszcza parafii p.w. św. Mikołaja, nazwisko Magiriusa nie jest jednak zakodowane żadnym kryptonimem. BStU, MfS, ZMA BV Lpz, Abt X, s. 4, 126–127. Ch. Führer, uważał, że superintendent obawiał się gwałtownej reakcji władz. Ch. Führer, op. cit., s. 192. Członkowie Neues Forum 22 II 1995 r. zaapelowali do F. Magiriusa, by wobec oskarżeń o agenturalną współpracę z MfS nie przyjął Legii Honorowej z rąk konsula generalnego Francji w Lipsku. <http://www.scribd.com/doc/26677903/Friedrich-Magirius-Der-Vielgeehrte> (odczyt 30 XII 2010).

²⁹ Ch. Führer, op. cit., s. 189–192.

³⁰ Ibidem, s. 176; *Mateusz Wiliński rozmawia z pastorem*, s. 206.

nie pogarszającej się sytuacji wewnętrznej NRD. Rosła bowiem determinacja znacznej części społeczeństwa, pragnącej przesiedlić się do RFN.

U schyłku dekady kryzys państwa wschodnioniemieckiego był coraz wyraźniejszy. Identyfikacja obywateli z socjalistyczną ojczyzną zanikała. Działalność opozycyjna w kościelnych *Freiräume* z jednej strony kanalizowała niezadowolenie, z drugiej zaś pokazywała, jak wiele jest uciążliwych dla obywateli obszarów funkcjonowania państwa i jak wielu mieszkańców „ma dość” NRD³¹. Równocześnie zwiększała się „czekistowska” aktywność ludzi ministra Bezpieczeństwa Państwowego Ericha Mielkego, nasilały się represje³². W Lipsku, głównym obok Berlina i Drezna ośrodku opozycji lat osiemdziesiątych powiązanej z Kościołem, widać to było szczególnie.

Specyfika Lipska wynikała również z innego powodu. Jako miasto międzynarodowych targów, był swoistym oknem świata na NRD³³. Wschodnioniemieckie władze zdawały sobie sprawę z tego, że zachodni goście, zwłaszcza zaś dziennikarze, obecni są w całym mieście i mogą relacjonować różne „pozatargowe” wydarzenia. Dla aparatu bezpieczeństwa ta koncentracja „obcego elementu” była nieznośna od dawna. W dokumentach dotyczących ks. Führera można znaleźć zapiski informujące, że członkowie zachodnioniemieckiej parafii partnerskiej nadużywają swobody związanej z targami i realizują swoje kościelne cele.

³¹ „Przez te wszystkie lata w społeczeństwie nasilała się presja: braki aprowizacyjne związane z zaniedbaniami inwestycyjnymi i pogarszające się warunki eksportu nadwierały cierpliwość obywateli. Niezadowoleniu z trudnej sytuacji materialnej towarzyszył, w młodszy i średni pokoleniu, narastający bunt wobec ‘państwa opiekuna’, które wytyczało wąskie granice dla samodzielnych projektów życiowych. Stąd wynikał napływ młodych ludzi do subkultur młodzieżowych i licznych kół wolnościowych w parafiach [...]. Obawa przed sankcjami była mniejsza niż w przypadku starszego pokolenia”. J. Gieseke, *Stasi. Historia*, Kraków 2010, s. 266–267. Nawet w szeregach SED wielu działaczy nawoływało do reform i z sympatią przypatrywało się posunięciom kierownictwa sowieckiego. W drugiej połowie lat 80. na narzekających towarzyszy nakładano kary partyjne lub usuwano ich z SED. U. Mähler, op. cit., s. 108.

³² Do represji tych zaliczyć można brutalne wdarcie się 25 XI 1987 r. funkcjonariuszy MfS do *Zionskirche* w Berlinie (tzw. bitwa o Syjon), gdzie zajęto bibliotekę ekologiczną ze sprzętem poligraficznym. Akcji policyjnej towarzyszyła kampania prasowa. Środowiska opozycyjne Niemiec Wschodnich zareagowały protestami. J. Ruskowski, *Opozycyjna rola Kościoła ewangelickiego*, s. 93. Podobnie protestowano po represjach wobec opozycjonistów, którzy w styczniu 1988 r. przyłączyli się do oficjalnej manifestacji upamiętniającej śmierć Róży Luksemburg i Karola Liebknechta.

³³ Ch. S. Maier, *Das Verschwinden der DDR und der Untergang des Kommunismus*, Frankfurt am Main 1999, s. 228–229 i 231–232.

Kiedy erozja socjalistycznego społeczeństwa stawała się coraz wyraźniejsza, a presja domagających się prawa do przesiedlenia się na Zachód coraz silniejsza, władze partyjne i policyjne obawiały się organizowania się osób niezadowolonych i publicznego ujawnienia masowości tego zjawiska. Do urzeczywistnienia się najczarniejszego dla SED scenariusza doszło w marcu 1989 roku, w trakcie targów wiosennych. W poniedziałek 13 marca w kościele św. Mikołaja odbywała się tradycyjna modlitwa o pokój. Uczestniczyli w niej również tajni współpracownicy MfS, którzy w swych raportach relacjonowali przebieg zarówno modlitwy, jak i następujących po niej wydarzeń.

W różnych donosach liczbę zgromadzonych w tym dniu w kościele szacowano na osiemset do tysiąca stu osób, wielu przybyło krótko przed nabożeństwem³⁴. Rozpoczął je proboszcz parafii oraz jeszcze jedna nieznamna tajnym współpracownikom osoba. Uczestniczył w nim także duchowny katolicki – ks. Hans-Friedel Fischer. Rozważano teksty zaczerpnięte z 24 rozdziału Księgi Jeremiasza „Symbolika dobrych i złych fig”, kolportowany był „Jugendmagazin” (nr 3 z 1989 r.) z tekstem *Alternative Westen*.³⁵ Po zakończeniu nabożeństwa spora część zgromadzonych pozostała w okolicach świątyni, by następnie uformować pochód, który według relacji poszczególnych IM liczył – wraz z osobami, które dołączyły do niego w czasie przemarszu – około tysiąca pięciuset osób³⁶. W trakcie demonstracji skandowano: *Wir wollen raus* („Chcemy stąd wyjechać”) oraz *Stasi raus* („Precz ze Stasi”). Demonstrantów próbowali powstrzymać funkcjonariusze Niemieckiej Policji Ludowej (Deutsche Volkspolizei, DVP).

Wydarzenia te od początku były dokumentowane przez zachodnie media. Już w kościele odnotowano obecność reporterów, jeden z tajnych współpracowników zauważył filmującą przed kościołem ekipę ARD (Arbeitsgemeinschaft der öffentlich-rechtlichen Rundfunkanstalten der Bundesrepublik Deutschland, Związek Niemieckich Nadawców Publicz-

³⁴ BStU, MfS, BVfS Leipzig, AKG8, s. 3, 5. We wspomnieniach ks. Führer nie opisuje tej modlitwy, ale udostępnił autorowi zapiski ze swego kalendarza. Pod datą 13 III 1989 r. można przeczytać: „Dzieńznaczony napięciem, groźbami, nieporozumieniami i obawami związanymi z modlitwą i piątkowym odczytem Stefana Heyma. Kaznodzieją był prof. dr hab. Kühn, rozważał Księgę Jeremiasza, rozdział 24, 4–7. W kościele około 900 uczestników. Wbrew licznym obawom panowała dobra atmosfera, nie doszło do prowokacji”.

³⁵ BStU, MfS, BVfS Leipzig, AKG8, s. 3.

³⁶ Ibidem, s. 4.

noprawnych), która towarzyszyła protestującym, a nawet była wzywana okrzykami *Filmen, film* („Filmować, filmować”) do poświadczenia rozgrywających się w centrum Lipska zdarzeń³⁷. Na rynku dziennikarze ZDF (Zweites Deutsches Fernsehen, Program 2 Telewizji Niemieckiej) rozmawiali z uczestnikami marszu³⁸.

Generał porucznik Manfred Hummitzsch, szef Okręgowego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego, 15 marca 1989 roku w telegramie do podległych mu jednostek informował o podżeganiu przez media w RFN i Berlinie Zachodnim do zwiększenia działań opozycji po manifestacji z 13 marca. W tym samym piśmie polecił podwładnym niezwłoczne przejrzanie wniosków o zgodę na stały wyjazd i jeśli nie były one sprzeczne z obowiązującymi przepisami, natychmiastowe wydanie pozwolenia osobom, które mogłyby stanowić „zagrożenie dla bezpieczeństwa wewnętrznego i porządku”³⁹. Dowodzi to podjęcia przez regionalną strukturę aparatu bezpieczeństwa próby administracyjnego „rozładowania” problemu poniedziałkowych modlitw i demonstracji.

Ten sam generał w datowanej na 16 marca informacji o wydarzeniach poniedziałkowych, która dotarła również do generała pułkownika Rudiego Mittiga, zastępcy ministra Mielkego, nadzorującego między innymi HA XX (Hauptabteilung XX, Wydział Główny XX, odpowiedzialny za walkę z opozycją), podał inne – niższe w porównaniu z raportami IM – dane dotyczące liczebności uczestników nabożeństwa i późniejszej demonstracji. Opisał też szczegółowo rolę, jaką odegrali w czasie zajęć zachodni dziennikarze: otóż przedstawili oni „tendencyjnie i kłamliwie” relacjonowane wydarzenia, informując na przykład o ataku funkcjonariuszy Stasi na ekipy dziennikarskie i brutalności sił porządkowych⁴⁰. W konsekwencji gen. Hummitzsch przypisał mediom rolę współmoderatora demonstracji.

Kolejnym ciosem były dla władarzy socjalistycznych Niemiec wybory komunalne zaplanowane na 7 maja 1989 roku. Już na początku roku ugrupowania opozycyjne planowały różnorodne „akcje sabotażowe”, mają-

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem, s. 1.

³⁹ BStU, MfS, BVfS Leipzig, KDfS Leipzig-Stadt 3641, s. 1.

⁴⁰ Generał informował również o chronieniu ekip filmowych przez funkcjonariuszy MfS i DVP w celu uniemożliwienia prowokacji opozycjonistów w postaci sfingowanego ataku Stasi na dziennikarzy. BStU, MfS, MfS Sekretariat Mittag 158, s. 126.

ce akcentować niezgodę obywateli NRD na polityczną rzeczywistość tego państwa – między innymi brak pluralizmu i systematyczne fałszowanie wyborów⁴¹. Również ks. Führer uczestniczył w akcji „antywyborczej”. We wspomnieniach pisze, że w kościele udostępniono instrukcję informującą, jak mają się zachować osoby pragnące nie zagłosować na jedyną listę wyborczą lub świadomie oddać głos nieważny⁴². Sam proboszcz systematycznie uczestniczył w wyborach, głosując zawsze na „nie”. W 1989 roku wraz z żoną Moniką oddał głos jeszcze przed 7 maja w nadzwyczajnym lokalu wyborczym. Natomiast akta Stasi sugerują jego absencję wyborczą, co w przekonaniu Führera świadczy o fałszowaniu wyborów – usuwaniu niepożądanych kart wyborczych oraz zmienianiu wpisów na listach wyborczych⁴³.

W trakcie modlitw poniedziałkowych poruszano także kwestię wyborów. Witając zebranych 10 kwietnia ks. Führer ogłosił postanowienia synodu krajowego odnoszące się do majowej elekcji. Zawierały one krytyczną ocenę sposobu przeprowadzania wyborów w NRD. Zwracały natomiast uwagę na tajność wyborów, którą gwarantuje skorzystanie z kabiny wyborczej – do czego wyborców zachęcano – oraz na brak raportów komisji informujących o liczbie kart. W trakcie właściwej modlitwy, prowadzonej przez *Gruppe „Gerechtigkeit”* ks. Klausa Kadena, stwierdzono między innymi, że zebrani pragną życia w prawdzie, uznano także za zakłamanie określenie strzelania na granicy do zdesperowanych uciekinierów mianem tragicznych wypadków⁴⁴.

Opozycyjni rachmistrze, którzy „nielegalnie” kontrolowali wybory komunalne, podzielali pogląd lipskiego duchownego. Jeszcze 8 maja wieczorem opozycja zorganizowała w Berlinie w kościele św. Elżbiety *Wahlparty* (wieczór wyborczy) i przedstawiła swoje wyniki wyborcze, zadając kłam doniesieniom oficjalnej komisji wyborczej z Egonem Krenzem na czele⁴⁵.

⁴¹ T. Jaskułowski, *Pokojowa rewolucja w Niemieckiej Republice Demokratycznej w latach 1989–1990. Geneza – przebieg – efekty*, Wrocław 2007, s. 94–95.

⁴² Instrukcja zaczynała się od słów: „Zanim przystąpią państwo do ‘głosowania’ proszę zapytać osobę siedzącą przy pierwszym stole, jaki głos uznawany jest za głos ‘za’, a jaki ‘przeciw’”. Ta z pozoru dziwna propozycja była całkowicie zrozumiała w kontekście pokrętnych instrukcji dla enerdowskich komisji wyborczych. Ch. Führer, op. cit., s. 183; T. Jaskułowski, *Pokojowa rewolucja*, s. 97.

⁴³ Ch. Führer, op. cit.

⁴⁴ BStU, MfS, BVfS Leipzig, KDfS Leipzig-Stadt 946, s. 9–11.

⁴⁵ T. Jaskułowski, *Pokojowa rewolucja*, s. 101.

Powyborczy poniedziałek, 8 maja, tradycyjnie był dniem modlitwy w kościele św. Mikołaja. Dokumenty Stasi informują, że w świątyni zebrało się około siedmuset osób, a spośród duchowieństwa oprócz gospodarza obecny był ks. radca Dieter Auerbach z saksońskiego konsystorza. Jako temat rozważań wybrano mandat Kościoła do działań o charakterze politycznym. Na zakończenie spotkania radca Auerbach poprosił o spokojne rozejście się do domów – kierownictwo Kościoła zdawało sobie zapewne sprawę z ryzyka wybuchu zamieszek po sfałszowanych wyborach komunalnych⁴⁶. Po nabożeństwie zebrani odbyli stosunkowo niewielki marsz, zatrzymany przez DVP. Władze bezpieczeństwa nie odnotowały obecności zagranicznych dziennikarzy⁴⁷.

Podjęte przez policję kroki mające na celu zminimalizowanie oddziaływania modlitw i aktywności jej uczestników przyniosły, w opinii ks. Führera, zgoła odmienne od oczekiwanych efekty. Przyczyniły się bowiem do spopularyzowania poniedziałkowych nabożeństw⁴⁸.

Pod koniec lata 1989 roku wschodnioniemieckie władze obawiały się kolejnych wystąpień opozycjonistów podczas zaplanowanych w Lipsku na drugi tydzień września targów jesiennych. Zaczynem protestu mogła się stać – w ocenie MfS – modlitwa poniedziałkowa 4 września. W ostatnich dniach sierpnia nadburmistrz Lipska nakłaniał zarząd parafii św. Mikołaja, by przesunął powakacyjną inaugurację poniedziałkowych modlitw na 11 września, czyli już po zakończeniu targów. Zgromadzone w aktach Stasi dokumenty ilustrują przebieg tego dyskursu na linii władza–Kościół.

W datowanym na 28 sierpnia liście wóldarz miasta stwierdzał, że modlitwy poniedziałkowe były wykorzystywane do wywierania za pośrednictwem niezgodnych z prawem działań nacisku na organy państwa. Ponadto

⁴⁶ BStU, MfS, BVfS Leipzig, Abt. IX 4/05, s. 36.

⁴⁷ Ibidem, s. 37.

⁴⁸ Ks. Führer w następujący sposób relacjonował ten czas: „8 maja policja zablokowała drogi prowadzące do kościoła św. Mikołaja. Przyczyniło się to zdecydowanie do niesłychanej popularności modlitw o pokój. Przechodnie widząc policję pytali, co się tutaj dzieje. Nienawiść w stosunku do policjantów była ogromna. Policja zablokowała skrzyżowanie autostrad, samochody, które nie miały lipskich rejestracji nie były wpuszczane do miasta. Na dworcu prowadzono kontrolę. Ci, którzy nie byli zameldowani w Lipsku, nie mogli wejść do miasta. W społeczeństwie obudziło to odwagę i wywołało wielką falę sympatii wobec nas. Modlitwy o pokój stawały się coraz popularniejsze, i to tak, że przybywały na nie osoby z całej NRD”. Zob. rozmowa M. Wilińskiego z Ch. Führerem, 8 XII 2010, zapis audio w posiadaniu autora.

wyrażał obawę, że w momencie zintensyfikowanej zachodnioniemieckiej kampanii medialnej wymierzonej przeciwko NRD nie można wykluczyć prowokacji. Nadburmistrz Seidel proponował spotkanie⁴⁹. Odpowiedział mu 29 sierpnia ks. Führer jako przewodniczący zarządu parafialnego. Odrzucił możliwość przesunięcia daty pierwszego jesiennego nabożeństwa ze względu na wcześniejsze ogłoszenie terminu, podkreślając bezsensowność proponowanej zmiany i wyjaśniając, że mogłaby doprowadzić do zaostrzenia sytuacji. Zwrócił też uwagę na obecność DVP wokół kościoła, wywołującą rozdrażnienie⁵⁰.

Spotkanie przedstawicieli parafii św. Mikołaja z superiorem Magiriusem na czele i przedstawicieli władz miasta odbyło się 1 września. Zaplanowana rozmowa o najbliższym nabożeństwie poniedziałkowym przekształciła się w dyskusję o kondycji NRD i postępowaniu jej organów⁵¹. Z punktu widzenia nadburmistrza skończyła się ona fiaskiem.

Po zakończeniu nabożeństwa 4 września przed kościołem zgromadziło się około półtora tysiąca osób. Kiedy rozpostarte prześcieradło ukazało napis *Für ein freies Land mit freien Menschen* („Za wolny kraj wolnych ludzi”), interweniowali tajniacy ze Stasi, którzy zerwali transparent. Wydarzenie to rejestrowało równocześnie wiele ekip z Zachodu, a z pozoru drobny incydent pokazywano we wszystkich telewizjach Niemiec Zachodnich w głównych wydaniach programów informacyjnych⁵². Tym samym o modlitwach poniedziałkowych dowiedziały się rzesze obywateli NRD, którzy systematycznie oglądali programy nadawane zza Łaby. Zdaniem pastora Führera wywołało to niewyobrażalny wzrost zainteresowania tymi spotkaniami. Do Lipska „pielgrzymowali” ludzie z całych Niemiec Wschodnich⁵³. Fali napływających nie dało się już powstrzymać. Ze względu na liczbę chętnych proboszcz parafii św. Mikołaja poprosił innych duchownych o otwarcie świątyni, w których posługiwali, dla przybywających wiernych.

⁴⁹ BStU, MfS, BVfS Leipzig, KDfS Leipzig-Stadt 946, s. 28.

⁵⁰ Ibidem, s. 29.

⁵¹ Ibidem, s. 30–32.

⁵² Stasi przeprowadziła szeroko zakrojone operacyjne rozpoznanie reakcji na to wydarzenie zarówno wśród mieszkańców okręgu lipskiego, jak i gości targów, Niemców i nie-Niemców. Co ciekawe, nawet popierający partię informacje o wydarzeniach przed kościołem św. Mikołaja czerpali z mediów zachodnioniemieckich. BStU, MfS, BVfS Leipzig, AKG 390, s. 1–8.

⁵³ Zob. rozmowa M. Wilińskiego z Ch. Führerem, 8 XII 2010, zapis audio w posiadaniu autora; zob. też Ch. Führer, op. cit., s. 202–203.

Lipskie modlitwy o pokój nie były jedyną formą opozycyjnej działalności obywateli NRD i wschodnioniemieckich Kościołów. Dzięki wytrwałości organizatorów, możliwości nieskrępowanego wyrażania opinii oraz wierności biblijnemu przesłaniu, stały się one jednak ważnym znakiem sprzeciwu wobec totalitarnego państwa. Specyfika miasta dopełniła wysiłków ks. Führera i innych osób zaangażowanych w ten ruch. Wobec zmęczenia rzesz obywateli NRD panującą w ich kraju atmosferą spotkania modlitewne stały się, pomimo starań służby bezpieczeństwa i policji, rozsądkiem niemieckiej pokojowej rewolucji 1989 roku.

Leipziger DDR-Untergang 1989
Die Montagsgebete in der Nikolaikirche im Lichte von Pfarrer
Christian Führers Erinnerungen und Stasi-Unterlagen
Zusammenfassung

Im Aufsatz wird die gesellschaftliche Rolle der Leipziger Nikolaikirche in den 80er Jahren des 20. Jahrhunderts als Beispiel des politischen Engagements der Kirchen in Ostdeutschland analysiert. Ganz besonders werden hier einige ausgewählte Montagsgebete von 1989 in Betracht gezogen, indem ihre Auswirkung auf die teilnehmenden Leipziger und ferner auf die Gesellschaft der DDR anhand verschiedener Quellen analysiert wird. Dazu gehören Unterlagen des ehemaligen ostdeutschen Ministeriums für Staatssicherheit und Erinnerungen des damaligen Pfarrers der Nikolai Kirche Christian Führer. Es ist hier zu erwähnen, dass dazu auch ein im Dezember 2010 vom Autor durchgeführtes Interview zählt.

KAMIŁA SIERZPUTOWSKA*

Polacy w Berlinie – kondycja społeczności i działalność organizacyjna w czasie politycznego przełomu (1989–1991)

Zanalizy polskiej społeczności zamieszkującej Berlin Zachodni w czasie „politycznego przełomu”, tj. w latach 1989–1991, wyłania się obraz grupy o wyrażnie heterogenicznym charakterze. Do zmiennych determinujących jej niejednorodność należą zwłaszcza przyczyny oraz czas wyjazdu. Szczególne miejsce w tej zbiorowości zajmują emigranci dekady lat osiemdziesiątych, ze względu na ich liczebną przewagę w stosunku do ogółu. Polaków w Berlinie różni również status prawny, jaki uzyskali w Niemczech, poziom wykształcenia, sytuacja społeczno-zawodowa, znajomość języka niemieckiego, wiek, płeć oraz światopogląd. Stanowiącą trzon polskiej grupy emigracja „solidarnościowa”, która opuściła kraj z przyczyn politycznych, w czasie transformacji systemowej w Polsce, w gruncie rzeczy utraciła motywację swojego pobytu w Berlinie. Obywatele polscy opuszczający PRL jeszcze w roku 1989 należeli do emigracji ekonomicznej, świadomej ewentualnego kryzysu, jaki może nastąpić wraz z tzw. okresem przejściowym

* **Kamiła Sierzputowska** – politolog, adiunkt w Zakładzie Dziejów Polonii i Ruchów Migracyjnych Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy. Jej zainteresowania naukowe obejmują spektrum zagadnień związanych ze społecznymi i kulturowymi przemianami w Europie – począwszy od współczesnych problemów mniejszości narodowych, ze szczególnym uwzględnieniem osób polskiego pochodzenia zamieszkujących Niemcy, po proces konstruowania tożsamości europejskiej.

w Polsce. Głębokie przeobrażenia geopolityczne rozpoczęte wraz z 1990 rokiem stanowiły klamrę zamykającą kolejny wielki okres politycznego uchodźstwa z Polski. Emigracja lat dziewięćdziesiątych XX w. miała wyraźnie odmienny charakter, zarówno pod względem formy, jak i przyczyn¹.

Badania nad identyfikacją obcokrajowców zamieszkujących miasto przeprowadził Urząd Statystyczny Berlina Zachodniego pod koniec dekady lat osiemdziesiątych XX w. Zgodnie z ich wynikami, zameldowani w Berlinie Polacy stanowili trzecią pod względem liczbowym grupę wśród ogółu cudzoziemców, zaraz po Turkach (44%) i Jugosłowianach (11,6%)². Co istotne, ustalony w niemieckim materiale statystycznym siedmioprocentowy udział polskich mieszkańców był znacznie zaniżony, nie obejmował bowiem wysiedleńców oraz osób z podwójnym obywatelstwem, kwalifikowanych w statystykach jako obywatele niemieccy. Na początku 1989 r. w Berlinie Zachodnim mieszkało legalnie (tj. z zameldowaniem) 19 460 Polaków. Jak wskazują badania, jedynie 663 osoby, czyli zaledwie 3,5% tej grupy stanowili rodowici berlińczycy, tj. urodzeni w tym mieście. Pozostali stanowili ludność napływową. Emigrujący z PRL w związku z wprowadzeniem stanu wojennego tworzyli trzecią co do wielkości grupę Polaków legalnie mieszkającą w Berlinie Zachodnim (8%)³. Analizując ówczesne wielkości tamtejszej polskiej społeczności należy mieć na względzie trudny do określenia napływ nielegalnej emigracji, który, jak się szacuje, przynajmniej podwajał jej liczbę.

Tabela 1. Polacy zamieszkali w Berlinie Zachodnim według okresu zamieszkiwania (stan na 31 XII 1988 r.)

Razem	Poniżej roku (1988)	1–2 lata (1986–1987)	2–3 lata	3–4 lata	4–5 lat	5–6 lat	6–7 lat	7–8 lat (1980–1981)	8–9 lat	9–10 lat	10 i więcej lat	Od urodzenia lub bez danych
19 460	9320	1841	933	1060	1120	770	947	1561	463	215	565	665

Źródło: Archiwum MSZ, z. 31/92, w. 1, Notatka kierownika Wydziału Konsularnego na temat Polaków zamieszkających w Berlinie Zachodnim, 13 X 1989 r.

¹ Por. B. Samoraj, *Polacy w Berlinie: szkic o legalnej emigracji zarobkowej w latach dziewięćdziesiątych*, Łomianki 2004.

² Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: Archiwum MSZ), z. 31/92, w. 1, Notatka kierownika Wydziału Konsularnego nt. Polaków zamieszkających w Berlinie Zachodnim, 13 X 1989 r.

³ Czas zamieszkania omawianej grupy w Berlinie Zachodnim prezentuje tab. 1.

Do zróżnicowania tej zbiorowości przyczyniło się również prawne położenie Polaków. Decydowały o tym z jednej strony motywy emigracji, które automatycznie przesądzały o przynależności do danej grupy (uchodźcy, azylanci, przesiedleńcy), z drugiej zaś regulacje prawne przyjęte w Republice Federalnej Niemiec oraz Berlinie Zachodnim, przede wszystkim „Ustawa o cudzoziemcach” z 1965 r. Wprowadziła ona przepisy różnicujące charakter pobytu w RFN i Berlinie Zachodnim osób nieposiadających niemieckiego obywatelstwa, przewidując zezwolenie na pobyt (czasowy lub stały), prawo pobytu, tolerowanie (*duldung* – „za milczącą zgodą władz”)⁴; ponadto wyodrębniała „starających się o azyl” oraz „azylantów”. Złożoność statusu prawnego Polaków w Berlinie bezpośrednio rzutowała na ich pozycję materialną oraz społeczno-zawodową.

Na podstawie danych polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych dotyczących emigracji z lat 1980–1990 ustalono, że blisko 70% tej społeczności stanowili ludzie czynni zawodowo (w wieku 18–50 lat), około 18% – niepełnoletnia młodzież, tylko 14% – osoby powyżej pięćdziesiątego roku życia. Większość emigrantów w badanej dekadzie miała wykształcenie średnie (około 45%), blisko 20% wyższe, pozostali zakończyli edukację na poziomie podstawowym. Należy podkreślić charakterystyczny dla Berlina Zachodniego wyższy wskaźnik osób o wykształceniu średnim i wyższym⁵. Strumień wychodźców w dekadzie lat osiemdziesiątych współtworzyli przedstawiciele zarówno tzw. klasy robotniczej, zasilający zwłaszcza szeregi nielegalnej emigracji, jak i elity intelektualnej: lekarze, pisarze, nauczyciele, studenci.

Sytuację społeczno-zawodową polskiej zbiorowości w latach osiemdziesiątych oceniano jako „bardzo zróżnicowaną”⁶. Znaczna część najnowszej emigracji nie zdołała zaadaptować się w nowych warunkach i zbudować w nich normalnej egzystencji zawodowej, w rezultacie pozostała bierna zawodowo, a jej jedyne źródło utrzymania stanowił zasiłek socjalny. Z informacji podawanych przez ministerstwo wynika, że znalazła się w Berlinie Zachodnim również grupa Polaków bardzo aktywnych, wykształconych,

⁴ Ausländergesetz vom 28. April 1965, §2–8; §17; „Bundesgesetzblatt”, 1965 Teil 1, Nr. 19, s. 353–354.

⁵ Archiwum MSZ, z. 14/94, w. 1, Informacja o Polonii i emigracji w Niemczech. (Materiał na IV plenarne posiedzenie Międzyresortowej Komisji do Spraw Polonii i Emigracji przy Prezisie Rady Ministrów w dniu 26 IX 1990), s. 8.

⁶ Ibidem.

dobrze przygotowanych zawodowo, którzy z coraz większym powodzeniem prowadzili samodzielną działalność gospodarczą i osiągnęli poważną pozycję w gospodarce niemieckiej⁷.

Życiem zawodowym ówczesnych emigrantów kierowała pewna prawidłowość. Otóż ustalono, że osobom, którym w stosunkowo niedługim czasie po przybyciu do Berlina Zachodniego (lub pozostałych części RFN) nie udało się podjąć aktywności zawodowej zgodnie ze swoim zawodem, w kolejnych latach było coraz trudniej, aż w końcu powrót do pracy zawodowej zgodnej z wykształceniem stawał się niemożliwy. Część najnowszej emigracji, pomimo wyższego wykształcenia, podejmowała więc pracę w gorzej płatnych zawodach o niższym prestiżu społecznym. Przyczyną było głównie zwiększające się bezrobocie, a także nieznamość lub słaba znajomość języka niemieckiego. Konsekwencją wymienionych czynników było ograniczenie dostępu do rynku pracy. Niekorzystnie oddziaływał również niepewny status prawny, który utrudniał bądź uniemożliwiał legalne zatrudnienie. Dodatkowo brak dwustronnych uregulowań pomiędzy RFN a Polską spowodował, że sytuacja Polaków była dużo gorsza niż innych grup narodowych. Reakcją na ten stan rzeczy było przechodzenie emigrantów do szarej strefy i podejmowanie nielegalnej aktywności zarobkowej. W rezultacie, po wygaśnięciu w niemieckim społeczeństwie euforii wywołanej „walką solidarnościowych bohaterów”, polska zbiorowość w Berlinie zaczęła podlegać stopniowej marginalizacji. Z upływem lat osiemdziesiątych Polaków w Berlinie Zachodnim coraz częściej kojarzono z „polskimi sprzątaczkami” i „Polenmarktem”, rzadziej z obrońcami wolności w szerokim tego słowa znaczeniu. Polacy stanowili wiodącą grupę wśród cudzoziemców pracujących nielegalnie, ale nawet szacunkowe określenie jej rozmiarów jest ze względu na specyfikę „szarej strefy” niemożliwe. Polskie MSZ powołując się na paryską „Kulturę” informowało o pięćdziesięciu tysiącach polskich nielegalnych pracowników, jako najczęstsze miejsce zatrudnienia wskazując budownictwo, ogrodnictwo i warsztaty samochodowe⁸.

Omawiając status ekonomiczny Polaków w Berlinie Zachodnim należy uwzględnić z jednej strony bezrobotnych przebywających na zasiłku socjalnym lub zatrudnionych „na czarno”, a z drugiej nieznacznie

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

grupę przedstawicieli małych i średnich przedsiębiorstw oraz wolnych zawodów (w większości lekarzy), czyli „tych, którym się powiodło”⁹.

Z badań, jakie w 1994 roku w Polskim Duszpasterstwie Katolickim w Berlinie przeprowadzili socjologowie z Uniwersytetu Wrocławskiego wynika, że głównym czynnikiem kształtującym sytuację społeczno-ekonomiczną Polaków była (nie)umiejętność radzenia sobie w życiu codziennym i w miejscu zatrudnienia. Do największych trudności zaliczano: dostosowanie się do norm prawa niemieckiego (w tym również do tamtejszych norm pracy), słabą znajomość języka niemieckiego, brak pieniędzy oraz prawny status imigranta w Berlinie. Co jednak ważne, ponad 30% respondentów zaprzeczyło istnieniu przeszkód w życiu codziennym i zawodowym, potwierdzając tym samym, że w Berlinie mieszkali również Polacy zadowoleni ze swojego życia¹⁰.

Statystycznie wśród Polaków zameldowanych w Berlinie Zachodnim przeważały kobiety – było ich 10 272 (53%), natomiast mężczyzn 9188. Największą liczebnie grupę tworzyli emigranci obu płci w wieku 30–40 lat. Struktura wiekowa Polaków na tle innych dużych grup narodowościowych przebywających w mieście (Turków, Jugosłowian) wyróżniała się dużym udziałem ludzi młodych w wieku produkcyjnym, o największej wydajności i zdolności prokreacji¹¹.

Rozmieszczenie Polaków w poszczególnych dzielnicach Berlina Zachodniego pokrywało się miejscami osiedlenia się pozostałych obcokrajowców. Przy wyborze miejsca zamieszkania brano pod uwagę warunki socjalno-bytowe, głównie wysokość czynszów, uzależnioną od rangi dzielnicy miasta. Jak wskazują wyniki analizy przeprowadzonej w 1990 roku przez Wydział Konsularny Misji Wojskowej, najwięcej obcokrajowców, w tym Polaków, mieszkalo w dzielnicach: Neukölln, Kreuzberg, Wedding, Schöneberg i Charlottenburg, uważanych w przeszłości i pod koniec lat osiemdziesiątych za zasiedlone przez ludzi o niższym statusie materialnym, z przewagą robotników¹².

⁹ W. Misiak, *Losy i aktywność Polaków w Berlinie*, [w:] *Polacy w Berlinie: zarys portretu socjologicznego*, red. E. Czerwiakowska, A. Szulczyński, Berlin 1995, s. 35.

¹⁰ Ibidem, s. 36–37.

¹¹ Polaków zamieszkałych w Berlinie Zachodnim według płci i wieku prezentuje tab. 2.

¹² Archiwum MSZ, z. 14/94, w. 1, Informacja o Polonii.

Tabela 2. Polacy zamieszkali w Berlinie Zachodnim według płci i wieku

Wiek	Płeć		Ogółem	%
	mężczyźni	kobiety		
0–5	544	569	1113	5,7
5–10	552	590	1142	5,9
10–15	476	452	928	4,8
15–20	363	324	687	3,5
20–25	499	911	1410	7,2
25–30	1199	1516	2715	14
30–35	1817	1722	3539	18,2
35–40	1456	1184	2640	13,6
40–45	676	604	1280	6,6
45–50	398	439	837	4,3
50–55	335	480	815	4,2
55–60	337	494	831	4,3
60–65	236	425	661	3,4
65 i więcej	300	562	862	4,4
Łącznie	9 188	10 272	19 460	100

Źródło: Archiwum MSZ, z. 31/94, w. 1; ibidem, Berlin Zachodni 1990.

Zjednoczenie Niemiec oraz transformacja ustrojowa w Polsce stanowiły główne przyczyny zmian, przede wszystkim formalnoprawnych, w położeniu polskich imigrantów w Berlinie i w pozostałych landach Niemiec. Wkrótce pojawiły się również nowe formy działalności organizacyjnej. Rok 1989 kończył długi okres funkcjonowania polskich organizacji o rodowodzie stricte politycznym. W latach 1989–1992, w miarę przekształceń na scenie politycznej w Polsce, stowarzyszenia zmieniały swój charakter i zakres działalności lub rozpadały się. Dezaktualizacja nadrzędnego celu grup związanych ze środowiskiem „Solidarności” – czyli popierania demokratycznej opozycji w kraju – powodowała, że traciły one rację

bytu¹³. Najstarsza organizacja polityczna emigracji solidarnościowej w Berlinie – Towarzystwo „Solidarność” rozwiązało się w 1991 roku. Inne, takie jak działająca obecnie Polska Rada Społeczna, koncentrowały się wokół spraw socjalnych i kulturalnych, z czasem rezygnując z aktywności politycznej. Podobnie zmieniała się sytuacja emigracyjnych instytucji kulturalnych, służących politycznym celom. Zniesienie cenzury w Polsce w 1990 roku, umożliwiające publikowanie literatury dotychczas objętej zakazem rozpowszechniania, spowodowało rozwiązanie wielu polskich oficyn. Przestały wychodzić trzy główne czasopisma berlińskie, na których łamach publikowali uchodźcy polityczni z PRL: „Archipelag” Andrzeja Więckowskiego (1987), „Pogląd” Edwarda Klimczaka (1990) oraz „Veto Verlag” Wojciecha Drozdka (1990). Na decyzję o likwidacji różnych instytucji wpłynęła również zła sytuacja finansowa i stopniowe zanikanie zainteresowania czytelniczego¹⁴. Poważny kryzys dotknął organizacje o rodowodzie niepodległościowym. Andrzej Chodubski wspominał, że znalazły się one wówczas na swoistym „rozdrożu”, stając przed kluczowym dylematem związanym z ich przyszłością¹⁵. Istotnym czynnikiem osłabiającym środowiska wychodźcze był podeszły wiek ich przedstawicieli. Organizacyjny i strukturalny regres dotknął po 1989 roku stowarzyszenia starej emigracji: Związek Polaków w Niemczech „Rოდło”, Związek Polaków „Zgoda”, Zjednoczenie Polaków w Berlinie. W podobnym położeniu znalazły się ugrupowania kombatanckie.

Jednak w efekcie politycznych przemian lat 1989–1990 nie nastąpiła powszechna reemigracja wychodźców. Powroty stanowiły marginalną część ówczesnych ruchów migracyjnych Polska–RFN. Otwarcie granic zintensyfikowało jedynie wyjazdy czasowe osiedleńców, głównie w celu odwiedzin. Ze względu na upływ lat od chwili opuszczenia ojczyzny i adaptację w nowym środowisku, polityczni emigranci na ogół decydowali się na pozostanie w RFN.

¹³ Wykaz polskich ugrupowań politycznych działających w latach 80. w Berlinie Zachodnim przedstawia tab. 3.

¹⁴ M. Kalczyńska, *Kultura książki polskiej w Niemczech. Instytucje twórców, produkcji, upowszechniania, promocji i obiegu w ostatnim dwudziestoleciu XX wieku*, Katowice 2004, s. 121–145.

¹⁵ A. Chodubski, *Tradycja a wyzwania przemian cywilizacyjnych we współczesnym życiu polonijnym*, [w:] *Przeszłość i terażniejszość. Prace ofiarowane Profesorowi Adamowi Kosińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Dygo, Z. Leszczyński, R. Lolo, M. Nadolski, B. Nowak, J. Rodzim, J. Sobczak, Pułtusk 2009, s. 361.

Tabela 3. Polskie ugrupowania polityczne działające w Berlinie Zachodnim w latach osiemdziesiątych XX wieku

Lp.	Nazwa organizacji	Lata działalności	Główni założyciele	Rodzaj działalności	Uwagi
1	Ruch Społeczno-Polityczny „POMOST”	1983–1989	Krzysztof Rac (Chicago) Roman Piórkowski (Berlin Zachodni)	Polityczna	Pomost powstał w Chicago (USA), posiadał dwie delegatury na obszarze RFN (Koloniamonachium) oraz w Berlinie Zachodnim
2	Grupa Robocza „Solidarność”	1981–1984	Krzysztof Wcisło Wojciech Drozdek	Polityczna	W 1984 r. organizacja zakończyła działalność, wchodząc w skład nowo powstałego „Towarzystwa Solidarność”
3	Komitet Obrony „Solidarności” w Berlinie Zachodnim	1982–1984	Edward Klimczak	Polityczna	W 1984 r. KOS przekształcił się w „Towarzystwo Solidarność”
4	Polska Rada Społeczna	1982	Witold Kamiński	Polityczna, socjalna, kulturalna	PRS nadal prowadzi działalność organizacyjną
5	Towarzystwo „Solidarność”	1984–1991	Edward Klimczak	Polityczna	
6	Stowarzyszenie „Wolność, Demokracja, Solidarność”	1984–1987	Wojciech Gruszecki	Polityczna	W 1987 r. przystąpiło do Zjednoczenia Polskich Uchodźców
7	Grupa Samopomocy Polakom na Emigracji	1983 – brak źródeł wskazujących datę rozwiązania organizacji		Polityczna, kulturalna	

Źródło: opracowanie własne.

Aktywność środowisk polonijnych końca XX wieku w Berlinie można określić jako umiarkowaną. W latach przełomu istniało tam około dwudziestu organizacji zrzeszających Polaków¹⁶. Ich działalność mieściła

¹⁶ M. Kalczyńska, op. cit., s. 34.

się w dwóch głównych nurtach. Pierwszy, stanowiący kontynuację instytucjonalnych form starego wychodźstwa, skupiał stowarzyszenia, które jako swój zasadniczy cel wskazywały pielęgnację tożsamości narodowej, kultywowanie polskiego języka, kultury i tradycji sprzyjające zachowaniu więzi emocjonalnej z ojczyzną. Grupę tę tworzyły: Polskie Towarzystwo Szkolne „Oświata”, Polski Związek Kulturalny w Berlinie oraz z trudem przystosowujący się do nowych warunków emigracyjnych Związki Polaków w Niemczech „Rodło”. Drugi nurt aktywności obejmował te instytucje życia polonijnego, których zadaniem była praktyczna pomoc w codziennych problemach (głównie Polska Rada Społeczna) oraz budowa polsko-niemieckich relacji na polu kultury i sztuki (Klub Inteligencji Katolickiej, Związek Polaków „Polonus”, Inicjatywa Kobiet Warszawa–Berlin). Działalność kulturalną, ale przede wszystkim duszpasterską prowadziła Polska Misja Katolicka mieszcząca się w berlińskiej dzielnicy Tempelhof. Praca PMK wykraczała poza posługę religijną. Parafia dysponowała biblioteką, od 1987 r. z inicjatywy Andrzeja Szulczyńskiego działał przy niej Klub Inteligencji Katolickiej, w 1988 r. otwarto Galerię Sztuki, którą prowadziła artystka grafik Helena Bohle-Szacki. Wypowiadając się na temat środowisk twórczych w Berlinie artystka wspominała: „Chodziło o zbliżenie do siebie publiczności niemieckiej i polskiej [...]. To był stawiany przez nas znak, że emigracja polska w Berlinie, to także liczna grupa ludzi inteligentnych i kulturalnych. Staralam się prezentować różne gatunki sztuki, takie jak fotografia, grafika, miniatury, malarstwo, rzeźba. Zapraszałam artystów różnych narodowości. Staralam się poprzez sztukę pokazać Polskę w europejskim kontekście”¹⁷. W roku 1988 z inicjatywy KIK-u przy polskim kościele założono wydawnictwo „Słowo”. Według jego pomysłodawcy Andrzeja Szulczyńskiego zadaniem „Słowa” była popularyzacja działań Klubu, Polskiej Misji Katolickiej, a także upowszechnianie problematyki polsko-niemieckiej.

Szczególnym wyróżnikiem polonijnej sceny lat dziewięćdziesiątych było pojawienie się organizacji branżowych. Powstały one w odpowiedzi na wzrost potrzeby integracji różnych środowisk oraz wyłonienia reprezentacji będącej wyrazicielem interesów poszczególnych profesji. Pionierskie,

¹⁷ Helena Bohle-Szacki nazywana jest „ikoną polskiej emigracji w Berlinie”. Za zasługi w rozpowszechnianiu kultury polskiej w Berlinie otrzymała w 1994 r. Krzyż Oficerski Orderu Polonia Restituta. Por. www.polonika.opole.pl (odczyt 31 III 2010).

Niemiecko-Polskie Towarzystwo Prawnicze założono już w roku 1990¹⁸, kolejne zrzeszenia skupiały lekarzy, nauczycieli, przedsiębiorców i artystów. Miały one służyć rozwojowi współpracy oraz krzewieniu dobrych stosunków pomiędzy przedstawicielami poszczególnych grup zawodowych z Polski i RFN¹⁹.

Ożywieniu ruchu polonijnego w latach dziewięćdziesiątych sprzyjało podpisanie układu dobrosąsiedzkiego między Polską a Niemcami w czerwcu 1991 r. Traktat zapewniał Polakom w Niemczech (Berlinie) możliwość finansowego wsparcia władz niemieckich. Warunkiem korzystania z dopłat było powołanie nadrzędnego podmiotu o zasięgu federalnym jako reprezentanta interesów niemieckiej Polonii (obywateli niemieckich oraz obywateli polskich) wobec władz i instytucji wszystkich sześciu Republiki Federalnej Niemiec i Rzeczypospolitej Polskiej. Utworzenie organizacji stojącej na czele innych (tzw. *Dachorganisation*) miało stanowić zasadniczy krok w kierunku wzmocnienia pozycji polskiej społeczności, której dotychczasowe możliwości negocjacyjne oraz siła polityczna były niedostrzegalne. Instytucjonalnie zintegrowana Polonia, zgodnie z wypowiedziami wysokich urzędników RFN, miała stać się długo oczekiwanym „partnerem” w rozmowach na szczepie ministerstw²⁰. Początek dekady lat dziewięćdziesiątych charakteryzowała więc wzmożona centralizacja ruchu polonijnego, chociaż spotkania środowisk polonijnych, na których omawiano sytuację, rozpoczęto jeszcze przed oficjalnym parafowaniem układu polsko-niemieckiego. Po jego ratyfikacji zintensyfikowano rozmowy, głównie ze względu na wymierne korzyści związane z realizacją postanowień traktatu.

Istotny wkład w poszukiwania nowej struktury organizacyjnej wносили przedstawiciele emigracji politycznej. W budowę reprezentacji Polonii mocno się zaangażowali związani z „Solidarnością” berlińscy emigranci lat osiemdziesiątych, a wśród nich Andrzej Szulczyński i Aleksander Zajac. Uczestniczyli m.in. w rozpoczętych w styczniu 1990 r. w Bochum spotka-

¹⁸ www.dpv.de (odczyt 31 III 2010).

¹⁹ Do najprężniej działających stowarzyszeń branżowych można zaliczyć Stowarzyszenie Handlowców i Przemysłowców Polskich BERPOL oraz Polskie Towarzystwo Medyczne w Berlinie, które powstało w 1995 r. *Nie wolno czekać i biadolić*, „Prawo i Życie”, 1996, nr 16, s. 30.

²⁰ A. Trzcielińska-Polus, *Polacy w Niemczech – nadal nie mniejszość? (Die Polen in Deutschland – eine noch nicht Minderheit?)*, „Zbliżenia Polska – Niemcy”, 1996, nr 1, s. 148–151.

niach odbywających się cyklicznie w różnych miastach na obszarze całych Niemiec. Pierwszym efektem toczących się rozmów było utworzenie w lutym 1992 r. naczelnej organizacji polonijnej w RFN – Kongresu Polonii Niemieckiej. W jego skład weszli przede wszystkim przedstawiciele najstarszych grup emigracyjnych (Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów – Oddział w Niemczech, Stowarzyszenia Polaków w RFN „Lechia” w Hanau, Związku Polaków „Zgoda”).

Pomimo formalnego sukcesu, sytuacja w ruchu polonijnym stawała się coraz bardziej skomplikowana. Negocjacje między działaczami przebiegały w bardzo nerwowej atmosferze. Pogłębiało ją kilka czynników, a przede wszystkim podział środowiska w sprawie udziału w rozmowach Związku „Zgoda” (ze względu na różnice w ocenie jego współpracy z władzami PRL) oraz niezłomna postawa ZPwN „Rodło”, uzurpującego sobie prawo do integracji wyłącznie pod jego sztandarami. Ponadto dochodziło do ataków i starć personalnych zwłaszcza między działaczami aspirującymi do przywództwa ogólnoniemieckiej reprezentacji. Niezadowolenie niektórych środowisk budziło silne zaangażowanie przedstawicieli dyplomatycznych, w tym ambasadora Janusza Reitera, którym zależało na zaprezentowaniu zjednoczonej struktury polonijnej podczas zbliżającej się wizyty prezydenta Lecha Wałęsy w RFN.

W opinii części polonijnej społeczności powołanie Kongresu było działaniem kontrowersyjnym i zbyt pośpiesznym²¹. Zaostrzyło ono konflikt przedstawicieli „starej” i „nowej” emigracji. Jeszcze w lutym 1992 r. „niezadowoleni” utworzyli Forum Polskie w Niemczech z siedzibą w Berlinie. Jego szeregi zasilali głównie najmłodsza emigracja wolnościowa. Oprócz organizacji z Kolonii, Monachium i Akwizgranu, Forum skupiło większość berlińskich stowarzyszeń polonijnych, wśród nich: Klub Polski w Berlinie, Klub Inteligencji Katolickiej, „Berpol” Stowarzyszenie Handlowców i Przemysłowców Polskich, Polskie Towarzystwo Szkolne „Oświata”, Zjednoczenie Polaków w Berlinie, Związek Polaków w Niemczech – Oddział Berlin, Polski Związek „Polonus”, Polski Klub Sportowy „Olimpia”, Wspólnota Polaków w Berlinie. Powstanie konkurencyjnej struktury zwiększyło rywalizację i spory środowisk emigracyjnych w kwestii reprezentowania całej Polonii wobec władz federalnych.

²¹ A. Szulczyński, *Zarys dziejów Polonii niemieckiej. Z informatorem*, Berlin 1999, s. 44.

Paradoksalnie, działania mające doprowadzić do zintegrowania polskiego środowiska w Niemczech utrwaliły i uwytłumiły jego podział²². Różnice zdań dotyczące formuły integracji, spory ideologiczne, ambicje personalne działaczy obawiających się zmarginalizowania w zintegrowanej strukturze utrudniały konsolidację. Dodatkowym punktem zapalnym były warunki stawiane przez stronę niemiecką, która dysponując środkami finansowymi zajmowała dominującą pozycję względem emigracji. Możliwość otrzymania funduszy na działalność dodatkowo wzmacniała rywalizację poszczególnych grup o przywództwo w polonijnych strukturach. Ponadto wzajemna niechęć działaczy prowadziła do „okopywania się” na przeciwnych stanowiskach. Tymczasem antagonizmy towarzyszące próbom instytucjonalnej konsolidacji niemieckiej Polonii tworzyły coraz bardziej niekorzystny obraz polskiej grupy w Berlinie/Niemczech.

Przedstawiona sytuacja wywołała narastającą niechęć członków polskiej społeczności do partycypacji w strukturach organizacyjnych. Brak woli współpracy oraz powszechnie panujące przekonanie o ponadczasowo-

²² Wspólne stanowisko wobec władz niemieckich przedstawiciele obu organizacji (Kongresu Polonii Niemieckiej i Forum Polskiego) przedstawili na spotkaniu z Horstem Waffenschmidtem – parlamentarnym sekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych RFN. Z inicjatywy ambasadora RP Janusza Reitera 16 IX 1993 r. przedstawiciele Forum, Kongresu, PMK oraz ZPwN „Rodło” złożyli w ministerstwie informacje o aktualnej sytuacji Polonii w Niemczech oraz postulaty dotyczące praktycznej realizacji traktatu polsko-niemieckiego. Następne konsultacje odbywały się w kolejnych latach w Bonn (1994), Travemünde (1994), Boppard (1995). W 1995 r. wyłoniona została (przy wsparciu ambasady RP) kolejna organizacja „dachowa” – Polska Rada w Niemczech – Zrzeszenie Federalne, z którą odmawiały współpracy dwie najstarsze organizacje polonijne, tj. „Rodło” i „Zgoda”, dotąd niezrzeszone („Zgoda” wkrótce po utworzeniu Kongresu wystąpiła z jego struktur). Kongres Polonii Niemieckiej również kategorycznie odmawiał współpracy z nową *Dachorganisation*. Na działalność Polskiej Rady cieniem rzuciły się nieprawidłowości, jakich dopuszczał się ówczesny prezes. Doprowadziło to do jej kompromitacji zarówno w oczach opinii publicznej obu państw, jak i władz niemieckich. W efekcie doszło do utraty zaufania wobec ogółu Polonii oraz zablokowania środków finansowych na projekty Polskiej Rady. Spowodowało to ustąpienie dotychczasowego prezesa, zastąpił go Aleksander Zając (emigrant lat 80. z Berlina). W 1998 r. zainicjował on utworzenie kolejnej formuły nadrzędnej – Konwentu Polskich Organizacji w Niemczech. Pomimo objęcia nim 95% polskich organizacji, nadal dwie najstarsze grupy nie ratyfikowały przystąpienia do Konwentu. Por. M. Kostrzewa, *Procesy integracyjne i konsolidacyjne Polonii w Niemczech w latach 1990–2000*, Warszawa 2005, s. 67–103; H. Mrowka, *Organizacje polonijne i ich partnerzy niemieccy*, [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, red. A. Wolff-Powęska, E. Schulz, Poznań 2000, s. 279–308; A. Szulczyński, *Kondycja Polonii Niemieckiej*, „Biuletyn Polskiej Rady w Niemczech”, 1999, nr 13, s. 7–11, *Memorandum Polonii*, s. 16–17; W. M. Stefańska, *Polacy w Niemczech*, „Borussia”, 1998, nr 16, s. 150–151.

wym rozłame w strukturach emigracyjnych działało demotywująco. Z badań przeprowadzonych w 1998 r. przez Instytut Zachodni wynika, że Polacy w Niemczech zdecydowanie wolli wówczas pozostawać na uboczu życia publicznego²³. Rezygnacja z angażowania się na płaszczyźnie instytucjonalnej i obywatelskiej wynikała też z chęci możliwie szybkiej adaptacji w nowej rzeczywistości. Przystosowanie się, niejednokrotnie prowadzące do świadomej asymilacji, służyło osiągnięciu zamierzonego celu, czyli upodobnieniu się do otaczającego środowiska. Proces ten z góry eliminował możliwość udziału w strukturach, których główną intencją było wsparcie i rozwój tożsamości mniejszościowej.

Niska aktywność polskiej społeczności w strukturach polonijnych widoczna była również w Berlinie. Doszło tam wręcz do zaniku potrzeb związanych z tego rodzaju uczestnictwem. Dodatkowo demobilizująco oddziaływała bliskość ojczyzny oraz wprowadzenie swobodnego ruchu międzygranicznego. W latach dziewięćdziesiątych działalność polonijna przestała być atrakcyjna dla osiedleńców. Jej niepopularność wzmacniała atmosfera, jaka narosła podczas nieudanej konsolidacji Polonii w Niemczech. Ważnym czynnikiem wpływającym na niski stopień aktywności Polaków był także ogólny brak zainteresowania tą częścią życia społecznego. Z badań przeprowadzonych w 1994 r. na zlecenie władz Berlina wynika, że 70% ankietowanych nigdy nie słyszało o jakimkolwiek związku ani organizacji polonijnej w tym mieście. Ze znanych stowarzyszeń wymieniano kolejno: Związek Polaków w Niemczech (9,8%), Polską Radę Społeczną (6,8%) oraz Klub Inteligencji Katolickiej (5%)²⁴. Podobne wnioski nasuwają się po analizie wyników badań socjologów wrocławskich. Na ogół słaba znajomość lokalnych organizacji polonijnych łączyła się z niewiedzą co do postanowień traktatu polsko-niemieckiego i jego konsekwencji. Wiadomościami na ten temat wykazywały się głównie osoby z wyższym wykształceniem, przeważnie przebywające na emigracji z powodów politycznych. Z ankiety wynikało, że 60% Polaków nie utrzymywało żadnych kontaktów z organizacjami. Wśród pozostałych respondentów najbardziej znane okazały się Klub Polski w Berlinie, Klub Inteligencji Katolickiej oraz Związek Polaków w Niemczech – każdy wskazało 7–8% ankietowanych. Dość po-

²³ A. Sakson, *Uczestnictwo w życiu publicznym*, [w:] *Być Polakiem*, s. 399–402.

²⁴ A. Szulczyński, „Polacy w Berlinie”. *O ankiecie Pełnomocnika Senatu ds. Cudzoziemców*, [w:] *Polacy w Berlinie*, s. 54–56.

pularne były także: Zjednoczenie Polaków w Berlinie, Polska Rada Społeczna, Polskie Towarzystwo Szkolne „Oświata” oraz Klub „Polonus”²⁵. Badania przeprowadzone przez pełnomocnik Senatu Barbarę John wskazują, że mieszkający w Berlinie Polacy wybierali stowarzyszenia o charakterze kulturalnym i sportowym, niewielu chętnych przyciągały organizacje mające programy polityczne. Działalność kulturalna stanowiła ważną dziedzinę zaangażowania Polaków po przełomie. W Berlinie w latach 1989–1992 mogli rozwijać swoje zainteresowania w siedemnastu strukturach. Dekadę lat dziewięćdziesiątych XX wieku charakteryzował rozkwit stowarzyszeń polsko-niemieckich, których głównym celem było ożywienie dwustronnych kontaktów, wymiana poglądów i doświadczeń oraz realizowanie wspólnych inicjatyw²⁶.

Tabela 4. Główne organizacje polskie i polsko-niemieckie działające w Berlinie w czasie politycznego przełomu (1989–1992)

Lp.	Nazwa organizacji	Data powstania	Profil działalności	Uwagi
1	Związek Polaków w Niemczech „Rodło” – Oddział Berlin	1922	Kulturalny	
2	Zjednoczenie Polaków w Berlinie	1954	Kulturalny	
3	Towarzystwo Niemiecko-Polskie	1973	Kulturalny	Od 1992 r. członkowie towarzystw z obu krajów raz w roku spotykają się na kongresach, które odbywają się na przemian w Polsce i Niemczech. Ponadto Związek Federalny we współpracy z polską organizacją partnerską wydaje dwujęzyczny magazyn „Dialog”
4	Polski Związek Kulturalny w Berlinie	1977	Kulturalny	
5	„Berpol” – Stowarzyszenie Handlowców i Przemysłowców Polskich	1978	Zawodowy	

²⁵ W. Misiak, op. cit., s.38.

²⁶ Główne organizacje polskie i polsko-niemieckie działające w Berlinie w czasie politycznego przełomu (1989–1990) prezentuje tab. 4.

Tabela 4. Główne organizacje polskie i polsko-niemieckie działające w Berlinie w czasie politycznego przełomu (1989–1992) (ciąg dalszy)

Lp.	Nazwa organizacji	Data powstania	Profil działalności	Uwagi
6	Polska Misja Katolicka	1981	Duszpasterstwo	
7	Polska Rada Społeczna	1982	Socjalny, polityczny, kulturalny	
8	Towarzystwo „Solidarność”	1984–1991	Polityczny	Powstało z przekształcenia Komitetu Obrony „Solidarności” w Berlinie Zachodnim (1982–1984)
9	Klub Inteligencji Katolickiej	1987	Kulturalny	Pierwszy KIK założony poza granicami Polski
10	Polskie Towarzystwo Szkolne „Oświata”	1988	Kulturalny	
11	Klub Sportowy „Olimpia”	1989	Sportowy	
12	Klub Polski	1989	Kulturalny	
13	Klub polsko-niemiecki	1989	Kulturalny	
14	Związek Polaków „Polonus”	1990	Kulturalny	Stanowił jedyną organizację zrzeszającą Polaków zamieszkałych we wschodniej części Berlina
15	Niemiecko-Polskie Stowarzyszenie Prawników	1990	Zawodowe	
16	Wspólnota Polaków w Berlinie	1992	Kulturalny	Powstała w wyniku przemian politycznych, które były konsekwencją wejścia w życie ustaleń traktatu polsko-niemieckiego
17	Polska Rada Konsultacyjna	1992	Społeczny	Powstała jako wspólna inicjatywa organizacji polonijnych. Stanowiła płaszczyznę współpracy oraz wymiany informacji i doświadczeń. Głównym założeniem była realizacja traktatu czerwcowego z 1991 r.
18	Forum Polskie w Niemczech	1992	Polityczny, kulturalny	Powstało jako <i>Dachorganisation</i> grupy polskich stowarzyszeń, w odpowiedzi na utworzenie Kongresu Polonii Niemieckiej

Źródło: zestawienie własne na podstawie: G. Ziętkiewicz, *Polen in Berlin. Geschichte und Gegenwart*, Berlin 1994; A. Stach, *Das Polnische Berlin*, Berlin 1998.

Polen in Berlin – Der Zustand der Gemeinschaft während der politischen Wende (1989–1991)

Zusammenfassung

Die Wiedervereinigung Deutschlands und die Systemtransformation in Polen waren die Hauptursache für die Veränderungen in der Lage der polnischen Einwanderer in Berlin und den übrigen Teilen Deutschlands. Die Zeiten der politischen Wende, welche zu einer Verbesserung der rechtlichen Lage der Polen in Deutschland führten, verursachten auch die Entstehung neuer Formen der Organisationsaktivität. Die politische Situation zeigte die Notwendigkeit für die Veränderungen. Ausdrucksvolle Umgestaltungen in den Organisationsstrukturen stellten eine unmittelbare Antwort auf die sich im Rahmen der neuen geopolitischen Bedingungen verändernden Bedürfnisse dar. Die in den achtziger Jahren populären Strukturen, welche vor allem für die Unterstützung der demokratischen Opposition in der Heimat gegründet wurden, waren nicht mehr nötig.

Angesichts der Veränderungen kam es zum Verlust der Aktivitätsbedürfnisse. Dazu führten: erstens, die Nähe der Heimat, zweitens, die Öffnung der Grenzen. Unter den neuen Bedingungen der neunziger Jahre war die Aktivität der Polen nicht mehr attraktiv für die Einwanderer. Dazu führte auch die Atmosphäre, die während des Prozesses der Konsolidierungsbewegung gewachsen war, und das Desinteresse an Vereinstätigkeit.

Polen in Berlin bevorzugten vor allem kulturelle und sportliche Vereine. Sie hatten weniger Interesse an politischen Vereinen. Eine der grundlegenden und populärsten Aktivitäten in den neunziger Jahren war die kulturelle Aktivität.

IV

GOSPODARKA

MICHAŁ M. KOSMAN*

Między Rosją a Niemcami Geopolityczne uwarunkowania bezpieczeństwa energetycznego Polski

Uwagi wstępne

Jednym z fundamentalnych celów wszelkich organizmów państwowych – zarówno dziś, jak i przed wiekami – jest zagwarantowanie sobie bezpieczeństwa, co stanowi warunek sine qua non ich istnienia i rozwoju. Termin „bezpieczeństwo” niósł ze sobą zmienne konotacje na przestrzeni dziejów. O ile wcześniej był rozumiany głównie w kategoriach militarnych i ekonomicznych, o tyle później na znaczeniu zyskał jego wymiar kulturowy, ekologiczny, a wreszcie energetyczny. Współcześnie bezpieczeństwo energetyczne staje się coraz ważniejszym elementem polityki rządów, aczkolwiek istnieją różnice interpretacyjne cech tej sfery bezpieczeństwa, zwłaszcza pomiędzy państwami zasobnymi w surowce i zdolnymi do ich eksportu a krajami, które nie są w stanie pokryć z własnych źródeł zapotrzebowania na energię i tym samym są zmuszone do importu surowców. Z punktu widzenia eksporterów zasadniczą sprawą jest zapewnienie sobie zbytu za odpowiednią cenę (pomi-

* Michał M. Kosman – politolog, adiunkt w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w 2004 r. uzyskał stopień doktora w poznańskim Instytucie Zachodnim im. Zygmunta Wojciechowskiego. Swoje zainteresowania badawcze wiąże z problematyką współczesnych Niemiec oraz procesami integracji europejskiej.

jając takie kwestie, jak ochrona zasobów i związanej z nimi infrastruktury), z kolei dla importerów rzecz najwyższej wagi stanowi zagwarantowanie ciągłości dostaw za akceptowalną cenę. Współczesna historia stosunków międzynarodowych dobitnie dowodzi, że posiadanie surowców energetycznych jest istotnym atutem politycznym. Pierwszym spektakularnym przykładem jego wykorzystania był słynny kryzys naftowy z 1973 r. wywołany objęciem państw zachodnich ograniczeniami dostaw ropy naftowej z grupy krajów arabskich po izraelsko-arabskiej wojnie Yom Kippur. Perturbacje na rynku naftowym nastąpiły także w 1979 r. po rewolucji w Iranie.

Dwa ważne nośniki energii – ropa naftowa i gaz ziemny – mają nieco inne cechy z punktu widzenia zarówno eksportera, jak i odbiorcy. Ten pierwszy surowiec jest w mniejszym stopniu uzależniony od sieci rurociągów, gdyż może być przewożony tankowcami. Natomiast zasadniczą rolę w transporcie gazu ziemnego odgrywają rurociągi, budując trwałe wzajemne zależności pomiędzy eksporterem a odbiorcą. Tym samym, w przeciwieństwie do ropy naftowej, handel gazem ziemnym tworzy raczej sieć regionalnych rynków niż rynek globalny. Ze względu na wspomniane uzależnienie, wszelkie zakłócenia w dostawach gazu mogą być źródłem perturbacji ekonomicznych i w konsekwencji politycznych. Ewentualna dywersyfikacja dostaw przez budowę alternatywnych rurociągów wymaga znacznych nakładów finansowych i prac organizacyjnych. Podobnie jest z budową terminali do odbioru gazu skroplonego LNG (choć trzeba przyznać, że jest to coraz bardziej znacząca alternatywa). Częścią umów gazowych jest ponadto często obowiązek zapłaty za zakontraktowane dostawy, nawet jeśli importer ich w całości nie odebrał (tzw. klauzula *take or pay*), a także zakaz reeksportu. Reasumując – rynki gazu charakteryzują się dużą wrażliwością na perturbacje związane z dostawami, które mogą bardzo skomplikować sytuację importera, trudno mu bowiem szybko znaleźć alternatywne źródło dostaw przy znaczącym uzależnieniu od jednego eksportera i łączącej z nim infrastruktury przesyłowej.

Rosja i Unia Europejska – trudna współpraca energetyczna

W krajach Unii Europejskiej kwestia preferowanych źródeł energii (gaz ziemny, ropa naftowa, węgiel, paliwo jądrowe, źródła odnawialne) jest od

dawna przedmiotem sporów i debat. Problemy energetyczne należy wpisywać w szerszy kontekst przemian globalnych, których znaczącym elementem jest dynamika wzrostu gospodarczego dwóch demograficznych kolosów – Chin i Indii. Ich rozwój wymaga ogromnych nakładów energii i tym samym rodzi zapotrzebowanie również na surowce. Konsekwencją tych zmian jest zwiększająca się rywalizacja o dostęp do złóż. Dodatkowy problem stanowi bardzo nierównomierna konsumpcja energii na korzyść krajów rozwiniętych.

W początkowym okresie istnienia Wspólnot Europejskich, w latach pięćdziesiątych (Europejska Wspólnota Węgla i Stali), głównym nośnikiem energii był węgiel. Jednocześnie coraz dynamiczniej rozwijał się sektor energetyki jądrowej. Jeszcze w tej samej dekadzie do Starego Kontynentu zaczęła napływać obfitym strumieniem bliskowschodnia ropa naftowa, która u schyłku lat sześćdziesiątych zdezonizowała węgiel jako główny surowiec energetyczny. Kryzysy naftowe lat siedemdziesiątych zrodziły w państwach Wspólnot wątpliwości co do niezawodności dotychczasowych eksporterów i stały się impulsem do rozważań na temat postępowania w sytuacjach kryzysowych, aczkolwiek już wcześniej państwa członkowskie podjęły się gromadzenia obowiązkowych rezerw ropy¹. Znaczenie sektora energetycznego dostrzegli autorzy Traktatu o Unii Europejskiej z Maastricht, wprowadzając zapisy o energetycznych i transportowych sieciach transeuropejskich. Z kolei w najnowszym źródle unijnego prawa traktatowego, tj. wprowadzonym mocą traktatu lizbońskiego z 2007 r. (wszedł w życie 1 grudnia 2009 r.) *Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej* (zawarty wraz z *Traktatem o Unii Europejskiej*) pojawił się Tytuł XXI *Energetyka*, składający się z jednego, 194 artykułu. Czytamy w nim, że „polityka Unii w dziedzinie energetyki ma na celu, w duchu solidarności między Państwami Członkowskimi: a) zapewnienie funkcjonowania rynku energii; b) zapewnienie bezpieczeństwa dostaw energii w Unii; c) wspieranie efektywności energetycznej i oszczędności energii; oraz d) wspieranie wzajemnych połączeń między sieciami energii”².

Zapisy te otworzyły pole do inicjatyw umożliwiających kreowanie w przyszłości wspólnej unijnej polityki energetycznej. Jej brak stanowi

¹ M. Kaczmarek, *Bezpieczeństwo energetyczne Unii Europejskiej*, Warszawa 2010, s. 18–32.

² *Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej*, art. 194 ust. 1.

istotny deficyt w funkcjonowaniu UE, nabierając szczególnego znaczenia ze względu na coraz bardziej widoczne uzależnienie Unii od importu surowców. W raporcie Komisji Europejskiej z 2008 r. wprawdzie stwierdza się, że nie należy traktować owego uzależnienia w kategoriach problemu, niemniej wymaga ono prowadzenia przez UE stosownej polityki energetycznej. Dla uświadomienia sobie wagi importu surowców dla Unii wystarczy przyrzeć się danym liczbowym: w 2006 r. niemal 54% zużywanej energii sprowadzano z zewnątrz. W strukturze importu dominowała ropa naftowa (60%), na drugim miejscu plasował się gaz ziemny (26%), następnie paliwa stałe (13%) i inne źródła (poniżej 1%). Biorąc pod uwagę geografie importu, ropę naftową sprowadzano przede wszystkim z krajów OPEC (38%), następnie z Rosji (33%), na kolejnych miejscach znalazły się Norwegia i Kazachstan. Jeśli chodzi o import gazu ziemnego, na czele eksporterów do UE stała Rosja (42%), Norwegia (24%), na dalszych pozycjach Algieria i Nigeria. Wśród eksporterów węgla czołowe lokaty zajmowały Rosja (26%) i RPA (25%), następnie Australia, Kolumbia, Indonezja i Stany Zjednoczone³. Jednocześnie autorzy raportu poświęconego sytuacji energetycznej Europy zwrócili uwagę na zróżnicowanie poziomu uzależnienia poszczególnych państw Unii od importu surowców. Samowystarczalnym państwem była np. Dania. Po drugiej stronie ułożyły się takie kraje, jak Malta, Cypr i Luksemburg, w pełni uzależnione od importu, lub też Irlandia, Włochy, Portugalia i Hiszpania, uzależnione w około 80%. Co ciekawe, Polska wraz z Wielką Brytanią zostały uznane za państwa o niewielkim stopniu uzależnienia importowego, ocenianego na około 20% zużywanych surowców energetycznych⁴.

Zaobserwowane wtedy tendencje, w tym znaczne uzależnienie od importu, potwierdziły nieco nowsze dane. Według kolejnego raportu Komisji Europejskiej, z roku 2010, w 2007 r. struktura konsumpcji krajowej brutto surowców energetycznych w UE przedstawiała się następująco: 36,4% konsumpcji energii przypadało na ropę naftową, 23,9% na gaz ziemny, 18,3% na paliwa kopalne, 13,4% na energię nuklearną, 7,8% na źródła odnawialne i 0,2% na pozostałe. Uzależnienie od importu wyniosło 53,1% zużywanej w UE energii. W odniesieniu do konkretnych surowców kształtowało się

³ *Europe's energy position. Present & future*, s. 8, raport na stronach internetowych Komisji Europejskiej: http://ec.europa.eu/energy/publications/doc/2008_moe_maquette.pdf.

⁴ *Ibidem*, s. 8.

w zróżnicowany sposób: najwyższy poziom osiągnęło w przypadku ropy naftowej – 82,6%, gazu ziemnego – 60,3% oraz paliw stałych 41,2%. Jeśli chodzi o geograficzną strukturę importu, 34% sprowadzanej do UE ropy naftowej pochodziło z Rosji, 15,5% z Norwegii, 10,5% z Libii, 7,2% z Arabii Saudyjskiej, 6,3% z innych państw bliskowschodnich, 6,2% z Iranu, 3,4% z Kazachstanu, 2,8% z Nigerii. W europejskim imporcie gazu ponownie liderem była Rosja, skąd otrzymywano 40,8% tego surowca, udział Norwegii wyniósł 26,7%, Algierii – 16,9%, Nigerii – 5,1%, Libii – 3,3%, Kataru – 2,4%, Egiptu – 1,9%, Trynidadu i Tobago – 0,9%. Rosja zajęła pierwszą lokatę także wśród eksporterów węgla do krajów Unii Europejskiej, z udziałem wynoszącym 26,2% unijnego importu tego surowca. Na kolejnych miejscach znalazły się: RPA (21,5%), Australia (13,6%), Kolumbia (13,5%), Stany Zjednoczone (9,7%) oraz Indonezja (8,2%)⁵. Biorąc pod uwagę trasy dostaw poszczególnych paliw, zdecydowana większość ropy naftowej przybywa do Europy drogą morską, natomiast około 14% ropociągami prowadzonymi z Rosji i Norwegii. Z kolei gaz ziemny dociera rurociągami z Rosji, Norwegii, Libii, Algierii i Azerbejdżanu, ponadto istnieje piętnaście terminali do odbioru gazu LNG⁶.

Znaczne uzależnienie energetyczne Europy od dostaw z zewnątrz stanowi z pewnością poważny problem dla gospodarczej stabilności Unii Europejskiej⁷, szczególnie wobec rosnącego światowego zapotrzebowania na energię. Skromne zasoby europejskie narzucają potrzebę poszukiwania źródeł surowców na zewnątrz, co przy rosnącym globalnym popycie (zwłaszcza ze strony dynamicznie rozwijających się Chin i Indii, ale także w przewidywaniu przyszłego wzrostu popytu na surowce Stanów Zjednoczonych) wymusi rywalizację międzynarodową, która może przybrać formy nie tylko pokojowe. Dodajmy, że Unia Europejska dla potencjalnych dostawców surowców, często państw autorytarnych, może być partnerem mało atrakcyjnym ze względu na wiązanie wsparcia gospodarczego z przestrzeganiem praw człowieka⁸. Zużycie surowców w UE w kolejnych dekadach – według

⁵ *EU energy and transport in figures*, „Statistical Pocketbook”, 2010, s. 29–32, http://ec.europa.eu/energy/publications/statistics/doc/2010_energy_transport_figures.pdf.

⁶ M. Kaczmarek, op. cit., s. 40–43.

⁷ W. Ostant, *Import rosyjskiego gazu do państw Unii Europejskiej*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego”, 2009, nr 10, s. 2.

⁸ E. Wyciszewicz, *EU External Energy Policy – Between Market and Strategic Interests*, „PISM Strategic Files”, January 2008, nr 1, s. 2.

różnych scenariuszy – powinno się o kilka procent podnieść lub nieznacznie spaść, gdyby się udało zwiększyć udział źródeł odnawialnych w bilansie energetycznym Unii do około 20% zużycia, co jest niezwykle ambitnym planem⁹. Nie zmienia to jednak przewidywań co do znaczącej roli importu surowców oraz zwiększającej się w długoterminowej perspektywie rywalizacji o dostęp do nich. Nie jest to jedyne zagrożenie stojące przed UE w związku z jej energetycznym bezpieczeństwem, wątpliwości bowiem można mieć także co do niezawodności dostaw. Zawirowania na wciąż niestabilnym Bliskim Wschodzie mogą w każdej chwili zrodzić problemy z importem ropy z tamtego regionu. Nie można wykluczyć, że ewentualne różnice zdań pomiędzy Rosją a odbiorcami jej gazu i ropy mogą także prowadzić do wstrzymania dostaw na rynek europejski. Jednocześnie dość wyraźnie daje się dostrzec skłonność Moskwy do preferowania bilateralnego podejścia w stosunkach politycznych i gospodarczych z krajami UE. Świadczy o tym choćby budowa droższego, bo przebiegającego drogą morską, Gazociągu Północnego, stanowiącego inicjatywę rosyjsko-niemiecką, pomimo prób stworzenia wrażenia o europejskim wymiarze tej inwestycji. Gazociąg pozwoli na pozbawione zakłóceń dostaw surowca na zachód Europy z pominięciem państw bałtyckich, Polski, Białorusi i Ukrainy. Nie trzeba dodawać, że stanie się to dla Rosji niewątpliwym atutem z politycznego i ekonomicznego punktu widzenia. Nie mniej ważny dla Rosji jest planowany Gazociąg Południowy (South Stream), biegnący z Rosji przez Morze Czarne i dalej przez Europę Południowo-Wschodnią do Austrii¹⁰.

Ważnym składnikiem percepcji zagrożeń energetycznych przez poszczególne państwa UE jest stopień ich uzależnienia od dostaw surowców, a także geograficzna struktura importu. Państwa cieszące się względną dywersyfikacją tras dostaw nie podzielają obaw krajów takich jak Polska, sprowadzających surowce w lwiej części od jednego eksportera. Stąd też ich uwrażliwienie na postulaty tworzenia wspólnego rynku energetycznego w ostatnich latach było stosunkowo niskie. Brak wystarczająco rozbudowanej sieci połączeń energetycznych oraz stosownych procedur wewnątrz UE to poważny mankament, który uniemożliwia udzielenie efektywnej po-

⁹ Od 2009 r. dał się zauważyć w Europie spadek popytu na gaz, tendencja ta – według prognoz – powinna utrzymać się przynajmniej do 2015 r. A. Łoskot-Strachota, Ł. Antas, *Nord Stream na liberalizującym się rynku gazu UE*, „Punkt Widzenia”, OSW, marzec 2010, s. 11.

¹⁰ Na temat znaczenia wymienionych rurociągów w dalszej części artykułu.

mocy państwu zagrożonemu przerwaniem dostaw z zewnątrz. Dotychczas przeważało zindywidualizowane podejście państw UE do problematyki bezpieczeństwa energetycznego. Nie oznacza to oczywiście zupełnego braku zainteresowania tą sferą ze strony UE jako całości. Głównym animatorem działań na rzecz poprawy w tej sferze w ostatnich latach była Komisja Europejska. Wśród najważniejszych dokumentów zainicjowanych przez ten organ wypada wymienić Zieloną Księgę w sprawie wspólnej polityki energetycznej ze stycznia 1995 r. i opublikowaną dwa lata później Białą Księgę zatytułowaną *Energia dla przyszłości: odnawialne źródła energii*. Za jeden z celów Unii dokument ten uznawał wzrost udziału odnawialnych źródeł energii w bilansie energetycznym UE do 12% w 2010 r. oraz wielopłaszczyznową współpracę między zrzeszonymi państwami na rzecz jego realizacji. W Białej Księdze zwrócono uwagę na wysokie uzależnienie Unii od importu surowców energetycznych, przewidując jego wzrost do poziomu 70% zużywanej energii. Jednocześnie stwierdzono, że „energia odnawialna w postaci krajowych źródeł energii będzie musiała odgrywać istotną rolę w redukcji poziomu importu energii, z pozytywnym skutkiem dla równowagi handlu i bezpieczeństwa dostaw”¹¹. Podobne ostrzeżenia pojawiły się w Zielonej Księdze na temat bezpieczeństwa zasobów energetycznych z listopada 2000 r., w której zaakcentowano kompleksowy charakter uzależnienia, jakie może dotknąć wszystkie sektory gospodarki¹². Następna Zielona Księga, opublikowana w marcu 2006 r., powtórzyła wcześniejsze ostrzeżenia¹³. Aktywność Komisji Europejskiej przejawiała się ponadto w szeregu propozycji, skumulowanych w trzech pakietach energetycznych, które ogłaszała od końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Wśród oczekiwanych rezultatów najnowszego, zaproponowanego w 2007 r. trzeciego pakietu energetycznego postulowano rozdzielenie wytwarzania energii od jej przesyłu, wzmocnienie praw konsumentów i ochronę wrażliwych odbiorców. Bezpieczeństwo energetyczne UE było też przedmiotem nieformalne-

¹¹ *Energy for the Future: Renewable Sources of Energy. White Paper for a Community Strategy and Action Plan*, COM (97) 599 final, s. 5, http://europa.eu/documents/comm/white_papers/pdf/com97_599_en.pdf.

¹² *Green Paper. Towards a European strategy for the security of energy supply*, COM (2000) 769 final, s. 2, http://ec.europa.eu/energy/green-paper-energy-supply/doc/green_paper_energy_supply_en.pdf.

¹³ *Green Paper. A European Strategy for Sustainable, Competitive and Secure Energy*, COM (2006) 105 final, http://www.energy.eu/directives/2006_03_08_gp_document_en.pdf.

go szczytu Rady Europejskiej pod koniec października 2005 r. w Hampton Court w Wielkiej Brytanii. Ważnym impulsem do dyskusji w gronie szefów państw lub rządów były wówczas propozycje premiera Tony'ego Blaira dotyczące kooperacji energetycznej, m.in. rozbudowy infrastruktury przesyłowej energii w celu stworzenia spójnej unijnej sieci przesyłowej. Stanowiły one niewątpliwie ważny krok otwierający debatę na najwyższym szczeblu, choć nie zabrakło i kontrowersji. Podłożem jednej z nich okazała się propozycja brytyjskiej prezydencji (zgłoszona przy okazji rozmów o nowej perspektywie finansowej UE) w sprawie utworzenia na lata 2007–2013 nowego funduszu w wysokości 3 mld euro przeznaczonego na walkę ze skutkami globalizacji. Ustępujący kanclerz Niemiec Gerhard Schröder, podobnie jak wielu innych szefów rządów, odrzucił ten pomysł, argumentując to obawami o rosnące obciążenia finansowe¹⁴.

Na początku XXI wieku do publicznej debaty energetycznej coraz odważniej zaczęto wprowadzać problem globalnych zmian klimatycznych. Na arenie unijnej konieczność zwiększenia udziału energii odnawialnej uzasadniano od tej pory nie tylko dążeniem do redukcji uzależnienia od importu, ale także potrzebą walki ze zmianami klimatycznymi, a więc i zmniejszeniem emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Ten obszar zagadnień stał się jednym z najważniejszych rezultatów Rady Europejskiej obradującej 8–9 marca 2007 r., w okresie prezydencji niemieckiej. W konkluzjach szczytu sformułowano m.in. takie cele, jak zwiększenie bezpieczeństwa dostaw paliw, zagwarantowanie konkurencyjności gospodarek europejskich i dostępu do energii po przystępnych cenach, promowanie równowagi ekologicznej i przeciwdziałanie zmianom klimatycznym. Podjęto ponadto spektakularne zobowiązanie do redukcji emisji gazów cieplarnianych o co najmniej 20% w porównaniu z rokiem 1990¹⁵. Szerzej na ten temat szefowie państw i rządów wypowiedzieli się w dokumencie zatytułowanym *Plan działań Rady Europejskiej (2007–2009). Europejska polityka energetyczna*, stanowiącym pierwszy załącznik do konkluzji szczytu (jego punktem wyjścia był wcześniejszy komunikat Komisji Europejskiej). Odnośnie do bezpieczeństwa dostaw podkreślono m.in. konieczność dywersyfikacji źródeł energii

¹⁴ Schröder schliesst mehr Geld für Brüssel aus, „Handelsblatt”, wydanie internetowe, 27 X 2005.

¹⁵ Rada Europejska, konkluzje Prezydencji, Bruksela 8–9 III 2007 r., s. 9–14, <http://www.consilium.europa.eu>.

i szlaków dostaw oraz opracowania efektywnych mechanizmów reagowania kryzysowego i systemu ostrzegania za pomocą sieci korespondentów do spraw bezpieczeństwa energetycznego¹⁶. Dalsze uzgodnienia w ramach pakietu energetycznego poczyniła Rada Europejska w grudniu 2008 r., natomiast na spotkaniu tego gremium 19–20 marca 2009 r. powzięto kolejne postanowienia oparte na wnioskach ze spotkania Rady UE ds. Transportu, Telekomunikacji i Energii z 19 lutego 2009 r.¹⁷ W konkluzjach szczytu czytamy: „Niedawny kryzys gazowy [w styczniu 2009 r. – M.M.K.] pokazał, że należy w trybie pilnym stworzyć odpowiednie mechanizmy reagowania kryzysowego w UE i pracować nad uzyskaniem od dostawców i partnerów zajmujących się przesyłem jednoznacznych gwarancji, że dostawy nie zostaną przerwane”¹⁸.

Sprawa bezpieczeństwa energetycznego Europy zaczęła nabierać szczególnego znaczenia w rezultacie incydentalnych kryzysów w drugiej połowie pierwszej dekady XXI wieku, gdy wstrzymanie rosyjskich dostaw gazu na Ukrainę (a tym samym dalej na zachód) podało w wątpliwość wiarygodność Moskwy jako eksportera tego surowca. Jak łatwo dostrzec na podstawie przytoczonych wcześniej danych, Rosja odgrywa pierwszoplanową rolę w unijnym imporcie wszystkich kluczowych surowców (ropy, gazu, węgla). Rosyjskie zasoby ropy naftowej ocenia się na około 6,2% globalnych rezerw, produkcja zaś stanowi 12% globalnej. Z kolei zasoby gazu ziemnego wynoszą 27% rezerw globalnych, produkcja natomiast 22% globalnej. Co istotne, większość rosyjskiej ropy i całość wydobytego gazu kierowana jest do Europy¹⁹, w dodatku jedynym podmiotem uprawnionym do eksportu rosyjskiego gazu jest koncern Gazprom. Kolejnymi czynnikami wpływającymi negatywnie na pozycję Europy w relacjach energetycznych z Rosją są nieprzejrzyste reguły eksportowo-importowe, bariery w dostępie firm europejskich do inwestowania w rosyjskie zasoby surowcowe, szereg

¹⁶ Ibidem, s. 18. Wśród priorytetowych projektów Komisji Europejskiej znalazło się m.in. połączenie energetyczne między Niemcami, Polską i Litwą.

¹⁷ *Council Conclusions on „Second Strategic Energy Review – An EU energy, security and solidarity action plan”*, 2924th Transport, Telecommunications and Energy Council meeting, Brussels, 19 February 2009, http://www.consilium.europa.eu/uedocs/cms_data/docs/pressdata/en/trans/106196.pdf.

¹⁸ Rada Europejska, konkluzje Prezydencji, Bruksela 19–20 III 2009 r., s. 11, <http://www.consilium.europa.eu>.

¹⁹ M. Kaczmarek, op. cit., s. 28.

korzystnych dla Rosji umów z krajami Azji Centralnej, otwierających Moskwie możliwości wydobycia surowców z tego regionu i dających wyłączność ich transportu na rynki europejskie, a wreszcie pojawiające się niekiedy wątpliwości co do rosyjskich możliwości eksportu wyczerpujących się surowców, przy niedostatecznych nakładach na infrastrukturalny rozwój nowych złóż. Instrumentem umożliwiającym wpływ na politykę wydobycia i handlu gazem może się stać zainicjowane przez Rosję i Iran Forum Państw Eksporterów Gazu, powołane do życia w Teheranie w 2001 r., które na mocy moskiewskiego porozumienia z 23 grudnia 2008 r. przybrało formę organizacji międzynarodowej. Niepokój na Starym Kontynencie mogą budzić ponadto pojawiające się niekiedy ze strony rosyjskiej sugestie co do możliwości przekierowania w przyszłości głównych strumieni eksportu na rynek chiński. Z drugiej strony istnieją kontrargumenty tonujące owe niepokojące sygnały, których sedno zawierają opinie o wzajemnym uzależnieniu energetycznym na linii Rosja–UE. Z rosyjskiej perspektywy bowiem Europa jest najważniejszym źródłem przychodów Gazpromu, nie tylko ze względu na rozmiary importu surowców, ale także znacznie wyższe ich ceny niż na wewnętrznym rynku rosyjskim i w krajach WNP²⁰. Jednak – jak zauważył J. Himmelreich na łamach „Internationale Politik” – w skrajnym scenariuszu Rosja mogłaby przetrwać bez dochodów pochodzących ze sprzedaży surowców Europie, Europa natomiast bez owych surowców się nie obejdzie²¹.

Jak wynika z przytaczanych dokumentów, uwadze Unii Europejskiej nie umyka problem bezpieczeństwa dostaw paliw i ich dywersyfikacji. Jednym z podstawowych środków realizacji bezpieczeństwa energetycznego jest budowa gazociągów. W ostatnich latach w Europie pojawiło się sporo koncepcji nowych gazociągów, kilka z nich stało się przedmiotem poważnego zainteresowania i weszło w fazę projektowania i realizacji. Pominiemy tutaj planowane gazociągi z Algierii i Norwegii, koncentrując się na szlakach dostaw ze wschodu jako najistotniejszych z punktu widzenia mocy przesyłowych. Jak już akcentowano, państwem najbardziej zasobnym w złoża gazu jest Rosja i jej pierwszoplanowe znaczenie jako dostawcy dla Unii nie podlega dyskusji. Pewne nadzieje można by wiązać z państwami nadkaspjskimi, zwłaszcza kaukaskim Azerbejdżanem i środkowoazjaty-

²⁰ Ibidem, s. 54–83.

²¹ J. Himmelreich, *Herrscher der Pipeline*, „Internationale Politik”, März 2007, s. 56.

kim Turkmenistanem, które dysponują znaczącymi zasobami zarówno ropy naftowej, jak i gazu ziemnego. Przewagą Rosji jest w porównaniu z tymi krajami jej położenie jako głównego państwa tranzytowego i posiadanie infrastruktury do przesyłu surowców na zachód Europy. Alternatywą dla transportu surowców przez Rosję jest zatem tzw. szlak południowy, prowadzący z regionu kaspijskiego przez Gruzję i Turcję do Europy, który wymagałby jednak intensywniej rozbudowy infrastrukturalnej. Obecnie najważniejszym środkiem transportu ropy w tym regionie jest prowadzący z Azerbejdżanu przez Gruzję do Turcji ropociąg Baku–Tbilisi–Ceyhan. Innym wariantem dostaw mogłoby być przedłużenie biegnącego przez Ukrainę rurociągu Odessa–Brody do Gdańska, ta koncepcja jednak od lat nie wychodzi z fazy rozważań. Z kolei – wracając do korytarza południowego – najważniejszym możliwym eksporterem gazu wydaje się Azerbejdżan. Istnieje już prowadzący do Turcji gazociąg Baku–Tbilisi–Erzurum (biegnący na tym odcinku równolegle do ropociągu Baku–Tbilisi–Ceyhan), który mógłby być uzupełniony o połączenie transkaspjskie Turkmenistanu z Azerbejdżanem. Pozwoliłoby ono na transport nie tylko azerskiego, ale i turkmeńskiego surowca, choć jest to kwestia problematyczna ze względu na wysoką aktywność i rosnące wpływy Rosji w regionie środkowoazjatyckim oraz znaczne zobowiązania eksportowe Aszchabadu wobec Moskwy. Problemem gazociągu Baku–Tbilisi–Erzurum jest także jak dotąd stosunkowo niska przepustowość. Gdyby jednak został przedłużony z Turcji na północ Europy, mógłby stanowić realny szlak przesyłu gazu na Stary Kontynent południowym korytarzem. W tym momencie wypada wspomnieć o najważniejszym projekcie dostaw kaspijskiego gazu do Europy (także bliskowschodniego, po uzupełnieniu go odpowiednimi połączeniami, gdyby udało się znaleźć dostawców z tamtego regionu), jakim jest Nabucco. Ma on prowadzić ze wschodniej Turcji przez Bułgarię, Rumunię i Węgry do austriackiego Baumgarten. Budowa powinna rozpocząć się w 2012 r. i zakończyć w 2015 r. Przepustowość wyniosłaby około 30 mld metrów sześciennych rocznie. Wśród udziałowców znajduje się sześć przedsiębiorstw: turecki Botas, bułgarski Bulgarian Energy Holding, rumuński Transgaz, węgierski MOL, austriacki OMV i niemiecki RWE²².

²² Dane na oficjalnej stronie Nabucco: <http://www.nabucco-pipeline.com/portal/page/portal/en>.

Problemem jest niejednolite nastawienie krajów UE do Nabucco. Niektóre z nich, jak Niemcy, Francja i Włochy, związane wieloletnimi umowami z partnerem rosyjskim, nie są specjalnie zainteresowane korytarzem południowym. Stąd też na arenie unijnej w pierwszej połowie 2009 r. toczyły się spory o ewentualne dofinansowanie Nabucco i umieszczenie go na liście głównych projektów energetycznych. W marcu 2009 r. postanowiono projekt dofinansować kwotą około 200 mln euro. W kwietniu, po tym jak niemiecki koncern RWE otrzymał od rządu turkmeńskiego koncesję na wydobycie gazu kaspijskiego, pojawiły się sygnały o możliwości połączenia turkmeńskich złóż z Azerbejdżanem, dzięki czemu tamtejszy gaz mógłby trafić przez Nabucco do Europy. Dyrektor generalny RWE, Jürgen Grossman, wyraził chęć budowy połączenia transkaspijskiego²³. Nabucco miało wkrótce zyskać prominentnego sprzymierzeńca w postaci byłego wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych Niemiec Joschki Fischera²⁴. Oficjalne podpisanie umowy o budowie gazociągu i transporcie gazu przez pięćdziesiąt lat nastąpiło w Ankarze 13 lipca 2009 r. z udziałem przedstawicieli Turcji, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Austrii²⁵.

Wcześniej jednak przed projektem Nabucco niespodziewanie pojawiła się kolejna przeszkoda. W roku 2007 Rosja ogłosiła projekt budowy alternatywnego dlań gazociągu pod nazwą South Stream, który tłoczyłby surowiec rosyjski i środkowoazjatycki. Inicjatywa Gazpromu spotkała się z zainteresowaniem włoskiej firmy ENI. Oba podmioty wyraziły chęć budowy gazociągu, który wypełniłby korytarz południowy. Szlak wiodłby z Rosji przez Morze Czarne do bułgarskiej Warny, a następnie przez Serbię i Węgry do Austrii, w innym wariantcie zaś z Bułgarii do Grecji i drogą morską do Włoch. W pierwszym wariantcie główną różnicą w porównaniu z Nabucco jest ominięcie terytorium Turcji i Rumunii oraz włączenie Serbii do trasy rurociągu. Co ciekawe, wśród udziałowców przedsięwzięcia widnieją Bulgarian Energy Holding oraz OMV – kooperanci projektu Nabucco, co może rodzić rozmaite spekulacje co do ich preferencji inwestycyjnych w odniesieniu do obu – bądź co bądź konkurencyjnych – gazociągów (choć

²³ *Turkmenistan napelni gazem Nabucco?*, „Gazeta Wyborcza”, wydanie internetowe, 16 IV 2009.

²⁴ *Niemcy: Joschka Fischer lobbuje na rzecz Nabucco*, „BEST”, OSW, nr 31 (106), 16 IX 2009, s. 14.

²⁵ <http://www.nabucco-pipeline.com/portal/page/portal/en/pipeline/legal>.

inicjatorzy South Stream odżegnują się od podejrzeń o rywalizację, mówiąc raczej o wzajemnym uzupełnianiu się obu projektów)²⁶.

Relacje Unii Europejskiej z Rosją w zakresie problematyki energetycznej nie ograniczają się do sprawy bezpieczeństwa dostaw i przebiegu rurociągów. Obu stronom trudno przewyżnić odmienne stanowiska w zasadniczych kwestiach, choć od lat prowadzą negocjacje w tej dziedzinie. Znaczącym etapem na drodze do kooperacji było podpisanie 11 lutego 1999 r. memorandum dotyczącego współpracy energetycznej oraz zainicjowanie dialogu energetycznego z końcem października 2000 r. W efekcie współpracy, w celu wspierania obiegu informacji i wdrażania nowych technologii, m.in. powołano w 2002 r. Centrum Technologii Energetycznych. W ramach dialogu tworzone także wyspecjalizowane grupy tematyczne, m.in. do spraw infrastruktury, handlu, inwestycji i efektywności energetycznej²⁷. W trakcie prezydencji niemieckiej w pierwszej połowie 2007 r. udało się również ustanowić mechanizm wczesnego ostrzegania w sytuacji wstrzymania dostaw z Rosji.

Te skromne sukcesy dialogu energetycznego nie są w stanie przesłonić poważnych rozbieżności pomiędzy obu partnerami. Wynikają one z odmiennego podejścia do zasad funkcjonowania międzynarodowego rynku energetycznego, czego wyrazem jest stosunek do kluczowych europejskich dokumentów z tego zakresu, a zwłaszcza *Traktatu Karty Energetycznej*.

Poprzedziła go *Europejska Karta Energetyczna*, podpisana 17 grudnia 1991 r. w Hadze. Miała ona charakter deklaracji zapowiadającej utworzenie konkurencyjnego rynku paliwowo-energetycznego, swobodę dostępu do rynków sygnatariuszy bez jakiegokolwiek dyskryminacji, umożliwienie dostępu do infrastruktury transportowej, możliwość transferu zysków płynących z działalności w tych sektorach i koordynację polityki energetycznej poszczególnych państw. Na ten m.in. dokument powoływał się *Traktat Karty Energetycznej*, podpisany w Lizbonie 17 grudnia 1994 r. (Rosja go podpisała, lecz nie ratyfikowała), jako porozumienie o wiążącym charakterze. Powiązany z nim dokumentem jest *Protokół Tranzytowy Karty Energetycznej*. Negocjacje nad nim rozpoczęły się z początkiem 2000 r., natomiast tekst protokołu został przedłożony na Konferencji Karty Energetycznej

²⁶ Takie zapewnienia pojawiły się na stronie Gazociągu Południowego: www.southstream.info.

²⁷ M. Kaczmarek, op. cit., s. 115–116.

10 grudnia 2003 r. Ze względu na rozbieżności pomiędzy Rosją a UE nie został podpisany. Negocjacje nad nim zostały zawieszone, choć przy kolejnych okazjach próbowano powrócić do tematu²⁸. Rosja odrzuciła niektóre zapisy obu dokumentów – traktatu i protokołu – uznawane za godzące w jej interesy. Dla Moskwy kwestią priorytetową było utrzymanie dominującej pozycji Gazpromu na rynku rosyjskim, zarówno w zakresie wydobycia, jak i przesyłu gazu, a tym samym uniemożliwienie dostępu doń zewnętrznym firmom. Wiązało się to m.in. z obawą o usamodzielnienie się producentów środkowoazjatyckich, dotychczas uzależnionych od rosyjskiej infrastruktury transportowej. Rosyjskiej aprobaty nie zyskała również koncepcja traktowania Unii jako zintegrowanej regionalnej organizacji gospodarczej, gdyż – zgodnie z drugim ustępem art. 20 niepodpisanego protokołu – oznaczałoby to m.in. zgodę na wolny przepływ materiałów energetycznych i produktów pochodnych²⁹. Ponadto wśród zapisów traktatu znalazło się zobowiązanie do podjęcia działań „w celu ułatwienia tranzytu materiałów i produktów energetycznych, zgodnie z zasadami wolnego tranzytu i bez względu na pochodzenie, przeznaczenie lub prawo własności tych materiałów i produktów energetycznych i bez dyskryminacji cenowej”³⁰. Strategia Moskwy opiera się natomiast na zawieraniu umów z poszczególnymi partnerami spośród państw członkowskich Unii. Demonopolizacja rosyjskiego rynku gazu, oddzielenie wydobycia surowców od ich transportu, rezygnacja z długoterminowych kontraktów – także są trudne do zaakceptowania przez Moskwę; z rosyjskiego punktu widzenia surowce są najpoważniejszym atutem gospodarczym i politycznym, z którego – czemu trudno się dziwić – Rosja nie zamierza rezygnować. Kwestią sporną jest również zakres dostępu firm z krajów UE do rosyjskich złóż oraz Gazpromu do unijnych sieci dystrybucji. To istotne, choć nie jedyne rozbieżności w ramach dialogu energetycznego³¹.

Jak wspomniano, kwestia rzetelności rosyjskich dostaw stała się jednym z pierwszoplanowych tematów na forum UE. Niemieccy autorzy Da-

²⁸ Obszerne informacje dotyczące *Traktatu Karty Energetycznej i Protokołu tranzytowego* na stronie www.encharter.org. Tam również teksty dokumentów.

²⁹ *Energy Charter Protocol on Transit*, art. 20 ust. 2.

³⁰ *Traktat Karty Energetycznej*, art. 7 ust. 1.

³¹ Na temat stanowisk obu stron oraz kwestii spornych zob. E. Wyciszkievicz, *Traktat Karty Energetycznej i Protokół tranzytowy w relacjach UE – Federacja Rosyjska*, „Biuletyn PISM”, nr 72 (412), 8 XII 2006, s. 1725–1726.

niel Göler i Mathias Jopp dostrzegli, że dla Unii Europejskiej duży problem stanowi to, że „przeważająca część europejskiego importu ropy i gazu pochodzi ze Środkowego i Bliskiego Wschodu, Azji Centralnej i Rosji, a więc regionów względnie państw, które są politycznie nieokreślone lub, jak Rosja, nie cofają się przed stosowaniem dostaw energii jako politycznego środka nacisku na kraje sąsiedzkie i tranzytowe”³² (tłum. M.M.K.). Z kolei Arkadij Mošes wyraził wprost pogląd o narastaniu sprzeczności interesów pomiędzy UE a Federacją Rosyjską, która „Europejską Politykę Sąsiedztwa ocenia jako próbę wypchnięcia Rosji z przestrzeni państw sąsiedzkich i alergicznie reaguje na jej demokratyzację”³³ (tłum. M.M.K.). Inny znany niemiecki badacz problematyki rosyjskiej, Alexander Rahr, w marcu 2007 r. na łamach miesięcznika „Internationale Politik” przypomniał, że „aż do zwrotu w rosyjskiej polityce energetycznej w 2006 r., Rosja była niezawodnym dostawcą ropy i gazu”³⁴ (tłum. M.M.K.).

Istotnie, od czasów globalnego kryzysu naftowego lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia dostawy surowców ze Związku Radzieckiego były alternatywą dla importu z niestabilnego Bliskiego Wschodu. Jednak wydarzenia drugiej połowy pierwszej dekady XXI wieku podały w wątpliwość wiarygodność Moskwy jako eksportera surowców. Alexander Rahr nawiązywał do zadań prezydencji niemieckiej z pierwszej połowy 2007 r.: „Niemcy, które przez 18 lat po przełamaniu podziału Europy pełniły pewnego rodzaju rolę pośrednika, czy wręcz działały jako adwokat rosyjskich interesów wewnątrz UE, są w istocie predestynowane do tego, aby podczas swej podwójnej prezydencji w UE i G-8 znaleźć nowy impuls dla partnerstwa z Rosją i państwami WNP”. W innym miejscu jednak przyznał: „Podczas gdy jeszcze przed kilkoma miesiącami UE postrzegała swoją politykę wschodnią jako politykę integracji z Rosją, wielu obserwatorów uważa, że dziś może już tylko chodzić o ograniczenie szkód [w relacjach pomiędzy Unią a Rosją – M.M.K.]”³⁵ (tłum. M.M.K.). W podobną nutę uderzył Jörg Himmelreich: „Nad niebem stosunków UE–Rosja pojawiły się ciemne chmury: rosyjski spór z Białorusią, trudności z rozpoczęciem negocjacji

³² D. Göler, M. Jopp, *Kann Europa gelingen? Vorhaben und Chancen der deutschen Ratspräsidentschafts*, „Integration”, 2007, nr 1, s. 10.

³³ A. Mošes, *Priorität gesucht. Die EU, Rußland und ihre Nachbarn*, „Osteuropa”, 2007, nr 2–3, s. 21.

³⁴ A. Rahr, *Der „kalte Krieg” ist Geschichte*, „Internationale Politik”, März 2007, s. 13.

³⁵ Ibidem, s. 13–14.

nad nowym układem o partnerstwie i współpracy oraz opory Putina przed ratyfikacją karty energetycznej odzwierciedlają ostatnie kontrowersje pomiędzy UE a Rosją³⁶ (tłum. M.M.K.).

Niemiecko-rosyjskie relacje energetyczne Implikacje dla Polski

Genezy współpracy energetycznej między Niemcami a Rosją można dopatrywać się już w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Na fali nadchodzącego odprężenia po zainicjowaniu nowej polityki wschodniej (*neue Ostpolitik*) przez rząd Willy'ego Brandta, 1 lutego 1970 r. ZSRR i RFN podpisały trzy układy gospodarcze dotyczące: eksportu gazu ze Związku Radzieckiego do RFN, dostaw niemieckich rur szerokoprzekrojowych do ZSRR oraz niemieckiego kredytu dla Związku Radzieckiego na ich zakup, który miał być spłacany właśnie gazem ziemnym³⁷. Stało się to zaczynem współpracy gospodarczej na niwie energetycznej, aczkolwiek w realiach zimnej wojny strona niemiecka strzegła się przed nadmiernym uzależnieniem od surowca dostarczanego przez radzieckie supermocarstwo.

Po upadku żelaznej kurtyny można było sądzić, że logika wydarzeń otworzy nowe możliwości współpracy pomiędzy Wspólnotami/Unią Europejską a ZSRR/Rosją, która wpisywałaby się w potencjalną wspólną europejską politykę energetyczną. Wspomniany wcześniej *Traktat Karty Energetycznej*, podpisany również przez Rosję, zdawał się potwierdzać perspektywy niezakłóconej współpracy. Jednak świadomość narastającego uzależnienia od importu energii zmusiła z czasem do przewartościowań perspektyw energetycznych Europy. Rozszerzenie Unii z 2004 r. nadało nowy wymiar problemowi uzależnienia energetycznego od dostaw ze wschodu, uświadomiło bowiem istnienie jeszcze jednego kryterium podziału Unii na „nowych” i „starych” członków – mianowicie stopień uzależnienia od rosyjskich dostaw. „Nowi” członkowie (zwłaszcza Polska, Litwa, Łotwa i Estonia) w dużej części dostrzegali ogromną jego skalę, w odróżnieniu od „starych”, które nie widziały w tym zagrożenia. Niemcy można ulokować w tej drugiej grupie, pomimo stosunkowo wysokiego

³⁶ J. Himmelreich, op. cit., s. 56.

³⁷ E. Cziomer, *Miejsce ZSRR w polityce zagranicznej RFN*, Poznań 1988, s. 138.

wskaźnika dostaw gazu rosyjskiego. W 2008 r. rosyjski import pokrywał 38% zapotrzebowania krajowego na ten surowiec (w 1991 r. było to około 33,5%), podczas gdy import z Norwegii 28%, z Holandii około 17%, a produkcja krajowa zapewniała około 14% popytu³⁸. Jak wynika z zestawienia, chociaż Rosja jest najważniejszym dostawcą gazu na rynek niemiecki, to jednak ma on obecnie stosunkowo zadowalający poziom dywersyfikacji, nieporównywalnie wyższy niż rynek polski. Jednocześnie Niemcy dążą do utrzymania w kolejnych latach niewielkiego tempa wzrostu zużycia tego surowca, a ponadto do rozwoju produkcji biogazu oraz powiększenia swych już znacznych możliwości w zakresie magazynowania gazu. Także z rosyjskiego punktu widzenia Niemcy są najważniejszym odbiorcą gazu – Rosja kieruje tam bowiem około jednej czwartej eksportu. Wielkości te nie są jedynym potwierdzeniem ścisłych związków gospodarczych w sferze energetycznej pomiędzy Berlinem a Moskwą. Ich świadectwem jest także bardzo bliska współpraca firm energetycznych z obu państw i powiązania własnościowe pomiędzy nimi. Przykładem może być wejście w posiadanie kilkuprocentowego pakietu akcji Gazpromu przez niemiecki Ruhrgas³⁹ lub utworzenie spółki Wingas przez Gazprom i powiązany z BASF-em Wintershall. Wynika to z jednej strony z rosyjskich dążeń do utrwalenia obecności Gazpromu na rynku niemieckim jako rynku najważniejszego importera oraz chęci wejścia na detaliczny rynek odbiorców gazu w krajach UE, z drugiej zaś ze starań niemieckich przedsiębiorstw o uzyskanie dostępu do złóż rosyjskich surowców. Z niemieckiego punktu widzenia jest to jeden z fundamentalnych składników polityki bezpieczeństwa energetycznego. Niemieckie przedsiębiorstwa odnotowują tu pewne sukcesy. Na przykład Wintershall w 2003 r. na podstawie porozumienia z Gazpromem uzyskał połowę akcji spółki Achimgaz, zajmującej się zagospodarowaniem syberyjskiego złoża Urenogoj, dwa lata później zaś jedną czwartą udziałów w Złóżu Południoworosyjskim. Zyskiem rosyjskiego potentata było natomiast otrzymanie połowy udziałów we wspomnianym Winga-

³⁸ Ł. Antas, współpr. A. Łoskot-Strachota, *Polityka gazowa Niemiec – nie tylko Rosja*, „Komentarze OSW”, nr 28, 28 VIII 2009, s. 1–2.

³⁹ Z czasem niemiecka spółka pozbyła się pakietu 6,4% akcji Gazpromu: 2,9% przeniosła z powrotem na własność Gazpromu po zawarciu w październiku 2008 r. umowy dopuszczającej ją do eksploatacji Złoża Południoworosyjskiego, pozostałe 3,5% akcji sprzedała pod koniec 2010 r. (*E.ON pozbył się Gazpromu*, <http://www.tvn24.pl>, 1 XII 2010).

sie (wcześniej Gazprom posiadał 35%)⁴⁰. Rozmowy o podobnej wymianie toczył Gazprom także z E.ON Ruhrgas, w ich rezultacie w październiku 2008 r. podpisano umowę o współpracy przy zagospodarowaniu Złoża Południoworosyjskiego⁴¹. Zarówno Wintershall, jak i E.ON Ruhrgas, potentaci energetyczni na rynku niemieckim, mają długoletnie kontrakty z Gazpromem na dostawy gazu.

Polska – według przytaczanego wcześniej raportu Komisji Europejskiej z 2010 r. – nie należy do państw o najwyższym uzależnieniu od importu, wynosi ono bowiem 25,5% (19,9% w 2006 r.) – a zatem niemal trzy czwarte krajowego zapotrzebowania na energię pokrywa wewnętrzna produkcja. Z importu pochodziła całość zużywanej ropy naftowej (98,1% w 2006 r.) oraz 66,7% zużytego gazu (71,9% w 2006 r.). W liczbach bezwzględnych import netto ropy naftowej w 2007 r. wyniósł 25,87 Mtoe⁴², import gazu 8,25 Mtoe, Polska była natomiast eksporterem netto paliw stałych z bilansem 8,59 Mtoe⁴³. Wyraźnie dostrzec zatem można uzależnienie od importu pierwszych dwóch surowców, który pokrywany był w większości dostawami z Rosji. W 2008 r. Polska sprowadziła z Federacji Rosyjskiej 7378 mln metrów sześciennych gazu, co stanowiło 69,5% udziału w polskim imporcie tego surowca. Jeśli dodamy, że drugim ważnym eksporterem surowców do Polski był Turkmenistan, dostarczający w 2008 r. 2377 mln metrów sześciennych gazu, co stanowiło 22,4% udziału tego państwa w naszym imporcie gazu, to łatwo dostrzec, że niemal 92% sprowadzanego przez Polskę gazu pochodzi ze wschodu i jest tym samym uzależnione od rosyjskich gazociągów. Niemal cały pozostały roczny import gazu do Polski jest sprowadzany z Niemiec (nieco ponad 8%), tylko śladowe ilości tego surowca z Ukrainy i Czech. Biorąc pod uwagę bilans płynącego ze wschodu gazu

⁴⁰ P. Buras, *Miedzy europeizacją a Gazpromem. Niemcy, Rosja i bezpieczeństwo energetyczne*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, „Raporty i analizy”, 2008, nr 7, s. 34–36.

⁴¹ *Yuzhno Russkoye gas field: participation agreement signed*, informacja na stronie internetowej E.ON Ruhrgas, <http://www.eon-ruhrgas.com>. E.ON Ruhrgas otrzymał 25% udziałów w eksploatacji złoża.

⁴² Mtoe – *Million Tonnes of Oil Equivalent* – milion ton oleju ekwiwalentnego. Tona oleju ekwiwalentnego jest jednostką energii stosowaną w bilansach międzynarodowych, równoważnikiem jednej tony metrycznej ropy naftowej o wartości ok. 41,9 gigadżuła.

⁴³ *EU energy and transport in figures*, „Statistical Pocketbook”, 2010, s. 30 i 74. Dane porównawcze dotyczące 2006 r.: *EU energy and transport in figures*, „Statistical Pocketbook”, 2009, s. 30.

w polskim rocznym zużyciu, wyniósł on 65,5% (produkcja krajowa pokrywała w 2008 r. 28,7% konsumpcji)⁴⁴.

Zaopatrzenie Polski w gaz jest na przyszłość zadaniem o tyle istotnym, że według prognoz Ministerstwa Gospodarki w długoterminowej perspektywie będzie ono wzrastać. W roku 2015 popyt na ten surowiec wyniesie około 15,4 mld m³, w 2020 r. – 17,1 mld m³, w 2025 r. – 19,0 mld m³, sięgnie aż 20,2 mld m³ pięć lat później⁴⁵. Takie prognozy w połączeniu z ogromnym uzależnieniem importowym z kierunku wschodniego powodują, że władze polskie przywiązują dużą wagę do projektów dywersyfikacyjnych, choć różnie można oceniać ich szanse i stan zaawansowania. Brane jest pod uwagę przede wszystkim zagospodarowanie złóż Norweskiego Szelfu Kontynentalnego (uczestniczy w nim Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo), a także budowa gazociągów Baltic Pipe i Skanled oraz terminalu do odbioru gazu LNG w Świnoujściu. Celem planowanego gazociągu Baltic Pipe (zakładana długość 230–280 km, przepustowość około 3 mld m³ rocznie) jest dostarczanie gazu do Polski za pośrednictwem duńskiego systemu przesyłu przez wody terytorialne Danii i Polski oraz niemiecką wyłączną strefę ekonomiczną. Początek budowy przewidziano na rok 2012, dwa lata później rurociąg powinien zacząć tłoczyć surowiec. Uzupełnieniem tego projektu z polskiego punktu widzenia miał być gazociąg Skanled tłoczący gaz z Norwegii do Szwecji i Danii. Kolejnym projektem dywersyfikacyjnym stała się budowa gazoportu w Świnoujściu, zdolnego do odbioru skroplonego gazu LNG przewożonego drogą morską. Zakończenie inwestycji zaplanowano na rok 2014, jego zdolności odbiorcze oszacowano na 2,5 mld m³ gazu, przy czym z czasem mogłyby zostać zwiększone nawet do 7,5 mld m³ rocznie. Gaz importowany byłby najprawdopodobniej z Norwegii, północnej Afryki, Bliskiego i Środkowego Wschodu⁴⁶. Bierze się pod uwagę transgraniczne inwestycje, które umożliwiłyby wzrost przesyłu gazu z Niemiec, takie jak

⁴⁴ Obwieszczenie Ministra Gospodarki z dnia 7 maja 2009 r. w sprawie sprawozdania z wyników nadzoru nad bezpieczeństwem zaopatrzenia w gaz ziemny, „Monitor Polski”, 25 V 2009, nr 31, poz. 448, s. 1643.

⁴⁵ Prognoza zapotrzebowania na paliwa i energię do 2030 roku. Załącznik 2 do „Polityki energetycznej Polski do 2030 roku”, Warszawa, 10 XI 2009, s. 14, www.mg.gov.pl.

⁴⁶ Obwieszczenie Ministra Gospodarki z dnia 7 maja 2009 r., s. 1655–1658. Pod koniec kwietnia 2009 r. zapadła decyzja o zawieszeniu projektu Skanled, uzasadniana brakiem możliwości zapewnienia dostaw tym gazociągiem. Komentarz Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa do tej decyzji zob. <http://www.pgnig.pl/pgnig/com/arch/15005/?r=news,newslid=8362>.

rozbudowa interkonektora w Lasowie (przewidywany wzrost przepustowości z 0,9 do 2 mld m³ gazu) oraz budowa kolejnego połączenia w północnej części Polski i Niemiec⁴⁷. W perspektywie budowy Gazociągu Północnego działania dywersyfikacyjne uznano za wysoce istotne.

Nord Stream jest gazociągiem biegnącym z Rosji przez Morze Bałtyckie do Niemiec o planowanej rocznej przepustowości do 55 miliardów metrów sześciennych gazu, co według ocen jego twórców ma zaspokoić potrzeby co najmniej 26 milionów gospodarstw domowych. Przedstawiany jest jako inwestycja wspierająca bezpieczeństwo energetyczne Europy. Gazociąg Północny – choć słusznie najczęściej eksponuje się jego rosyjsko-niemiecką proveniencję – jest obecnie inwestycją kilku podmiotów: OAO Gazprom, BASF SE/Winterhall Holding GmbH, E.ON Ruhrgas AG, N.V. Nederlandse Gasunie i GDF Suez S.A. Jego długość wynosi 1224 km. Prowadzi z okolic rosyjskiego Wiborga do niemieckiego wybrzeża w okolicy Greifswaldu. Szacowane koszty budowy według inwestorów wyniosą około 7,4 mld euro. Według pierwotnych planów gazociąg składałby się z dwóch biegnących równolegle nitek. Pierwsza nitka została oddana do użytku 8 listopada 2011 r. w niemieckim Lubminie. W uroczystej ceremonii wzięli udział Angela Merkel, Dmitrij Miedwiediew, premier Francji François Fillon oraz premier Holandii Mark Rutte⁴⁸.

Na stronach internetowych spółki budującej gazociąg są przytaczane słowa Angeli Merkel z 9 kwietnia 2010 r., potwierdzające wyraźne polityczne wsparcie Niemiec dla inwestycji: „Naszym wspólnym celem jest nastawione na długi okres partnerstwo energetyczne oparte na równości. Chcemy zaoferować przedsiębiorstwom obu stron możliwości współpracy i wzrostu. Nord Stream ma ogromny potencjał ekonomiczny zakorzeniony

⁴⁷ *Polska 2030. Wyzwania rozwojowe*, dokument przygotowany przez Zespół Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów, s. 195, www.polska2030.pl. Projekt nowego gazociągu polsko-niemieckiego, znany jako połączenie Bernau–Szczecin, ogłoszono pod koniec lat 90. ubiegłego stulecia. We wrześniu 2010 r. pojawiły się informacje, że inwestycję tę może przejąć PGNiG i włączyć ją do swojego projektu Police–Börnicke. Gazociąg dostarczałby Polsce ok. 3 mld m³ rocznie, w razie potrzeby mógłby też eksportować ewentualne polskie nadwyżki gazu w kierunku zachodnim. Zob. *Bartimpex sprzedaje gazociąg*, „Gazeta Prawna”, wydanie internetowe, 28 IX 2010.

⁴⁸ Dane na stronie spółki: <http://www.nord-stream.com/pl/the-pipeline.html>. Co ciekawe, w grudniu 2011 r. pojawiły się ze strony kierownictwa Gazpromu sygnały o zamiarze zaprojektowania kolejnych dwóch nitek Gazociągu Północnego. I. Trusewicz, *Pęcznieje Gazociąg Północny*, „Rzeczpospolita”, 29 XII 2011.

w takim partnerstwie”⁴⁹ (tłum. M.M.K.). Samo przedsięwzięcie jest przedstawiane raczej jako rosyjsko-unijne aniżeli rosyjsko-niemieckie, co świadczy o dążeniu do osłabienia zastrzeżeń państw bałtyckich i Polski, które gazociąg omija.

Genezy Gazociągu Północnego doszukiwać się można jeszcze w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku. W 1997 r. rosyjski Gazprom wraz z fińskim koncernem energetycznym Fortum utworzył spółkę North Transgas Oy, której powierzono przygotowanie projektu trasy transportu rosyjskiego gazu do krajów zachodnioeuropejskich. Prace nad projektem zakończyły się dwa lata później. Spośród różnych rozpatrywanych wariantów największe szanse realizacji zdawał się mieć podmorski przebieg szlaku. W 2000 r. zyskał on wsparcie Komisji Europejskiej (Dyrekcji Generalnej Energii i Transportu), która go zakwalifikowała jako składnik transgranicznych sieci europejskich. W wyniku dalszych porozumień i ofensywy dyplomatycznej przedstawicieli Gazpromu, w grudniu 2002 r. Gazociąg Północny został oficjalnie zaprezentowany jako nowy projekt rosyjskiego giganta gazowego.

Projekt wzbudził duże zainteresowanie w Europie Zachodniej. W lutym 2004 r. niemiecki Dresdner Bank oznajmił gotowość finansowego doradztwa, natomiast między lipcem a październikiem 2004 r. Gazprom oraz niemieckie E.ON Ruhrgas i powiązana z koncernem BASF spółka Wintershall porozumiały się na temat partnerstwa w realizacji projektów strategicznych (w tym drugim przypadku do kooperacji włączono spółkę Gazpromu i Wintershall – Wingas)⁵⁰. Kolejnym krokiem pogłębiającym rosyjsko-niemiecką kooperację było porozumienie pomiędzy BASF a Gazpromem, podpisane w Hanowerze 11 kwietnia 2005 r., które przewidywało udział Gazpromu w Wingas na poziomie 50% minus jedna akcja (dotychczas 35%); druga spółka otrzymała możliwość udziału w eksploatacji surowców Złoża Południoworosyjskiego. Pięć miesięcy później – 8 września 2005 r. została zawarta umowa o budowie Gazociągu Północnego pomiędzy Gazpromem a E.ON Ruhrgas i BASF. Do tego celu powołano spółkę North European Gas Pipeline Company, później znaną jako Nord Stream AG, zarejestrowaną w Szwajcarii. Rosyjski potentat zachował 51%

⁴⁹ Cytat na stronie: http://www.nord-stream.com/pl.html?no_cache=1.

⁵⁰ R. Tarnogórski, *Gazociąg Północny. Aspekty prawne*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, 2006, nr 1 (29), s. 73–74.

udziałów w przedsięwzięciu, natomiast podmioty niemieckie po 24,5%. Przedstawiciele opozycyjnych CDU i CSU po podpisaniu umowy zwracali uwagę, że nie uwzględnia ona zastrzeżeń i obaw krajów środkowo-europejskich, zwłaszcza Polski⁵¹. Z czasem udziały obu firm niemieckich zmniejszyły się do zaledwie 15,5%, gdy do projektu włączyły się kolejne przedsiębiorstwa – holenderski Gasunie oraz francuski GDF Suez, które otrzymały po 9% akcji⁵². Warto zauważyć, że zmiana struktury własności odbyła się kosztem niemieckich firm, nie umniejszając stanu posiadania Gazpromu. Ponieważ ze strony niemieckiej występowały prywatne podmioty gospodarcze, bagatelizowano polityczne podłoże inwestycji. „W Niemczech i przeważnie w całej Europie państwo nie zawiera umów o dostarczaniu surowców energetycznych ani nie buduje rurociągów – pisał Roland Götz. – Dostarczanie energii leży w gestii przedsiębiorstw, które planują długoterminowo”⁵³ (tłum. M.M.K.). Jednak silne wsparcie udzielane przez kanclerza Gerharda Schrödera i prezydenta Władimira Putina nadawało jednoznacznie polityczne oblicze temu przedsięwzięciu, choć w oficjalnych deklaracjach oczywiście pojawiały się wyłącznie motywy ekonomiczne. Trudno również przeoczyć ugruntowaną w niemieckich realiach praktykę wspierania przez państwo wielkich przedsiębiorstw, takich jak E.ON Ruhrgas i BASF. Dodatkowym wydarzeniem, które rzuciło cień na biografię polityczną Gerharda Schrödera, stało się jego zatrudnienie w spółce Nord Stream po odejściu z Urzędu Kanclerskiego⁵⁴ oraz udzielenie przez ustępujący rząd gwarancji kredytowych dla Nord Stream na sumę 1 mld euro⁵⁵. Roland Götz postawił natomiast rządowi Schrödera zarzut forsowania budowy Gazociągu Północnego jako strategicznego projektu z punktu widzenia bezpieczeństwa energetycznego Niemiec, przy bagatelizowaniu innych możliwych szlaków transportowych z Rosji (przez Białoruś, Polskę i Ukrainę)⁵⁶.

⁵¹ *Bau der Ostsee-Pipeline besiegelt*, „Die Welt”, wydanie internetowe, 8 IX 2005.

⁵² www.nord-stream.com.pl/our-company.html.

⁵³ R. Götz, *Deutsch-russische Energiebeziehungen – auf einem Sonderweg oder auf europäischer Spur?*, „Diskussionspapier”, November 2006, nr 10, s. 4.

⁵⁴ W. Paniuszkin, M. Zygar, *Gazprom. Rosyjska broń*, Warszawa 2008, s. 249.

⁵⁵ *Regierung Schröder soll Bürgschaft für Gasprom übernommen haben*, „Der Spiegel”, wydanie internetowe, 31 III 2006. Gazprom kilka miesięcy później jednak zrezygnował z zapowiadanego kredytu.

⁵⁶ R. Götz, op. cit., s. 2.

Po stronie rosyjskiej uzasadniając budowę gazociągu eksponowano eliminację problemów z państwami tranzytowymi – Ukrainą i Białorusią, tzn. zawłaszczania przez nie części gazu przeznaczonego dla odbiorców zachodnich, oraz likwidację opłat tranzytowych. W oficjalnych wypowiedziach nie wymieniano Polski wśród państw utrudniających dostarczanie rosyjskiego gazu na zachód. Jednak Warszawa od początku wysuwała zastrzeżenia wobec projektu pozbawiającego ją atutów państwa tranzytowego, narażającego ją natomiast na możliwość odcięcia dostaw gazociągami Jamał bez przerywania dopływu surowca na zachód Europy Gazociągami Północnym. Objęcie fotela kanclerskiego po przyspieszonych wyborach 18 września 2005 r. przez przewodniczącą CDU Angelę Merkel, zatem szefową partii nieco sceptycznie wypowiadającej się wcześniej o Nord Stream, nie zachwiało przedsięwzięciem, choć kanclerz odnosiła się chłodniej do tego projektu niż jej poprzednik. Jednym z ważniejszych akcentów początków jej urzędowania – z punktu widzenia Warszawy – stała się propozycja przyłączenia Polski do gazociągu⁵⁷. Pomysł ten, który miał się odtąd pojawiać w dyskusji na temat rurociągu, spotkał się ze sceptycznym przyjęciem Polski ze względu na jej dążenie do zróżnicowania kierunków importu, a tego warunku ewentualny import surowca z Gazociągu Północnego siłą rzeczy nie spełniał⁵⁸. Ponadto po utworzeniu wielkiej koalicji CDU/CSU-SPD obecność socjaldemokratów w rządzie (ministrem spraw zagranicznych został Frank-Walter Steinmeier, w poprzednim rządzie szef urzędu kanclerskiego) gwarantowała ciągłość dotychczasowej polityki i niwelowała mniej entuzjastyczne nastawienie chadeckiej kanclerz do gazociągu, traktowanego jako sztandarowe dokonanie ekipy Schrödera.

Pojawienie się nowego rządu w Niemczech zbiegło się ze zmianą władzy w Polsce po wyborach parlamentarnych (25 września 2005 r.) i prezydenckich (23 października 2005 r.). Utworzenie koalicji PiS, LPR i Samoobrony, a także objęcie najwyższego urzędu w państwie przez Lecha Kaczyńskiego stały się zapowiedzią zwrotu zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. W stosunkach z sąsiadami zapanowała niezwykle twarda retoryka, stanowiąca składnik aktywnych działań skierowanych przeciwko Gazociągowi Północnemu. Kanclerz Merkel podczas wizyty

⁵⁷ *Schröder übernimmt Führungsjob bei russischem Gasriesen Gasprom*, „Die Welt”, wydanie internetowe, 9 XII 2005.

⁵⁸ P. Buras, op. cit., s. 54–55.

w Warszawie w grudniu 2005 r. wyraziła wolę współpracy pomiędzy Polską a Niemcami w działaniach na rzecz polityki wschodniej, jednak w kwestii budowy gazociągu strona niemiecka nie zmieniła zdania. Konsekwentne dążenie do realizacji tego przedsięwzięcia potwierdzały kolejne niemiecko-rosyjskie deklaracje.

Nabieranie realnych kształtów przez projekt Gazociągu Północnego niepokoiło Warszawę, z której płynęły nierzadko ostre słowa, aby przypomnieć choćby słynne porównanie tej inicjatywy do paktu Ribbentrop-Mołotow przez ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego. Wysuwanie alternatywnych propozycji połączeń gazowych Rosji z Niemcami, takich jak Jamał II lub Amber, nie przyniosło rezultatów. Projekt Jamał II wynikał z polsko-rosyjskich umów podpisanych jeszcze w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, Rosja się z niego z biegiem czasu wycofała, gdy zaczęła się krystalizować koncepcja Gazociągu Północnego. Gazociąg Amber z kolei biegłby z Rosji przez Łotwę, Litwę i Polskę do Niemiec, co wytrącałoby argument o niepewności tranzytu przez Białoruś i Ukrainę do UE. Jeszcze w grudniu 2007 r. podczas konsultacji polsko-niemieckich projekt ten był przypominany przez stronę polską, która podkreślała także korzyści finansowe wynikające z jego budowy (koszt około 3 mld dolarów, zatem kilkakrotnie niższy niż Gazociągu Północnego)⁵⁹.

Strategia Polski w reakcji na budowę Gazociągu Północnego, oprócz propozycji wspomnianych alternatywnych połączeń, zaczęła się sprowadzać do forsowania na forum UE koncepcji solidarności energetycznej. Jednym z najwcześniejszych posunięć był projekt traktatu o bezpieczeństwie energetycznym z początku 2006 r., znany szerzej jako „pakt muszkietierów” lub „gazowe NATO”, skierowany do członków Paktu Północnoatlantyckiego oraz UE, przewidujący udzielenie pomocy państwu pozbawionemu zewnętrznymi dostawami gazu przez skierowanie do niego surowca z innych krajów. Projekt ten, przywoływany parokrotnie w 2006 r., choć spotkał się z zainteresowaniem, nie zyskał trwałej akceptacji, niemniej jednak był istotnym impulsem do rozważań nad tworzeniem wspólnej polityki energetycznej. Widząc rosyjsko-niemiecką determinację w sprawie budowy gazociągu, Polska uświadomiła sobie brak szans na zmianę stanowiska Berlina i zastopowanie inwestycji. Jednak w obliczu stanowczej postawy

⁵⁹ Pawlak: *Gazociąg Amber może być projektem UE*, „Gazeta Wyborcza”, wydanie internetowe, 14 XII 2007.

strony polskiej rząd niemiecki czuł się w obowiązku uwzględniać do pewnego stopnia zastrzeżenia Warszawy. Wyrazem tego stały się propozycje wkomponowania kontrowersyjnego gazociągu w unijny system bezpieczeństwa energetycznego i zapewnienia dostaw surowca do Polski w razie przerwania dostaw ze wschodu, przedstawione podczas spotkania szefów rządów Polski i Niemiec w Berlinie w październiku 2006 r. Ważnym elementem takiej strategii byłaby budowa połączenia gazowego z niemieckiego Greifswaldu (przystanek końcowy Gazociągu Północnego) do Polski⁶⁰. Dodajmy, że etykieta nacjonalistycznej koalicji władającej Polską w latach 2005–2007, jaka przyłgnęła do rządów polskich (Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego) w tym okresie, nie pomagała w forsowaniu polskiego stanowiska na arenie międzynarodowej⁶¹. Jednocześnie jednak wśród znaczących podmiotów polskiej sceny politycznej panował konsens co do krytycznego nastawienia do Gazociągu Północnego.

Po przedterminowych wyborach w 2007 r. i objęciu fotela premiera przez Donalda Tuska retoryka polskiej dyplomacji wprawdzie uległa złagodzeniu, jednak stanowisko wobec Nord Stream nie zmieniło się. W październiku 2008 r. światło dzienne ujrzał polski projekt przewidujący zmiany w aktach prawa unijnego, które miałyby umożliwiać zainicjowanie mechanizmu solidarności energetycznej w przypadku zakłócenia dostaw w wysokości 50% dostaw dla jednego z państw. Sytuację taką zdefiniowano jako czterotygodniową przerwę w dostawach w sezonie zimowym i sześćotygodniową w sezonie letnim. Oznaczało to obniżenie dotychczasowych standardów minimalnych pozwalających na formalne stwierdzenie zakłócenia dostaw. Ponadto dyplomacja polska eksponowała znaczenie węgla kamiennego jako podstawowego dla kraju surowca energetycznego, sugerując ulgowe traktowanie Polski w odniesieniu do ustaleń pakietu klimatycznego z 2007 r., dotyczącego redukcji emisji dwutlenku węgla⁶².

Wątpliwości co do konsekwencji budowy Gazociągu Północnego pojawiły się także na forum Parlamentu Europejskiego. Szczególnie spekta-

⁶⁰ B. Koszel, *Polska i Niemcy w Unii Europejskiej. Pola konfliktów i płaszczyzny współpracy*, Poznań 2008, s. 189–192.

⁶¹ Zob. np. komentarz po spotkaniu A. Merkel z J. Kaczyńskim: M. Kamann, *Notwendiger Konflikt*, „Die Welt”, wydanie internetowe, 31 X 2006. Nie wnioskuję w tym miejscu w zasadność takich opinii, faktem jednak jest, że istniały.

⁶² J. Pawlicki, *Plan Tuska na energetyczne szantaże Rosji*, „Gazeta Wyborcza”, wydanie internetowe, 7 X 2008.

kularnym ich przykładem była rezolucja z 8 lipca 2008 r., zainicjowana przez polskiego deputowanego Marcina Libickiego. W dokumencie podkreślono przede wszystkim ekologiczne zagrożenia ze strony tej inwestycji, zwracając również „uwagę na sprzeciw wyrażony przez niektóre państwa członkowskie wobec projektu rurociągu planowanego na obszarze Morza Bałtyckiego, będącego wspólnym dobrem państw nadbałtyckich, a nie kwestią bilateralnych stosunków między państwami” (pkt 7). W dalszej części Parlament Europejski odniósł się do zasady solidarności w UE, wyrażając przekonanie, „iż inwestycje energetyczne obejmujące państwa członkowskie i kraje trzecie winny być przedmiotem solidarnego zainteresowania Europy i troski całej UE oraz jej obywateli” (pkt 9)⁶³.

Kolejne kontrowersje związane z budową Gazociągu Północnego wywołały polskie zastrzeżenia, że położenie go na dnie morskim uniemożliwi statkom o głębszym zanurzeniu dostęp do portu w Świnoujściu i Szczecinie, co stało się szczególnie alarmującą perspektywą w obliczu planowanej budowy gazoportu, jak również rozbudowy portów w obu miastach w celu dostosowania ich do przyjmowania statków o głębszym zanurzeniu⁶⁴. Wątpliwości do końca nie rozwiąły zapewnienia strony niemieckiej, że zażąda od inwestorów Gazociągu Północnego zachowania dostępu do polskich portów⁶⁵. Uzyskanie przez inwestorów niezbędnych zezwoleń w lutym 2010 r. oznaczało zamknięcie istotnego etapu na drodze do realizacji inwestycji⁶⁶, jednak problem dostępu do polskich portów nadal był nierozwiązany. Strona polska podkreślała, że ograniczenie dostępu będzie sprzeczne z prawem międzynarodowym, i proponowała ułożenie rury na kontrowersyjnym odcinku pod dnem morskim⁶⁷. Pod koniec 2010 r. sprawę tę nadal poruszano w dialogu

⁶³ Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 8 lipca 2008 r. w sprawie wpływu planowanej budowy tzw. gazociągu bałtyckiego łączącego Rosję i Niemcy na środowisko naturalne Morza Bałtyckiego, Strasburg, 8 VIII 2008.

⁶⁴ A. Kublik, *Europej podzieli kurtyna gazociągów. A gazoport pod nóż?*, „Gazeta Wyborcza”, wydanie internetowe, 21 X 2009.

⁶⁵ Idem, *Niemcy chcą, żeby Nord Stream nie blokował polskich portów*, „Gazeta Wyborcza”, wydanie internetowe, 20 XII 2009.

⁶⁶ Między październikiem a grudniem 2009 r. spółka otrzymała zezwolenia od Danii, Szwecji, Rosji, rządu Finlandii oraz Meklemburgii-Przedpomorza i niemieckiego Federalnego Urzędu Żeglugi i Hydrografii, a 12 II 2010 r. ostatnie niezbędne zezwolenie jednego z regionalnych podmiotów fińskich, zob. A. Łoskot-Strachota, Ł. Antas, *Nord Stream*, s. 8.

⁶⁷ A. Kublik, *Niemcy warunkowo chronią polskie porty przed Nord Streamem*, „Gazeta Wyborcza”, wydanie internetowe, 30 XII 2009.

polsko-niemieckim, pojawiały się także uspokajające zapewnienia. Po grudniowych międzyrządowych konsultacjach polsko-niemieckich w Berlinie premier Donald Tusk przekonywał: „Chciałbym, aby polska opinia publiczna wiedziała, że jeśli chodzi o główny szlak, a więc od strony zachodniej, dla portu w Świnoujściu nie dostrzegamy żadnych zagrożeń”. Odniósł się też do budzącej zastrzeżenia kwestii dostępu do portu od strony północnej: „Cieszę się z deklaracji Angeli Merkel, że Niemcy przyjrzą się, jakie są możliwe jeszcze zapisy lub deklaracje, które uspokoją Polskę w stu procentach”⁶⁸.

Dopiero w pierwszej połowie 2011 r. udało się częściowo rozwiązać problem przez zakopanie ponaddwudziestotrzykilometrowego odcinka gazociągu na przecięciu z tzw. podejściem zachodnim do obu polskich portów. Inny problem stanowiło natomiast tzw. podejście północne, istotne w perspektywie ewentualnego rozwoju portów w Szczecinie i Świnoujściu, ukierunkowanego na przyjmowanie jednostek pływających o głębszym zanurzeniu. Angela Merkel podczas polsko-niemieckich konsultacji międzyrządowych 21 czerwca 2011 r. zapewniła o możliwości położenia gazociągu na większej głębokości, gdyby zaistniała w przyszłości taka potrzeba i nastąpiły konkretne projekty rozbudowy portów⁶⁹. Jednak wspólna deklaracja ani program współpracy obu rządów, przyjęte w wyniku konsultacji, nie zawierały takiego zapisu. Ósmy punkt programu współpracy przewidywał natomiast m.in. kooperację w celu utrzymania dostaw rosyjskiej ropy naftowej do polskich i niemieckich rafinerii, tworzenia interkonektorów gazowych na granicy Polski i Niemiec oraz umożliwienia odwrócenia kierunku dostaw w gazociągu jamalskim (tj. z Niemiec do Polski) w przypadku zakłóceń dostaw⁷⁰.

Podsumowanie

Zmagania o poprawę koordynacji polityki energetycznej Unii Europejskiej, napotykające na liczne przeszkody – wynikające w pierwszym rzędzie z indywidualnego nastawienia wielu państw członkowskich, wienczo-

⁶⁸ *Polsko-niemieckie konsultacje międzyrządowe*, 6 XII 2010, www.premier.gov.pl.

⁶⁹ *Dostęp do portów w Świnoujściu niezagrożony*, „Rzeczpospolita”, 21 VI 2011.

⁷⁰ Teksty obu dokumentów na stronach internetowych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów: http://www.premier.gov.pl/centrum_prasowe/wydarzenia/deklaracja_i_program_wspolprac,6850/.

ne były jednak cząstkowymi osiągnięciami. Jednym z nich było powołanie w 2007 r. sieci korespondentów ds. bezpieczeństwa europejskiego, zgodnie z decyzją Rady Europejskiej z grudnia 2006 r.⁷¹ Optymistycznym prognozą na przyszłość stało się również przyjęcie trzeciego pakietu energetycznego w kwietniu 2009 r. Na ów pakiet złożył się szereg rozporządzeń i dyrektyw zmierzających do budowy europejskiego rynku gazowo-energetycznego. Jego najważniejsze założenia sprowadzały się do oddzielenia wytwarzania i obrotu energią od jej przesyłu, poprawy praw konsumentów, ochrony odbiorców wrażliwych oraz przepisów zapobiegających przejęciu kontroli nad sieciami przesyłowymi państw unijnych przez przedsiębiorstwa z krajów trzecich niespełniające odpowiednich wymogów konkurencyjnych⁷². Zbiór tych przepisów, określany jako klauzula państwa trzeciego, a mniej oficjalnie jako klauzula Gazpromu, wynikał de facto z obaw przed przejmowaniem sieci przesyłowych krajów UE przez rosyjskiego potentata gazowego. Przewidywał on bowiem stosowanie wobec firm zewnętrznych takich samych zasad sprawiedliwej konkurencji, jakie powinny obowiązywać w UE, przede wszystkim oddzielenia produkcji i obrotu surowcami od ich przesyłu⁷³. Znaczącym sukcesem w dążeniach do poprawy bezpieczeństwa energetycznego stało się także uchwalone jesienią 2010 r. rozporządzenie o bezpieczeństwie dostaw gazu, które w znacznym stopniu wychodziło naprzeciw polskim oczekiwaniom. W art. 10 ust. 3 dokonano trójstopniowej gradacji stanów kryzysowych, wymieniając: stan wczesnego ostrzeżenia (gdy pojawią się sygnały o możliwym pogorszeniu sytuacji w zakresie dostaw), stan alarmowy (sytuacja zakłócenia dostaw lub nagłego wzrostu zapotrzebowania na surowiec, lecz bez potrzeby zastosowania środków pozarynkowych) oraz stan nadzwyczajny (sytuacja podobna jak w stanie alarmowym, lecz wymagająca dodatkowo zastosowania środków pozarynkowych w celu uzupełnienia niedoborów gazu). Rozporządzenie

⁷¹ Rada Europejska, konkluzje Prezydencji, Bruksela 14–15 XII 2006 r., pkt. 36, www.consilium.europa.eu.

⁷² *Trzeci pakiet energetyczny przyjęty*, <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?language=PL&type=IM-PRESS&reference=20080616FCS31737>.

⁷³ Klauzuli państwa trzeciego niechętnie były kraje pochodzenia przedsiębiorstw współpracujących z Gazpromem. W konsekwencji jej ostrze w trzecim pakiecie energetycznym złagodzone, przewidując dla przedsiębiorstw pozaunijnych inwestujących w systemy przesyłowe krajów Unii obowiązek respektowania przyjętego przez dane państwo UE wariantu oddzielenia dystrybucji od przesyłu energii (trzeci pakiet energetyczny zawierał trzy warianty rozdzielania). Zob. A. Łoskot-Strachota, Ł. Antas, *Nord Stream*, s. 21.

dało państwom zagrożonym przerwaniem dostaw ważny oręż w walce o ich bezpieczeństwo energetyczne, a mianowicie możliwość złożenia przez odpowiedni organ państwowy wniosku o ogłoszenie stanu nadzwyczajnego przez Komisję Europejską. Na wniosek dwóch właściwych organów „Komisja ogłasza, stosownie do okoliczności, stan nadzwyczajny w Unii lub w regionie” (art. 11 ust. 1), co można zinterpretować jako obligatoryjne ogłoszenie kryzysu już na podstawie wniosków dwóch państw. Zobowiązywałoby to pozostałych członków UE do udostępnienia zagrożonym państwom swoich rezerw surowca. Rozporządzenie uważa się za istotny krok w kierunku poprawy bezpieczeństwa energetycznego UE w duchu wzajemnej solidarności, choć jego praktyczna strona wymaga jeszcze zapewnienia fizycznych możliwości przesyłu gazu pomiędzy państwami UE, tj. niezbędnej sieci połączeń. Omówiono w nim znaczenie gazu ziemnego dla bilansu energetycznego UE, wskazując na uzależnienie od jego importu. Zwrócono uwagę, że „niektóre państwa członkowskie znajdują się na tzw. wyspie gazowej ze względu na brak infrastruktury połączeń z resztą Unii”, i w związku z tym podkreślono konieczność zbudowania „nowej infrastruktury gazowniczej łączącej obecne wydzielone systemy tworzące wyspy energetyczne z sąsiadującymi z nimi państwami członkowskimi”⁷⁴.

W debacie nad bezpieczeństwem energetycznym Unii Europejskiej pierwszoplanowe znaczenie mają relacje z Rosją – najważniejszym dla UE dostawcą surowców. Lata zmagania o wspólną europejską politykę energetyczną ujawniły, jak wielkie przeszkody stoją na drodze do jej zbudowania. Niechęć do liberalizacji rynku energii wynikała w dużej mierze ze stanowiska dużych koncernów krajowych, dążących do zachowania swej silnej pozycji w poszczególnych państwach członkowskich i popieranych przez rządy. Również w Niemczech stosowana jest strategia wspierania przez rząd federalny dużych koncernów, takich jak E.ON Ruhrgas i BASF. Ich ustawowym obowiązkiem jest z kolei dbałość o bezpieczeństwo energetyczne państwa. W tej sytuacji można wysuwać poważne wątpliwości wobec argumentów o wyłącznie komercyjnym i ekonomicznym wymiarze działań niemieckich koncernów energetycznych, włącznie z zaangażowaniem w Gazociąg Północny. Ważnym elementem niemiecko-rosyjskich

⁷⁴ Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 994/2010 z dnia 20 października 2010 r. w sprawie środków zapewniających bezpieczeństwo dostaw gazu ziemnego i uchylenia dyrektywy Rady 2004/67/WE, „Dziennik Urzędowy UE”, 2010, L 295/1.

relacji gospodarczych są widoczne od lat bliskie powiązania niemieckich koncernów z Gazpromem. Dla Berlina pierwszoplanowym celem w tej współpracy wydaje się uzyskanie dostępu do złóż rosyjskich, co obu niemieckim kooperantom rosyjskiego potentata gazowego ostatecznie udało się wynegocjować. Interes Rosji z kolei sprowadza się do zagwarantowania zbytu surowca na obszarze UE i ominięciu kłopotliwych z punktu widzenia Moskwy państw tranzytowych.

W Niemczech potrzeba ścisłych powiązań z Rosją jest argumentowana statusem tego państwa jako bardzo ważnego gracza na scenie globalnej, którego udział jest niezbędny w rozwiązywaniu kluczowych problemów międzynarodowych, choć prezentowane są także opinie o jej destabilizującej roli w przestrzeni postradzieckiej. Do rangi istotnego problemu wyrosła rywalizacja między państwami UE a Rosją na postradzieckich obszarach bogatych w surowce, czyli w rejonie kaukaskim i środkowoazjatyckim. Incydentalne ograniczanie dostaw surowców od połowy pierwszej dekady XXI wieku zdawało się wpływać w Niemczech modyfikująco na wizerunek Rosji jako wiarygodnego partnera handlowego. Obawy o rosnące uzależnienie od importu rosyjskiego natrafiały z drugiej strony na opinie o uzależnieniu obustronnym, czyli również rosyjskim od europejskich pieniędzy za surowce⁷⁵. Z drugiej strony analitycy dostrzegają inne, mniej spektakularne zabiegi władz niemieckich zmierzające do redukcji uzależnienia od Rosji. W tę strategię wpisuje się nawiązywanie kooperacji z Norwegią, krajami Bliskiego Wschodu, Afryki i środkowej Azji, udziały niemieckich koncernów w terminalach do odbioru gazu LNG⁷⁶. Niemcy, jak wykazano wcześniej, mimo wysokiego uzależnienia surowcowego od Rosji mają stosunkowo wysoki stopień dywersyfikacji. Nie można tego powiedzieć o Polsce, która ponad 90% importowanego gazu sprowadza ze wschodu. Rozszerzenie Unii w 2004 r. ujawniło zresztą zróżnicowany poziom dywersyfikacji „starych” i „nowych” państw członkowskich, dominacja rosyjskiego Gazpromu jako eksportera widoczna jest bowiem właśnie w państwach Europy Środkowowschodniej i na Bałkanach⁷⁷. Z drugiej

⁷⁵ J. Sandorska, *Skazani na „strategiczne partnerstwo”? Przyszłość relacji RFN–Rosja w prognozach niemieckich analityków i komentarzach prasowych*, „Raport OSW”, 15 I 2008, s. 6.

⁷⁶ Ł. Antas, współpr. A. Łoskot-Strachota, *Polityka gazowa Niemiec*, s. 3–4.

⁷⁷ A. Łoskot-Strachota, *Ekspansja Gazpromu w UE – kooperacja czy dominacja*, „Raport OSW”, 15 IV 2008, s. 8.

strony pojawiają się głosy o malejącym znaczeniu Gazpromu w ostatnim czasie. Podłożem takich ocen jest, jak się wskazuje, spadek eksportu rosyjskiego gazu do UE w 2009 r. i wzrost znaczenia innych eksporterów – Norwegii i Kataru, dostarczających surowiec tańszy od rosyjskiego. W dodatku trzeci pakiet energetyczny UE ma uniemożliwić przejmowanie przez Gazprom europejskich rurociągów oraz podać w wątpliwość posiadane do tej pory prawa do nich⁷⁸.

Projekt Gazociągu Północnego wzbudzał od początku negatywną reakcję Polski oraz państw bałtyckich. Można się jednocześnie spotkać z opiniami, że strona polska nieco zbagatelizowała problem gazociągu na etapie rozważań i projektu, a przebudzenie i uaktywnienie polskiej dyplomacji nastąpiło dopiero po podpisaniu umowy o jego budowie w 2005 r.⁷⁹ Polska i unijne państwa bałtyckie zaczęły zwracać wówczas uwagę na problem solidarności energetycznej w UE, znacznie wyższe koszty gazociągu podmorskiego w porównaniu z wariantem lądowym (Jamal II, Amber), zagrożenia ekologiczne dla Bałtyku, zwłaszcza niebezpieczeństwo ze strony zatopionych w czasie drugiej wojny światowej ładunków wybuchowych⁸⁰. Strategia zablokowania bądź opóźnienia budowy podmorskiego rurociągu przez eksponowanie tych wątpliwości na arenie europejskiej nie powiodła się, pewne osiągnięcia natomiast można odnotować w zakresie liberalizacji rynku energetycznego UE oraz umacniania zasady solidarności. Akty prawne Unii jednak nie wystarczą, muszą iść za nimi konkretne działania infrastrukturalne – budowa połączeń energetycznych umożliwiających realne wsparcie w ewentualnych sytuacjach kryzysowych, tj. fizyczny przesył surowca. Ponadto duże znaczenie z polskiego punktu widzenia mają projekty dywersyfikacyjne. Nade wszystko natomiast konieczna jest budowa wielowymiarowych przyjaznych i partnerskich relacji zarówno z Rosją, jak i Niemcami.

⁷⁸ N. Dżikija, *Zbliża się koniec potęgi Gazpromu. Kreml nie będzie więcej spełniał jego zachcianek*, „Gazeta Prawna”, 10 XII 2010. Szerzej zob. także przytaczany wcześniej artykuł: A. Łoskot-Strachota, Ł. Antas, *Nord Stream*.

⁷⁹ R. Tarnogórski, op. cit., s. 81–82.

⁸⁰ Polemicznie do tych argumentów odniósł się F. Kazin, *Globalna strategia Gazpromu a narodowe interesy Rosji*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, 2006, nr 1 (29), s. 93–94.

Zwischen Russland und Deutschland

Die geopolitischen Bedingungen der Energiesicherheit Polens

Zusammenfassung

Die energetische Sicherheit macht eines der wichtigsten Ziele heutiger Staaten aus. In den letzten Jahren, am Anfang des 21. Jhs, ist sie auch ein immer bedeutenderer Gegenstand des Interesses der Europäischen Union, die in großem Maße von Rohstofflieferungen aus der Russischen Föderation abhängig ist. Diese Abhängigkeit ist unterschiedlich – beziehungsweise hoch in den mittelosteuropäischen Ländern, die westeuropäischen Märkte sind besser diversifiziert. Das Leitmotiv des Artikels ist die Frage der energetischen Sicherheit Polens, die infolge der deutsch-russischen Initiative zum Bau der neuen Gasleitung Nord Stream einen neuen Kontext angenommen hat. Der Autor hat auch den Versuch unternommen, die energetischen Verhältnisse zwischen Deutschland und Russland anzunähern und ihre Auswirkungen für Polen.

MARIA EWA SZATLACH^{*}

Zarządzanie recesją gospodarczą – przypadek Niemiec

Wprowadzenie

Dzięki olbrzymiemu potencjałowi gospodarczemu współczesne Niemcy są zaliczane do grona czołowych wysoko rozwiniętych państw świata. Świadczą o tym między innymi następujące wskaźniki: trzecia pozycja w światowym PKB po Stanach Zjednoczonych, Japonii i (nieznacznie) przed Chinami, utrzymanie miejsca jednego ze światowych liderów eksportu, systematyczny wzrost niemieckich bezpośrednich inwestycji zagranicznych oraz znaczne nadwyżki w bilansie płatniczym¹. Dodatkowymi czynnikami są doskonale rozwinięta infrastruktura i położenie geograficzne kraju w centrum kontynentu, co daje niemieckim przedsiębiorstwom dostęp do chłonnych rynków Europy Środkowowschodniej. Eksperti zwracają uwagę na dwa charakterystyczne elementy gospodarki niemieckiej.

^{*} Maria Ewa Szatlach – politolog, ekonomista, adiunkt w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Ukończyła studia doktoranckie na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu Gdańskiego i w 2004 roku uzyskała stopień doktora nauk ekonomicznych. Specjalizuje się w zakresie międzynarodowych stosunków ekonomicznych. Jest autorką monografii *Plan Marshalla. Amerykańska wizja integracji europejskiej* (Bydgoszcz 2008) oraz artykułów w czasopiśmie naukowych.

¹ E. Cziomer, *Polityka zagraniczna Niemiec w dobie nowych wyzwań globalizacji, bezpieczeństwa międzynarodowego oraz integracji europejskiej po 2005 roku*, Warszawa–Kraków 2010, s. 30.

Z jednej strony jest to szeroko rozbudowany system regulacji, szczególnie w odniesieniu do kwestii społecznych i rynku pracy, natomiast z drugiej strony podkreśla się olbrzymie znaczenie sektora przemysłowego, będącego fundamentem jej międzynarodowej konkurencyjności, który składa się nie tylko z wielkich korporacji, jak na przykład Siemens, ale także z sektora małych i średnich przedsiębiorstw (MSP), czyli tzw. *Mittelstand*² – w sektorze budowy maszyn, przemyśle poddostawczym, nano- i biotechnologii. Do najlepiej rozwiniętych gałęzi przemysłu zalicza się: elektromaszynowy, rafineryjny, energetyczny, hutniczy, chemiczny, odzieżowy, optyczny, *hi-tech* i samochodowy³.

Niemcy są największym i najważniejszym rynkiem w Unii Europejskiej (około 82 mln mieszkańców i 2,4 bln euro (3,23 bln dolarów) PKB w 2009 r.) oraz jednym z największych eksporterów na świecie. Motorem handlu zagranicznego jest głównie przemysł (około 84% całości eksportu). Najważniejszymi ośrodkami gospodarczymi są: Zagłębie Ruhry (region przemysłowy przekształcający się w ośrodek zaawansowanych technologii i ośrodek usługowy), region Monachium i Stuttgartu (branża *hi-tech*, przemysł samochodowy), Frankfurt nad Menem (finanse), Kolonia i Hamburg (przemysł portowy, media, montaż samolotu Airbus) oraz Lipsk. Stopa życiowa Niemców jest jedną z najwyższych na świecie. Przeciętne zarobki brutto pracowników fizycznych wynoszą około 2500 euro, a umysłowych – 3400 euro. Rząd prowadzi konsekwentną politykę stabilizacji cen i niskiej inflacji, od wielu lat nieprzekraczającej 2%. Jak w wielu wysoko uprzemysłowionych państwach świata problemem Niemiec jest bezrobocie, a dodatkowo – konkretnie w ich przypadku – olbrzymie obciążenie finansowe w wysokości około 80 mld euro wynikające ze zjednoczenia w 1990 roku⁴.

W 2009 roku nie tylko niemiecka, ale cała światowa gospodarka doświadczyła recesji o historycznych rozmiarach, ale już na początku sierpnia 2010 roku Niemcy ogłosiły największy wzrost PKB w całej dekadzie, a ich gospodarka rozwija się w tempie niespotykanym od czasów zjednoczenia. Po spadku w 2009 roku o 4,7%, w drugim kwartale 2010 roku niemiecki

² Patrz H. Siebert, *The German Economy. Europe's Faltering Giant*, Princeton–New York 2005, s. 9.

³ T. Sporek, *Wpływ niemieckiego przywództwa w Radzie Unii Europejskiej na sytuację jednoczącej się Europy*, [w:] *Dokąd zmierzają Niemcy. Reformy polityczne, gospodarcze i społeczne*, red. B. Brocka-Palacz, Warszawa 2008, s. 36.

⁴ Ibidem, s. 33–34.

PKB wzrósł 2,2% przy prawie niezmiennym poziomie zatrudnienia. Niemiecki eksport jest również o 28% wyższy niż w 2009 roku, a eksperci spodziewają się, że bezrobocie spadnie do najniższego poziomu od 1992 roku⁵. W drugim kwartale 2010 roku PKB Niemiec był aż o 9% wyższy niż w tym samym okresie ubiegłego roku. Jest to tempo wzrostu, które do tej pory można było obserwować tylko w Chinach, Indiach i kilku innych wschodzących rynkach. Eksperci z Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) twierdzili, że w 2011 roku PKB Niemiec zwiększy się o około 3%–3,5% i dzięki temu nadrobią one straty spowodowane przez najboleśniejszy kryzys od czasów drugiej wojny światowej⁶.

Niemiecka społeczna gospodarka rynkowa – od zakończenia drugiej wojny światowej do początków recesji 2008 roku

Rola Niemiec, zarówno w aspekcie politycznym, jak i gospodarczym, w samym sercu Europy, zawsze była znacząca. Już od początku XX wieku były one jedną z największych gospodarek kontynentu. Po zniszczeniach spowodowanych drugą wojną światową Niemcy Zachodnie odbudowały swoje moce produkcyjne, głównie dzięki pomocy pochodzącej z amerykańskiego Planu Marshalla⁷. Być może na pewną ironię zakrawa fakt, że alianci zdecydowali się na pomoc w stworzeniu silnej niemieckiej gospodarki, ale politycy kreujący nowy powojenny porządek międzynarodowy pamiętali o doświadczeniach, jakie wynikły z traktatów pokojowych po zakończeniu pierwszej wojny światowej⁸. Te traktaty, w opinii jednego z najznamińszych ekonomistów Johna M. Keynesa, który uczestniczył w rozmowach pokojowych w Wersalu, nałożyły na Niemcy tak potężne reparacje, że spo-

⁵ B. Unger, *A chancellor at bay*, „Economist”, 27 XI 2010, s. 95.

⁶ J. Bielecki, *O wyższości skąpych Niemiec nad rozpasaną Francją*, „Dziennik. Gazeta Prawna”, 3–5 IX 2010, nr 172, s. m4–m5.

⁷ I. Budge, K. Newton i in., *Polityka nowej Europy. Od Atlantyku do Uralu*, Warszawa 1999, s. 30; J. Kukułka, *Teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2000, s. 43–45; J. Gillingham, *Coal, Steel, and the Rebirth of Europe 1945–1955: The Germans and the French from Ruhr Conflict to Economic Community*, Cambridge 1991, s. 38–45.

⁸ J. Kaliński, *Zarys historii gospodarczej XIX i XX wieku*, Warszawa 2000, s. 143–154.

wodowało to olbrzymie problemy gospodarcze i wielkie niezadowolenie społeczne, wykorzystane następnie przez nazistów. Według Keynesa traktatowi wersalskiemu przyświecała jedna idea – zniszczenie Niemiec⁹.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej dobrze prosperująca gospodarka niemiecka postrzegana była jako najistotniejszy element pokoju w Europie – i następne dziesięciolecia do dziś są najlepszym dowodem takiego założenia. Implementacja systemu społecznej gospodarki rynkowej (SGR) w Niemczech Zachodnich była wyjątkowym procesem w powojennej historii gospodarczej świata¹⁰. Po drugiej wojnie i doświadczeniach narodowego socjalizmu popularna stała się koncepcja *ordoliberalizmu*, czyli *uporządkowanego liberalizmu*, którego zadaniem było ograniczenie niekorzystnych zjawisk występujących w gospodarce kapitalistycznej. Twórcy SGR negowali zarówno model klasycznej liberalnej gospodarki rynkowej, jak i gospodarki centralnie planowanej, a za podstawę swojej koncepcji przyjęli mechanizm rynkowy jako niezbędny warunek ładu gospodarczego świadomie sterowanego przez rząd pod kątem potrzeb społecznych¹¹. Celem nowego porządku miało być połączenie zasady wolności rynkowej z zasadą równowagi społecznej zabezpieczającej biednych, poszkodowanych, przesiedlonych oraz bezrobotnych. W praktyce oznaczało to funkcjonowanie gospodarki rynkowej, ale obwarowanej gwarancjami socjalnymi. Ordoliberałowie opowiadali się za szerokim programem zabezpieczeń społecznych gwarantujących bezpieczeństwo socjalne: polityką antymonopolową, polityką pełnego zatrudnienia, wyrównywaniem dochodów (pro-

⁹ M.in. Niemcy musiały odstąpić całość swojej floty handlowej, powierzyć aliantom administrowanie rzekami: Odrą, Renem i Dunajem, zrzec się kolonii oraz związanych z nimi wierzytelności, przekazać Francji wszystkie prawa wiążące się z eksportem produktów z Zagłębia Saary, oddać Polsce po plebiscycie Górny Śląsk, wyrównać Francji wszystkie szkody itd. Zgodnie z postanowieniami traktatu Niemcy miały zapłacić do 1 V 1921 r. równowartość miliarda funtów szterlingów oraz następne 4 mld na wyrównanie szkód poniesionych w czasie wojny przez ludność cywilną. J. M. Keynes, *Essays of Persuasion*, New York 1963, s. 80–85.

¹⁰ M. J. Thieme, *Spółeczna gospodarka rynkowa*, Warszawa 1995, s. 9–10. Jako źródła SGR wskazuje się doświadczenia XIX-wiecznego kapitalizmu, negatywne oceny gospodarki planowej w czasach narodowego socjalizmu, dorobek grupy niemieckich ekonomistów oraz etykę chrześcijańską. B. Brocka-Palacz, *Monetaryzm a społeczna polityka rynkowa w Niemczech*, [w:] *Regulowana gospodarka rynkowa. Wybór materiałów do studiowania polityki gospodarczej*, red. U. Kalina-Prasznic, Kraków 2007, s. 58.

¹¹ E. Kundera, *Ład społeczny i gospodarczy w doktrynie ordoliberalizmu niemieckiego*, [w:] *Regulowana gospodarka rynkowa*, s. 63.

gresywne podatki, zasiłki rodzinne, pomoc dla dzieci i ulgi mieszkaniowe), wspieraniem taniego budownictwa mieszkaniowego, rozwojem sektora małych i średnich przedsiębiorstw, tworzeniem możliwości awansu społecznego, planowaniem przestrzennym oraz ustalaniem płac minimalnych. Rola państwa miała sprowadzać się do określenia ram instytucjonalnych zapewniających wolność gospodarczą, respektowanie prawa własności i swobodną konkurencję. Przedstawiciele szkoły ordoliberalnej uznawali konieczność istnienia silnego państwa działającego w interesie społeczeństwa ponad partykularnymi interesami poszczególnych grup, co znalazło odzwierciedlenie w zapisach konstytucji Niemiec¹².

Na gruncie opisanej koncepcji powstał model SGR, zwany też modelem reńskim, który charakteryzował się kilkoma głównymi cechami: połączeniem wysokiego poziomu efektywności i konkurencyjności z solidarnością społeczną, możliwością negocjacji płacowych (co prowadziło do ścisłych powiązań między związkami zawodowymi a pracodawcami oraz zapobiegało istnieniu nadmiernych rozpiętości płacowych), partycypacją pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwem oraz dużą rolą banków, których zadaniem było zapewnienie stabilnych warunków dla funkcjonowania SGR i które miały istotny wpływ na funkcjonowanie i rozwój przedsiębiorstw¹³.

Za jednego z głównych twórców sukcesu społecznej gospodarki rynkowej uważa się Ludwiga Erharda. Przeprowadzona przez niego reforma walutowa w czerwcu 1948 r. została uznana za źródło powojennego niemieckiego cudu gospodarczego¹⁴. Realizacja czterech podstawowych celów: stabilizacji cen, wysokiego poziomu zatrudnienia, równowagi zewnętrznej oraz wysokiej dynamiki wzrostu gospodarczego, spowodowała osiągnięcie stanu pełnego zatrudnienia oraz nieprzerwany wzrost PKB przez całą dekadę po 1948 roku i stała się podstawą późniejszego rozwoju Niemiec, przeplatanej okresami wzrostu i recesji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych¹⁵.

¹² B. Brocka-Palacz, op. cit., s. 59–61.

¹³ Ibidem, s. 61.

¹⁴ W Niemczech od 1936 r. obowiązywała kontrola cen, co wobec narastającej inflacji powodowało braki na rynku. L. Erhard wymienił stare marki na nowe w relacji 10:1 do sumy 60 marek na osobę, uwalniając większość cen i utrzymując przez kilka miesięcy kontrolę płac. J. Piechociński, *Gospodarka Europy Zachodniej w latach 1945–1991*, Warszawa 2003, s. 193; K. Grimm, *Socjalna gospodarka rynkowa w RFN*, Warszawa 1992.

¹⁵ Reformy gospodarcze Niemiec były kontynuowane za rządów kanclerza K. Ade-

Kiedy Niemcy zjednoczyły się w 1990 roku, gospodarka RFN była w dość dobrej sytuacji makroekonomicznej – ceny były ustabilizowane, budżet federalny zrównoważony, a nadwyżka w bilansie handlowym wynosiła około 5% PKB. Dobra sytuacja spowodowała, że rząd źle oszacował koszty połączenia, co doprowadziło do poważnych błędów politycznych, takich jak np. wymiana marki wschodniej i zachodniej w relacji 1:1 (co implikowało aprecjację wschodniej marki o około 400%). Na dodatek Niemcy Wschodnie objęto w całości zachodnioniemieckim systemem pomocy społecznej, choć w opinii ekspertów Niemcy Zachodnie powinny raczej przeprowadzić szerokie i niezbędne reformy instytucjonalne społecznej gospodarki rynkowej aniżeli obciążać się dodatkowymi kosztami¹⁶. Ekonomiczne koszty transformacji gospodarki centralnie planowanej w gospodarkę wolnorynkową okazały się olbrzymim obciążeniem dla budżetu państwa, ale zjednoczone już Niemcy utrzymały pozycję trzeciej gospodarki świata i pierwszej w Europie pod względem potencjału wytwórczego. Równocześnie znajdowały się w ścisłej czołówce eksporterów na rynkach światowych. Po rekordowym wzroście gospodarczym w latach 1988–1989 oraz po jego chwilowym przedłużeniu w wyniku ożywienia po zjednoczeniu 1990–1991, pojawiła się krótka recesja w 1993 r., po której od roku 1994 wystąpił ponownie nieznaczny wzrost gospodarczy, kształtujący się średnio na poziomie około 1,5% PKB rocznie. Od 2000 roku następował stopniowy spadek wzrostu gospodarczego, który w 2003 roku osiągnął katastrofalny poziom 0,1% PKB. Chociaż PKB wzrósł w 2004 roku ponownie do poziomu 1,6%, tak samo jak w latach 2005 i 2006, to jednak kształtował się on niekorzystnie na tle wzrostu PKB pozostałych gospodarek UE-25 i Stanów Zjednoczonych. Zjawiskom tym towarzyszył masowy wzrost bezrobocia, który miał charakter strukturalny i utrzymywał się na poziomie ponad 4 mln bezrobotnych, a w 2005 roku przekroczył nawet 5 mln. W całych Niemczech stopa bezrobocia w latach 1999–2004 wynosiła ponad 9%¹⁷.

W celu przeciwdziałania niekorzystnej sytuacji gospodarczej i na rynku pracy w lutym 2002 roku kanclerz Gerhard Schröder wystąpił z inicjatywą powołania Komisji ds. Modernizacji Usług na Rynku Pracy – co zоста-

nauera w latach 1949–1963. Ch. Graf von Krockow, *Ostatnie 100 lat*, Warszawa 1997, s. 264; H. A. Winkler, *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec 1933–1990*, Wrocław 2007, s. 162–170.

¹⁶ H. Siebert, op. cit., s. 19.

¹⁷ E. Cziomer, *Historia Niemiec współczesnych 1945–2005*, Warszawa 2006, s. 422.

ło uznane za początek reformy społecznej gospodarki rynkowej. Komisja składała się z kilkunastu członków, byli wśród nich, poza ekspertami i naukowcami, także właściciele firm, dyrektorzy koncernów, bankierzy, politycy różnych szczebli i związkowcy. Na jej czele stanął były członek zarządu koncernu Volkswagena, Peter Hartz. W sierpniu 2002 roku rząd przyjął propozycje komisji i przystąpił do przygotowania odpowiednich ustaw, wdrażanych po akceptacji parlamentu w latach 2003–2005 jako pakiety reform Hartz I–IV¹⁸.

W marcu 2003 roku rząd federalny opublikował plan reform: Agenda 2010, w którym szeroko nakreślił cele, zasady i mechanizmy wdrażania zmian. Na Agendę 2010 składały się propozycje skoordynowanych działań w takich dziedzinach, jak: gospodarka, kształcenie zawodowe, podatki, edukacja, rynek pracy, ochrona zdrowia, ubezpieczenia społeczne, zabezpieczenia emerytalno-rentowe itd. Założenia te były kolejno wdrażane w ramach pakietów reform Hartz I–IV:

- Hartz I (od stycznia 2003 r.) – wprowadzenie zmian prawnych ułatwiających tworzenie nowych miejsc pracy, wspieranie kształcenia zawodowego przez Agencję Pośrednictwa Pracy, wyposażenie jej w większe środki finansowe oraz uelastycznienie czasu pracy tymczasowej,
- Hartz II (od stycznia 2003 r.) – uregulowanie ram prawnych w zakresie prowadzenia i rozliczania działalności małych i średnich przedsiębiorstw oraz indywidualnych stanowisk pracy, tworzenie nowych Centrów Zatrudnienia, zwalczanie korupcji,
- Hartz III (od stycznia 2004 r.) – przekształcenie Federalnego Urzędu Pracy w Federalną Agencję Pracy w celu zmniejszenia biurokracji i zwiększenia efektywności w pośrednictwie poszukiwania pracy przez bezrobotnych,
- Hartz IV (od stycznia 2005 r.) – połączenie środków z funduszy dla bezrobotnych i korzystających z pomocy społecznej mające na celu znaczne zmniejszenie świadczeń oraz ograniczenie różnego rodzaju nadużyć¹⁹.

¹⁸ W. Eichhorst, M. Grienberger-Zingerle, R. Konle-Seidl, *Activating Labor Market and Social Policies in Germany: From Status Protection to Basic Income Support*, „German Policy Studies”, t. 6, 2010, nr 1, s. 70–77.

¹⁹ E. Cziomer, *Historia Niemiec współczesnych*, s. 426.

Reformy na rynku pracy, które były odejściem od „wygodnych” reguł państwa socjalnego, kontynuował rząd Angeli Merkel. Ich przeprowadzenie było możliwe tylko dzięki ogólnonarodowemu porozumieniu obejmującemu z jednej strony największe partie polityczne (z wyjątkiem postkomunistów), z drugiej związki zawodowe, a także właścicieli przedsiębiorstw. Niemcy musieli pogodzić się z likwidacją wielu gwarancji zatrudnienia i zmniejszeniem zasiłków dla bezrobotnych. Niższe wydatki socjalne miały umożliwić ograniczenie obciążeń fiskalnych dla przedsiębiorstw bez nadmiernego zadłużenia kraju. Zmiany, choć przełomowe w powojennej historii Niemiec, przeszły bez większego echa, bo protesty społeczne przeciwko nim były sporadyczne²⁰.

W roku 2005, w wyniku przedterminowych wyborów do Bundestagu 18 września, powstała w Niemczech wielka koalicja CDU/CSU/SPD. Koalicjanci zawarli układ, w którym nakreślili szczegółowe zadania w dziewięciu obszarach reformowania państwa, gospodarki i społeczeństwa. W preambule wyszczególniono cztery długofalowe wyzwania dla Niemiec: walkę z utrzymującym się przez dłuższy czas na poziomie blisko 5 mln osób bezrobociem, walkę z zadłużeniem państwa, zahamowanie niekorzystnych tendencji spadku demograficznego oraz dostosowanie polityki rządu do zmian społeczno-gospodarczych wymuszanych przez globalizację. Kluczowym problemem stojącym przed wielką koalicją było zdecydowanie ograniczenie bezrobocia. W tym celu opracowano strategię zmierzającą do zachowania przez wiele grup społeczno-zawodowych określonych przywilejów i ulg w 2006 roku, a od 2007 roku do stopniowego zwiększania podatków PIT i CIT w różnych branżach gospodarki, w tym wzrostu VAT aż o 3%²¹.

Podsumowując, istotą strategii był skoordynowany system gospodarki niemieckiej, polegający na jej uzdrawianiu, reformowaniu i inwestowaniu (*Sanieren, Reformieren, Investieren*) w celu utrzymania długookresowego ożywienia koniunktury i następnie – dzięki ograniczeniu deficytu budżetowego i długu publicznego od 2007 roku – przeznaczenia większych środ-

²⁰ Agenda 2010 wywołała w 2004 r. demonstracje uliczne w Dreźnie, Lipsku i Berlinie, które już na początku stycznia 2005 r. skurczyły się do niewielkich rozmiarów. K.-P. Schopper z Ośrodka Badania Opinii Publicznej EMNID stwierdził wtedy: „Gdy Niemiec uzna, że nie ma innego wyjścia, pragmatycznie godzi się z rzeczywistością”. A. Tyszecka, *Praca za jedno euro*, „Polityka”, 2005, nr 7, s. 52.

²¹ E. Cziomer, *Historia Niemiec współczesnych*, s. 456–457.

ków finansowych na badania i rozwój technologiczny oraz inwestycje, aby lepiej sprostać wymogom pogłębiającego się procesu globalizacji²².

Niemiecki model walki z kryzysem

W okresie narastania kryzysu finansowego w latach 2008–2009 pogorszyły się główne wskaźniki rozwoju społeczno-gospodarczego Niemiec – malało tempo wzrostu PKB, zmniejszał się poziom konsumpcji indywidualnej, popytu wewnętrznego i nakładów inwestycyjnych brutto, malała wartość eksportu w takich kluczowych branżach, jak samochody, maszyny i urządzenia oraz wyroby przemysłu chemicznego. Ta sytuacja przyczyniła się do stopniowego wzrostu bezrobocia, które w 2009 roku wyniosło około 4 milionów bezrobotnych, a w 2010 roku powiększyło się o dalszy milion. W wielu przedsiębiorstwach na przełomie 2008/2009 roku moce produkcyjne były wykorzystywane tylko w 60–70%. Oznaczało to przymusowe urlopy i inne ograniczenia oraz zmniejszenie płac. Dotkliwie straty ponieśli też niemieccy akcjonariusze. Oblicza się, że tylko straty kapitału prywatnego w 2008 roku w akcjach krajowych i zagranicznych wyniosły około 140 miliardów euro²³.

Konsekwencje światowego kryzysu finansowego zmusiły rząd federalny po pierwsze do złagodzenia jego skutków w krótkim okresie, po drugie do przygotowania odpowiedniej strategii społeczno-gospodarczej w celu pobudzenia popytu wewnętrznego, zwiększenia poziomu produkcji, poprawy warunków działalności firm i przywrócenia ich możliwości eksportowych oraz przeciwdziałania wzrostowi bezrobocia. Pierwszym etapem strategii był program ratunkowy dla niemieckiego systemu finansowego wprowadzony w październiku 2008 roku. W celu zapewnienia stabilizacji funkcjonowania banków, towarzystw ubezpieczeniowych, funduszu emerytalnego i innych instytucji finansowych, łącznie z niemieckimi oddziałami banków zagranicznych, założono Fundusz Stabilizacji Rynku Finansowego w wysokości 480 mld euro, wyposażony w szereg instrumentów wsparcia finansowego. Kolejnymi etapami były działania na rzecz pobudzania koniunk-

²² Ibidem, s. 458.

²³ E. Cziomer, *Wyzwania światowego kryzysu finansowo-gospodarczego dla polityki Niemiec*, [w:] *Między kryzysem a współpracą gospodarczą*, red. M. Lasoń, Kraków 2010, s. 54.

ture. Przyjęto dwa kompleksowe pakiety działań: pakiet koniunkturalny I z 5 listopada 2008 r. pod nazwą „Zabezpieczenie zatrudnienia i wzmocnienie wzrostu gospodarczego” oraz pakiet koniunkturalny II z 13 lutego 2009 r. pt. „Pakt dla zatrudnienia i stabilności”²⁴.

Na działania w obu pakietach przeznaczono około 200 mld euro (były to np. odpisy, ulgi podatkowe dla firm, dotacje dla osób pracujących w skróconym wymiarze godzin, pomoc socjalna dla bezrobotnych, gwarancje kredytowe). Ich konsekwencją było przede wszystkim zmniejszenie wpływów do budżetu państwa na lata 2009–2012 o około 316,3 mld euro, a także konieczność dodatkowego zadłużenia rządu federalnego na około 47,6 mld euro oraz dodatkowe koszty związane z utrzymaniem miejsc pracy przez udzielenie gwarancji kredytowych dla firm i inwestorów zagranicznych. Podsumowując, rząd federalny musiał wyasygnować ponad 700 mld euro na załagodzenie negatywnych skutków społecznych kryzysu w formie różnych świadczeń społecznych, dotacji, gwarancji kredytowych dla firm i banków²⁵.

Podjęte w ramach strategii działania przyniosły niespodziewanie dobre rezultaty. Gospodarka Niemiec rosła w 2010 roku szybciej niż Stanów Zjednoczonych i miała najniższą stopę bezrobocia (w sierpniu 7,6%). W drugim kwartale PKB wzrosło o 9% w porównaniu z analogicznym okresem 2009 roku, jak już wspomniano na początku artykułu. Niemieccy pracownicy stali się o 13% bardziej konkurencyjni, mierząc wydajność w euro, od pracowników w innych krajach wysoko uprzemysłowionych²⁶.

Kolejnym czynnikiem szybkiego wyjścia z recesji i poprawienia wskaźników gospodarczych stał się eksport. W pierwszej połowie 2010 roku wartość niemieckiego eksportu zwiększyła się aż o 18% w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego. Doskonałe wyniki w wymianie handlowej były efektem nie tylko słabszego kursu euro (kurs euro w stosunku do dolara w 2010 r. był wciąż o 10% niższy niż w 2009 r.), ale przede wszystkim silnej konkurencyjności przemysłu niemieckiego. Żaden inny kraj Unii, być może poza Holandią, nie przeznaczają tak dużych środków finansowych na badania i rozwój, dzięki czemu firmy niemieckie są najbar-

²⁴ Ibidem, s. 56.

²⁵ Ibidem, s. 57.

²⁶ G. Thesing, J. Randow, A. Kirchfeld, S. Berberich, A. Webb, *New Rules and Old Companies*, „Bloomberg Businessweek”, 4 XII 2010, s. 72–75.

dziej konkurencyjne na rynkach światowych i eksportują najbardziej zaawansowaną technologię. Poza tym Niemcy konsekwentnie ukierunkowują swój eksport na kilka strategicznych rynków, czego najlepszym przykładem są Chiny²⁷. Gdy w 1978 roku Deng Xiaoping zainicjował reformy gospodarcze otwierające kraj na inwestycje zagraniczne, pierwszym zachodnim koncernem samochodowym, który założył fabrykę w specjalnej strefie ekonomicznej w Shenzen w okolicach Hongkongu, był niemiecki Volkswagen. Według statystyk Stowarzyszenia China Association of Automobile Manufacturers od stycznia do sierpnia 2007 roku spośród dziesięciu najważniejszych marek samochodowych na rynku chińskim najlepiej sprzedawały się Santana i Jetta – produkowane w systemie *joint venture* z Volkswagensem. W ślady Volkswagena poszły pozostałe niemieckie koncerny motoryzacyjne: Mercedes-Benz, BMW oraz Porsche. Dla szybko bogacącej się chińskiej elity gospodarczej niemieckie samochody stały się wyznacznikiem prestiżu i sukcesu. Niemal monopolistyczna pozycja pozwoliła tym firmom na duże zwiększenie marży zysku. W 2010 roku na każdym sprzedanym w Chinach luksusowym aucie (Mercedes, BMW, Audi) producenci zarobili aż 30 tysięcy euro, czyli dziesięć razy więcej niż wynosi średni zysk ze sprzedaży tych aut na rynku europejskim. Oprócz koncernów samochodowych znaną w Chinach niemiecką korporacją jest Siemens²⁸. Do końca 2006 roku długoterminowe inwestycje Siemensu w Chinach wynosiły 15 mld juanów (2 mld dolarów), a wartość sprzedaży osiągnęła 50,4 mld juanów (6,72 mld dolarów). W badaniu marketingowym przeprowadzonym w 2007 roku przez jedną z głównych światowych agencji, BBDO, rozpoznawalność niemieckich marek wśród chińskich konsumentów osiągnęła 72% i była wyższa od rozpoznawalności marek japońskich i amerykańskich. W tym samym roku, według danych Chińskiego Ministerstwa Handlu, w Chinach zainwestowało ponad 2600 niemieckich przedsiębiorstw²⁹.

²⁷ J. Bielecki, *O wyższości*, s. m4–m5.

²⁸ Pierwszy kontrakt pomiędzy Siemensem a Chinami został podpisany już w 1872 r., kiedy Siemens sprzedał Chinom urządzenia telegraficzne i ówczesną technologię *hi-tech*. Potem koncern otrzymywał inne zamówienia, np. na urządzenia dla systemu oświetleniowego w Szanghaju i dostawę pierwszej linii trolejbusowej w Pekinie w 1904 r. W sierpniu 1980 r. Siemens rozpoczął ponownie działalność w Chinach. Produkty Siemensu, znane na całym świecie, opanowały także chiński rynek, od telefonów komórkowych, komputerów stosowanych w medycynie do technologii kolejowych i maszyn oraz urządzeń dla elektrowni. L. Xinzhen, *Guten Tag, China!*, „Beijing Review”, 4 X 2007, s. 21.

²⁹ Ibidem, s. 20.

Ważnym wydarzeniem w relacjach chińsko-niemieckich było otwarcie we wrześniu 2007 roku Centrum German Confederation of Small Business and Skilled Crafts-China International Purchase Center z siedzibą w Kunshan, w prowincji Jiangsu. Stało się ono platformą pomocy gospodarczej i handlowej oferowanej niemieckim małym i średnim przedsiębiorstwom inwestującym na rynku chińskim³⁰. W wyniku przeprowadzonych w 2007 roku przez Agencję Ernest & Young badań na temat ekonomicznej i handlowej współpracy *Mittelstand* w Chinach okazało się, że coraz większa liczba niemieckich przedsiębiorców była świadoma olbrzymiego potencjału gospodarczego Chin i zamierzała w przyszłości przenieść tam swój biznes. Chiny są również zainteresowane przyciągnięciem kapitału niemieckiego. Poza zaawansowaną technologią i praktykami dobrego zarządzania, inwestycje niemieckie są poważnym źródłem dochodów dla chińskiego rządu oraz tworzą nowe miejsca pracy³¹.

Należy podkreślić, że choć od początku obecnego stulecia kontakty chińsko-niemieckie dotyczą głównie gospodarki i handlu, to coraz większego znaczenia nabiera współpraca technologiczna i naukowa. Do jej zacieśnienia przyczynił się program „Niemcy i Chiny – Program w ruchu – 2007–2010”, który objął zarówno współdziałanie polityczne, jak i wymianę doświadczeń oraz współpracę naukowo-technologiczną. W ramach tego programu Chiny były w 2009 roku głównym gościem Międzynarodowych Targów Książki we Frankfurcie nad Menem. Wcześniej, w 2006 roku podczas swojej pierwszej oficjalnej wizyty w Pekinie Angela Merkel potwierdziła strategiczny charakter wzajemnych stosunków. Wybuch światowego kryzysu finansowego doprowadził do zacieśnienia dwustronnej współpracy gospodarczej. Niemcy z powodzeniem zabiegały o ułatwienia inwestycyjne dla firm niemieckich w wysokości około 450 mld dolarów w 2009 roku³².

Warto wspomnieć także o innych partnerach strategicznych Niemiec. Drugim partnerem tego typu w Azji stały się Indie, a do nowych wiodących mocarstw Niemcy zaliczają również Australię mającą silne powiązania z Azją Południowo-Wschodnią³³. Ze względu na ogromny obszar i tradycje wzajemnych kontaktów ważne miejsce w pozaeuropejskiej polityce gospo-

³⁰ Ibidem, s. 22.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ E. Cziomer, *Polityka zagraniczna*, s. 153–154.

darczej Niemiec zajmuje Ameryka Południowa. Za głównych partnerów na tym kontynencie Niemcy uważają cztery kraje: Brazylię, Argentynę, Chile i Meksyk, z których pierwsze trzy należą do grupy G-20. Pierwszoplanowym partnerem Niemiec jest Brazylia. Podczas wizyty kanclerz Merkel w Sao Paulo w maju 2008 roku Brazylia i Niemcy podpisały Plan Działania i określiły go mianem partnerstwa strategicznego. Podczas rewizyty brazylijskiego prezydenta Luli w Berlinie w grudniu 2009 roku obie strony ogłosiły komunikat o stanie realizacji Planu Działania z 2008 roku i podtrzymały konieczność dalszego współdziałania w rozwiązywaniu najważniejszych problemów globalnych: dobrego zarządzania, walki z ociepleniem klimatu i zanieczyszczeniem środowiska, rozbrojeniem i nieproliferacją broni nuklearnej, wymianą technologii i innowacji, działaniami na rzecz zrównoważonego rozwoju, współpracy gospodarczej i kooperacji między przedsiębiorstwami³⁴.

Znaczenie *Mittelstand* w walce z recesją

Firmy sektora małych i średnich przedsiębiorstw – *Mittelstand* – zatrudniają średnio ponad pięćset osób, pracuje w nich ponad 70% niemieckich pracowników, a ich udział w krajowym PKB wynosi około 50%. Uosabiają również niemieckie podejście do praktyk biznesowych – paternalistycznych, konsensualnych i konserwatywnych. Firmy *Mittelstand*, dla niektórych będące symbolem lub też reliktem „prostszych” czasów, w dobie kryzysu finansowego i recesji gospodarczej lat 2008–2009 stały się wzorem sukcesu w erze globalizacji i określane są jako „efektywne twory rzucone między transnarodowe monstra”³⁵. Ich zaawansowana technologia, długo-okresowe strategie i skoncentrowanie się na jakości pomogło niemieckiemu przemysłowi uporać się z największą od czasów drugiej wojny światowej recesją. W opinii Hansa Jackela, głównego ekonomisty Deutsche Zentralgenossenschaftbank we Frankfurcie, centralnej instytucji odpowiedzialnej za współpracę banków, „Ciągłość niemieckiego *Mittelstand* jest filarem społeczeństwa, który pomógł w walce z bezrobociem podczas ostatniego

³⁴ Ibidem, s. 155.

³⁵ G. Thesing, J. Randow, A. Kirchfeld, S. Berberich, A. Webb, op. cit., s. 72–75.

kryzysu”³⁶. Dlatego jednym z elementów polityki gospodarczej rządu prowadzonej w czasie recesji było wspomaganie *Mittelstand* w utrzymaniu odpowiedniego poziomu zatrudnienia i niezwalnianiu pracowników. Dzięki tej pomocy przedsiębiorstwa, zamiast zwalniać, redukowały godziny czasu pracy i „zaoszczędziły” prawie pół miliona miejsc pracy. Dzięki subsydiowaniu przez rząd programowi skróconego czasu pracy, czyli *Kurzarbeit*, firmy mogły również zaproponować skrócony tydzień pracy zatrudnionym tymczasowo. Rząd dopłacał pracownikom z budżetu państwa dwie trzecie wynagrodzenia, które otrzymaliby, gdyby pracowali w pełnym wymiarze czasu pracy. Innym narzędziem walki z bezrobociem, z którego mogły korzystać firmy *Mittelstand*, był tzw. otwarty kredyt godzin pracy (*worktime accounts*), który polegał na tym, że zatrudnieni pracowali mniej godzin bez zmniejszenia płacy w zamian za obietnicę przepracowania większej liczby godzin wtedy, kiedy firma rozpocznie produkcję na normalnym poziomie lub zacznie ją zwiększać³⁷.

Firmy *Mittelstand* dobrze poradziły sobie również z problemami na rynku kredytowym, ponieważ tradycyjnie preferowały kredyty bankowe aniżeli sprzedaż akcji i w ten sposób uniknęły nacisków ze strony akcjonariuszy. W grudniu 2009 roku Angela Merkel, w trosce o utrzymanie płynności finansowej przez małe i średnie przedsiębiorstwa, spotkała się z liderami sektora bankowego. Banki niemieckie zwiększyły swoje możliwości kredytowe w celu zapewnienia *Mittelstand* wystarczających funduszy, a państwowy bank rozwoju Kreditanstalt für Wiederaufbau Group w ramach rządowego programu stymulującego gospodarkę pożyczył 40 mld euro na kredyty dla sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Deutsche Bank i Commerzbank, dwie największe krajowe instytucje finansowe, także utworzyły oddzielne fundusze dla ułatwienia finansowania *Mittelstand*. Wszystkie te działania spowodowały, że nawet w najgorszym okresie kryzysu *Mittelstand* miały dostęp do źródeł finansowania³⁸.

Niemiecka polityka skróconego czasu pracy, pozwalająca na krótszy wymiar godzin pracy zamiast zwalniania pracowników, pokazała światu, jak przeżyć recesję bez utraty miejsc pracy. Podczas gdy w najgłębszej po drugiej wojnie światowej recesji bezrobocie w USA, wynoszące 10,1%, było

³⁶ Ibidem, s. 73.

³⁷ Ibidem, s. 74.

³⁸ Ibidem.

najwyższe od dwudziestu siedmiu lat, w Niemczech stopa bezrobocia spadła do 7%, poziomu najniższego od siedemnastu lat. W 2009 roku rząd subsydiował również duże firmy, takie jak Siemens i Volkswagen, toteż i one były w stanie utrzymać stanowiska pracy, przy zredukowanej liczbie godzin, bez zwalniania pracowników. Pół miliona „zaoszczędzonych” miejsc pracy Angela Merkel nazwała „mniejszym cudem”. Program krótszego czasu pracy (*Kurzarbeit*) spowodował, że pracodawcy płacili jedynie za przepracowane godziny, a rząd zapewniał do 67% pozostałego wynagrodzenia. Dzięki temu nie zwolniono około półtora miliona zatrudnionych w 63 tysiącach firm – według danych Federalnej Agencji Pracy. W marcu 2010 roku około 693 tysięcy ludzi wciąż pracowało w mniejszym wymiarze czasowym³⁹. Recesja sprawiła, że firmy przez jakiś czas nie będą mogły zatrudniać nowych pracowników. Według Agencji przedsiębiorstwa obciąży godziny pracy średnio o 30% – i mogą je wykorzystać po wyjściu z recesji. Agencja szacuje również, że zatrudnienie w 2011–2012 roku wzrośnie tylko o 30–50 tysięcy miejsc pracy. Jest to niekorzystna prognoza dla gospodarki niemieckiej, ponieważ bez nowych miejsc pracy wydatki konsumpcyjne i popyt wewnętrzny prawdopodobnie pozostaną na niskim poziomie. Krótszy czas pracy jest efektywnym, ale krótkookresowym narzędziem w walce z recesją; nie rozwiązuje wszystkich problemów ani nie odpowiada na wyzwania gospodarcze w długim czasie. „Nie ma cudów na rynku pracy” – jak skonstruował Andreas Rees, główny niemiecki ekonomista UniCredit Markets & Investment Banking w Monachium⁴⁰.

Jednym z przykładów zarządzania kryzysem w skali mikroekonomicznej może być Zwick Roell z siedzibą w Ulm, typowa firma w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw⁴¹. Zwick Roell, zatrudniający 950 pracowników, od kilku lat osiąga roczną wartość sprzedaży wynoszącą około 150 mln euro (202 mln dolarów). Aż do lat trzydziestych XX wieku firma produkowała guziki z rogów bydła sprowadzanego z Argentyny, potem zmieniła profil produkcji na maszyny i urządzenia. Obecnie *Mittelstand* Zwick Roell jest jedną z tysięcy firm inżynierskich będących filarem wielkiego niemieckiego przemysłu, które zatrudniają około miliona pracowni-

³⁹ Ch. Vits, J. Randow, Ch. Power, *The Price of Saving Jobs in Germany*, „Bloomberg Businessweek”, 2 VIII 2010, s. 12–13.

⁴⁰ Ibidem, s. 13.

⁴¹ *Inside the miracle*, „Economist”, 13 III 2010, special section, s. 5–7.

ków, więcej niż w jakiegokolwiek innej gałęzi, i eksportują prawie 80% swojej produkcji. W 2009 roku ich sprzedaż spadła o jedną piątą (osiągnęła wartość 160 mld dolarów) i straciły ponad 40 tysięcy miejsc pracy. Firma Zwick pozbyła się kilku pracowników zatrudnionych na kontraktach czasowych, skróciła godziny pracy i zredukowała płace pracownikom etatowym. Posunięcie to było możliwe, gdyż kwestie płac i czasu pracy były negocjowane ze związkami zawodowymi. Właściciel firmy zapraszał przewodniczącego związków zawodowych na każde spotkanie zarządu.

System zarządzania metodą negocjacji między związkami pracodawców a zawodowymi ma w gospodarce niemieckiej długą tradycję, korzeniami sięgającą średniowiecznych gildii. Jeszcze dwadzieścia lat temu płace i warunki pracy były ustalane w szerokich negocjacjach sektorowych, które nie pozwalały pojedynczym przedsiębiorstwom na elastyczność w zatrudnianiu i wiązały ręce pracodawcom. Sytuacja zmieniła się wraz z reformami na rynku pracy wprowadzonymi przez kanclerza G. Schrödera. Na poziomie przedsiębiorstw właściciele i delegaci związków zawodowych tworzą swoiste alianse lub porozumienia, w myśl których pracownicy rezygnują np. z podwyżki płac albo zgadzają się na zwiększenie lub zmniejszenie liczby godzin pracy na rzecz „zabezpieczenia” (zapewnienia) zatrudnienia. Elastyczność zarządzania godzinami pracy spowodowała zwiększenie wielkości eksportu i wypracowanych zysków. W opinii ekspertów prawa pracowników do uczestniczenia w podejmowaniu decyzji w zakresie czasu pracy i wysokości uposażenia, tzw. *Mitbestimmung*, zostały w pewien sposób wzmocnione przez umieszczenie ich w strategiach firm. Kiedy na przykład zarząd fabryki Mercedes w Sindelfingen koło Stuttgartu zapowiedział przeniesienie produkcji samochodów klasy C do Alabamy w Stanach Zjednoczonych, pracownicy zastrajkowali i wymusili obietnicę utrzymania zatrudnienia w zakładzie na tym samym poziomie do 2020 roku. Większość kredytów finansujących niemiecki „cud miejsc pracy” przeznacza się na *Kurzarbeit*, program, w ramach którego rząd wypłaca subsydia firmom, które utrzymują nadwyżkę siły roboczej. Joachim Möller, szef Instytutu Badań nad Zatrudnieniem (Institute for Employment Research – IAB), oddziału Federalnej Agencji Pracy, stwierdził, że elastyczne godziny pracy są istotnym czynnikiem w utrzymaniu zatrudnienia na stałym poziomie.

Eksperci zwrócili uwagę na jeszcze jeden istotny aspekt związany z rynkiem pracy. W 2009 roku po raz pierwszy w Zachodnich Niemczech

z malała liczba osób w wieku produkcyjnym. Z kolei recesję najbardziej odczuły te firmy, które miały wcześniej największe problemy z rekrutacją wykwalifikowanej siły roboczej. Według Haralda Krügera, dyrektora zasobów ludzkich BMW w Monachium, do 2014 lub 2015 roku firmy niemieckie odczują brak wykwalifikowanej siły roboczej. Dlatego też między innymi, pomimo kryzysu, BMW swój roczny limit kształcenia uczniów, zatrudnionych następnie w firmie, ustaliło na tysiąc osób⁴².

Znaczenie gospodarki Niemiec w Unii Europejskiej

W porównaniu z innymi krajami Unii Europejskiej Niemcy wyszły z recesji lat 2008–2009 zwycięsko. W związku z tym powstał dość poważny problem natury politycznej – jakie jest znaczenie silnej gospodarki niemieckiej dla Europy. Niemcy są współzałożycielami Wspólnoty Europejskiej. Najważniejszym motywem projektu unijnego było wyeliminowanie konfliktów zbrojnych i stworzenie silnej Europy⁴³. Minione dekady pokazują, że cel został osiągnięty. Dzięki kolejnym rozszerzeniom Wspólnota powiększyła się z sześciu do piętnastu, a potem do dwudziestu siedmiu krajów i cieszy się obecnie okresem prosperity. Taki stan niesie jednak ze sobą duże koszty związane ze stosowaniem zasady solidarności, która wymaga poświęcania partykularnych interesów narodowych w imię dobra całej Unii. Politolodzy i ekonomiści zwracają uwagę, że trudno jest zarządzać jakimkolwiek ugrupowaniem integracyjnym – w tym przypadku Unią Europejską – jeśli jeden z członków staje się podmiotem dominującym gospodarczo i politycznie. W 2010 roku Wielka Brytania borykała się z dwunastoprocentowym deficytem budżetowym, Francja miała do rozwiązania poważne problemy ze związkami zawodowymi, migracją i sektorem publicznym, poziom bezrobocia w Hiszpanii osiągnął 20%, a banki niemieckie posiadały ponad 470 mld dolarów w papierach wartościowych rządów krajów Europy południowej, mających kłopoty z publicznym długiem⁴⁴.

⁴² Ibidem, s. 7.

⁴³ Patrz F. Machlup, *Integracja gospodarcza – narodziny i rozwój idei*, Warszawa 1986, s. 18–28.

⁴⁴ *Why Germany Can't Go Alone*, „Economist”, 15 III 2010, s. 7.

W sytuacji rosnących problemów, z jakimi borykały się największe unijne gospodarki, Niemcy stały się siłą napędową Europy. Ich szybki wzrost dynamizuje gospodarki pozostałych członków Unii i strefy euro. Jednak coraz więcej obywateli tego państwa uświadamia sobie, po pierwsze, że Niemcy są największymi płatnikami netto, a po drugie, że duży potencjał gospodarczy powoduje wzrost znaczenia Niemiec nie tylko w Unii, ale i na arenie międzynarodowej. Brak równowagi sił między głównymi płatnikami netto, czyli między największymi gospodarkami państw Unii, tworzy stan pewnej nerwowości i napięcia wśród unijnych partnerów, zwłaszcza kiedy obywatele niemieccy zadają pytanie, dlaczego pieniądze z ich podatków przekazywane są na pomoc rządów, które swoich podatników traktują zbyt hojnie⁴⁵. W Radzie Europy pojawiły się głosy, że Niemcy „samodzielnie podążają w kierunku globalizacji”. W opinii politologów francuskich współczesne Niemcy przestały popierać kolektywny rozwój gospodarczy. Według nich strategiczne działania Niemiec związane są bardziej z dynamicznymi gospodarkami Azji i Ameryki Łacińskiej aniżeli z wolno rozwijającymi się unijnymi sąsiadami⁴⁶.

Kiedy pojawił się kryzys, Angela Merkel zwlekała z wprowadzeniem mechanizmów ratunkowych dla krajów strefy euro. Pakiet ratunkowy w wysokości 750 mld euro (920 mld dolarów) został uzgodniony po burzliwych negocjacjach dopiero w maju 2010 roku. Korzystać z niego miały nie tylko Grecja i Irlandia, ale i te kraje, które znalazły się w trudnej sytuacji gospodarczej, np. Portugalia, Hiszpania lub Włochy. Dla wielu Niemców oznaczało to zobowiązanie do nieustannego subsydiowania: greckiego systemu emerytalnego, włoskiego deficytu budżetowego spowodowanego unikaniem przez Włochów płacenia podatków oraz skutków hiszpańskiej bańki kredytów hipotecznych na rynku nieruchomości⁴⁷. Kiedy niemiecki tabloid „Bild” napisał: „Sprzedajcie swoje wyspy, wy, bankruci Grecy” oraz: „Czy ostatecznie będziemy musieli zapłacić za całą Europę?”, ta nieeuropejska postawa zaskoczyła nie tylko Greków, ale ogólnie Europejczyków, którzy dorastali w przekonaniu, że Niemcy postrzegają swoje własne in-

⁴⁵ *Europe's engine*, „Economist”, 13 III 2010, s. 13.

⁴⁶ *Will Germany now take centre stage?*, „Economist”, 23 X 2010, s. 27–30.

⁴⁷ „Gdziekolwiek zapali się ogień w strefie euro, finansowi strażacy pędzą na scenę. To my” – tak m.in. zażartował O. Welke, niemiecki odpowiednik J. Stewarda, amerykańskiego komika. *We don't want no transfer union*, „Economist”, 4 XII 2010, s. 63–64.

teresy jako zgodne z zasadą solidarności, czyli nierozłączne z interesami pozostałych krajów europejskich⁴⁸.

W opinii politologów kryzys finansowy i gospodarczy stworzył nowy, być może tymczasowy, porządek europejski. Wysoka konkurencyjność gospodarki niemieckiej i niski poziom zadłużenia spowodowały, że Niemcy stały się głównym liderem projektu europejskiego, do którego muszą dostosować się inne kraje, włączając Francję, która nie dotrzymała kroku we wprowadzaniu reform strukturalnych i przestała odgrywać tradycyjną rolę kontrolera Niemiec. „Francja musi odrobić zadanie domowe, aby móc odbudować pewien poziom wpływów w Europie” – to słowa Jeana-Pierre’a Jouyeta, byłego francuskiego ministra ds. Europy, obecnie jednego z francuskich ekspertów finansowych⁴⁹.

Niemieckie przywództwo w Unii Europejskiej jest widoczne w wielu obszarach. Niemcy zajmują odpowiedzialne stanowiska w instytucjach unijnych: Uwe Corsepius, były doradca Angeli Merkel ds. Europy, objął funkcję sekretarza generalnego Rady Europejskiej. Axel Weber, były prezes Bundesbanku, był faworytem wśród kandydatów na stanowisko prezesa Europejskiego Banku Centralnego (EBC). Stanowisko prezesa otrzymał jednak szef banku włoskiego, Mario Draghi. Według wielu finansistów Axel Weber był kandydatem pewniejszym, ponieważ w czerwcu 2010 roku zastępcą prezesa EBC został Vicor Constancio, były szef portugalskiego banku centralnego, zwolennik poluznienia dyscypliny monetarnej. W przeciwieństwie do niego Axel Weber był zwolennikiem zwalczania inflacji – w lipcu 2008 roku, tuż przed wybuchem głębokiej recesji, poparł podniesienie przez ECB stóp oprocentowania. Wprawdzie niemieccy eksporterzy nie wykazali większego zdenerwowania z powodu silnego kursu euro, ponieważ popyt na ich towary eksportowe (od kapitałowych po luksusowe) wydaje się niewrażliwy na ceny, ale dla innych eksporterów unijnych silny kurs euro będzie tylko pogarszał ich konkurencyjność i zmniejszał wartość eksportu⁵⁰.

W opinii unijnych ekspertów w 2011 roku powstała następująca sytuacja ekonomiczna: gospodarka unijna spowolniła, ponieważ rządy musiały walczyć z deficytami budżetowymi, a Niemcy osiągnęły wyższy wzrost PKB

⁴⁸ *Will Germany now*, s. 27–30.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ J. O’Sullivan, *Powerhouse Deutschland*, „Economist”, 27 XI 2010, World 2011, s. 93–94.

od średniego PKB bogatych regionów obszaru euro⁵¹. Obecnie niemieckie podmioty gospodarcze – gospodarstwa domowe, przedsiębiorstwa i rząd – obciążone są mniejszym zadłużeniem niż podmioty w pozostałych krajach UE i dlatego Niemcy nie będą musiały ani zwiększać podatków, ani obniżyć wydatków publicznych. Kolejnym czynnikiem dobrej kondycji ekonomicznej Niemiec będzie ich korzystna sytuacja w handlu światowym. Niemieckie przedsiębiorstwa coraz szybciej i efektywniej wchodzą na rynki Azji i Ameryki Południowej. Na ważnych partnerów handlowych – nie tylko wielkich koncernów, ale i małych oraz średnich przedsiębiorstwach – wyrastają Chiny i Brazylia. Znaczny wzrost niemieckiego eksportu sprawi, że przedsiębiorcy odzyskają zaufanie do gospodarki, co spowoduje zwiększenie inwestycji i wzrost zatrudnienia. Wzrost zatrudnienia doprowadzi prawdopodobnie do poszukiwania wyspecjalizowanej siły roboczej i zwiększenia płac. Wyższe płace pociągną za sobą wzrost wydatków konsumpcyjnych i ogólnie popytu wewnętrznego.

Niestety, dla Unii Europejskiej jako całości zrównoważona gospodarka niemiecka nie wystarczy, by wydobyć niektóre kraje obszaru euro z poważnych problemów gospodarczych. Większość państw ogarniętych recesją powinna solidarnie włączyć się do walki o uzdrowienie finansów publicznych, razem z Niemcami, gdzie – co wydaje się dobrym przykładem dla innych krajów – rząd planuje obciąć swój budżet o około 0,5% PKB⁵².

Das Management der wirtschaftlichen Rezession – das Beispiel Deutschlands

Zusammenfassung

Deutschland gehört gegenwärtig zu den am höchsten entwickelten Staaten der Welt. Die Experten machen auf zwei kennzeichnende Faktoren der deutschen Wirtschaft aufmerksam: zum einen – das stark ausgebaute Regulierungssystem im Bereich Soziales und Arbeitsmarkt, zum anderen – die riesige Bedeutung der Industrie, die nicht nur aus Großkonzernen, sondern auch in hohem Maße aus Klein- und Mittelunternehmen (sog. Mittelstand) besteht. Der Zweck des Artikels ist, den Prozess des Managements der deutschen Wirtschaftsrezession

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem.

darzustellen, die 2009 die ganze Weltwirtschaft beherrschte. Im ersten Teil konzentriert die Autorin ihre Aufmerksamkeit auf die Besprechung der deutschen Marktwirtschaft vom Ende des zweiten Weltkrieges bis zum Rezessionsanfang im Jahre 2008. Im folgenden Teil beschreibt sie das deutsche Modell der Krisenbekämpfung und die Rolle des Mittelstandes im Kampf gegen die Rezession. Im abschließenden Teil wird die Bedeutung der deutschen Wirtschaft in der Europäischen Union besprochen.

